

magazyn ludzi biznesu

przedsiębiorcy @ eu

3/2015 lipiec, sierpień, wrzesień

Cena 9.90 zł (w tym 8% VAT)

dla czytelników magazynu
voucher o wartości 800 zł
szczegóły str. 9

Fot. Cz. Czapliński

Marcin Kręglicki

– o tradycjach w kuchni

Anna Maria Anders

– o swoim ojcu – generale
Władysławie Andersie

Piotr Cyrwus

– o teatrze i Mroźku

Patrycja
Piekutowska
Zawsze idę
za głosem serca



ISSN 2300-0333

ZNAJDŹ STACJĘ **LPG** W PROGRAMIE **QGAZ**



**QGAZ TO PROGRAM WSPARCIA
STACJI WSPÓLPRACUJĄCYCH
Z ORLEN GAZ SP. Z O.O.
NA ZASADACH WYŁĄCZNOŚCI
DOSTAW.**

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ?

Centrum Obsługi Klienta



801 100 100

Adres e-mail



qgaz@qgaz.pl

WWW.QGAZ.PL

DOŁĄCZ DO NAS JUŻ DZIŚ!

- 4 **TWARZE BIZNESU**
- Marcin Kreglicki „Zawsze sięgamy do korzeni”
 - Józef Leśniak „Nowy autobus Autometu już testują Niemcy i Skandynawowie”
 - Witold Casetti „Vito i beauty...”
 - Katarzyna Janas i Ewa Jochheim „Mistrzynie motywacji”
 - Urszula Cwiek „Architekt krajobrazu – kreator szczęścia”
 - Tomasz Choma „Varso Vie”
 - Irena Thomann „Każdy ma w sobie siłę”
- 18 **OSOBOWOŚĆ NUMERU**
- Patrycja Piekutowska „Zawsze idę za głosem serca”
 - Anna Maria Anders „Mój ojciec – generał...”
 - Jerzy Gruza „Jestem obserwatorem”
- 28 **BIZNES I GOSPODARKA**
- Unijne pieniądze już dostępne
 - Platforma Transferu Technologii otwiera nas na innowacje
 - China Homelife Show 2015
- 36 **W PARAGRAFIE PRAWA**
- Spółki rodzinne
 - Po o komu doradca prawny?
 - Arbitraż, jako pozasądowy sposób rozwiązywania sporów gospodarczych
 - Czy twoje logo jest aby na pewno twoje?
 - Zmiany regulacji prawnych obowiązujących na Rynku NewConnect
- 46 **Z SZUFLADY EKSPERTA**
- Jak pięciokrotnie pobić lokatę i nie ryzykować kapitału?
 - Dlaczego nie należy uczyć się słówek?
 - Opieka dla sportowca
 - Jak networking wspiera rozwój biznesu - poziom 5
 - Współpraca z blogerem
 - Party Savoir Vivre, czyli jak zachowywać się na przyjęciach
 - 7 sposobów na udany biznes lunch
- 58 **KULTURA NA WIDELCU**
- Lubię teatr absurdu Mrożka – rozmowa z Piotrem Cyrwusem
 - Marzy mi się płyta z orkiestrą – rozmowa z Rafałem Brzozowskim
 - Profesjonalizm i pasja może iść w parze – rozmowa z Pawłem Stalińskim i Pauliną Janicką
 - Kolekcjoner sztuki czy inwestor? – obalanie mitów
 - Świat Młodych Artystów
 - „Być kobietą” – wernisaż Joanny Wisławskiej
 - Pokorna ingerencja w święty spokój sumienia – wernisaż Piotra Jakubczaka
 - Wojtarowicz i przyjaciele – V Salonik Artystyczny
 - Poznaj dzieła polskiego artysty Bolesława Bigasa
 - „Obywatel” Jerzego Stuhra triumfuje w Moskwie
 - Subiektywny Przegląd Kulturalny
- 78 **STYL ŻYCIA**
- Damy sceny i gracji
 - Diamenty moimi oczami...
 - Debiutantki – nowe pokolenie młodych, mądrych i otwartych na innych kobiet
 - Czy kapelusze to tylko dodatek do stroju?
 - Zaprosz do życia dostatek. To proste.
 - Rośliny bez opieki?
- 90 **AUTO MOTO STYL**
- Marka DS – w duchu awangardy
 - Nareszcie korzyści dla właścicieli samochodów hybrydowych i elektrycznych w Polsce!
 - Nowa odsłona Peugeota 208
 - Przebojowe Audi Q3
 - Jeep Cherokee – jedź dokąd chcesz!
 - BMW 640d Gran Coupe – magia luksusu
 - Hyundai ix35 – komfort w dobrej cenie
 - Nissan Qashqai – kreuje trendy
 - VW Golf – tylko on i już!
 - Fiat 500 – nowoczesność w tyłu retro
 - Auto dla 14-latk?



Szanowni Państwo,

Okres wakacyjny trwa. Dla wielu z nas to jedyny czas, w którym pozwalamy sobie na opuszczenie fotela biurowego i wyłączenie komputera. Ci nieliczni, bardziej odważni, pozwolą sobie nawet na schowanie głęboko w szufladzie telefonu służbowego. I tak trzeba, bo w końcu należy się nam przedsięwzięciem chwila oddechu. W tym roku wielu Polaków wybrało pobyt wakacyjny nad polskim morzem. To skutek ostatnich wydarzeń, które wstrząsnęły całym światem. Terroryzm sparaliżował cały rynek turystyczny. Tak na-

prawdę nie wiadomo, gdzie możemy czuć się bezpiecznie. Proponuję jednak, aby oderwać się od tych złych i niepokojących informacji. Oddaję w Wasze ręce kolejny numer magazynu, a w nim bardzo ciekawe wywiady ze znanymi osobowościami jak Jerzy Gruza, Anna Maria Anders – córka generała Władysława Andersa, czy słynna skrzypaczka Patrycja Piekutowska, nominowana do nagrody Niezwykła Osobowość 2015. Opisujemy ciekawe wydarzenia, te gospodarcze jak i kulturalne, a wśród nich relacje z poznańskich targów China Homelife Show czy na temat wystawy malarstwa Krzysztofa Wojtarowicza, niezjącego już artysty o niezwykłym dorobku artystycznym. O tym, z czym kojarzy się grająca powiedziały nam Grażyna Szapolowska, Urszula Dudziak i Halina Frąckowiak, laureatki nagrody o tej właśnie nazwie, przyznawanej w ramach Akademii Dobrego Stylu. Natomiast o tym, jak spędzili ostatnią niedzielę czerwca przedsiębiorcy z całej Polski, przeczytamy w relacji Letniej Gali Przedsiębiorców, podczas której po raz kolejny organizatorzy wydarzenia wręczyli Perły EuroTurystyki. Dowiemy się też o pasji wędkowania, która co roku skupia w jednym miejscu wielu znanych aktorów. I wiele, wiele innych ciekawych felietonów, porad z szuflady eksperta. Z tym numerem rusza nowy cykl artykułów „w paragrafie prawa”, który polecam szczególnie. A na zakończenie, życzę wszystkim naszym czytelnikom słońca, bezstresowych poranków i wieczorów, spędzanych w doborowym towarzystwie i całkowicie na luzie. W końcu mamy wakacje!

Barbara Jończyk

wydawca i redaktor naczelna magazynu „przedsiębiorcy@eu”

- 104 **ZDROWIE I URODA**
- Co wiesz o aromaterapii?
 - Bezinwazyjne modelowanie sylwetki, czy to możliwe?
 - Wszyscy jesteśmy wibracją
 - Innowacyjna metoda na łysienie
 - Biznesmen na diecie, czy to możliwe?
 - Przemiana na lato
 - Przygotowanie ciała i twarzy do lata
- 118 **Z ALBUMU PODRÓŻNIKA**
- American Dream...
- 122 **AKADEMIA DOBREGO SMAKU**
- Posiłek Mistrzów
- 124 **WYDARZENIA**
- W czyje ręce trafiły „Gracie”?
 - Najlepsze warszawskie restauracje już wybrane!
 - V Letnia Gala Przedsiębiorców – rodzinny piknik ludzi biznesu
 - Gwiazdy i ryby
 - Znamy Laureatów XXV edycji Konkursu „Teraz Polska”
- 136 **WARSZAWSKIE SPOTKANIA BIZNESOWE**
- Poranna kawa z ekspertem
 - Pierwsza konferencja Polish Business Club za nami
 - Odchudzanie, to temat VI konferencji Wellness
 - Tajniki charyzmy
 - Targi IT Future Expo 20150 oraz IT Future Congress

Redakcja:
ul. Kaliska 17 lok. 42, 02-316 Warszawa
tel. 501 243 876
e-mail: redakcja@przedsiębiorcy.eu, www.ejp.biz.pl
Redaktor naczelny: Barbara Jończyk
Redaktor prowadząca: Aneta Sienicka
Zespół redakcyjny: Izabela Włodarczyk,
Izabella Jarska, Krystyna Zbylut,
Krzysztof Jończyk, Rafał Korzeniewski,
Dora Rosłowska, Magdalena Wenda

DTP i druk:
MaxMedia,
ul. Estrady 67, 01-932 Warszawa,
tel. 22 832 42 51
wydawnictwo@maxmedia.org.pl
www.maxmedia.org.pl
Biuro Reklamy:
Grupa Kreatywna BDB+
Iwona E. Gafiecka;
iwona@bdbplus.pl tel. 509 078 470

Izabella Ogorzałek;
iza@bdbplus.pl; tel. 608 180 884
Wydawca
Europejskie Forum
Przedsiębiorczości Sp. z o.o.
ul. Kaliska 17 lok. 42
02-316 Warszawa
NIP: 701-020-11-00

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam oraz materiałów promocyjnych. Publikowane zdjęcia i materiały są własnością redakcji oraz prezentowanych firm i instytucji. Przedruk tylko za zgodą wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.

Numer oddano do druku 17.07.2015 r.

Zawsze sięgamy do korzeni

– rozmowa z Marcinem Kręglickim

– Cały czas była we mnie pasja gotowania. Zbierałem chińskie książki kulinarne oraz pałeczki, którymi moi przyjaciele, kiedy ich u siebie gościłem, musieli nauczyć się posługiwać, aby zjeść to co ugotowałem. I wszyscy znajomi wiedzieli, że wcześniej czy później otworzę chińską restaurację – mówi Marcin Kręglicki, restaurator. Wraz z siostrą Agnieszką jest właścicielem kilku warszawskich restauracji, m.in.: El Popo, Chianti oraz Fortecy.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Pierwszą restaurację otworzył pan w Warszawie ponad 25 lat temu. Skąd wzięła się ta pasja do branży restauracyjnej?

– Kiedy byłem w liceum, podróżując po świecie mogłem sobie finansowo pozwolić jedynie na stołowanie się w chińskich restauracjach. I było to dla mnie jednocześnie odkrywanie nowych smaków. Zadawałem sobie wówczas pytanie – dlaczego w Polsce nie można pójść do etnicznej restauracji? Czemu w moim kraju nie ma takich miejsc, jak na przykład w Holandii, gdzie są najlepsze lokale w Europie, gdy idzie o chińską kuchnię. Wtedy postanowiłem, że w przyszłości otworzę chińską restaurację w Warszawie. Nie przeszkodziło mi to oczywiście w zrobieniu dyplomu na Wydziale Ekonomii SGH, by później móc dobrze zarządzać swoją firmą. Równoległe cały czas była we mnie pasja gotowania. Zbierałem chińskie książki kulinarne oraz pałeczki, którymi moi przyjaciele, kiedy ich u siebie gościłem, musieli się nauczyć posługiwać, aby

zjeść to co ugotowałem. I wszyscy znajomi wiedzieli, że wcześniej czy później naprawdę otworzę chińską restaurację. Moja droga w zasadzie była wyznaczona. Miałem wprowadzić po studiach epizod związany z hodowaniem kwiatów i warzyw w szklarni, ale jak któreś zimy te roślinki przemarzły uznałem, że chyba moja pasja i powołanie powinny pójść w innym kierunku. I wtedy wraz z wietnamskim współnikiem otworzyliśmy w 1989 roku Mekong. Była to pierwsza w Warszawie chińska restauracja z prawdziwego zdarzenia. Istniał wprowadzić jeszcze Szanghaj, ale można go oceniać raczej w kategoriach „podróbki” tego rodzaju kuchni. Do Mekongu udało mi się pozyskać – po zakończeniu jego kadencji w ambasadzie – prawdziwego chińskiego kucharza. Później otworzyliśmy również chińską restaurację w Poznaniu, ale biznes na odległość nam się nie sprawdził. Zatem powstała w Warszawie kolejna nasza restauracja etniczna, tym razem meksykańska, czyli El Popo. Kiedy usłyszałem, że

w Stanach Zjednoczonych sprzedaje się więcej sosu salsa niż keczupu pomyślałem, że trzeba coś z tym zrobić. I tak właśnie powstała El Popo, która była jedną z pierwszych w Europie, a na pewno pierwszą w Polsce meksykańską restauracją.

Czy w El Popo jest meksykański kucharz?

– W każdej z naszych etnicznych restauracji staramy się mieć szefa kuchni cudzoziemca, który zna daną kuchnię „od podszewki” bo wie, jak gotowała jego mama czy babcia. Taki kucharz uwiarygodnia, że serwowane dania są naprawdę hiszpańskie, greckie, meksykańskie czy włoskie.

W portfolio restauracji Kręglickich znajdują się jednak restauracje niekoniecznie kojarzone z konkretną kuchnią narodową. Skąd ta zmiana?

– Z czasem restauracje etniczne stały się codziennością. Powstawało ich coraz więcej i przestały być w związku z tym tak atrakcyjne, spowszedniały. Dlatego trudno oczekiwać, żeby jakaś nowa etniczna

restauracja osiągnęła spektakularny sukces. Nie wiem co by to musiało być, może argentyński Steakhouse byłby jeszcze mocno przyciągającym magnesem. Generalnie kuchnia etniczna nie jest już czymś, co się wyróżnia. Dlatego powstał Opasły Tom. Jednocześnie dostaliśmy propozycję od Państwowego Instytutu Wydawniczego, aby coś razem zrobić w należącym do nich lokalu dawnej księgarni. I tamże Agata Wojda, która przedtem była szefową naszej francuskiej restauracji Absynt, wprowadziła swoją autorską kuchnię. Natomiast w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim prowadzimy restaurację Piąta Ćwiartka, w której serwowane są podroby: wątróbkę, uszy, cynaderki, żołądki itp. Pielęgnowujemy tam tradycję, wyszukujemy stare, zapomniane receptury.

A co wyróżnia Fortecę, „najmłodsze dziecko” spod szyldu Kręgllickich?

– Jest to niezapomniane nasze „najmłodsze dziecko”, ponieważ sam lokal kupiliśmy już w 2000 roku od Agencji Mienia Wojskowego. Wystartowaliśmy wtedy w przetargu, który wygraliśmy i od 15 lat powoli budujemy tam jakość. Zarówno poprzez całkowitą renowację tego miejsca (wymieniliśmy okna, drzwi, posadzki) jak i poprzez to, co tam oferujemy naszym klientom. Na przykład w środy w Fortecy organizujemy targi zdrowej żywności, gdzie przyjeżdżają bezpośrednio jej producenci. Są tam sprzedawane wędliny, sery, przetwory, warzywa i owoce. Wszystko jest świeże, pachnące... z pierwszej ręki. Naprawdę w najlepszym gatunku.

Są to jak rozumiem głównie produkty sezonowe?

– Tak, ostatnio na przykład sprzedawano tam wspaniałe szparagi. Zależy nam na jakości tego miejsca, zatem bardzo starannie dobieramy producentów, którzy się tam wystawiają. Niestety, nie ukrywam, że ta jakość trochę kosztuje, bo sprzedawane na targu wyroby nie są najtańsze.

Czy jest to właśnie realizacja idei zrównoważonego rolnictwa, którą państwo propagujecie m.in. poprzez organizowanie tych dni targowych?

– Tak, staramy się w ten sposób skrócić drogę pośrednictwa między producentem a konsumentem. Istotne jest także to, że są to wyroby z bliskich okolic, regionalne, zatem na przykład warzywa czy owoce niemalże prosto z pola czy krzaka trafiają do nabywcy bez długotrwałego transportu. To zapewnia im najwyższą jakość, nie wspomaganą chemią. Ponadto, każdy ma jakieś tęsknoty za posiadaniem swojego kawałka ziemi, bo prawie wszyscy mamy korzenie wywodzące się ze wsi... I tak, moja siostra Agnieszka kupiła niedawno ziemię, gdzie chce zrobić gospodarstwo rolne, z własnymi zdrowymi produktami. Hasło „wiem, co jem” będzie

tu bardzo adekwatne. Mam nadzieję, że te grządki u niej będą na tyle duże, że z nadwyżek „wyżywią” także nasze restauracje. Przynajmniej pod kątem ziół i produktów sezonowych.

Wróćmy jeszcze do Fortecy. Nie jest to miejsce do którego przyjdziemy na obiad...

– Tak, Forteca, to nie jest typowa restauracja, ponieważ organizujemy tam dla naszych klientów jedynie imprezy zamknięte. Nie można tam pójść ot tak, z ulicy... To jest nasze „centrum dowodzenia” i główny punkt, jeśli chodzi o catering. Nasza firma liczy sześć restauracji i trzy oddziały cateringowe, które mieszczą się w Klubie Bankowca, Piątej Ćwiartce oraz właśnie w Fortecy, która jednocześnie jest, jak wspomniałem, miejscem organizacji zamkniętych imprez. Jest wprost wymarzona do tego typu rzeczy, ponieważ mieści się w malowniczym otoczeniu, ma przepiękne, historyczne wnętrza, wokół jest cisza i brak sąsiedztwa oraz łatwo do niej podejść.

Chciałabym jeszcze zapytać o książkę „Przyjęcia u Kręgllickich” – co czytelnik może w niej znaleźć?

– W naszej rodzinie i firmie specjalistką od pisania jest moja siostra, która pisze do „Wysokich obcasów”. Czasami wpada na pomysł, aby stworzyć jakiś większy projekt i stąd pojawiła się książka. „Przyjęcia u Kręgllickich” jest powiązanie z naszym działem cateringu. Robimy dużo imprez dla naszych klientów, dlatego musimy być kreatywni i co jakiś czas mieć nowe pomysły na to, jak można urządzić przyjęcie, żeby zachwycić swoich gości. W naszej książce dzielimy się nimi z czytelnikami. Książka podzielona jest pod kątem sezonowym i ze względu na okoliczności i rodzaj imprez. Podpowiadamy jak ciekawie i atrakcyjnie zorganizować wesele, komunię, urodziny itp. okolicznościowe imprezy. Albo majówkę lub piknik na trawie czy nad rzeką a nawet wyjazd na narty... „Przyjęcia u Kręgllickich” zawiera różne porady oraz wskazówki, którymi czytelnik może się wesprzeć. Doradzamy także jakie potrawy pasują do siebie, które wina do czego należy serwować itd. Jesteśmy jak kulinarny „Wujek Dobra Rada”.

A kto gotuje w domu – pan czy żona?

– W domu gotuje moja żona. Kiedy ma się kilka restauracji, gdzie serwowane są różnego rodzaju potrawy, w tym także egzotyczne – zaczyna się w końcu tęsknić za typowym domowym jedzeniem. Kiedyś jeden z dziennikarzy zapytał mnie co bym najchętniej zjadł w ostatnich chwilach swojego życia? Kiedy się nad tym zastanowiłem okazało się, że byłyby to domowe pierogi mojej babci – przysadzane na sposób lubelski, z kaszą gryczaną, z serem i ze skwarkami oraz śmietaną. Zawsze

ostatecznie sięgamy do korzeni. Kiedy moje córki wracają z zagranicznych wozają wiedzą, że mama je zawsze przywita zupą ogórkową, którą uwielbiają. Ja natomiast gotuję wtedy, gdy mogę się popisać przed większym audytorium (śmiech).

Jakie jest pana popisowe danie?

– Lubię robić pieczone, czyli jagnięcinę, drób, steki... Nieźle mi także wychodzi przyrządzanie ośmiornicy. Zupy oraz desery zostawiam do przygotowania mojej żonie. Także na wyjazdach, na przykład gdy wyjeżdżamy na żagle, ja jestem odpowiedzialny za kwestie kulinarne.

W Arkadach Kubickiego podejmował pan prezydenta Obamę. Czy pamięta pan menu? I druga kwestia, związana z pierwszą – po tym przyjęciu „Twój Styl” określił pana nowym Wierzyńkiem. Na ile czuje się pan tym zobowiązany?

– Uważam, że to ogromnie miłe, ale także bardzo zobowiązujące. Zawsze staraliśmy się robić to co robimy na dobrym poziomie i wydaje mi się, że mamy już wyrobioną markę. Z drugiej strony nawiązanie do Wierzyńki jest ogromnie nobilitujące. Myślę jednak, że było to trochę na wyrost. Co do przyjęcia dla prezydenta Obamy – było ono przygotowane na 500 osób i mieliśmy bardzo skrócone czas na serwowanie potraw, ponieważ ograniczono go do zaledwie godziny i czterdziestu pięciu minut. Podaliśmy polską jagnięcinę, a do tego ziemniaki granitowane – krojone w cienkie plasterki i z gałką muszkatołową oraz śmietaną. Był także chłodnik a na deser pascha. Zatem było to menu niezbyt wymyślne, ale smaczne i zdrowe. Co mnie zaskoczyło – członkowie ochrony Secret Service serwowali prezydentowi wodę, którą przynieśli ze sobą. Szampana natomiast, jak mi się wydaje, Prezydent spróbował jedynie symbolicznie.

A ochrona prezydencka nie próbowała potrawy dla prezydenta przed ich podaniem?

– Byli w kuchni i obserwowali przygotowywanie dań. Ponadto cały personel był przez nich (oraz przez nasz BOR) sprawdzony, włącznie z danymi osobowymi.

Na koniec – czy ma pan jakąś inną pasję poza zamiłowaniem do kulinariów?

– Lubię sport i aktywnie go uprawiam. Gram w squasha, w siatkówkę, pływam na surfingu, na kite'cie, na nartach wodnych, jeżdżę też na nartach tradycyjnych. Mam także zamiłowanie do podróży. Kiedy gdzieś wyjeżdżam, łączę przyjemne z pożytecznym. Będąc z granicą kładę bowiem nacisk na miejscową kuchnię i potrawy, jakie są mi serwowane. Swego czasu jeden z dziennikarzy ukuł nawet takie powiedzenie: „Jak Kręgllicky wracają z zagranicznych wakacji to znak, że będzie jakaś nowa restauracja etniczna”. ■

Nowy autobus Autometu już testują Niemcy i Skandynawowie



Polska jest uważana w Europie za zagłębie części motoryzacyjnych. Firmy tu działające produkują nawet na potrzeby Rolls Royce'a. Na temat produkcji linii montażowych foteli samochodowych, zabudów pojazdów, foteli autobusowych, a nawet autobusów rozmawiamy z Józefem Leśniakiem, prezesem firmy Automet.

ROZMAWIA IGOR STOKŁOSA

Podobno macie nowy autobus?

– Ostatnio wykonaliśmy projekt nowego autobusu niskopodłogowego na podwoziu Mercedes Benz Sprinter, który w chwili obecnej będzie testowany i sprzedawany głównie na rynki Europy Zachodniej i Skandynawii. W tych krajach mamy już podpisane kontrakty na dostawy. Projekt obejmował opracowanie i zaprojektowanie całkowicie nowej konstrukcji oraz homologacje w dość krótkim czasie.

Nie dziwi się. Przecież deklarujecie, że plasujecie się w czołówce firm krajowych i zagranicznych dostarczających nowoczesne rozwiązania w branży motoryzacyjnej? Na czym polega wasza przewaga nad konkurentami?

– Nasze linie do montażu foteli samochodowych są wysoce specjalistycznym produktem. W ośmiogodzinnym cyklu produkuje się dzięki nim około 700 foteli do takich marek jak Ford, BMW, Renault i Citroen. Duży nacisk kładziemy na nowe technologie i inwestycje w nowe maszyny co pozwala plasować się w czołówce producentów i spełniać wysokie wymagania zagranicznych kontrahentów. Naszą przewagą jest fakt, że działając w różnych branżach produkujemy około 2500 produktów. Posiadamy technologie przetwórstwa tworzyw sztucznych: termoromowanie próżniowe, rotomolding, technologie przetwórstwa żywic RTM, DCPD, elementy z poliuretanów. We własnym za-

kresie wykonujemy formy i modele projektowane we własnym biurze konstrukcyjnym. Poza tym posiadamy własną spawalnię, roboty spawalnicze, produkcje foteli samochodowych oraz produkcje autobusów w klasie mini i midi.

To ostatnie zrozumiałem. Z resztą trudniej.

– Termoromowanie próżniowe polega na próżniowym wytwarzaniu elementów wnętrza pojazdów z płyt ABS. Rotomolding z kolei jest metodą rotacyjnego wykonywania elementów z tworzyw sztucznych głównie zbiorników paliwowych, zbiorników wodnych, palet specjalnych, zbiorników wyrównawczych ciśnieniowych. Technologia przetwórstwa żywic RTM polega zaś na wtrysku niskociśnie-

niowym żywicy do formy, w której znajduje się włókno szklane, a DCPD to dicyclopentadiene, czyli materiał pozwalający produkować wysokiej jakości części i elementy zewnętrzne i wewnętrzne, charakteryzujący się wysoką odpornością na uderzenia, odporny chemicznie o bardzo niewielkiej wadze elementów i dający się łatwo malować. O elementach z poliuretanów też mam opowiedzieć?

Poproszę.

– Wykorzystujemy je do produkcji elementów foteli autobusowych. Są to pianki miękkie oraz elementy twarde, czyli różne obudowy części stosowanych nie tylko w motoryzacji, ale też w wojsku, czy w medycynie, np. w obudowach rentgenów General Electric Medical.

Teraz rozumiem dlaczego Automet przeznaczają ok. 8 proc. rocznych obrotów na badania i rozwój. W jakie technologie inwestujecie?

– Ostatnie lata to oczywiście kolejne inwestycje w nowoczesny park maszynowy ze wsparciem z Unii Europejskiej. Są to głównie te maszyny sterowane nu-

merycznie CNC, pozwalające zwiększyć możliwości produkcyjne i zmniejszyć pracochłonność. Inwestujemy jednak także w hale produkcyjne. Z inwestycji zaplanowanych do 2017 r. warto także wspomnieć o uruchomieniu nowego segmentu jakim będzie galwanizowanie metali.

Jak ocenia pan sytuację na rynku motoryzacyjnym? Czy obecna koniunktura utrzyma się i jak długo to potrwa?

– Obecnie sytuacja na rynku motoryzacyjnym jest stabilna, ale wciąż pamiętamy ostatni kryzys, który pogрузzył dużą część firm produkujących części. Nasza firma nie odczuła też skutków kryzysu w takim stopniu jak inne firmy, gdyż produkujemy również elementy do innych branż, np. kolejnictwa.

Jacy są wasi najważniejsi klienci?

– Faurecia, Atlas Copco, Dynapac, General Electric Medical i Bombardier. W swojej branży jesteśmy już od lat znani i cenieni nie tylko w kraju, ale też za granicą. Nasze linie do montażu foteli samochodowych są montowane na całym

świecie. Od Europy, przez Amerykę Północną i Południową, aż po Chiny i Koreę Południową. Współpracujemy przecież z Faurecią. Inne produkty są eksportowane m.in. do krajów Beneluksu, Francji, Niemiec, Szwecji, Skandynawii, Słowenii i Węgier.

Jakie widzi pan zagrożenia?

– Jeżeli chodzi o obecną koniunkturę na rynku motoryzacyjnym to jako Polska jesteśmy liderem w produkcji autobusów, która w chwili obecnej z roku na rok rośnie. Trend ten powinien się utrzymać przez kolejne lata. Zagrożeniem w branży są przede wszystkim czynniki ekonomiczne. Zmiany z tym związane mogą powodować spadek popytu w branży, ale też wzrost kosztów produkcji. Duże znaczenie ma też polityka państwa. Brak pomocy ze strony rządu i samorządu dla rodzimych przedsiębiorców, lokalnych firm, będących poddostawcami dla dużych koncernów motoryzacyjnych i uciążliwy fiskalizm to czynniki, które pośrednio wpływają na koniunkturę w tej branży. ■

Jako Polska jesteśmy liderem w produkcji autobusów, która w chwili obecnej z roku na rok rośnie



Vito i beauty...

„Piękno nie jest już wyłącznie dla bogatych” – wywiad z Witoldem Casetti o rodzinie, nowej książce i kolejnym pomysłe na biznes.



Witold Casetti

Urodził się i wychował we Włoszech. Jego matka jest Polką, ojciec natomiast Włochem. Po ojcu odziedziczył zdolności muzyczne. Od 16 roku życia pracował jako DJ w klubach w Toskanii. W 1995 roku zaczął pracę w sektorze finansowym. Zajmował się pośrednictwem finansowym i ubezpieczeniami. Do Polski trafił cztery lata później jako przedstawiciel filii szwajcarskiego holdingu Star Service International, w którym pracował. Karierę medialną rozpoczął, biorąc udział w telewizyjnym talk show Europa da się lubić (TVP2). Dzięki temu programowi uzyskał dużą popularność. Po udanym debiucie telewizyjnym został zaangażowany jako jeden z uczestników do reality show Wyprowadź mnie do domu.

ROZMAWIA DORA ROSŁOŃSKA

Poznaliśmy pana w programie promującym Unię Europejską „Europa da się lubić” dla TVP2. Minęło już 12 lat od tego momentu. Co się przez ten czas wydarzyło w pana życiu?

– Przede wszystkim wiele lat pracowałem w telewizji i napisałem dwie książki. Mam też wspaniałą rodzinę, piękną żonę Kamillę i czworo dzieci. **Pochodzi pan z polsko-włoskiej rodziny. Mama jest Polką, ojciec – Włochem. Powielił pan ten schemat?**

– Tak, ja też ożeniłem się z Polką i prowadzimy polsko-włoskie życie. Moje dzieci mówią, i po polsku, i po włosku, dzielimy rok na mieszkanie nad Wisłą i wakacje we Włoszech. Na stole nie zabraknie ani bigosu, ani spaghetti.

A kłótnie? Przeważają polskie ciche dni, czy włoskie rzucanie talerzami?

– Zdecydowanie rzucanie talerzami. To szybko oczyszcza atmosferę i bez problemu przechodzimy do dobrych chwil (śmiech).

Nie jest trudno łączyć w życiu dwie narodowości, dwa życia?

– Zdecydowanie nie. Czuję się w ten sposób stu procentowym Europejczykiem. Od dzieciństwa byłem łącznikiem między Polską a Florencją. We Włoszech byłem Polakiem, bo mam na imię Witold. Na włoskim podwórku opowiadałem jak piękny jest Kraków i Wieliczka.

Styszałam, że szykuje pan coś ciekawego dla swoich czytelników. I to z mamą, Janiną Casetti. Co to będzie?

– Mam już ma na swoim koncie dwie książki – przewodniki opublikowane przez wydawnictwo Pascal. To „Moja Toskania. Przewodnik subiektywny” oraz „Moje Dolomity”. Tym razem zabrałem się za opis Florencji, to typowy subiektywny przewodnik po moim mieście z akcentami kulinarnymi..

Przyzwyczailiśmy się do pana obecności w telewizji. W znanych programach: Europa da się lubić, Hedonista, Dzień Dobry TVN czy Dookoła sportu.

W jakich programach medialnych możemy pana obecnie oglądać?

– Ostatnio w telewizji występuję jako gość, ekspert od różnych tematów, przede wszystkim tych związanych z Włochami.

A dlaczego tylko jako gość?

– Dlatego, że Witold Casetti to przede wszystkim przedsiębiorca, który żeby rozwijać swoją firmę marketingową, musiał cztery lata temu podjąć ważną decyzję, gdzie skierować swoją energię i czas.

No właśnie. Podobno rozpoczął pan nowe przedsięwzięcie w branży beauty i produkty, które pan proponuje zatrzymują proces przedwczesnego starzenia się skóry. Co więcej ta metoda podobno nawet odmładza. Co to takiego?

– Produkty BYAS, a przede wszystkim Face Lifter to urządzenie, które wykorzystuje nieinwazyjne, bardzo skuteczne metody odmładzania skóry. W tym urządzeniu zamknięte są trzy profesjonalne technologie: jonoforeza, radiofrekwencja i elektrostymulacja mięśni plus mikrowibracje. A głównym bohaterem zabiegów jest kwas hialuronowy. To ekskluzywne połączenie najbardziej profesjonalnych technologii odmładzania skóry, w jednym poręcznym urządzeniu domowego użytku. To opatentowana technologia multisynchroniczna, która łączy w sobie technologie, od lat skutecznie wykorzystywane w specjalistycznych klinikach i instytutach na całym świecie. Dodatkowo mamy również fantastyczne urządzenie do modelowania sylwetki – Body Lifter, który wykorzystując przede wszystkim fale radiowe „wytapia” zbędny tłuszcz z organizmu.

Kwas hialuronowy znany jest od dawna. Na czym więc polega nowość, rewolucyjność produktów BYAS ?

– Tak, substancja ta jest znana od dawna. Dzięki BYAS Face Lifter i opatentowanej technologii multisynchronicznej MST klienci mogą sami wyko-

Wprowadzamy technologię do branży beauty, dzięki której skuteczne zabiegi odmładzające czy modelujące sylwetkę będą dostępne dla wielu osób

nywać zabiegi z kwasem hialuronowym w warunkach domowych, dzięki czemu efektywnie zwalczają zmarszczki i zwiótczałą skórę. Do tej pory efekty takie można było uzyskać tylko w salonach piękności i drogich klinikach kosmetycznych. Rewolucyjność polega na tym, że teraz możemy uzyskać najlepsze efekty za pomocą domowego urządzenia.

Ile trwa taki zabieg i jak on wygląda?

– Zabieg trwa od kilku do kilkudziesięciu minut w zależności od wybranej technologii. A żeby zobaczyć i przekonać się osobiście jakie rezultaty można osiągnąć dzięki prostemu w użyciu urządzeniu Face Lifter, zapraszamy na bezpłatny zabieg do Beauty Style Club w Warszawie z poniższym voucherelem o wartości 800 zł, przekazanym specjalnie czytelnikom magazynu „przedsiębiorcy@eu”.

A sposób na biznes, o którym mówił pan na początku?

– Najlepszy czas na rozpoczęcie biznesu jest właśnie teraz, gdy jesteśmy w fazie boomu, po fazie pionierskiej. Ten moment niesie za sobą wielki potencjał. Postanowiłem to wykorzystać. Wciąż poszukujemy partnerów, którzy chcą razem z nami wykorzystać ten moment i mieć swój udział w tym ogromnym rynku. Bo tylko 1 proc. ludzi korzysta z klinik piękności oferujących profesjonalne technologie, pozostałe 99 proc. rynku to ludzie, którzy wciąż używają kremów, które nie są skuteczne, nie odmładzają. I to jest nasz rynek do zagospodarowania. Wprowadzamy technologię do branży beauty, dzięki której skuteczne zabiegi odmładzające czy modelujące sylwetkę będą dostępne dla wielu osób, ponieważ ceny zabiegów są nawet kilkadziesiąt razy tańsze niż w klinikach. ■



Voucher o wartości 800 zł do wykorzystania na zabiegi odmładzające lub wyszczuplające sylwetkę

w Beauty Style Club
ul. Bukowińska 22 lok. 214,
Warszawa

ABY USTALIĆ TERMIN
ZABIEGÓW
Wytnij kupon i ZADZWOŃ
POD NR TEL. 601 490 831

i podaj NR ID 721152

Mistrzyni motywacji



Katarzyna Janas i Ewa Jocheim

Fot. Łukasz Uszyński

Nie od dziś wiadomo, że sukces firmy w dużej mierze zależy od zespołu, który ją tworzy. Na efektywność i powodzenie w pracy podstawowy wpływ ma motywacja pracownika i to każdego z osobna. Ale jak sprawdzić, co wpływa np. na kierownika sprzedaży i jak to wykorzystać, aby zyskała zarówno firma jak i jej pracownik – opowiadają Katarzyną Janas i Ewa Jocheim, założycielki Instytutu Durkalskiego RMP Polska.

ROZMAWIA ROBERT ŻOŁĘDZIEWSKI

Odpowiedziałem właśnie na 128 pytań i na tej podstawie został wygenerowany mój własny, osobisty profil motywacyjny. Dobrze rozumiem?

– K.J.: Tak. Pracujemy metodą profesora Stevena Reissa, obecnie chyba najczęściej cytowanego psychologa w Stanach Zjednoczonych, który do równocześnie autorem metodyki Reiss Motivation Profile, a my wprowadziłyśmy tę metodę do Polski.

E.J.: Zanim to nastąpiło długo szukałyśmy narzędzia, które wsparłoby nas i managerów, z którymi pracujemy w jednym z trudniejszych zadań managerskich, jakim jest motywowanie. Szukałyśmy metody, która w sposób jasny i klarowny pomogłaby osobom zarządzającym określić talenty swoich ludzi i wybrać najbardziej atrakcyjną drogę rozwoju dla poszczególnych osób z ich zespołów.

K.J.: Jesteśmy tak skonstruowani, że zakładamy, że to co jest ważne dla nas, jest

tak samo istotnie dla pozostałych ludzi. Prawda jest taka, że widzimy świat przez pryzmat naszych motywatorów. Działamy w oparciu o nasze wartości i przekonania.

Reiss Motivation Profile opiera się na teorii 16 uniwersalnych motywatorów życiowych, które są kluczem do motywacji człowieka. Motywują go do działania i określają indywidualną osobowość.

Czyli wiecie już o mnie wszystko...

– E.J.: Bez obaw, dalej jesteś dla nas zagadką. Wiem natomiast, co cię motywuje, i mogę Ci podpowiedzieć jak te informacje wykorzystać w szeroko rozumianym biznesie czy osiągnięciu sukcesu.

Kasia się uśmiecha...

– K.J.: Ewa zazwyczaj mówi, że zajmujemy się uszczęśliwianiem ludzi.

E.J.: Pod warunkiem, że chcą być szczęśliwi. Patrzymy, jakie mają potrzeby i mówimy co mogą zrobić, żeby zaspokoić te potrzeby.

Myślę, że to dobry pomysł na slogan reklamowy: USZCZĘŚLIWIAMY LUDZI. Gwarantuje, że każdy przyjdzie po receptę.

– E.J.: My nie dajemy recepty na szczęście, za to mówimy jakie dana osoba ma faktyczne potrzeby, żeby być szczęśliwą. Większość osób wie czego potrzebuje do szczęścia, ale jednak z jakiegoś powodu go nie osiągają. Niestety częstym błędem jaki ludzie popełniają przy rozumieniu swojej motywacji jest patrzenie na nią przez pryzmat jednego czynnika – zazwyczaj pieniądza. Są też ludzie, którzy obserwują sukcesy innych i próbują je skopiować. A rzecz w tym, żeby odnaleźć swój indywidualny przepis na sukces.

K.J.: Spotkałyśmy wiele osób, które zwracają z obecnej drogi życiowej, bo uświadamiają sobie, że obecnie tylko w niewielkim stopniu realizują siebie. Mam przed oczami Marka, który skończył wszystkie możliwe kursy i szkolenia z zakresu sprzedaży, aby realizować się w cha-

rakterze handlowca. Miał też doskonałą wiedzę produktową. Jego przełożony nie wiedział, co ma z nim zrobić i jak go zmotywować. Po wykonaniu profilu motywacyjnego okazało się, że kombinacja motywatorów nie wspiera Marka w roli handlowca. Wysoka potrzeba uznania od otoczenia i związana z nią obawa przed odrzuceniem powodowała, że unikał kontaktów z klientem. Niska potrzeba kontaktów społecznych tłumaczy dlaczego Marek unikał kolejnych kontaktów po przekazaniu oferty. Przełożony znalazł dla Marka nowe miejsce w zespole. Dziś chłopak pracuje na stanowisku dysponenta. Praca zaczęła mu sprawiać radość, a odnoszone wyniki są coraz lepsze.

To ciekawe, a jak wygląda mój profil? Wiadę na stole poważną lekturę, czy to on?

– K.J.: Tak, to wersja opisowa i graficzna twojego profilu. Pokażemy ci, które wartości są kluczowe dla twojej osoby, a które są mniej ważne. Kolorystyka w profilu jest umowna, a każdy kolor określa wartość motywatora, czyli na ile motywuje cię np.: władza, niezależność, porządek, rodzina, aktywność fizyczna, idealizm, czy ciekawość lub jedzenie.

To ostatnie pewnie bardzo. Tylko czy ta wiedza przełoży się na rozwój np. mojej firmy?

– E.J.: Pracujemy dla firm, w których poszukuje się inspiracji i nowych idei. Pracujemy z liderami i zespołami, którzy już dziś myślą o tym, jak ich biznes będzie wyglądał w przyszłości. Jeżeli o tym myślisz, to po przeanalizowaniu twojego profilu poznasz swoją wewnętrzną motywację, której zaspokojenie jest podstawą do poprawy wszystkich aspektów życia.

K.J.: Dzięki zastosowaniu Reiss Motivation Profile szybko i skutecznie uzyskasz informacje i wskazówki, jak lepiej poznać siebie i współpracowników oraz trafnie zaplanować ścieżkę ich kariery zawodowej i podnieść poziom ich zaangażowania w wykonywaną pracę.

Rozumiem, że ten profil motywacyjny może być również uzupełnieniem pracy trenerskiej czy coachingowej?

– K.J.: Z całą pewnością jest to doskonałe narzędzie pozwalające uzyskać odpowiedź na pytania – jak zmotywować się do działania i rozwijać w oparciu o dominujące motywatory?

E.J.: Jak motywować poszczególne osoby zgodnie z ich wewnętrznym systemem wartości?

K.J.: Jak zarządzać relacjami w pracy z podwładnymi, klientami, dostawcami?

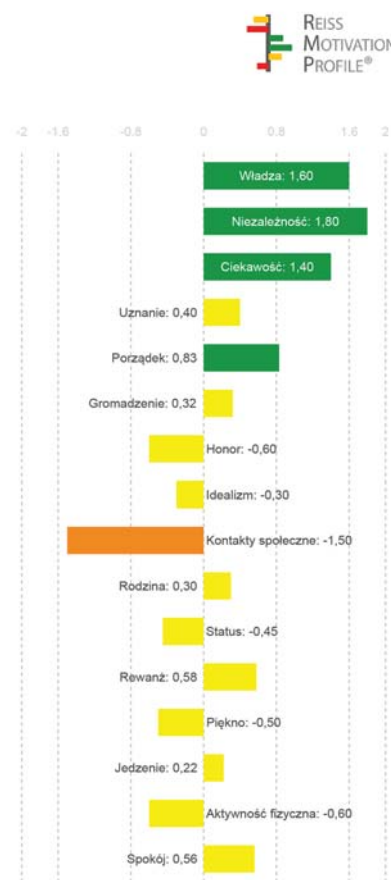
E.J.: Jak zaplanować ścieżkę kariery i rozwoju współpracowników?

Rozbudziłyście moją ciekawość, czy możemy zajrzeć już do mojego profilu?

– E.J.: Oczywiście. Każdy profil motywacyjny omawiamy indywidualnie i nie

REISS MOTIVATION PROFILE (RMP)

Jan Kowalski



przekazujemy go osobom trzecim. Proponuję, że skupimy się teraz na przykładowym profilu, a do Twojego indywidualnego profilu wrócimy jak zapoznasz się z przygotowanym raportem.

K.J.: Spójrz proszę na przykładowy profil motywacyjny „Jana Kowalskiego”. Wyróżnikami jego motywacji jest ciekawość, niezależność, porządek, potrzeba władzy oraz kontakty społeczne. To motywatory zaznaczone w profilu motywacyjnym w kolorze zielonym oraz pomarańczowym. Kolor żółty pokazuje motywatory, które są na średnim poziomie i które nie mają istotnego wpływu na naszą motywację.

E.J.: Jan Kowalski jako osoba o wysokiej potrzebie ciekawości jest z pewnością osobą dociekliwą, która chętnie będzie angażowała się w zadania i projekty wymagające myślenia i pogłębiania wiedzy. Dla niego jedną z najbardziej motywujących i ważniejszych rzeczy w firmie będzie udział w merytorycznych dyskusjach, prace analityczne czy przedstawianie wyciągniętych wniosków.

K.J.: Niechętnie zwróci się on o pomoc i wsparcie innych. Mówi nam o tym motywator „niezależność”. Jan Kowalski

docenia samodzielność i swobodę realizacji swoich działań, ponieważ potrzebuje bardzo dużo niezależności w swoim życiu. Jako osoba zarządzająca będzie preferować też samodzielne podejmowanie decyzji, bez konsultowania ich z innymi. Potrzeba władzy jest u niego dominująca, w związku z czym chętnie weźmie na siebie odpowiedzialność za swoje działania jak i za pracę całego zespołu. Dla niego liczą się przede wszystkim praca i sukces.

To bardzo ciekawe. Myślę, że każdy dyrektor chciałby znać motywację swojego zespołu. Mógłby świadomie dobrać sposób motywacji do poszczególnych osób. Często na szkoleniach słyszę o nietrafionych dowodach uznania od swoich przełożonych.

– E.J.: Właśnie. Osoby, która ma niską potrzebę aktywności fizycznej nie uszczęśliwimy dając jej karnet na siłownię czy basen. Powróćmy jeszcze do Jana Kowalskiego. Jeden z jego motywatorów zaznaczony jest w kolorze pomarańczowym. Symbolizuje on drugi biegun motywatora, którym w tym przypadku są „kontakty społeczne”. Co to oznacza? Wysoka potrzeba kontaktów społecznych wiąże się z chęcią bycia z ludźmi, prowadzenia z nimi rozmów, integracji. Jan Kowalski ma niską potrzebę kontaktów i raczej należy do osób wycofanych, chroniących swoje życie prywatne. Unika rozmów na swój temat i najchętniej ograniczyłby kontakty z innymi do minimum. Będzie preferował mail jako skuteczne i wystarczające medium komunikacji.

W tym momencie zastanawiam się jaką wartość tego motywatora będzie miała jego partnerka życiowa.

– K.J.: Motywatory towarzyszą nam w całym życiu, a nie tylko w pracy. Osoba z wysoką wartością motywatora władza, jak przykładowo Jan Kowalski, ma cechy naturalnego lidera, ale nie oznacza to, że zawsze będzie obejmowała kierownicze stanowiska. Potrzebę władzy jak i wszystkie pozostałe można zaspokajać też poza środowiskiem pracy. W przypadku motywatora władza, może to być np. działalność w radzie rodziców w przedszkolu bądź szkole, spółdzielni mieszkaniowej itp.

E.J.: Bardzo ciekawe są kombinacje motywatorów i ich wpływ na siebie. Dowiesz się tego podczas rozmowy dotyczącej twojego profilu.

Było mi niezmiernie miło spotkać się z wami i porozmawiać na temat motywacji.

– K.J.: Nam również. Zapraszamy Cię na naszą stronę internetową. Znajdziesz tam jeszcze więcej informacji na temat metody Reiss Motivation Profile: www.reiss-profile.pl



Architekt krajobrazu – kreator szczęścia

O procesie tworzenia otaczającej nas rzeczywistości, która tak bardzo wpływa na jakość życia poprzez swoją funkcjonalność, estetykę, zieleni, naturę, dostępność, a także pobudzanie do działania, dzięki której my sami stajemy się szczęśliwsi i lepsi rozmawiamy z Urszulą Ćwiek, prezes LandAR Projects.

ROZMAWIA KRZYSZTOF JOŃCZYK

Architekt krajobrazu z prawdziwego zdarzenia – jaki powinien być?

– Przede wszystkim z wiedzą i doświadczeniem, profesjonalny w każdym calu. Konieczna jest również wyobraźnia, kreatywność. Projektant powinien być kontaktowy, ciekawy ludzi i świata, a przy tym wrażliwy. Do tego należy dodać zaangażowanie, odpowiedzialność, terminowość oraz umiejętność pracy w zespo-

le i mamy architekta krajobrazu z prawdziwego zdarzenia!

Architekta krajobrazu można chyba też nazwać artystą otaczającej przestrzeni – co pobudza, a co hamuje jego inwencję twórczą na początku pracy nad projektem?

– W pierwszym etapie projektant poznaje teren do zagospodarowania – zastana przestrzeń i natura już wpływają na jego wyobraźnię. Trzeba wiedzieć, jak połączyć to, co już jest – wszelkie walory – z nowymi pomysłami projektowymi. Inspirująca i ko-

nieczna jest zespołowa „burza mózgów”. Jeśli zaś chodzi o czynniki, które nie tyle hamują inwencję architekta krajobrazu, co po prostu na nią wpływają, to chociażby wspomniana zastana przestrzeń, jej wielkość, ukształtowana natura, a także rozmaite uwarunkowania zewnętrzne, klimatyczne czy tzw. tkanka miejska – struktura zabudowy charakterystyczna dla przestrzeni miejskich. Do tego należy dodać pomysły, wizje inwestora i jego oczekiwania odnośnie projektu, jak również budżet, którym dysponujemy.

Jak stworzyć udany projekt przestrzeni publicznej, połączyć estetykę i funkcjonalność?

– Najważniejsza jest współpraca między projektantem, inwestorem, a także firmą budowlaną, która będzie realizowała zadanie. Bez tego ani rusz. Ponadto konieczne są: analiza potrzeb klienta, możliwości terenu – chodzi m.in. o wielkość, kształt, położenie, charakter i styl otoczenia, dobór materiałów i roślinności, doświadczenie, zaangażowanie, dokładność architekta. Natomiast połączenie estetyki i funkcjonalności nie jest problemem. Wręcz przeciwnie – duża ilość różnorodnych materiałów, technika i przede wszystkim wiedza umożliwiają ich kooperację.

Które projekty z portfolio LandAR wymieniłaby pani jako flagowe?

– Na pewno projekt zieleni wewnątrz nowoczesnego, stylowego, a równocześnie ekologicznego budynku Green Wings w Warszawie oraz jego otoczenia. Zadanie to, okazało się prawdziwym wyzwaniem ze względu na ograniczoną przestrzeń przeznaczoną pod rośliny, zacięziony w przeważającej części teren, jak również ze względu na fakt, że pod większą częścią obszaru zagospodarowania znajduje się garaż podziemny, a to oznacza roślinność sadzoną na stropie, co z kolei wiąże się z niewysoką warstwą substratu

Najważniejsza jest współpraca między projektantem, inwestorem, a także firmą budowlaną, która będzie realizowała zadanie. Bez tego ani rusz



glebowego. W związku z tym zastosowaliśmy gatunki niewymagające dużej ilości ziemi, a w przypadku drzew podnieśliśmy warstwę i zabezpieczenie osuwisk ziemi za pomocą murków. Wszystko po to, żeby uniknąć problemów z przyjęciem się roślin. W projekcie znalazły się kompozycje roślinne, które podkreślają elementy fasady budynku, jak również optycznie poszerzają wąskie powierzchnie. Inwestor starał się o certyfikat ekologiczny, w związku z tym trzeba było spełnić określone warunki, m.in. zastosować dużo rodzimych gatunków na niewielkiej przestrzeni, posadzić nowe drzewa jako rekompensatę dla wycinki tych, które występowały już na tym terenie.

Wśród tych znaczących, wymieniałbym również jeden z ostatnich projektów, a mianowicie projekt aranżacji zieleni w Parku Solidarności w Sierpcu wraz z terenami przyległymi – małym skwerem oraz zielenią przyuliczną. Piękny, duży teren (1,5 ha) z niesamowitym potencjałem. Chodziło o przywrócenie jego walorów przyrodniczych. Roślinność podzieliliśmy na kilka przeplatających się wzajemnie pasów o różnej funkcji i wysokości, w grupie wysokich krzewów (docelowo nawet ponad 2-metrowych) znalazły się głównie gatunki rodzime, często intensywnie pachnące i takie, które jednocześnie są pokarmem dla ptaków oraz owadów – w szczególności pszczoł.

Do tego dodałabym jeszcze nasze projekty drogowe: w Busko-Zdroju czy Kazimierzu Dolnym, a także sportowe, jak np. Orlik w Zgierzu, tereny przy szkołach w Warszawie, boisko wielofunkcyjne w Nidzicy

To budujące, że architekci krajobrazu myślą w swojej pracy również o dobrostanie ptaków i owadów...

– Oczywiście, to bardzo ważny aspekt naszej pracy. W naszych projektach używamy np. Kaliny koralowej – krzewu, którego owoce spożywają: drozdy, rudziki, a także 20 innych gatunków ptaków (m.in. piegża, pokrzewka cierniówka, sroka zwyczajna, muchołówka szara). Kalina koralowa dostarcza też pokarmu 17 gatunkom owadów, m.in. larwom chronionego motyla przeplatki maturna. Jej kwiaty odwiedzają m.in. pszczołinki, muchówki, grzebaczki, złotolotki, bzygowate, kózkowate. Korą, pędami, liśćmi i owocami żywi się 11 gatunków ssaków (m.in. nornik bury, bóbr, kuna leśna);

Inny – Berberys Thunberga, owadopylny krzew, jest chętnie odwiedzany przez ptaki, zwłaszcza zimą, ponieważ jego owoce – podłużne jagody w różnych odcieniach czerwonego, utrzymują się na roślinie niezależnie od pory roku. Natomiast Ligustr pospolity służy owadom, które go zapylają. Do jego kwiatów liczy-

Projekt ogrodu przydomowego na osiedlu Konstancja k. Konstancina



PROJEKT OGRODU PRZYDOMOWEGO NA OSIEDLU KONSTANCJA K. KONSTANCINA

nie przylatują motyle, wabione jego silnym, charakterystycznym zapachem.

Po takich konkretach nie ma wątpliwości co do ekologicznego nastawienia firmy, którą pani kieruje.

– Mam nadzieję. W LandAR projektujemy na miarę natury i to nie jest tylko hasło, naprawdę z wielkim szacunkiem

podchodzimy do zastanego krajobrazu. Bardzo ważna jest dla nas ekologia, czego odzwierciedleniem są projekty naszego autorstwa. Projekty ekologiczne, ogrody ekologiczne – chodzi o takie zagospodarowanie terenu, które sprzyja naturze, jest przyjazne dla ptaków, pszczoł, ale oczywiście również dla ludzi. ■

Urszula Ćwiek

Prezes Zarządu LandAR Projects Sp. z o.o., Główny Architekt firmy, magister inżynier Architektury Krajobrazu, specjalizacji Urządzanie i pielęgnowanie krajobrazu w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, absolwentka studiów podyplomowych na Politechnice Warszawskiej, kierunek Urbanistyka i Gospodarka Przestrzenna. Doświadczenie zdobywała m.in. w Katedrze Architektury Krajobrazu SGGW, Biurze Planowania Rozwoju Warszawy BPRW, firmie Duet sp.j. Konopka, Pełka (kształtowanie terenów zieleni). Ukończyła prestiżowy kurs zarządzania projektami PRINCE2. Posiada uprawnienia Inspektora Nadzoru Budowy Terenów Zieleni. Należy do Stowarzyszenia Architektury Krajobrazu SAK oraz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórców Ogródów OSTO. W 2014 roku dołączyła do BNI Polska – profesjonalnej organizacji rekomendacji biznesowych, żeby już po dwóch miesiącach zostać wiceprezesem jednej z grup, uczestnicząc równocześnie w tworzeniu nowych, a następnie po kolejnych dwóch objąć stanowisko Director Consultant BNI Poland. Aktywnie i z pasją działa w networkingu, również jako prowadząca spotkania. Zwolenniczka stałego inwestowania w rozwój osobisty, motywująca innych do działania.



– W Warszawie restauracje z dobrą polską kuchnią są w zdecydowanej mniejszości. Przeważają smaki etniczne – włoskie, meksykańskie, orientalne... Robiliśmy na ten temat badanie rynku z którego wynikało, że rodzimej kuchni naprawdę brakuje. Dlatego zdecydowaliśmy się na ten właśnie kierunek – mówi Tomasz Choma, manager restauracji Varso Vie.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Restauracja Varso Vie serwuje polską kuchnię, ale jej nazwa ma odnośniki i do francuszczyzny – Varso zapewne nawiązuje do Warsa, Vie to życie, ale całość – Varsovie – to Warszawa po francusku. Skąd te francuskie konotacje?

– Francuskie konotacje wzięły się trochę z przypadku. Chodziło nam o znalezienie nazwy, która z jednej strony będzie łatwa w wymowie dla klientów z Polski a szczególnie zza granicy a z drugiej miała się kojarzyć z Warszawą. Chcieliśmy trochę przywołać klimat przedwojennej stolicy, która w tamtych czasach była bardzo prężnie działającym ośrodkiem gastronomicznym. Życie towarzyskie tętniło wtedy od rana do wieczora. A polska kuchnia przedwojenna była na bardzo wysokim poziomie. Stąd mamy w karcie pewne dania, które były znamienne dla tamtego okresu.

Na przykład jakie?

– Na przykład flaki po warszawsku. U nas są podawane wraz z kuleczkami z podrobów i z parmezanem, czyli zgodnie z recepturą tamtego czasu.

Gdzie państwo wyszukujecie takie przedwojenne receptury?

– Niestety nie mogę tego zdradzić. Powiem tylko tyle, że nasi kucharze to prawdziwi mistrzowie i mają swoje tajemnice, które wolą zachować dla siebie. **Serwujecie państwo kuchnię tylko warszawską czy ogólnie polską?**

– W Warszawie restauracje z dobrą polską kuchnią są w zdecydowanej mniejszości. Przeważają smaki etniczne – włoskie, meksykańskie, orientalne... Robiliśmy na ten temat badanie rynku z którego wynikało, że rodzimej kuchni naprawdę brakuje. Dlatego zdecydowaliśmy się na ten właśnie kierunek. I serwujemy polską kuchnię z różnych regionów kraju, obok specjałów typowo warszawskich mamy także zapożyczenia kuchni śląskiej, np. osławioną ciap kapustę – jest to puree ziemniaczane wymieszane z kapustą kiszoną i z boczkiem.

Ciap kapusta jest jednym z waszych popisowych dań?

– Z założenia często zmieniamy dania w karcie. Lokal jest czynny od lutego tego roku, a mamy jej już drugą odsłonę, bo w czerwcu wprowadziliśmy wiosenno-

-letnie menu. Dlatego dania się zmieniają. Do karty niedawno wprowadziliśmy na przykład dziczyznę w ciekawych postaciach, jak polędwica z jelenia w postaci Carpaccio albo gulasz z sarny z kaszą. Dżiczyzna jest wizytówką polskiej kuchni a przede wszystkim jest bardzo smaczna i szkoda, że tak rzadko jest dostępna w menu w restauracjach.

Varso Vie otworzyła swoje podwoje zimą – ile czasu zabrały państwu przygotowania do tego otwarcia?

– Pomyśl na ten temat projekt urodził się w październiku 2013 roku a otwarcie, jak mówiłem, było w lutym 2015, zatem przygotowania trwały półtora roku. Na te przygotowania złożyło się kilka czynników. Samo szukanie odpowiedniego lokalu zabrało nam pół roku, później przeprowadzenie remontu, znalezienie odpowiednich osób do pracy...

A pan sam też gotuje?

– Tak, chociaż teraz nie mam już na to czasu. Ale wcześniej robiłem to z przyjemnością, bo bardzo lubię gotować. Niełatwo jest się zajmować gastronomią nie będąc pasjonatem kuchni. Bez tego trudno jest ocenić wartość tego co się w swo-



Serwujemy polską kuchnię z różnych regionów kraju, obok specjalów typowo warszawskich mamy także zapożyczenia kuchni śląskiej, np. ciap kapustę



jej restauracji serwuje, a naszym podstawowym założeniem od samego początku była jakość potraw, które proponujemy naszym gościom. Podstawą naszej działalności jest restauracja, ale mamy także kawiarnię, w której serwujemy bardzo dobrej jakości kawę oraz alkoholowy cocktail bar. Dodam, że mamy także panią cukiernik, która przygotowuje dla nas znakomite desery.

Co do jakości kawy – potwierdzam jej wyborny smak. Używanie państwo jakiegoś szczególnego gatunku?

– Serwujemy kawę pochodzącą z polskiej palarni, chociaż na rodzimym rynku dominują włoskie kawy, które są ciemno-palone. Może ze względu na ich niższą cenę. Cena palonej w Polsce kawy za kilogram jest dużo wyższa, ale rekompensuje ją lepszy smak. Należy pamiętać o tym, że propagatorem kawy w Europie był Polak – Jerzy Franciszek

Kulczycki, który otworzył w Wiedniu pierwszą kawiarnię na naszym kontynencie. Po Odsieczy Wiedeńskiej, Turcy zostawili bardzo dużo kawy i jeden z oficerów króla Jana Sobieskiego przejął te zasoby. Po czym otworzył w stolicy Austrii pierwszy w Europie lokal, w którym ją serwowano. Mamy zatem swój poważny wkład w propagowanie tego napoju.

Czy w waszej restauracji „serwujecie” także stawę dla ducha obok tej dla ciała?

– Częścią naszej działalności jest galeria. Mamy zdjęcia, mamy obrazy... W tej chwili prezentujemy wystawę fotografii pana Szymona Brodziaka - bardzo uznanego nie tylko w Polsce ale i zagranicą fotografa. Można zobaczyć u nas też prace Igora Morskiego i Rafała Dalka. Promujemy wyłącznie polskich artystów. Staraliśmy się także popularyzować Plac Konstytucji, który w tym roku obchodzi

63. rocznicę swojego otwarcia i z tej okazji włączamy się w jej obchody organizując małą potańcówkę.

A koncerty?

– Od 2 miesięcy raz w tygodniu mamy w restauracji muzykę na żywo.

A eventy i catering? Można u państwa zamówić taką usługę?

– Co do eventów, czyli imprez zamkniętych to wynajmujemy restaurację bardzo rzadko, ponieważ staraliśmy się, aby była ona zawsze dostępna dla wszystkich gości. Catering jest możliwy, ale mały, bo na razie nie mamy warunków na taką usługę w dużym zakresie.

Czy Varso Vie jest drogą restauracją?

– Myślę, że mieścimy się w średniej warszawskiej. Najdroższe danie w karcie – antrykot, kosztuje 69 zł. Serwujemy także za 25 złotych lunch złożony z trzech dań. Jak zatem widać, ceny nie są wygórowane. ■

Każdy ma w sobie siłę

Mówi się, że kobiety są słabe, ale to nieprawda. Tak naprawdę jesteśmy silne i mamy olbrzymie możliwości. Gdyby światem rządziły kobiety nie byłoby tylu wojen – mówi Irena Thomann, właścicielka studia kosmetycznego oraz przedstawicielka marki Akuna, od lat mieszkająca w Niemczech, gdzie prowadzi własną firmę.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Mieszkasz i pracujesz w Niemczech od ponad 40 lat... Czy było ci łatwo osiedlić się tam i założyć firmę?

– Pochodzę ze Śląska i jak wielu jego mieszkańców miałam w rodzinie jakieś niemieckie koneksje lub korzenie. Zanim osiedliłam się w Niemczech na stałe, kilkakrotnie przedtem odwiedziłam ten kraj. Przebywał tam bowiem mój pierwszy mąż. W końcu zdecydowałam się na emigrację na stałe, ale stało się to w dosyć dramatycznych okolicznościach. W Polsce wprowadzono stan wojenny i jako żonie Niemca dano mi 24 godziny na opuszczenie z dzieckiem kraju. Pierwsze lata pobytu za granicą, ze względów osobistych, uważam za niedobre... Moje małżeństwo nie było udane. Ostatecznie zabrałam dziecko i odeszłam od męża, co zmusiło mnie do samodzielności. Miałam wtedy do wyboru, albo wziąć się w garść i swój los we własne ręce, albo dać się pokonać przeciwnościom. Wybrałam pierwsze. Z Berlina wyjechałam do Frankfurtu. Pierwsze co tam zrobiłam, to zapisałam się na intensywną naukę języka niemieckiego. Pomimo kilku już lat pobytu za granicą, ciągle jeszcze nie mówiłam po niemiecku dość dobrze. Zawodowo jakoś zaczęło się układać, Niemcy wyciągnęli do mnie pomocną dłoń. Wiele się wtedy nauczyłam, przede wszystkim tego, że niczego w życiu nie dostaje się za darmo. I, że każdy ma w sobie siłę. Być może gdybym nie wyjechała z Polski nie byłabym taka silna jak teraz. A dzięki temu wyjazdowi udowodniłam, także samej sobie, że potrafię, że mam w sobie wartość. I jestem dumna z siebie, że sobie nieźle radzę biznesowo. Że mam klientów, którzy do mnie przychodzą całymi pokoleniami od babci po wnuczkę. A w Niemczech to naprawdę sukces. Może dlatego tak się dzieje, że nie podchodzę do moich klientów jako do źródła zarobku, ale z sercem.

A od czego zaczęłaś?

– Zaczynałam od pracy u mojej siostry, która zbudowała w Niemczech kom-

pleks SPA. Jednak nie miałam u niej taryfy ulgowej, pracowałam jak wszyscy inni. Pracując tam poznawałam ludzi, nawiązywałam kontakty. Nauczyłam się także, że wszystkich klientów należy traktować równie rzetelnie bez względu na to czy ktoś jest milionerem czy kimś niezbyt zamożnym. I tego, że każdy jest równie ważny. Pracując u siostry wyspecjalizowałam się w zabiegach związanych z paznokciami. A ponieważ kiedy się za coś biorę, to dążę do tego, aby to robić perfekcyjnie. Skończyłam więc wszelkie możliwe kursy w tym zakresie. Dostałam nawet bardzo prestiżową nagrodę Złotego Paznokcia.

Ale zajmujesz się nie tylko paznokciami?

– Nie, nie tylko. Zajmuję się w zasadzie wszystkim co jest związane urodą i kosmetyką – z twarzą oraz ciałem i ich pielęgnacją. Nie zajmuję się tylko inwazyjnymi zabiegami typu botox, wypełniacze itp. Osobiście uważam, że takie metody nie są dobre, zbyt ingerują w naturę. Od kilku lat jestem także przedstawicielem marki Akuna, która jest producentem naturalnych suplementów spożywczych oraz kosmetyków a jej mottem jest promocja zdrowego stylu życia. I to jest ostatnio główny nurt mojej działalności.

A zajęłaś się zawodowo urodą z powodu...?

– Ponieważ już jako dziecko się tym interesowałam, robiłam mojej mamie pedicure, manicure, regulowałam jej brwi. Ogromnie mnie to cieszyło, że mogę komuś sprawić taką radość.

Łatwiej jest prowadzić biznes w Polsce czy w Niemczech?

– W pewien sposób łatwiej jest w Polsce. W Niemczech, aby pozyskać klientów trzeba być naprawdę dobrym. Ale jak się już ich zdobędzie to oni zostają na zawsze. W Polsce można czasami osiągnąć sukces i zdobyć klientów niekoniecznie będąc świetnym w tym co się robi. Z drugiej stro-

ny polskie przepisy, jak często słyszę, są podobno mniej przyjazne przedsiębiorczości i funkcjonowaniu firmy niż w Niemczech.

A czego w pracy nauczyłaś się od Niemców?

– Stabilności, siły i dokładności. No i Niemiec, jeśli da słowo to można być na sto procent pewnym, że go dotrzyma. Ale, aby je dał to trzeba sobie na jego zaufanie najpierw zapracować. Kiedy to się uda, zyskamy wiernego klienta. Mówię to z własnego doświadczenia.

A czego Niemcy nauczyli się od ciebie?

– Pokazałam im to, że na powitanie lub pożegnanie można się przytulać, że można sobie okazywać ciepło i serdeczność (śmiech).

Jesteś kobietą biznesu – czym dla ciebie jest kobiecość tak ogólnie?

– Jest bronią, siłą i możliwością. Mówi się, że kobiety są słabe, ale to nieprawda. Tak naprawdę jesteśmy silne i mamy olbrzymie możliwości. Gdyby światem rządziły kobiety, nie byłoby tylu wojen. I nie mówię tego dlatego, że nie lubię mężczyzn. Kobiety mają w sobie naturalną rozagę i piękno. W większości są mądre po prostu. Chociaż oczywiście nie wszystkie.

O czym jeszcze marzysz zawodowo?

– O tym, aby rozwijać najnowszy nurt mojej działalności, czyli Akunę. Ale pragnę, aby ten rozwój nie był tylko napędzany pieniądzem. Chciałabym pokazać, że można coś budować nie tylko z pobudek materialnych i nie tylko na takim podłożu. Że liczy się także człowiek. I że z takim założeniem też można osiągnąć sukces.

A gdzie najbardziej lubisz spędzać wakacje?

– W Polsce, zwłaszcza w Kołobrzegu, a ostatnio też w Koninie. Do kraju przyjeżdżam z przyjemnością także ze względu na członkostwo w Klubie Integracji Europejskiej, gdzie jestem także Ambasadorką Akademii Dobrego Stylu. ■



Mam klientów, którzy do mnie przychodzą całymi pokoleniami od babci po wnuczkę. A w Niemczech to naprawdę sukces



Fot. Cz.Czapliński (2)

Zawsze idę za głosem serca

– rozmowa z Patrycją Piekutowską

– Nie lubiłam ćwiczyć i trzeba mnie było do tej czynności zaganiać. W zasadzie do dziś nie mam do tego pasji, ale jest to oczywiste, że nie ma wyjścia. Natomiast w dzieciństwie było to okupione moim zniechęceniem i jest wielką zasługą mojej mamy, która sama jest absolwentką Akademii Muzycznej, że mnie pilnowała, abym jednak ćwiczyła – mówi Patrycja Piekutowska, znana skrzypaczka, laureatka nagrody MIDEM Cannes Classical Award (2008) w kategorii muzyki współczesnej (jako pierwsza polska skrzypaczka w historii rodzimej fonografii), za płytę „Capriccio” z utworami Krzysztofa Pendereckiego oraz pedagog w szczyecińskiej Akademii Sztuki, gdzie prowadzi klasę skrzypiec.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Koncertuje pani w Polsce, ale także poza krajem. Gdzie najbardziej lubi pani występować?

– Po 18 latach koncertowania na całym świecie jedno miejsce kocham szczególnie, jest nim Ameryka Południowa, gdzie występowałam już ponad 80 razy. Wróciłam stamtąd niedawno i po raz kolejny okazało się, że jest tam absolutnie wyjątkowa publiczność. I nie ma znaczenia jaki to jest konkretnie kraj, czy to jest północ czy południe tego kontynentu. Myślę, że to wynika ogólnie z roli muzyki w Ameryce Południowej. Nigdzie indziej nie mają takiego chociażby kultu tańca... Tam wielu ludzi gra na jakimś instrumencie. Oni muzykę mają po prostu w sercu. To robi ogromne wrażenie. A tym co najbardziej kocham w Ameryce Południowej jest to, że nawet jeśli się tam gra utwory, których publiczność nigdy nie słyszała, np. dzieła skrzypcowe Góreckiego i Lutosławskiego, które tam zagrałam kilka dni temu, to sala zawsze jest pełna a odbiór muzyki fantastyczny. Poza tym kochają artystów z Europy.

Jak na tym tle plasuje się polska publiczność?

– My mamy zupełnie inną mentalność. Polska moim zdaniem jest krajem niezwykle rozwiniętym jeśli chodzi o muzykę poważną, ale jest ona popularna tylko wśród melomanów. Gdy jednak idzie o przekonanie do takiej twórczości nowych odbiorców, to nie jest to łatwe. Za co także ponoszą winę media, w których mało miejsca poświęca się muzyce klasycznej. I to wielka szkoda. Zwłaszcza, że gdzie nie pojadę – a występowałam już w 35 krajach, więc mam rozeznanie – Polska kojarzona jest głównie z muzyki klasycznej. Bo jest tak duża liczba polskich artystów i dyrygentów koncertujących po świecie, że melomani w większości krajów zawsze mogą wymienić chociaż trzy czy cztery znane nazwiska z tej branży. W Polsce jest wierna publiczność, która chodzi na koncerty i ci ludzie robią to, bo kochają taki rodzaj muzyki. Niemniej według mnie ta grupa odrobinę się starzeje, ponieważ nowe pokolenia nie mają jak się wyedukować. Dlatego od lat mam marzenie, żeby zrobić program, na który składałyby się rozmowy wyłącznie z osobami związanymi ze światem muzyki klasycznej, a opowiadałoby oni o swoich przygodach jakie mieli podczas podróży koncertowych po świecie. Ludziom w mojej branży przytrafiają się naprawdę nieprawdopodobne, barwne i zabawne historie. W zasadzie każdy taki wyjazd wiąże się z tego typu historyjką. Sama jestem tego najlepszym przykładem.

Na przykład?

– Najwięcej takich historii przytrafiło mi się w Ameryce Południowej. Podczas koncertowania w Wenezueli trafiłam do miasta, gdzie byłam pierwszą europejską artystką od 85 lat. Przyjęto mnie tam z samymi splendorami. Plakat zapowiadający mój występ namalowano farbami na olbrzymim kilkumetrowym murze. Do dyspozycji dostałam apartament prezydencki z wielką, czarną wanną o rozmiarach 2 na 2 metry. Wyglądało to niezmiernie efektownie. I tu zaczyna się historia. Kiedy chciałam się w owej gigantycznej wannie wykąpać okazało się, że dostępny limit ciepłej wody to zawartość jednego niezbyt dużego bojlera na cały dzień, zatem starczyło jej jedynie na wypełnienie wanny na głębokość 2 cm, za to równomiernie. Przyznam, że umycie się w takiej płytczynie było sporym wyzwaniem. Ponadto mam taką przypadłość, że zawsze coś gubię i w większości wypadków są to... nuty. Zatem historie na ile dosłownie minut przed koncertem drukowałam, cięłam i kleiłam nuty obrośły już legendą.

A w jakich najbardziej egzotycznych warunkach pani grała?

– Na przykład w Kuwejcie grałam w sali koncertowej będącej repliką statku galerniczego. Zaś w Ameryce Południowej koncertowałam w Punta Arenas w Chile, czyli w mieście najdalej wysuniętym na stałym lądzie na południe na świecie. Jest tam sala koncertowa wybudowana w począt-

scenie pokochałam także pedagogikę. Poczulałam, że przekazywanie wiedzy sprawia mi ogromną przyjemność. Kilka lat po studiach przesłam jeszcze spore turbulencje, związane z procesem o mój doktorat, który z moją uczelnią ostatecznie wygrałam. To była dla mnie duża trauma i nie wiem czy będę w stanie jeszcze kiedykolwiek tam wrócić. Kończyłam Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, w czasach kiedy niemalże każdy wykład tam był prawdziwym wydarzeniem. I to, że mogłam zostać na tej uczelni jako asystent poczytywałam sobie za zaszczyt. Po czym po latach pracy wbito mi tam kilkanaście noży w plecy.

Zazdrośczone pani sukcesu?

– Tak sądzę, zwłaszcza że udało mi się ten sukces osiągnąć w dość młodym wieku. Zresztą nie jestem jedynym takim przypadkiem, znam osobę doprowadzoną w podobnych okolicznościach niemalże do zawału serca. Myślę, że nie ma nic gorszego niż ostracyzm najbliższego środowiska. Ja od tamtej pory rozluźniłam kontakty zawodowe z Polską. Zresztą kiedy w Cannes dostałam nagrodę MIDEM, przez dwa lata nie dostawałam zaproszeń na koncerty w kraju. Zapraszano mnie wszędzie, ale nie tu. Na szczęście mam w Polsce wierną publiczność, która przychodzi na moje koncerty nawet po dłuższej przerwie. A dla mnie zawsze najważniejsza jest publiczność. I moi studenci. Wracając do kwestii moich perypetii związanych z wykształceniem ostatecznie

Nie jest łatwo w Polsce, przekonać do muzyki klasycznej nowych odbiorców

kach XX wieku, z której zaplecha widać Cieśninę Magellana a przy dobrej widoczności także Ziemię Ognistą.

Jest pani osobą bardzo starannie wykształconą muzycznie i z tytułami naukowymi. Czy już w dzieciństwie lubiła się pani uczyć gry na skrzypcach?

– Nie lubiłam ćwiczyć i trzeba mnie było do tej czynności zaganiać. W zasadzie do dziś nie mam do tego pasji, ale jest to oczywiste, że nie ma wyjścia. Natomiast w dzieciństwie było to okupione moim zniechęceniem i jest wielką zasługą mojej mamy, która sama jest absolwentką Akademii Muzycznej, że mnie pilnowała abym jednak ćwiczyła. Ale kiedy pierwszy raz wyszłam na scenę i wiedziałam, że jestem dobrze przygotowana a w dodatku udało mi się porwać publiczność, wtedy zrozumiałam, że warto się pomęczyć, bo występ daje mi niesamowitą radość. Później, już w trakcie studiów, podobnie jak

po wygranym procesie i doktorat i habilitację zrobiłam w Akademii Muzycznej w Katowicach, czyli poza moją macierzystą uczelnią.

Jednak mimo tego odznaczono panią orderem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, przyznawanym niewielu...

– Tak, to ogromne wyróżnienie. Jednak warto zaznaczyć, że wystąpiono o przyznanie mi tego medalu nie w Warszawie tylko w Szczecinie. Chociaż jestem warszawianką od pokoleń i tutaj skończyłam wszystkie szkoły.

Czy jako pedagogowi często trafiają się pani studenci obdarzeni dużym talentem?

– To zależy od rocznika. Zdarza się na przykład, że ktoś jest obdarzony talentem, ale był źle prowadzony do tej pory. Wtedy staram się pomóc i gdy udaje mi się takie osoby doprowadzić do zdanego na piątkę dyplomu, to jest to sukces. Sprawia mi to olbrzymią radość.

➔ **Czy osoba obdarzona miernym talentem może to nadrobić doskonałą techniką grania?**

– Nie. Zawsze się czuje czy ktoś gra z sercem i talentem czy nie. Tego nie da się nadrobić samą techniką. Łatwiej jest w drugą stronę. Czyli poprzez odpowiednie prowadzenie i ćwiczenia nadrobić słabe umiejętności techniczne, ale talent i predyspozycje muszą być.

A na jakich skrzypcach pani gra podczas koncertów? Na Stradivariusie?

– Niestety nie. Skrzypce Stradivarius kosztują od 6 milionów dolarów wzwyż. Ale zdarzyło mi się trzymać takie skrzypce w rękach. Było to podczas mojego pobytu w Stanach Zjednoczonych, u pewnej znanej polskiej skrzypaczki, której mąż jest znakomitym lutnikiem i ma także komis z instrumentami muzycznymi. I w gościnie u nich miałam w rękach naraz dwa Stradivariusy a trzeciego trzymał ów znajomy lutnik i tak pozowaliśmy do pamiątkowego zdjęcia. Pamiętam, że jeden z tych instrumentów kosztował 17 milionów dolarów.

Czy wie pani ile egzemplarzy takich instrumentów jest na świecie?

– Podobno około 600 sztuk, a zdecydowana ich większość jest w rękach Azjatów. Oczywiście każdy wielki światowej sławy skrzypek także ma Stradivarius.

Jest pani orędowniczką i wykonawczynią muzyki Krzysztofa Pendereckiego...

– Muzyka Pendereckiego ma ogromny udział w mojej karierze. Cała ta niezwykła przygoda, która wniosła w moje życie naprawdę wielkie rzeczy, rozpoczęła się w 2000 roku. Profesor Penderecki napisał wtedy sonatę dla Anne-Sophie Mutter. Wtedy pani Elżbieta Penderecka wpadła na pomysł, abym ten utwór przygotowała na konkurs muzyki współczesnej Krzysztofa Pendereckiego, który odbywał się w Krakowie. Anne-Sophie Mutter zgodziła się z kolei na niekomercyjne wykonanie tej sonaty. Zakochałam się wtedy w tym utworze. Muzyka współczesna zawsze była mi najbliższa i praca nad tą sonatą była dla mnie niesamowitym przeżyciem. Jest to ogromnie trudne dzieło, ale niezwykle. Po wspomnianym konkursie profesor Penderecki zaproponował mi, abym nagrała płytę z jego utworami, razem z Beatą Bilińską przy fortepianie. Powstało wtedy CD zatytułowane „Penderecki Violin & Piano Works”. I ta właśnie płyta, która ukazała się w 2004 roku rozpoczęła w moim życiu zawodowym wszystko co najważniejsze. Oraz moją kilkuletnią współpracę z Beatą Bilińską.

A później było nagrodzone MI-DEM „Capriccio”, też Krzysztofa Pendereckiego.

Jaką muzykę pani lubi, poza klasyczną?

– Uwielbiam Stinga i Police, Petera Dabryela, także Depeche Mode i U2. W zasadzie całą muzykę lat 80... Kate Bush, Bryana Ferry...

Muzyka nie jest jedynym w co się pani angażuje. Ostatnio jest to także fundacja.

– Jestem mamą, która bardzo dużo przeszła, ponieważ nasz synek jest po trzech, na szczęście udanych (w Polsce mamy jedną z najlepszych dziecięcych kardiologii na świecie), operacjach na otwartym sercu. I to kompletnie odmieniło moje życie. Już samo macierzyństwo miało olbrzymi wpływ, bo ono tak naprawdę dopiero wtedy nabrało sensu kiedy zostałam mamą. Natomiast operacje Antosia spowodowały we mnie kompletne przewartościowanie wszystkich spraw. Jednocześnie obserwuję problemy dzieci chorych na serce, których rodzi się w Polsce 3,5 tysiąca rocznie. Dlatego zaangażowałam się w działanie i zostałam ambasadorem moim zdaniem najważniejszej w naszym kraju fundacji zajmującej się wyłącznie kwestiami kardiologii i kardiologii dziecięcej – „Serce Dziecka”, prowadzonej przez mamy, których córki także trzykrotnie przeszły operacje serca. Chcę się teraz zaangażować właśnie w tę fundację organizując duże wydarzenia związane z muzyką klasyczną. Tak mi podpowiada serce, a ja zawsze idę za jego głosem. ■





Twoja firma potrzebuje profesjonalnego wsparcia IT?

Zaufaj ekspertom. Think about **IT.**

**Zapewniamy kompleksową obsługę IT dla firm
poprzez dostawy sprzętu i oprogramowania
oraz pełne wsparcie informatyczne realizowane
zdalnie i w siedzibie Klienta.**



Mój ojciec – generał...

Dostaję dużo różnych propozycji, nawet żeby wejść do polityki, ale ja lubię swoją rolę taką jaką ona jest teraz. Chcę kultywować pamięć o swoim ojcu – podkreśla Anna Maria Anders, córka generała Władysława Andersa.

ROZMAWIA ANETA SIENICKA

Czy pani ojciec miał rzeczywiście białego konia?

– Naprawdę nie wiem, ale ludzie zawsze wracają do tego. Może kiedyś faktycznie miał białego konia (śmiech)

Charakter odziedziczyła pani po ojcu czy po mamie?

– Mówią, że po ojcu. Jestem zdecydowana i wiem czego chcę. Moja mama była artystką. U niej wszystko było zupełnie fantastycznie albo wszystko było bardzo, bardzo złe. Miała takie skoki emocjonalne. Ojciec natomiast był zrównoważony i opanowany, nigdy nie okazywał swoich emocji. I ja jestem taka jak on. Ale

ludzie, szczególnie ci życzliwi mówią, że odziedziczyłam najlepsze cechy po jednej i drugiej stronie (śmiech). Jedno jest pewne, urodę odziedziczyłam po mamie.

A czy marzyła pani kiedyś o karierze scenicznej i by pójść w ślady mamy?

– Mając 9–10 lat grałam w polskim teatrze dla dzieci, później w latach

pytali jaki ojciec był w domu. Czy nosił kaptcie...

A jaki był dla pani?

– Dla mnie ojciec był po prostu tatusem w domu. Myślę, że dzięki temu, że byliśmy na emigracji miał więcej czasu dla rodziny i dla mnie. Gdybyśmy mieszkali w Polsce, ojciec na pewno miałby ważną posadę, co wiązałoby się z brakiem wolnego czasu. Co prawda w Londynie też pracował, chodził do biura a mimo to mieliśmy wiele naszych prywatnych chwil. Jako dziecko uczestniczyłam również w życiu bardzo oficjalnym mojego ojca. Chodziliśmy na przyjęcia i spotkania wojskowe na których, kiedy się pojawiał wszyscy wstawali i chórem mówili „czcłem panie generale!”.

W domu mówiło się dużo o Polsce, o historii?

– Nie. Mało. Ojciec wspominał Polskę przedwojenną. Niechętnie mówił natomiast o wojnie poza Monte Casino, poza zwycięstwami we Włoszech. Wydaje mi się, że to właśnie jest takie bardzo żołnierskie. Kilka lat później wysłałam za męża za pułkownika wojska amerykańskiego, który był w Wietnamie i on też bardzo mało mówił o wojnie. Może żołnierze po prostu odsuwają te tematy.

A przedwojenne czasy?

– Kochałam słuchać o przedwojennych czasach. Szczególnie utkwiły mi w pamięci opowieści mamy o Lwowie, bo mama tam

Ojciec niechętnie mówił o wojnie oprócz Monte Casino, poza zwycięstwami we Włoszech

się wychowała. Lubiłam słuchać o tym mieście.

Była tam pani?

– Tak. W grudniu zeszłego roku byłam tam pierwszy raz. Pojechałam z urzędem ds. kombatantów na przedświąteczne spotkanie i było bardzo, bardzo ciekawie i wzruszająco. Rodzice mojej mamy pochowani są na cmentarzu we Lwowie. Natomiast rodzice ojca są pochowani w Warszawie na cmentarzu ewangelickim.

Jak pani tata sobie radził z tym, że po wygranej wojnie nie mógł wrócić do ukochanego kraju?

– Było jeszcze gorzej, ponieważ został pozbawiony polskiego obywatelstwa w 1946 r. Na pewno te uczucia były najsilniejsze w latach 50., ale ja tego w ogóle nie pamiętam. Z tego co opowiadała mama, ojciec wierzył w to, że wróci do wolnej Polski. Nie pozwalał na przykład mamie kupować drogich mebli, twierdząc,

że nie warto, bo wracamy do Polski. Jak było później to nawet nie wiem. Były inne problemy. Ojciec zaczął chorować. Prawdopodobnie pogodził się z tym, że to się już nie stanie i po prostu przestało się mówić na ten temat.

Generał Anders zmarł w 26. rocznicę rozpoczęcia bitwy pod Monte Casino. Symboliczna śmierć.

– Tak, ojciec zmarł w wieku 78 lat 12 maja 1970 roku. To był także dzień urodzin mojej mamy. Co ciekawe, gdy w zeszłym roku otrzymałam swój pierwszy polski dowód osobisty to był także 12 maja. **Czy sława ojca doskwiera pani czy pomaga?**

– Absolutnie jest to wznoszące. Czuję, że do pewnego stopnia mam misję, że podtrzymuję tradycję. I tu nie chodzi tylko o to, że jeżdżąc po szkołach, czy jednostkach wojskowych opowiadam o generale Andersie, ale w ogóle o II Korpusie. W czasie wojny ci ludzie oddali wiele dla Polski. Naprawdę byli takimi patriotami i to jest to, co ja bym chciała, żeby ludzie zapamiętali. Za swoją misję uważam więc rozbudzenie w nas Polakach patriotyzmu. Wydaje mi się, że czasem nam go tu brakuje.

Co pani syn myśli o swoim dziadku?

– To trochę skomplikowane. Mój syn, który jest oficerem armii amerykańskiej, dużo wie o swoim dziadku, ale jest dumny przede wszystkim ze swojego ojca. Mój mąż był pułkownikiem w wojsku amery-

gimnazjalnych też niejednokrotnie miałam kontakt ze sztuką. Ale rodzice jakoś nigdy nie pchali mnie w tym kierunku. Jako dziecko tańczyłam też w balecie. Jednak dla mnie nie ma znaczenia czy znam jakieś kroki czy też ich nie znam. Po prostu kocham muzykę i tańiec i liczy się dla mnie to jaką dają mi radość.

Wojny pani nie pamięta, bo urodziła się pani w Londynie, ale na pewno zadawała pani wiele pytań o te czasy...

– ... oczywiście i dlatego napisałam książkę, której tytuł to „Córka generała i piosenkarki”. Właśnie dlatego, że wszyscy

Fot. Michał Wargin East News



Fot. W. Bednarski (fotografia pochodzi z rodzinnych archiwów Anny Marii Anders, udostępniona przez wydawnictwo LTM)

Urodziny nastoletniej Anny Marii

chę łatwiej znieść tę pustkę po stracie ojca?

– Ja cały czas odczuwałam brak ojca – mojego taty, ale nie odczuwałam braku polskości. Wtedy nie. Studiowałam na angielskim uniwersytecie, miałam angielskich znajomych.

Co się zmieniło w Londynie po śmierci ojca?

– Emigracja brytyjska straciła swojego bohatera, ale nie tylko dlatego, że ojciec był wojskowym, ale dlatego, że jak mieszkał w Londynie działał na rzecz Polaków tam mieszkających. Dbał o skarb narodowy, macierz szkolną, do ostatniego dnia był aktywny. Dlatego po nim została taka pustka, niezastąpiona pustka, bo po nim nie było już nikogo takiego. Generał Anders był wyjątkowy dla wszystkich.

A jak ta śmierć wpłynęła na życie pani i pani matki?

– Ja się od tych wszystkich spraw odsunęłam, matka zresztą też. Ona miała teatr, śpiewała, dużo podróżowała i w pewnym sensie kontynuowała tradycję ojca poprzez scenę. Ojciec bardzo cenił tę pracę twórczą matki.

Poznał ją na scenie?

– Tak, poznali się w Iraku. Moja mama również była w wojsku. Wcześniej była w Rosji i stamtąd dotarła do armii Andersa. Także mama przeszła cały szlak Andersa przez Irak, Egipt i Monte Cassino, a ponieważ grała w teatrze, to na każdym

jej występie ojciec siedział w pierwszym rzędzie i ją podziwiał.

Tak się narodziła miłość...

– I ja się nie dziwię (śmiech) – matka była przepiękną i utalentowaną śpiewaczką, kochał się w niej cały pułk, a ojciec był zawrotnie przystojny i do tego generał i tak powstała piękna para (śmiech). Dużo pamiątek zostało pani po ojcu?

– Tak i ja postanowiłam się nimi podzielić, publikując wiele rodzinnych zdjęć i historii w mojej książce.

A czy pani sama ma jakieś życzenia dla siebie?

– Niezdecydowane (śmiech). Jest tyle rzeczy, które chciałabym robić. Dostaję też dużo różnych propozycji, ale ja lubię swoją rolę taką jaką ona jest teraz. Na pewno jednak będę spędzała coraz więcej czasu w Polsce.

Co w wolnym czasie?

– Jak wracam do USA to mam trochę spokoju, ale ja bardzo lubię podróżować, uwielbiam plażę i słońce. Uwielbiam tańczyć, kocham muzykę, teatr i kino. Uwielbiam życie towarzyskie, spędzać czas ze znajomymi i to mnie najbardziej ciągnie do Polski. Ludzie są tu naprawdę fajni, bardzo gościnni, ciągle coś się tu dzieje i w porównaniu do tego, życie w USA wydaje się zbyt spokojne. Kiedy tam wracam, przez dwa czy trzy dni odpoczywam, ale później zaczyna mi tego polskiego trybu życia brakować i zaczynam planować kolejny wy-



Fot. S. Matkiewicz (fotografia pochodzi z rodzinnych archiwów Anny Marii Anders, udostępniona przez wydawnictwo LTM)

Święta z rodzicami – Ireną i Władysławem Anders

jazd. Ale nawet, kiedy jestem w USA, utrzymuję stały kontakt z Polską poprzez maile czy telefony. Poza tym, tam też odbywają się polonijne spotkania, na które jestem zapraszana.

To jakie plany na najbliższy czas?

– Wracam do Polski na początku września, gdzie mam zaplanowanych wiele aktywności, takich jak: spotkania z młodzieżą w szkołach, udział w marszu Sybiraków w Białymstoku, czy pobyt na Festiwalu Filmowym w Gdyni. I tak cały wrzesień mam zajęty. Październik spędzę w USA, a w listopadzie wracam znów do Polski. W USA działają związki weteranów, którzy bardzo aktywnie działają i kultywują również pamięć o generale Andersie. Ale oni są bardzo ciekawi tego co ja robię w Polsce. ■



Jeszcze więcej niż oczekujesz



AIRPORT

— HOTEL OKĘCIE —

★★★★

16 sal konferencyjnych | 2000 m² powierzchni eventowo-biznesowej

www.airporthotel.pl

Airport Hotel Okęcie, ul. 17 Stycznia 24, Warszawa | Recepcja: +48 22 456 80 00 | E-mail: konferencje@airporthotel.pl

Jestem obserwatorem

– Jestem niezłym obserwatorem już od dziecka... Zawsze uważnie obserwowałem ludzi, ulice, otoczenie i wyłapywałem zabawne elementy – mówi znany reżyser filmowy i teatralny – Jerzy Gruza. Jest on także, scenarzystą oraz twórcą wielu widowisk i programów telewizyjnych a na rynku księgarskim pojawiło się kilka książek jego autorstwa. Jerzy Gruza był również przez 11 lat dyrektorem Teatru Muzycznego w Gdyni.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Napisał pan serię książek o „Stoliku”, przy którym spotykali się twórcy. Czy brakuje panu teraz takich miejsc?

– Chyba tak. Wydaje mi się, że teraz już nie ma czegoś takiego jak kawiarniane spotkania towarzyskie, gdzie można wymienić opinie, myśli, komentarze i plotki. W dawnych czasach artyści zbierali się w tzw. salonach, prowadzonych przez osoby prywatne w ich własnych domach. W PRL-u rozwinęły się spotkania kawiarniane, ponieważ w tamtych czasach były trudności mieszkaniowe. Twórcy spotykali się m.in. w Czytelniku, gdzie zacząłem bywać dzięki mojej współpracownicy Mirze Michałowskiej, z którą robiłem serial „Wojna domowa”. Najpierw chodziłem tam sporadycznie bo byłem młody i miałem co innego do roboty. Wolałem pójść na przykład na tenisa niż siedzieć w kawiarni. A później nastąpił czas kiedy siadywałem przy stoliku Henryka Berezę. Dosiadały się tam do nas różne osoby – Janusz Głowacki, Gustaw Holoubek, Kazimierz Kutz, Filip Bajon... I były żarty, śmiechy i zabawa...

Stolik w Czytelniku w jakiejś okrojonej formie chyba przetrwał do dziś?

– Tak, jeszcze tam niektórzy z nas przychodzą, ale rzadziej niż kiedyś. No i wielu osób już nie ma... Holoubka, Konwickiego, Berezę... Zapewne młodzi też mają teraz jakieś swoje miejsca, w jakich się spotykają i także jest im tam wesoło, przyjemnie i ciekawie. Wśród ludzi mojego pokolenia jest tak, że te miejsca, które były pewnego rodzaju centrum naszych spotkań, praktycznie zniknęły. Nawet myślałem swojego czasu o stworzeniu takiego klubu, ale sądzę, że pewnie to by się nie udało, bo ludzie w moim wieku już rzadko wychodzą z domu.

Jest pan autorem jednego z najbardziej znanych polskich seriali komediowych – „Wojny domowej”, który powstał w latach 60. Jak udało się panu – wtedy jeszcze młodemu reżyserowi – pozyskać do udziału w nim tak znanych w tamtym czasie aktorów jak: Kazimierz Rudzki, Irena Kwiatkowska, Alina Janowska, Jarema Stępowski, Andrzej Szczepkowski itd.?

– W tamtych czasach tacy aktorzy – z najwyższej półki – byli bardziej dostępni niż obecnie. No i być może oni przyjmując rolę w serialu czuli, że to może być dobre, bo tekst był naprawdę zabawny. **Teraz role w serialach czy może raczej teledowolach często dostają aktorki niezawodowi, znani piosenkarze, czy celebryci... Jak pan ocenia taki trend?**

– Myślę, że to dobrze. Wielu znanych na świecie aktorów nie miało wykształcenia zawodowego, na przykład Humphrey Bogart był kurtylniarzem w teatrze zanim został gwiazdorem filmowym. Oczywiście reżyserowi łatwiej jest pracować z ludźmi, którzy mają opanowany warsztat aktorski, wiedzą jak się posługiwać słowem i są do pracy przygotowani zawodowo. Ale z drugiej strony powstaje teraz tak duża liczba seriali, w których potrzeba obsady, zwłaszcza młodej i wiarygodnej, że nie wystarcza na to profesjonalnych aktorów. Dlatego ciągle odbywają się castingi, w których biorą udział także amatorzy. Oczywiście należy dbać o zawód. Na przykład Francja bardzo precyzyjnie strzeże pewnych reguł i są tam prężne związki zawodowe aktorów. Natomiast w Polsce na razie każdy w zasadzie robi to co mu przyjdzie do głowy. Jest „wolna amerykanka”... Ale uważam, że poziom gry i ich realizacji w obecnych serialach jest ciekawy. To jest dobrze robione tyle, że może trochę ubogie treściowo. Ale za to może być odpowiedzialny



Myślę trochę o własnym, prywatnym filmie zdobionym metodą selfie, tak jak teraz często ludzie robią sobie zdjęcia

pośpiech, w jakim te seriale powstają. Obecne warunki ekonomiczne wymuszają, aby wszystko działo się szybko. Inaczej niż kiedyś, gdy na kręcenie filmu lub serialu było znacznie więcej czasu.

Czy w PRL-u u miał pan jakieś problemy z cenzurą?

– Zawsze były problemy z cenzurą, głównie już na etapie scenariusza. Cenzorzy wycinali, przycinali, zmieniali treść. Czasami wprowadzali wręcz idiotyczne, „kosmetyczne” poprawki. Później zazwyczaj były jeszcze jakieś zmiany wprowadzane przez cenzorów przy kolaudacji. I batem na wszystkich twórców było to, że np. nie wypłacano ostatniej raty za pracę. Cenzor mógł coś zatrzymać i wtedy ekipa, która nad tym pracowała, powiedzmy pół roku czy rok, nie dostawała za to pieniędzy. Dlatego twórcy mieli w głowach „wmontowane” coś na kształt autocenzury czy raczej samokontroli, dzięki czemu przewidywali, że to czy tamto „nie przejdzie”. Ale były różne sposo-



Fot. Czesław Czaplński

by na obejście tej cenzury, na przykład za pomocą aluzji, albo treści przekazywanych między wierszami. Co widzowie zazwyczaj bezbłędnie odczytywali.

A jakie przykładowo były te zastrzeżenia cenzury wobec pana filmów?

– Zazwyczaj to były jakieś głupoty, np. w filmie nie mógł występować nikt w randze ministra tylko wiceminister, nie mogło być I sekretarza a jedynie jego zastępca itp. **Gdyby teraz miał pan kręcić serial to czego by on dotyczył?**

– Zaplanowaliśmy swojego czasu „Czterdziestolatka na emeryturze” (albo raczej na uniwersytecie trzeciego wieku), nawet nakręciliśmy prywatnie jeden odcinek. Próbowaliśmy to umieścić w repertuarze telewizji, ale nie udało się. Nikt tego nie chciał. Zresztą, może teraz niech młodzi „powalczą” z otaczającą rzeczywistością. **Specjalizował się pan w komedii. A prywatnie ma pan poczucie humoru?**

– Tak. To niemal jak skażenie, że uważam głównie śmieszne rzeczy wokół

siebie. I polityczne, i biznesowe, i społeczne, i w życiu kulturalnym. Obserwuję to jakby z drugiej strony medalu. I zauważam różne komiczne paradoksy, także w używanym powszechnie słownictwie. Ostatnio bawi mnie słówko „oczywiście”. Pytamy na przykład kelnera – czy jest rosół? – oczywiście, czy jest kierownik? – oczywiście, czy pan tutaj podaje? – oczywiście. Wyłapuję z otaczającej rzeczywistości takie różne śmieszności. Mam duży talent do podsłuchiwania rozmów, czasami nawet się w nie wtrącam, prowokując różne rzeczy (śmiech).

I jak ludzie reagują kiedy pan się wtrąca?

– Dają się wkręcać. Potrafię niezłe namieszać. Na przykład umiem dolać oliwy do ognia, kiedy się kłóci jakieś małżeństwo, do tego stopnia, że małżonkowie niemal „za łby” się biorą (śmiech). Jestem niezłym obserwatorem już od dziecka. Zawsze uważnie obserwowałem ludzi, ulice, otoczenie i wyłapywałem zabawne elementy. Dlatego jestem dobrym widzem

komedii czy kabaretu. Bo postrzegam rzeczywistość w komiczny sposób.

Ostatnio dużo pan pisze, czy znaczy to, że odszedł pan już całkowicie od filmu?

– Myślę trochę o własnym, prywatnym filmie zdobionym metodą selfie, tak jak teraz często ludzie robią sobie zdjęcia. Kołaczę mi się po głowie taki właśnie pomysł, zwłaszcza, że mam duże zdolności aktorskie. Byłby to półdokument fabularyzowany, coś dosyć osobistego. Ale na duże produkcje nie mam już ani ochoty ani energii.

Ale pisanie pan nie porzuci?

– Pisanie nie. Codziennie zapisuję różne rzeczy, czasem komiczne, czasami poważne. Chociaż w wypadku rzeczy poważniejszych wiem, że ludzie nie tego po mnie oczekują i zazwyczaj nie dowierzają, że coś napisałem serio. Tak bywa w przypadkach pewnego rodzaju zaszufładowania, trudno się wtedy przebranżowić. Generalnie mam już ochotę robić tylko to co mi sprawia przyjemność. ■



Unijne pieniądze już dostępne

Wystartowały konkursy z nowej unijnej perspektywy. Pierwsze nabory ogłoszone zostały m.in. w Programie Operacyjnym Inteligentny Rozwój, a w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych naborów dla przedsiębiorców możemy się spodziewać jeszcze w tym półroczu.

PAWEŁ IWANEK
KIEROWNIK ZESPOŁU
ds. FUNDUSZY EUROPEJSKICH
VARSOVIA CAPITAL S.A.

Wszystkie szesnaście województw opublikowało już harmonogramy konkursów na rok 2015, a dwanaście z szesnastu opublikowało Szczegółowy Opis Osii Priorytetowych (w skrócie SZO-OP), który jest kluczowym dokumentem pozwalającym uzyskać informację na co i na jakich zasadach można pozyskać dotacje. Podawane są w nim m.in. minimalne i maksymalne wartości projektu oraz poziomy dofinansowania dla wszystkich grup beneficjentów. Dzięki znajomości SZOOP'a przedsiębiorcy mogą rozpocząć dostosowywanie swojego projektu pod wymagania danego działania. Na chwilę obecną projekty SZOOP'a nie zostały opublikowane w woj. dolnośląskim, kujawsko-pomorskim, świętokrzyskim oraz warmińsko-mazurskim.

Województwa określiły także swoje inteligentne specjalizacje, które są nowością w porównaniu do perspektywy finansowej na lata 2007–2013. Inteligentne specjalizacje są to dziedziny kluczowe z punktu widzenia gospodarki regionu, które będą szczególnie wspierane w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych. W wyniku przeprowadzonych przez Samorządy konsultacji społecznych każde województwo indywidualnie określiło swoje inteligentne specjalizacje. Projekty wpisujące się w tematykę regionalnych inteligentnych specjalizacji będą szczególnie preferowane w ramach konkursów, a w niektórych działaniach Samorządy zastrzegły, że zgodność z inteligentnymi specjalizacjami będzie warunkiem obligatoryjnym.

Konkursy inwestycyjne w ramach regionalnych RPO już pod koniec II kwartału

W 2015 r. roku możemy spodziewać się konkursów na projekty inwestycyjne w sektorze MŚP, które cieszyły się największą popularnością wśród przedsiębiorców w poprzedniej perspektywie finansowej. Najszybciej, bo już w III kwartale 2015 r. po środki w ramach tego typu działań sięgną przedsiębiorcy z woj. śląskiego, dolnośląskiego, podkarpackiego oraz wielkopolskiego. Środki będzie można pozyskać na inwestycje w środki trwałe oraz wartości niematerialne i prawne przyczyniające się do rozwoju innowacyjności w mikro, małych oraz średnich przedsiębiorstwach. W przypadku tych działań zgodność z regionalnymi inteligentnymi specjalizacjami nie jest obli-

toryjna, jednak projekty zgodne z regionalnymi specjalizacjami będą lepiej punktowane, co zwiększy ich szanse na dofinansowanie. Wyjątek stanowi m.in. nabór w działaniu 1.5 planowany na III kwartał 2015 r. w województwie zachodnio-pomorskim, który skierowany będzie tylko do projektów wpisujących się w inteligentne specjalizacje. Każde województwo indywidualnie dostosowuje zapisy dot. konieczności zgodności z inteligentnymi specjalizacjami, dlatego przed rozpoczęciem procesu aplikowania o środki warto zbadać czy tematyka naszego projektu jest zgodna z inteligentnymi specjalizacjami danego regionu. Przedsiębiorcy z woj. łódzkiego, podlaskiego i podkarpackiego pierwszych inwestycyjnych konkursów mogą spodziewać się w IV kwartale 2015 r.

Wysokość wsparcia w projektach inwestycyjnych ustalona została zgodnie z regionalną mapą pomocy regionalnej, a na poziom dofinansowania ma wpływ wielkość przedsiębiorstwa, oraz poziom rozwoju województwa w którym funkcjonuje firma.

Na największe wsparcie mogą liczyć przedsiębiorcy z najsłabiej rozwiniętych regionów Polski Wschodniej tj: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego, warmińsko-mazurskiego – wsparcie do 70 proc. kosztów kwalifikowanych. O nieco mniej-

cie już tylko 30 proc.. W pozostałych podregionach Mazowsza maksymalny poziom wsparcia wynosi 55 proc. lub 40 proc. – w przypadku podregionu warszawsko-zachodniego. Warto wspomnieć, że z maksymalnego poziomu dofinansowania mogą skorzystać tylko mikro i mali przedsiębiorcy. W stosunku do średnich przedsiębiorstw maksymalny poziom wsparcia należy obniżyć o 10 proc., a dla dużych przedsiębiorstw o 20 proc.

Projekty B + R zgodne z Inteligentnymi Specjalizacjami

Na rok 2015 województwa przewidziały także konkursy na projekty badawczo-rozwojowe. W ramach zaplanowanych naborów wsparcie będą mogły uzyskać projekty polegające na tworzeniu nowej lub rozwoju istniejącej infrastruktury badawczo-rozwojowej w przedsiębiorstwach oraz polegające na przeprowadzeniu badań przemysłowych i prac rozwojowych oraz ich późniejszym wdrożeniu. Najwcześniej, bo na III kwartał 2015 r. planowane są konkursy w woj. dolnośląskim i woj. małopolskim. Dotyczyć będą projektów polegających na m.in.: prowadzeniu badań przemysłowych i prac rozwojowych, innowacjach technologicznych (w tym pierwsze wdrożenie technologii), opracowaniu linii pi-

Wysokość wsparcia w projektach inwestycyjnych ustalona została zgodnie z regionalną mapą pomocy regionalnej, a na poziom dofinansowania ma wpływ wielkość przedsiębiorstwa, oraz poziom rozwoju województwa w którym funkcjonuje firma

sze wsparcie, bo maksymalnie do 55 proc. kosztów kwalifikowanych, mogą aplikować przedsiębiorstwa z lubuskiego, łódzkiego, kujawsko-pomorskiego, świętokrzyskiego, małopolskiego, opolskiego, pomorskiego i zachodniopomorskiego. W woj. dolnośląskim, śląskim oraz wielkopolskim maksymalny poziom dofinansowania na projekty inwestycyjne ustalony został na poziomie 45 proc. kosztów kwalifikowanych. Najbogatszy region polski – Mazowsze zostało podzielone na podregiony, a każdy podregion ma inny maksymalny poziom wsparcia. W podregionie obejmującym m.st. Warszawa do 31.01.2017 maksymalny poziom dofinansowania wyniesie 35 proc. po tej da-

lotażowych czy demonstracyjnych prototypów, itp. W woj. małopolskim na III kwartał 2015 r. planowany jest nabór „Bon na Innowacje” o wysokości maksymalnie 100 000,00 zł. Z bonów skorzystać będą mogli przedsiębiorcy z sektora MŚP, a zostaną one wykorzystane na zakup usług badawczo – rozwojowych, wzornictwa czy ochrony własności intelektualnej.

Na IV kwartał 2015 r. nabory na projekty B+R zapowiedziały woj. dolnośląskie, lubelskie, pomorskie oraz śląskie. Województwo mazowieckie w IV kwartale planuje rozdysponować „Bony na innowacje” skierowane do przedsiębiorców z sektora MŚP w wysokości do 50 000,00 zł po-

➔ zwalające na rozpoczęcie współpracy przedsiębiorców z jednostkami naukowymi. W przeciwieństwie do projektów inwestycyjnych projekty B+R muszą wpiśwać się w regionalne inteligentne specjalizacje lub w przypadku projektów realizowanych w ramach PO Inteligentny Rozwój w Krajowe Inteligentne Specjalizacje, a ze wsparcia mogą skorzystać także duże przedsiębiorstwa. Maksymalny poziom wsparcia dla przedsiębiorstwa na pracę B+R został ustalony wg. rozporządzenia UE i jest on jednakowy dla wszystkich województw. Mikro i mali przedsiębiorcy mogą liczyć na maksymalnie 80 proc. dofinansowania badań przemysłowych, a w przypadku prac rozwojowych na maksymalnie 60 proc. kosztów kwalifikowanych. Średnie przedsiębiorstwa dostaną dofinansowanie odpowiednio do 75 proc. i 50 proc., a duże przedsiębiorstwa maksymalnie do 65 proc. i 40 proc.

Badania i Rozwój wspierane będą nie tylko w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych. Dużo większe pieniądze będą czekały na przedsiębiorców w ogólnokrajowym Programie Operacyjnych Inteligentny Rozwój. Trwa już nabór do działań 1.1.1 i 1.1.2.

W ramach tych działań możliwa będzie realizacja projektów obejmujących badania przemysłowe i/lub prace rozwojowe, które mają na celu wdrożenie nowych rozwiązań technologicznych lub nowych produktów czy usług – w przypadku działania 1.1.1. Alokacja na cały nabór trwający do 31.12.2015 r. wynosi 1,6 mld zł, a jeden podmiot będzie mógł pozyskać dofinansowanie w maksymalnej wysokości 15 mln euro w przypadku tylko prac rozwojowych oraz 20 mln euro w przypadku prac przemysłowych. Wsparcie w ramach działania 1.1.2 obejmuje wyłącznie prace rozwojowe z uwzględnieniem wytworzenia instalacji demonstracyjnej. Przyznana alokacja na działanie wynosi 500 mln zł, a min. wartość projektu to 5 mln zł (mikro i małe przedsiębiorstwa) oraz 20 mln zł dla dużych przedsiębiorstw. Jedno przedsiębiorstwo w ramach jednego projektu będzie mogło uzyskać wsparcie maksymalnie w wysokości 15 mln euro.

Nie są to jedyne ogólnokrajowe konkursy przewidziane na rok 2015 w ramach PO Inteligentny Rozwój. Już w lipcu ogłoszony zostanie konkurs w ramach poddziałania 3.2.1. Przedsiębiorcy zawalczą o 500 mln zł, które przeznaczone zostanie na wdrożenie wyników prac B+R nabytych lub przeprowadzonych przez przedsiębiorcę w celu do uruchomienia nowych produktów lub usług. Projekt musi wpaść się Krajowe Inteligentne Specjalizacje, a poziom dofinansowania został ustalony zgodnie z mapą

pomocy regionalnej. Nieco mniejszą alokacją – 303 mln zł dysponować będzie zaplanowany na listopad konkurs na kredyt technologiczny w ramach poddziałania 3.2.2. Przedsiębiorcy z sektora MŚP będą mogli pozyskać wsparcie projektów polegających na wdrażaniu innowacji o charakterze technologicznym. Wsparcie w ramach kredytu technologicznego udzielane będzie jednak na innych zasadach, niż w innych naborach. Beneficjenci ubiegający się o dofinansowanie w ramach kredytu technologicznego muszą spełnić kilka istotnych warunków. Przede wszystkim ważne jest posiadanie zdolności kredytowej. Niezbędnym elementem wniosku o dotację jest uzyskanie tzw. promesy kredytowej – pisemnego przyrzeczenia udzielenia kredytu – od banku komercyjnego. Tylko wtedy otrzymaną w przyszłości dotację możemy wykorzystać do spłaty części otrzymanego w ten sposób kapitału. Dofinansowanie może wynieść nawet 70 proc. wartości kosztów kwalifikowanych dla mikro i małych przedsiębiorstw oraz 60 proc. dla średnich, a sam kredyt – do 75 proc. wartości inwestycji. Oprócz wymienionych powyżej konkursów w 2015 r. spodziewać się można konkursów dotyczących m.in. Umieję-

tego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego Wsparcie będą działania w zakresie informatyzacji służby zdrowia, ze szczególnym naciskiem na wdrożenie elektronicznej dokumentacji medycznej, dostosowując działalność podmiotów leczniczych do znowelizowanych przepisów prawa. Wspierane będą projekty dotyczące informatyzacji podmiotów leczniczych w zakresie świadczenia usług on-line, jak np. rejestracja wizyt, elektroniczne skierowanie, elektroniczna recepta czy elektroniczny dostęp do dokumentacji medycznej. Szczegółowe informacje dotyczące minimalnej i maksymalnej wartości projektu zostaną podane w ogłoszeniu konkursowym, jednak spodziewany maksymalny poziom wsparcia wynosić będzie 80 proc. kosztów kwalifikowanych.

Oprócz opisanych powyżej typów działań przedsiębiorcy w ramach 16 Regionalnych Programów Operacyjnych i 8 krajowych Programów Operacyjnych będą mogli uzyskać wsparcie na projekty związane m.in. ze zwiększeniem efektywności energetycznej poprzez m.in. wdrażanie odnawialnych źródeł energii. Nie zabraknie również środków na działania „miękkie”, czyli szkolenia i inne for-

Badania i Rozwój wspierane będą nie tylko w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych. Dużo większe pieniądze będą czekały na przedsiębiorców w ogólnokrajowym Programie Operacyjnych Inteligentny Rozwój

dzynarodowienia Krajowych Kłastrów Kluczowych – poddziałanie 2.3.3., Ochrony własności przemysłowej – poddziałanie 2.3.4 czy Wsparcia MŚP w dostępie do rynku kapitałowego – poddziałanie 3.1.5

Wsparcie również dla podmiotów leczniczych

Nie tylko przedsiębiorcy będą mogli skorzystać z dotacji unijnych. W ramach perspektywy na lata 2014–2020 spora część środków została przeznaczona m.in. dla jednostek samorządu terytorialnego, administracji publicznej, fundacji czy podmiotów świadczących usługi lecznicze. Właśnie dla podmiotów leczniczych działających na Mazowszu w publicznym systemie ochrony zdrowia ogłoszony zostanie w IV kwartale konkurs na e-usługi w sektorze zdrowia. w ramach Regional-

my podnoszenia kwalifikacji w przedsiębiorstwach. Nadal finansowane będą także projekty z dziedziny kultury, edukacji, zatrudnienia czy przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu. W nowym okresie programowania w znacznie większym stopniu niż w latach 2007-2013 wykorzystywane będą zwrotne instrumenty finansowe takie jak pożyczki czy poręczenia, dlatego też w przyszłych konkursach można spodziewać się zapisów o dofinansowaniu udzielanym w formie pożyczki, a nie dotacji bezzwrotnej.



Varsovia Capital S.A.
ul. Solec 81 B lok. 73 A, 00-382 Warszawa
tel: +48 22 379 78 00, +48 662 229 249

Jesteśmy Twoim papierkiem lakmusowym

sprawdź swoje **_peHa=sukces:>**

dołącz do zwycięzców www.wiktoriapl.pl

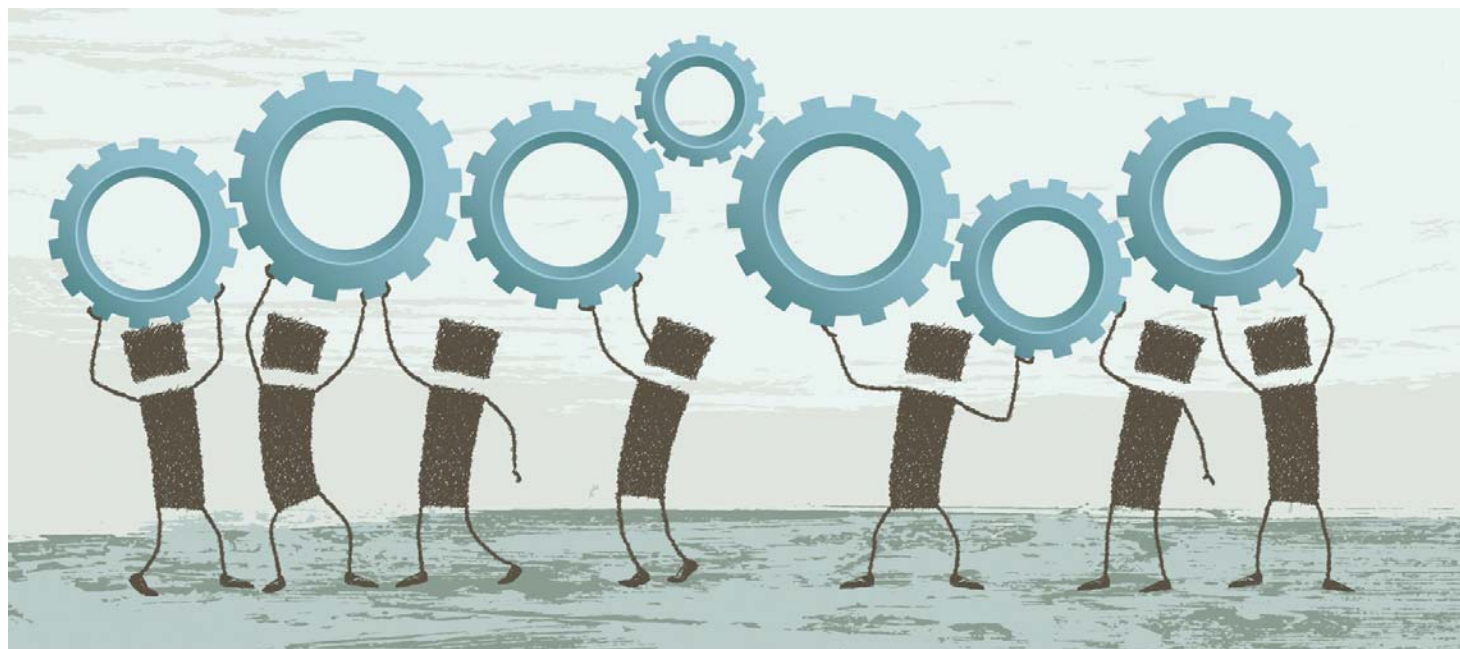


Celem ogólnopolskiego Konkursu WIKTORIA - Znak Jakości Przedsiębiorców jest upowszechnianie zasad etyki i rzetelnego wykonywania działalności gospodarczej oraz wspieranie przedsiębiorczości i inicjatyw gospodarczych.



ORGANIZATOR

WIP
WARSZAWSKA IZBA PRZEDSIĘBIORCÓW



Platforma Transferu Technologii otwiera nas na innowacje

Jedną z barier hamujących wykorzystanie innowacji otwartych, czyli opartych na współpracy w gospodarce jest mały zakres relacji pomiędzy przedsiębiorstwami a jednostkami naukowymi. Agencja Rozwoju Przemysłu chce to zmienić.

Cezary Pytlos

Przywykliśmy, że badania nad nową technologią są ściśle tajne, choćby dotyczyły nowych makaronów, czy nakrętek do słoików. Szefowie firm z reguły zlecają badania, zakładając, że najlepsze pomysły pojawią się w zaciszach laboratoriów, do których wstęp będą mieli tylko nieliczni. Jakież jest ich zdziwienie gdy mimo zapobiegliwości i lat pracy okazuje się, że inni wymyślili to już wcześniej. Choć to czysto teoretyczne rozważania, które w praktyce mogą przyjąć zupełnie inny obraz, to jednak warto zastanowić się nad inną strategią opartą na modelu otwartych innowacji. W postaci Platformy Transferu Technologii na polskim gruncie zaszczyliła ten model właśnie Agencja Rozwoju Przemysłu.

– Mogą z niej korzystać wynalazcy, jednostki naukowe, mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa, a także duże firmy. Dostęp do zasobów Platformy jest bezpłatny. ARP będzie zapewniać każdemu użytkownikowi usługi doradcze oraz profes-

sjonalną pomoc przy wprowadzaniu ofert do baz platformy – opowiada o rozwiązaniu Agnieszka Magaczewska, prezes Agencji Rozwoju Przemysłu.

Dodaje, że dzięki platformie „dawca” zyskuje efektywne narzędzie prezentacji swojej technologii pozwalające nawiązać współpracę z chętnymi do jej komercjalizacji. „Biorca” technologii otrzymuje z kolei bezpośredni dostęp do innowacyjnych rozwiązań. Istotną cechą Platformy jest także możliwość zgłoszenia za jej pośrednictwem zapotrzebowania na dany rodzaj technologii. Obecnie PTT oferuje ponad 500 rozwiązań technologicznych z 12 branż: medycyna, biotechnologia i farmacja, energetyka i paliwa, górnictwo i hutnictwo, ochrona środowiska, branża drzewno-papiernicza, chemia, branża elektromaszynowa, branża spożywcza, budownictwo, opakowania i poligrafia, telekomunikacja/TCI.

Na platformie będą też duże przedsiębiorstwa. Listy intencyjne w sprawie współpracy podpisały już między innymi

KGHM, Polska Grupa Zbrojeniowa, Polska Grupa Energetyczna, Enea i Lotos.

– Jeśli uda nam się zwrócić uwagę środowiska naukowego na to, co jest ważne dla gospodarki, będzie to ogromny sukces. Dzisiaj ta kooperacja jest jednak bardziej podporządkowana środowisku naukowemu, a nie dedykowana dla biznesu. Co jest też oczywiście winą biznesu – uważa Marek Woszczyk, prezes PGE.

Ale nie brakuje też innych opinii. Paweł Olechnowicz, prezes Lotosu zaznacza, że kondycja sektora innowacji jest zadowalająca i będzie się rozwijać.

– Odnosnie innowacyjności w Polsce, mamy potencjał do poprawy, ale na pewno nie jesteśmy na końcu. W Polsce wiele się dzieje. Istnieją ciekawe projekty, które będziemy teraz wspólnie realizować – stwierdził szef Lotosu.

Inni uczestnicy platformy podkreślają, że PTT to nie jest sama strona internetowa, ale doradztwo, moderacja, animacja w kontaktach.



teresowanego współpracą. Mając inne doświadczenia, świeże spojrzenie, wreszcie wiedzę mogą szybciej znaleźć odpowiednie rozwiązanie. W modelu otwartych innowacji zakłada się, że w procesie dokonywania odkryć i rozwoju innowacyjnych możliwości, przedsiębiorstwa bazują zarówno na zewnętrznych, jak i na wewnętrznych pomysłach. Dzielą się także posiadaną wiedzą w postaci licencji czy sprzedaży patentów. Korzyści ze stosowania w rozwoju firmy modelu otwartych innowacji to poszerzenie dostępu do wiedzy oraz obniżenie kosztów technologii i innych nowych rozwiązań, a jednocześnie możliwość czerpania zysku z zamrożonych aktywów (np. patentów).

Współpraca z MŚP

Otwarte innowacje nie są modelem rozwiązującym wszystkie problemy związane z tworzeniem innowacyjnych

Dzięki platformie „dawca” zyskuje efektywne narzędzie prezentacji swojej technologii pozwalające nawiązać współpracę z chętnymi do jej komercjalizacji. „Biorca” technologii otrzymuje z kolei bezpośredni dostęp do innowacyjnych rozwiązań

Nauka i biznes

Tego typu oświadczenia na pewno spodobałyby się Henry’emu Chesbrough, profesorowi i dyrektorowi wykonawczemu Centrum Open Innovation na Uniwersytecie w Berkeley. To on jako pierwszy kilka lat temu zaproponował właśnie taki model współpracy, wskazując, że w procesie tworzenia innowacji nieustannie wzrasta rola zewnętrznych partnerów przedsiębiorstwa.

Według niego, firma nie może dziś prowadzić wszystkich działań badawczo-rozwojowych samodzielnie. Musi otworzyć się na wiedzę z zewnątrz, podejmując współpracę z partnerskimi instytucjami, dystrybutorami, konsumentami (w ramach badań rynkowych) czy innymi firmami oferującymi licencje i patenty.

Fachowcy z jednostek naukowych, instytucji otoczenia biznesu, z innych przedsiębiorstw oraz wykwalifikowane osoby prywatne mogą znać odpowiedź na problem rozwojowy przedsiębiorstwa zain-

nowoczesnej, konkurencyjnej gospodarce. Jedną z istotniejszych kwestii, poruszaną przez specjalistów, jest małe ich rozpowszechnienie w sektorze MŚP, pomimo bardzo dużego potencjału jaki istnieje w tym obszarze. Wydaje się, że może stanowić to dodatkowe wyzwanie dla twórców proponowanego modelu, który skierowany będzie głównie do firm z tego sektora. Otwarte innowacje są ważnym, coraz bardziej znaczącym elementem modeli biznesowych oraz systemów społeczno-gospodarczych, które zmierzają do rozwoju światowej gospodarki zgodnie z zasadami równowagi przy uwzględnieniu tworzenia wartości dla całych społeczeństw.

– Koncepcja spopularyzowana przez amerykańskiego badacza przyczyniła się do odświeżenia sposobu, w jaki myślimy o wdrażaniu nowości w firmie. Źródłem nowych pomysłów i rozwiązań mają być według tej koncepcji już nie tylko wewnętrzne działy B+R, ale całe otoczenie

przedsiębiorstwa – uważa ekspert od innowacji Krzysztof Garski.

Według niego, nowoczesna firma nie powinna budować żelaznej kurtyny odgradzającej jej od rynku, ale aktywnie uczestniczyć w wymianie najlepszych pomysłów, niezależnie od tego, czy powstały wewnątrz niej, czy na zewnątrz. Jak przekonuje Chesbrough w książce „Open Services Innovation: Rethinking Your Business to Grow and Compete in a New Era” w czasach globalizacji żadna firma nie utrzyma przewagi konkurencyjnej, opierając się wyłącznie na wewnętrznych zasobach. Tę może zyskać jedynie pozyskując wiedzę od partnerów zewnętrznych, sprzedając przy okazji pomysły, z których sama nie chce lub nie może skorzystać.

– Rozwijając swoją teorię, Henry Chesbrough postanowił przyjrzeć się związkowi między koncepcją otwartych innowacji a sferą usług. Autor przekonuje, że otwarte innowacje to świetny sposób na transformację biznesu od firmy koncentrującej się na produkcji w stronę przedsiębiorstwa opierającego swoją przewagę konkurencyjną o usługi – zauważa Garski.

Ciekawym przykładem transformacji w modelu „od produkcji do usług” jest koncept biznesowy firmy Daimler-Benz, polegający na dzieleniu się samochodem (tzw. car sharing). Koncern produkujący samochody zauważył, że przeciętny mieszkaniec miasta korzysta ze swojego auta najwyższej przez dwie godziny dziennie. Przez pozostałą część doby samochód stoi właściwie bezużytecznie, podczas gdy koszty stałe związane z jego eksploatacją (ubezpieczenie, przegląd itd.) są takie same niezależnie od czasu, jaki spędza on w ruchu. Dlaczego by więc nie podnieść efektywności wykorzystania samochodu poprzez stworzenie sieci łatwych i szybkich w obsłudze punktów dzielenia samochodów? Użytkownik płaci jedynie za przejechane kilometry, które rozlicza system GPS połączony z centralą firmy zarządzającej punktami. Tanie, proste i ekologiczne.

Jednak bezpośrednią inspiracją do napisania książki było spotkanie Chesbrougha z szefem B+R w IBM. Uświadomił sobie, że firma, która niegdyś słynęła z produkcji komputerów, obecnie czerpie przychody właściwie wyłącznie ze świadczenia usług IT.

Jak IBM tak każda firma musi liczyć się z tym, że w pewnym momencie będzie musiała na nowo przemysleć swój model biznesowy. Według Chesbrougha, a od niedawna także Agencji Rozwoju Przemysłu i narodowych czempionów, najlepiej robić to, posługując się teorią otwartej innowacji, czyli we współpracy z innymi. ■



Targi były licznie odwiedzane przez polskich przedsiębiorców zainteresowanych kontaktami biznesowymi z firmami chińskimi

China Homelife Show 2015

Dziś wyroby najbardziej renomowanych światowych marek powstają właśnie w Chinach, dotyczy to zresztą również wielu naszych marek polskich. Chińska marka na metce nie musi oznaczać wyrobu z niższej półki, to kolejna zmiana dokonująca się właśnie na naszych oczach.

OlgiERD STAŃCZAK

Chiny to fabryka świata i nic, póki co, tu się nie zmienia. Chętni do przejścia po nich pałeczki oczywiście są, wciąż jednak daleko w tyle. Co więcej, Chiny to już nie tylko tania siła robocza, ale i wysoka technologia. Z Chinami handlować trzeba. I współpracować, bo nie tylko o handel tu chodzi. I choć wiele w ostatnich latach powstało w Polsce centrów handlowych i są one coraz lepiej wyposażone, to Poznań na targowej mapie Polski wciąż jest najważniejszy.

Wśród tysięcy gości, którzy odwiedzili targi i wśród setek stoisk, spędzili tam bez mała cały dzień, nie tylko Polacy, ale również przybyli w zorganizowanych grupach goście z Ukrainy, Białorusi i Rosji. I nie tylko stamtąd, ale te grupy najbardziej rzucały w oczy. A to, że odbyły się w Polsce świadczy, że z punktu widzenia Chińczyków, polski rynek jest dla nich kluczowy,

najbardziej obiecujący. I warto o tym wiedzieć!

Targowa oferta...

Oferta, jaką zaprezentowały na targach chińskie firmy, to szeroko rozumiana oferta artykułów „dla domu”. Obejmowała wszystko to co dotyczy jego wyposażenia: meble, artykuły gospodarstwa domowego, osprzęt oświetleniowy, materiały instalacyjne i budowlane, a także sprzęt sportowy, czy zabawki. I co nie takie już oczywiste: odzież i tkaniny. To dziedziny, gdzie Chiny już mają na naszym rynku (i nie tylko zresztą naszym) mocną pozycję, ale chciałyby mieć jeszcze mocniejszą. Mocną, bo już od dawna firmy z Chin nie konkurują tylko ceną. Dziś wyroby najbardziej renomowanych światowych marek powstają właśnie w Chinach, dotyczy to zresztą również wielu naszych marek polskich. Chińska marka na metce nie musi oznaczać wyrobu z niższej półki, to kolejna zmiana dokonująca się właśnie na

naszych oczach. W praktyce oznacza to, że możemy z Chin importować gotowe wyroby, ale i zdecydować się na powierzenie im produkcji według naszych projektów.

W nawiązywaniu kontaktów czynnie pomagali organizatorzy...

Organizatorzy zadbali nie tylko o to, by zaprezentować na targach jak najszerszą ofertę, ale co ważne, aby uczestniczyli w nich jedynie wiarygodni partnerzy biznesowi o bogatym doświadczeniu w handlu zagranicznym, którzy dostarczają swoje produkty międzynarodowym, znanym markom jak Levi's, Adidas, Zara, czy Tesco. Pomagali również w nawiązywaniu kontaktów pomiędzy wystawcami z Chin a potencjalnymi partnerami. Targi mógł odwiedzić każdy, ale wyselekcjonowaną wcześniej grupę gości, organizatorzy potraktowali w sposób specjalny. Przygotowali dla nich specjalną strefę, gdzie można było umówić się na spotkanie. Poma-



Targom towarzyszyło wiele rzeczowych konferencji

gali w ich aranżacji i zapewnili też tłumaczy.

Zajrzeć też należało na salę konferencyjną...

Odwdzić należało nie tylko stoiska z ofertą chińskich wystawców i „strefę spotkań”. Targom towarzyszyła też część konferencyjna, podczas której można było dowiedzieć się, jak radzić sobie z różnymi przeszkodami dotyczącymi handlu z Chinami. I tu należy wymienić: transport (warto wiedzieć, że oprócz najpopularniejszej drogi morskiej, a także lotniczej, możliwy jest też transport lądowy), obowiązujące przepisy celne, czy organizacja kontroli jakości. Włącznie z tymi wynikającymi z różnic kulturowych, których stanowczo lekceważyć nie należy. Bo inaczej prowadzi się rozmowy biznesowe w Polsce i Europie bądź Stanach (tu większych różnic właściwie nie ma), inaczej z partnerami z Chin. I jeśli poważnie myślimy o rozwijaniu kontaktów z firmami z „Państwa Środka”, trzeba je poznać, by uniknąć bolesnych wpadek. Konferencja miała zresztą też część przeznaczoną dla wystawców z Chin, na której to mogli dowiedzieć się, co stanowi specyfikę naszego z kolei rynku.

EuroSukces dla najlepszych wystawców!

Pierwszego dnia trzydniowych targów odbyła się nie tylko uroczystość ich otwarcia, ale również towarzysząca im wieczorna gala. Najważniejszą jej częścią



EuroSukces dla chińskich przedsiębiorców

Targi China Homelife Show, które odbyły się w dniach 27–29 maja br. odwiedziło blisko 7 000 profesjonalistów

były nominacje do nagrody EuroSukces. Wręczono je tegorocznym chińskim wystawcom, najprężniej rozwijającym się i odnoszącym sukcesy już na arenie międzynarodowej. Dyplomy wręczała osobiście prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości Barbara Jończyk. Część z nich otrzymała również specjalne certyfikaty „najlepszy wystawca”, którymi nagradzała Warszawska Izba Gospodarcza. Gali towarzyszył też koncert oraz bankiet, podczas którego można było spróbować specjalów chińskiej kuchni i taneczna zabawa do późna w nocy. Aby robić wspólne interesy, powinniśmy się najpierw poznać i polubić. I to się udało!

A potem był jeszcze drugi dzień targów, znów odwiedzanie kolejnych stoisk i rozmowy.

Co niektórzy wyrwali się na krótką wycieczkę po Poznaniu, korzystając z tego, że tereny targowe w Poznaniu usytuowane są niemal w centrum miasta.

Do zobaczenia w przyszłym roku!

Gruby, całkiem ciężki katalog targów, który jako redakcja otrzymaliśmy na samym początku i który towarzyszył nam podczas wszystkich dni targowych, miał na odwrocie umieszczone zaproszenie na przyszłoroczne targi. Wiemy już, że z tego zaproszenia na pewno skorzystamy. ■



Spółki rodzinne

Sukcesja w firmach rodzinnych, to niezwykle złożone zagadnienie. W Polsce firmy rodzinne, także te o bardzo dużych rozmiarach działalności, prowadzone są często na zasadzie wpisu do ewidencji działalności gospodarczej lub w formie spółek cywilnych.



MARIOLA WIĘCKOWSKA
RADCA PRAWNY, PARTNER
KANCELARIA CSW WIĘCKOWSKA I PARTNERZY

Kwestia dobrania odpowiedniej formuły działania przedsiębiorstwa, rozważenia wszelkich innych aspektów prawnych i podatkowych sukcesji, nie da się w żaden sposób porównać z wagą i znaczeniem emocjonalnej sfery decyzji seniora. To niezwykle złożony proces i nie można wskazać żadnego preferowanego, uniwersalnego sposobu jego poprowadzenia. Rozwiązań jest wiele, a każde z nich rozwa-

żane będzie w aspekcie złożonych relacji rodzinnych, które jak wiemy, najczęściej mocno komplikują się w momencie rozstrzygnięcia spraw majątkowych. W moich licznych rozmowach z seniorami firm rodzinnych z pewnością zagadnienia natury emocjonalnej, psychologicznej, etycznej, przeważają nad samymi aspektami prawnymi i podatkowym związanym z formułą danego procesu. Zdarzają się także sytuacje, w których dorosłe już dzieci, zarówno te, które dotąd aktywnie uczestniczyły w prowadzeniu przedsiębiorstwa rodzinnego, jak i te które dotąd stroniły od większego wysiłku, zwracają się o poradę. Dostrzegając bowiem, że matce, czy ojcu prowadzącemu firmę, nie starcza już sił na sprawne zarządzanie. W każdej indywidualnej sprawie byłoby idealnie, gdyby myśl seniora o momencie zapewnienia następcy dla firmy powstała możliwie najwcześniej. Ten moment jest kluczowy dla zapewnienia harmonijnego przebiegu procesu. Musi on bowiem obejmować cały szereg zagadnień dla osiągnięcia celu ale i satysfakcji. Satysfakcji z tego, że wysiłek, zaangażowanie w tworzenie biznesu, pasja i niejednokrotnie wielkie poświęcenie, udało się przekuć w nową wartość. Nawet, jeśli proces sukcesji zakończy się sprzedażą firmy, to decyzja ta będzie poprzedzona analizą szeregu okoliczności, pozwalających dojść do wniosku, że to jednak najlepsze rozwiązanie. Ten moment, w którym powstaje

myśl o sukcesji, to także czas, w którym można przypomnieć sobie o swoich osobistych pasjach, zainteresowaniach i talentach, innych niż zarządzanie firmą. Moment, od którego może zacząć się budowanie wizji o pomyślnym skonsumowaniu dorobku całego życia i konsekwentne dążenie do zrealizowania tego celu. Wiedząc, jak bardzo to trudne, jak złożone dokonałam jednak pewnego uproszczenia i przygotowałam prezentację. Zorganizowaliśmy konferencję w Word Trade Center w Poznaniu. Zagadnienie okazało się niezwykle aktualne, co pokazała frekwencja uczestników. Na stronie naszej Kancelarii w linku „Aktualności” znajdziecie Państwo cały program Konferencji, z którego wynika nasz pomysł na tematyczne ujęcie zagadnienia. Włączyliśmy bowiem do grona prelegentów także doradcę podatkowego i bankowego oraz przedstawiciela firmy rodzinnej.

Tym z państwa, którzy już o sukcesji pomyśleli i tym, którym tak trudno się na to zdobyć życzę serdecznie siły i wiary, że jednak warto pomyśleć o sobie.



Kontrola przez wprowadzenie odpowiednich postanowień umowy spółki
Spółki osobowe

- Zgoda wspólnika (seniora) na wymienione w umowie spółki czynności, bądź czynności przekraczające określoną kwotę,
- Wprowadzenie reprezentacji łącznej. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością,
- Zgoda Zgromadzenia Wspólników na wymienione w umowie spółki czynności, bądź czynności przekraczające określoną kwotę,
- Wprowadzenie reprezentacji łącznej,
- Skutki podjęcia określonych czynności przez Zarząd bez zgody Zgromadzenia Wspólników – czynności te są ważne, jednakże nie wyklucza to odpowiedzialności Zarządu wobec spółki, zgodnie z art. 17 § 3 k.s.h.,
- W przypadku ustanowienia w spółce Rady Nadzorczej, umowa spółki może wyłączyć albo ograniczyć indywidualną kontrolę wspólników,

• Minimalny skład Rady Nadzorczej – 3 osoby.

Zasiadanie seniora w radzie nadzorczej
Rada Nadzorcza – kompetencje

- sprawuje stały nadzór nad działalnością spółki,
- nie ma prawa do wydawania wiążących poleceń Zarządowi dotyczących prowadzenia spraw spółki,
- do jej obowiązków należy ocena sprawozdań finansowych spółki,
- może badać wszystkie dokumenty spółki,
- Umowa spółki może stanowić, że Zarząd jest obowiązany uzyskać zgodę Rady Nadzorczej przed dokonaniem oznaczonych w umowie spółki czynności oraz przekazać Radzie Nadzorczej prawo zawieszenia w czynnościach z ważnych powodów poszczególnych, lub wszystkich członków Zarządu.

Ustanowienie seniora prokurentem

Spółki osobowe

- Umowa spółki osobowej może przewidywać, iż wspólnik jest uprawniony do jej reprezentowania tylko łącznie z prokurentem,
- Udzielenie prokury wymaga zgody wszystkich wspólników mających prawo prowadzenia spraw spółki (umowa spółki może przewidywać surowsze wymogi np. zgodę wspólników wyłączonych od prowadzenia spraw spółki),
- Odwołać prokurę może każdy ze wspólników.

Spółki kapitałowe

- Umowa spółki, w przypadku zarządu wieloosobowego, może przewidywać, że do składania oświadczeń w imieniu spółki wymagane jest współdziałanie jednego członka zarządu łącznie z prokurentem,
- Powołanie prokurenta wymaga zgody wszystkich członków zarządu,

- Odwołać prokurę może jeden z członków zarządu,
- Zgłoszenie prokury do KRS.



Darowizna

Przedsiębiorca prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą

- Zawarcie umowy darowizny powoduje, że nowy właściciel prowadzi działalność pod własnym imieniem i nazwiskiem oraz ma nadany własny numer NIP.

Spółka jawna

- Należy uprzednio sprawdzić czy umowa spółki zezwala na przeniesienie udziału (jeżeli nie, istotna jest wcześniejsza zmiana umowy spółki),
- Zbycie udziału między wspólnikami jest dopuszczalne, o ile w spółce pozostanie co najmniej dwóch wspólników.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

- Umowa spółki może przewidywać, że zbycie udziału lub części udziału jest uzależnione od zgody spółki albo w inny sposób ograniczone,
- Gdy umowa spółki nie stanowi inaczej zbycie udziału będzie możliwe po uzyskaniu pisemnej zgody Zarządu.

Całkowite wycofanie się seniora ze spółki i zapewnienie środków na jego przeżycie

- Objęcie płatnych stanowisk w Radzie Nadzorczej,
- Objęcie stanowisk doradczych w przedsiębiorstwie,
- Pobieranie dywidendy,
- Sprzedaż udziałów/akcji osobie trzeciej (GPW, NewConnect),
- Sprzedaż udziałów/akcji następcom.

Gdy przekazanie przedsiębiorstwa następcy jest niemożliwe – rozwiązania prawne

- Sprzedaż przedsiębiorstwa na wolnym rynku,
- Połączenie przedsiębiorstwa z innym,
- Sprzedaż udziałów,
- Wybór następcy spoza rodziny,
- Likwidacja przedsiębiorstwa. ■

Mariola Więckowska
 – Radca Prawny, partner
 w Kancelarii CSW

Wykonuje zawód radcy prawnego od 1990 roku. Specjalizuje się w doradztwie prawnym dla realizacji strategii właścicielskiej przez przedsiębiorców. Obsługuje przekształcenia, fuzje, emisje akcji, wprowadzanie spółek na Giełdę Papierów Wartościowych i rynek NewConnect. Negocjuje w procesach pozyskania inwestorów i umowach towarzyszących pozyskaniu kapitału. Prowadzi zespół specjalistów kancelarii w procesach diagnozowania stanu prawnego przedsiębiorstw, sporządzania prospektów emisyjnych i dokumentów informacyjnych. Jest wykładowcą i prelegentem na licznych konferencjach, gdzie prezentuje praktyczne aspekty doradztwa prawnego dla przedsiębiorców, w tym regulacje rynku kapitałowego. Specjalizację rozpoczęła od analiz i diagnoz stanu prawnego przedsiębiorstw w celu wyboru wariantu ich prywatyzacji oraz w charakterze doradcy Ministra Skarbu Państwa w procesach pozyskiwania inwestorów.

W latach 90. prowadziła i przewodniczyła radom wierzycieli w bankowych postępowaniach układowych (np. Zakłady Automatyki Przemysłowej ZAP S.A. w Ostrowie Wielkopolskim). Zdobyła specjalizację w zakresie restrukturyzacji przedsiębiorstw związaną z finansowaniem ich działalności pracując w Departamencie Restrukturyzacji Kredytów Trudnych Wielkopolskiego Banku Kredytowego S.A. Nadzorowała działalność spółek prawa handlowego zasiadając w Radach Nadzorczych RELPOL S.A. z siedzibą w Żarach i ELZAB S.A. z siedzibą w Zabrzdu, ZAP – PETRO Sp. z o.o. w Ostrowie Wielkopolskim, ATON – HT z siedzibą we Wrocławiu.

Zasiadała w Radzie Nadzorczej spółki giełdowej TELL S.A. z siedzibą w Poznaniu oraz spółki notowanej na NewConnect MONDAY DEVELOPMENT S.A. z siedzibą w Poznaniu. W procesach fuzji wykonała kompleksową obsługę prawną np. fuzji Cefarmu - Poznań z Polską Grupą Farmaceutyczną S.A. Uczestniczyła w obsłudze licznych procesów ofert publicznych, w tym: TALEX S.A., PGF S.A., dwie emisje dla PBG S.A., TELL S.A., NFI PIAST S.A., BBI Development NFI S.A., HARDEX S.A., BBI ZENERIS S.A. Uczestnik Fundacji Polskiego Instytutu Dyrektorów, na liście profesjonalnych kandydatów do Rad Nadzorczych.

Po co komu doradca prawny?

Mało której grupie zawodowej poświęcono tyle kawałów, co prawnikom. Lekarzom wprowadzie też, ale to na zasadzie „przychodzi baba do lekarza”. Tymczasem wśród przedsiębiorców panuje wciąż powszechne przekonanie, żeby trzymać się od prawnika jak najdalej.

MARIOLA WIĘCKOWSKA

RADCA PRAWNY, PARTNER

KANCELARIA CSW WIĘCKOWSKA I PARTNERZY

Za chwilę ruszą kolejne środki unijne i to głównie dla małych i średnich przedsiębiorstw. Często żeby po nie sięgnąć przedsiębiorca dostrzega konieczność uporządkowania wielu zaległych spraw. Spraw, o których wie, że trzeba je poprawić, czy zmienić, tylko wciąż brakuje na to czasu. Z naszej praktyki wynika, iż umowy zawierane w związku z pozyskaniem dotacji, przewidują określone warunki korzystania z tego typu finansowania. Najczęściej są to ograniczenia wiążące się z koniecznością zapewnienia ciągłości własnościowej i zarządczej. Czy większość przedsiębiorców planujących rozwój strategiczny swoich firm, w tym pozyskanie w przyszłości finansowania działalności z innych źródeł niż dotacja, zwraca uwagę na te ograniczenia?

Kiedy firma działa na określonym rynku, w określonej branży i przynosi dochody, właściciel jest przekonany, że nikt nie zna lepiej od niego, uwarunkowań decydujących o sukcesie, a sprawy do naprawienia, są do uporządkowania w każdej chwili, własnymi siłami i środkami.

Małe i średnie przedsiębiorstwa prowadzone są często jako firmy rodzinne, działające na zasadzie wpisu do ewidencji działalności gospodarczej. Jednoosobowo firmę reprezentuje na zewnątrz senior rodu. To on buduje relacje z odbiorcami czy dostawcami, jest im osobiście znany, sam jest ojcem pomysłu na przedmiot działania firmy i strategię jej dalszego rozwoju. Firma ma siedzibę i jest wybudowana na prywatnych nieruchomościach właściciela. Bywa też i nie jest to odosobniony przypadek, kiedy jako właściciel przedsiębiorstwa formalnie występuje żona, a faktycznie prowadzi je mąż. Żona o prowadzeniu firmy wie niewiele lub w ogóle nie jest w nic wprowadzona.

Na przykładzie zawierania umowy o dotację można sobie wyobrazić ryzyka związane z okolicznościami, które są od



nas samych niezależne. Myślę także o zdarzeniach losowych, które mogą dotyczyć każdego z nas.

Radca jako zabezpieczenie majątku

Z tego powodu warto zwrócić się do radcy prawnego, czy adwokata, z którym, jako osobą zaufania publicznego można omówić zasady funkcjonowania firmy i skorzystać z doradztwa, aby zabezpieczyć swój dorobek, często dorobek całego życia. Pamiętajmy np., że pełnomocnictwo jakiego udzieliłismoś współmałżonkowi, także pełnomocnictwo związane z prowadzeniem rachunków bankowych i lokat, wygasa z chwilą śmierci mocodawcy. Do czasu stwierdzenia nabycia spadku przez sąd, czy przed notariuszem, środki finansowe będą zamrożone. Można tego uniknąć.

Do innych zdarzeń losowych, choć te bardziej zależą od nas samych niż od losu, można zaliczyć rozpad małżeństwa seniora. Może to prowadzić do podziału majątku, który wyróci cały porządek w firmie. Stąd zalecane jest sporządzenie odpowiedniej umowy majątkowej małżeńskiej, w trakcie trwania związku i to nie tylko w sytuacji, w której zaczynamy wątpić w jego trwałość.

Pomoc prawna okaże się także konieczna, jeżeli w firmie rodzinnej zasadniczą rolę poza seniorem, odgrywają pracownicy, a dla potrzeb pozyskania kapi-

tału, konieczna będzie restrukturyzacja firmy, także w obszarze pracowniczym.

Sukcesja w firmie

Temat sukcesji w firmach rodzinnych stał się, ostatnimi laty w Polsce, przedmiotem wielu konferencji, seminariów i publikacji. Potrzeba świadczenia doradztwa dla tych firm wynika ze specyfiki ich działalności właśnie w naszym kraju. Biznes rodzinny w Polsce ma dopiero 25 lat, bowiem historia naszego kraju, uwarunkowała jego powstanie na lata dziewięćdziesiąte. Jeśli słowo „dopiero” zamienimy na słowo „już”, stanie się oczywistym, że w najbliższych latach uwarunkowania prawne związane z sukcesją dotyczyć będą bardzo wielu przedsiębiorców. Tym bardziej, że zdecydowana większość z nich zakłada, iż biznes pozostanie w rękach rodziny. Na podstawie praktyki doradczej w tych sprawach, pozwolę sobie wyrazić pogląd, iż realizacja tego założenia nie będzie łatwa, a w odniesieniu do wielu, niemożliwa do wdrożenia.

Stąd powszechne jest twierdzenie, iż proces ten powinien rozpocząć się na jak najwcześniejszym etapie aby przełożyć to, co wydaje się pewne w świadomości seniora, na to, co możliwe i bezpieczne dla firmy. Bezpieczeństwo procesu bez uwzględnienia niezależnego doradztwa prawnego wydaje się niemożliwe do osiągnięcia. ■

Arbitraż jako pozasądowy sposób rozwiązywania sporów gospodarczych

Choć pozasądowe sposoby rozwiązywania sporów są w Polsce wciąż nie za często stosowane, to jednak ich popularność systematycznie rośnie. Ale od początku...

MARCIN WIKI

RADCA PRAWNY

KANCELARIA CSW WIĘCKOWSKA I PARTNERZY

Obok tradycyjnego postępowania sądowego, w którym to strony występują jako przeciwnicy procesowi, istnieją również metody alternatywnego rozwiązywania sporów (Alternative Dispute Resolution/ADR), do których należy arbitraż. Postępowanie jest prowadzone w tym wypadku z wyłączeniem sądu powszechnego. Jego kompetencje przejmuje sąd polubowny (arbitrażowy).

Regulacje dotyczące sądu polubownego zawiera księga piąta Kodeksu Postępowania Cywilnego, której przepisy są niejako implementacją regulacji przewidzianych w akcie UNCITRAL Model Law on International Commercial Arbitration z 1985 roku.

Arbitraż (sąd polubowny) to instytucja niepaństwowa, funkcjonująca poza systemem sądownictwa powszechnego, której celem jest rozstrzygnięcie sporów w sprawach cywilnych i gospodarczych. Istotą sądu polubownego jest rozwiązywanie konfliktów przy udziale arbitra lub arbitrów, na wybór których strony mają bezpośredni wpływ.

Do podstawowych zalet arbitrażu należą:

- Fachowość arbitrów – strony sporu same ustanawiają niezależnych i bezstronnych arbitrów, którzy go rozstrzygają. Każdy sąd polubowny prowadzi rejestr arbitrów przy danym sądzie i co do zasady, znajdują się tam osoby z odpowiednim wykształceniem, specjalizacją i doświadczeniem. Nie ma wymogu, aby arbitrzy byli prawnikami, chociaż najczęściej tak jest. Najczęściej arbitrem jest prawnik posiadający szerokie doświadczenie i dodatkowe kompetencje z określonej dziedziny. Sędziowie sądów państwowych często nie mają wiedzy z określonej, wąskiej, dziedziny i w konsekwencji często w procesach przed sądem powszechnym korzysta się z opinii biegłych, co skutkuje przedłużaniem się procesu i zwiększaniem jego kosztów.



Do składu orzekającego sądu polubownego strony mogą powołać specjalistów z dziedziny, której spór dotyczy. Oznacza to, że osoby kompetentne w danej dziedzinie są jednocześnie sędziami-arbitrami („biegłymi”), co wpływa na jakość orzeczeń oraz szybkość postępowania;

- Prostsza procedura postępowania;
- Niższe koszty postępowania;
- Jednoinstancyjność, która przekłada się także na szybkość postępowania;
- Poufność – wprowadzenie akta spraw sądowych w sądach państwowych są także dostępne wyłącznie stronom i ich pełnomocnikom, to jednak sama rozprawa w sądzie państwowym jest z zasady jawna. Tymczasem przedsiębiorcy najczęściej nie są zainteresowani upublicznieniem faktu prowadzenia przez nich procesów sądowych, ze względu chociażby na tajemnicę handlową danego przedsiębiorcy. Arbitraż zapewnia całkowitą poufność postępowania i o fakcie procesu arbitrażowego poza samymi stronami nikt nie jest informowany.

Jak wskazuje pan Mariusz Haładyj, podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, (<http://www.polskieradio.pl/42/1699/Artykul/1190444,Spory-gospodarcze-mediacje-i-arbitraz-tansze-niz-sad>): „z badań ankietowych przeprowadzonych wśród przedsiębiorców wynika, że 80 proc. z nich wysoko ocenia samą możliwość skorzystania z pozasądowych form

rozwiązywania sporów gospodarczych. Jednak tylko 50 proc. przedsiębiorców odpowiedziało, że w ogóle słyszało o tej metodzie, w tym 25 proc. deklarowało, że ich poziom wiedzy jest niski”.

Waga arbitrażu

Wyrok sądu polubownego działającego w Polsce jest tytułem egzekucyjnym, który po nadaniu przez sąd państwowy klauzuli wykonalności nadaje się do egzekucji, podobnie jak wyrok sądu państwowego.

Podstawowymi rozwiązaniami, aby poddać się arbitrażowi jest dokonanie zapisu na sąd polubowny w umowie (albo podpisanie aneksu do umowy – jeżeli strony nie zawarły zapisu na sąd polubowny) albo, w przypadku braku umowy pomiędzy stronami, zawarcie dodatkowej umowy o poddaniu się pod arbitraż.

Orzeczenia sądu arbitrażowego są co do zasady ostateczne i nieodwołalne. Wyrok sądu polubownego wydany w Polsce może zostać uchylony przez sąd powszechny wyłącznie w postępowaniu wszczętym na skutek wniesienia przez stronę skargi o jego uchylenie tylko i wyłącznie w ściśle określonych sytuacjach. Sytuacje te dotyczą raczej kwestii „formalnych” takich jak np. brak zapisu na sąd polubowny czy nieważność zapisu na sąd polubowny, nie zaś merytorycznych kwestii dotyczących samego sporu. ■



Czy twoje logo jest aby na pewno twoje?

Podstawy prawa autorskiego dla przedsiębiorców

Czy prawo autorskie dotyka każdego przedsiębiorcy? Zdecydowanie tak. Wielokrotnie już naprawiałam dla przedsiębiorców problem nieprawidłowego nabycia praw autorskich do logotypu, strony internetowej, ulotek, wizytówek czy roll-upów. A ma je prawie każdy przedsiębiorca – niezależnie od tego czy prowadzi warsztat samochodowy, pralnię, cukiernię czy wydawnictwo.



JOANNA HETMAN-KRAJEWSKA
Adwokat, radca prawny
KANCELARIA PRAWNICZA PATRIMONIUM

Co to są prawa autorskie?

W polskim systemie prawnym prawa autorskie dzielimy na dwie, niezależne od siebie grupy uprawnień: autorskie prawa osobiste i autorskie prawa majątkowe. Te pierwsze chronią psychiczną więź twórcy z utworem, są nieograniczone w czasie (mimo wygaśnięcia autorskich praw majątkowych), nieprzenoszalne oraz nieodziedziczone. Nakazują użytkownikom, by szanowali autorstwo utworu, oznaczali utwór imieniem i nazwiskiem twórcy (bądź – jeśli wyraził taką wolę – pseudonimem, bądź też rozpowszechniali bez żadnego oznaczenia, czyli anonimowo), nie naruszali integralności utworu, a także nie rozpowszechniali utworu po raz pierwszy bez wyraźnej zgody twórcy.

Autorskie prawa majątkowe to wiązka trzech uprawnień: prawa do korzy-

stania z utworu, rozporządzania prawami do niego oraz pobierania wynagrodzenia z tytułu jego eksploatacji. Uprawnienia te są ograniczone w czasie (gasną po upływie 70 lat liczonych, co do zasady, od śmierci twórcy, trafiając do domeny publicznej), są przenoszalne (mogą być przedmiotem obrotu), a także przechodzą na spadkobierców (są dziedziczne).

Umowy prawa autorskiego

Wyróżniamy dwa rodzaje umów prawa autorskiego: umowy przenoszące autorskie prawa majątkowe oraz umowy o korzystanie z utworu (umowy licencyjne). Te pierwsze zaliczamy do umów rozporządzających, co oznacza, że mają one trwały skutek – zbywca (np. twórca) wyzbywa się autorskich praw majątkowych na rzecz nabywcy (np. przedsię-

biorcy). W konsekwencji odstąpienie od takiej umowy bądź jej rozwiązanie jest bardzo trudne i może nastąpić tylko w wyjątkowych sytuacjach (np. z powołaniem się na wadę oświadczenia woli, np. działanie pod przymusem).

Umowa licencyjna należy do grupy umów zobowiązujących. Licencjodawca (np. twórca) zobowiązuje się wobec licencjodawcy (np. przedsiębiorcy), że będzie tolerował korzystanie przezeń z utworu przez określony okres. Po upływie tego okresu umowa wygasa, a prawa autorskie automatycznie wracają do licencjodawcy. Rozwiązanie umowy licencyjnej przed upływem umówionego okresu też nie sprawia wielkich kłopotów – twórca może umowę licencyjną wypowiedzieć z zachowaniem terminów umownych bądź ustawowych (art. 68 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych).

Umowy licencyjne dzielimy na dwa typy: umowy licencyjne wyłączne (co oznacza, że licencjodawca nie może udzielić licencji innemu podmiotowi, ani nie może sam korzystać z utworu) oraz niewyłączne (licencjodawca może udzielić innym podmiotom nieograniczonej liczby takich samych licencji, a także może sam korzystać z utworu).

Wymogi prawne dla umów prawa autorskiego

W dwóch przypadkach umowy prawa autorskiego muszą być zawarte w formie pisemnej pod rygorem nieważności – taka forma jest wymagana dla umowy przenoszącej autorskie prawa majątkowe oraz dla umowy licencyjnej wyłącznej. A zatem w innej formie niż pisemna (w for-

Joanna Hetman-Krajewska

Adwokat i radca prawny, członek Okręgowej Izby Adwokackiej w Warszawie oraz Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Ukończyła z wynikiem bardzo dobrym aplikację radcowską prowadzoną przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie. Absolwentka studiów prawniczych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz studiów magisterskich o specjalności kultura amerykańska w Ośrodku Studiów Amerykańskich UW. Ukończyła liczne kursy doształcające, m.in. z zakresu prawa autorskiego, ochrony baz danych, prawa konsumenckiego, prawa pracy, prawa upadłościowego, prawa spółek, prawa europejskiego. Od 2003 r. prowadzi Kancelarię Prawniczą Patrimonium w Warszawie, specjalizującą się w obsłudze prawnej w zakresie własności intelektualnej (prawo autorskie, znaki towarowe, prawo konkurencji, prawo internetu, prawo reklamy). Autorka publikacji książkowych: „Prawo Langa. Ustawowa regulacja cen książek”, „Podstawy prawa własności intelektualnej” (Warszawa 2008) oraz wprowadzenia do ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych (dwa wydania – 2004, 2007), a także wielu artykułów traktujących o aktualnych problemach prawnych, ukazujących się na łamach „Rzeczpospolitej”, „Biblioteki Analiz” i „Magazynu Literackiego Książki”. Prowadzi praktykę zawodową w Kancelarii Prawniczej PATRIMONIUM, specjalizującej się w prawnej obsłudze rynku wydawniczego. Zajmuje się działalnością szkoleniową, prowadząc szkolenia i konferencje z zakresu prawa własności intelektualnej, m.in. przy współpracy z Biblioteką Analiz Sp. z o.o., Centrum Promocji Informatyki oraz Wydawnictwem Naukowym PWN. Inicjator i wykładowca na Studiach Podyplomowych „Edytorstwo i Rynek Książki” w Warszawskiej Wyższej Szkole Humanistycznej im. B. Prusa w Warszawie. Obecnie wykładowca prawa własności intelektualnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ukończyła studia doktoranckie w Instytucie Nauk Prawnych PAN. Członek Komisji Prawa Autorskiego działającej przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego (trzecia kadencja).

roll-upu, wizytówek, strony internetowej, banerów reklamowych etc., i nie zawrze z nim na piśmie umowy o przeniesienie autorskich praw majątkowych w możliwie szerokim zakresie (na wielu polach eksploatacji), wówczas – zgodnie z ustawą o prawie autorskim i prawach pokrewnych – uznaje się, że strony zawarły jedynie umowę licencyjną. Wobec braku ustalenia okresu, na jaki licencja jest udzielona, uznaje się, że jest to okres 5 lat. W konsekwencji po upływie 5 lat przed-

kowych, ale nie zawarł tam klauzuli zezwalającej mu na dokonywanie zmian w layoutie bez zgody twórcy, wówczas jest całkowicie uzależniony od dobrej woli autora. „Odświeżenie” layoutu jest bowiem wkroczeniem w integralność utworu, a takie działanie niepoparte zgodą twórcy jest naruszeniem jego autorskich praw osobistych.

Zalecana papierologia

W konsekwencji dla należytego zabezpieczenia prawnego przedsiębiorcy w zakresie praw autorskich należy zdecydowanie zalecić zawieranie umów na piśmie. Brak takiej umowy, nie tylko po upływie pięciu lat sprawia, że Bogu ducha winny (z nieświadomości prawa, która jak wiadomo, jedynie szkodzi) przedsiębiorca traci wszelkie uprawnienia do korzystania z utworów w postaci logotypu czy strony internetowej i staje się naruszcicielem praw autorskich, ale również uniemożliwia rejestrację logotypu jako znaku towarowego. Zgodnie bowiem z ustawą – Prawo własności przemysłowej, brak uprawnień w zakresie prawa autorskiego jest przyczyną unieważnienia znaku towarowego.

Jednym słowem, bez umowy na piśmie przedsiębiorca nie jest właścicielem własnej marki. A kiedy marka jest dobrze promowana, co pochłonęło znaczne inwestycje, nie jest to radosna konkluzja. Czy można to naprawić? Tak, tylko trzeba zacząć działać i zrobić porządek w tzw. papierach. ■

Bez umowy na piśmie przedsiębiorca nie jest właścicielem własnej marki

mie ustnej bądź poprzez czynności dorozumiane) może być zawarta jedynie umowa licencyjna niewyłączna.

Jeśli strony umowy licencyjnej nie wskażą w umowie na jaki okres zostaje ona zawarta (na czas określony, np. 5 czy 10 lat, bądź czas nieokreślony), wówczas – zgodnie z art. 66 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych – umowę uznaje się za zawartą na lat pięć.

Konsekwencje niezawarcia umowy na piśmie

Jeżeli przedsiębiorca zamawia u grafika bądź wykonawcy stron internetowych (niezależnie od tego czy jest on przedsiębiorcą czy nie) projekt logotypu, ulotki,

siębiorca traci uprawnienie do korzystania z zamówionych przezeń utworów, a dalsze korzystanie z nich staje się naruszeniem autorskich praw majątkowych twórcy.

„Odświeżanie” logotypu

Często się zdarza, że po jakimś czasie korzystania z danego layoutu tzw. wizualizacji korporacyjnej bądź strony internetowej przedsiębiorca chce go „odświeżyć” – nie chce robić rewolucji i całkowicie zmieniać layout, chce pozostać przy dotychczasowym, ale nieco zmodyfikowanym, unowocześnionym. Szkopuł w tym, że nawet jeśli zawarł z twórcą umowę o przeniesienie autorskich praw majątko-



Zmiany regulacji prawnych obowiązujących na Rynku NewConnect

Rynek NewConnect jest zorganizowaną przez Giełdę Papierów Wartościowych (GPW) platformą obrotu akcjami emitowanymi przez małe i średnie, dynamicznie rozwijające się spółki.

TOMASZ BUCZAK

RADCA PRAWNY, PARTNER

KANCELARIA CSW WIĘCKOWSKA I PARTNERZY

Rynek ten dla inwestorów stanowi możliwość dokonywania inwestycji w akcje spółek o podwyższonym ryzyku, ale pozwalających na uzyskiwanie wyższych stóp zwrotu. Z kolei samym spółkom zapewniono obniżenie kryteriów wejścia na rynek publiczny, w tym kosztów pozyskania kapitału na rozwój.

GPW nie wprowadziła żadnych minimalnych kryteriów kapitałowych pozwalających ubiegać się o wprowadzenie na NewConnect, dzięki czemu rynek ten jest dostępny nawet dla spółek uzyskujących obecnie przychody na poziomie kilku milionów złotych, a także będących we wczesnej fazie rozwijania działalności. Z możliwości tej skorzystało już ponad 430 spółek i wkrótce liczba podmiotów notowanych na NewConnect zrówna się z liczbą spółek notowanych na głównym parkiecie GPW.

W powszechnej ocenie, po pięciu latach funkcjonowania, Rynek NewCon-

KAROLINA KACPRZAK

RADCA PRAWNY,

KANCELARIA CSW WIĘCKOWSKA I PARTNERZY

nect potrzebuje zmian, aby podnieść jego reputację oraz uczynić go bardziej atrakcyjnym i bezpieczniejszym dla inwestorów. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom i oczekiwaniom, GPW jako organizator tego alternatywnego systemu obrotu (ASO) dokonała w ostatnim czasie zmian obowiązujących regulacji dotyczących przede wszystkim zwiększenia obowiązków informacyjnych spółek, dokonania wyodrębnienia nowych segmentów rynku, wprowadzenia rozwiązań zapewniających większe rozproszenie akcji, oraz nowego określenia odpowiedzialności spółek i autoryzowanych doradców za informacje zawarte w dokumencie informacyjnym i raportach bieżących.

Ograniczenie dostępności rynku

Od dnia 1 marca 2013 roku katalog warunków, jakie muszą zostać spełnione w celu wprowadzenia akcji Spółki do obrotu na Rynku NewConnect został po-

większony o wymóg dotyczący odpowiedniego rozproszenia akcji. Obecnie GPW wymaga, aby w chwili debiutu co najmniej 15 proc. akcji wprowadzanych do obrotu (czyli nie uwzględnia się akcji założycielskich, które często jako akcje imienne pozostają w wyłącznej dyspozycji kluczowych akcjonariuszy) znajdowało się w posiadaniu co najmniej 10 inwestorów niezwiązanych ze spółką, z których każdy ma nie więcej niż 5 proc. akcji. Kryterium braku powiązań ze spółką określone zostało w taki sam sposób, jaki obowiązuje dla spółek notowanych na rynku regulowanym, tj. według definicji zawartej w ustawie o rachunkowości. Weryfikacji braku powiązań inwestorów dokonywać będzie Autoryzowany Doradca, składając GPW stosowne oświadczenie. Uzasadnione obawy GPW co do istnienia rozproszenia zapewniającego płynność obrotu akcjami może stanowić podstawę odmowy wprowadzenia akcji do obrotu. Zgodnie z nowymi regulacjami okres, po jakim możliwe będzie złożenie ponownego wniosku o wprowadzenie akcji do obrotu na Rynku NewConnect wydłużono z trzech do sześciu

miesiący – dotyczy to wszystkich przyczyn odmowy.

Celem zmiany jest zapobieżenie stosowanej przez niektóre spółki przy udziale Autoryzowanych Doradców praktyce, polegającej na emitowaniu akcji w ramach oferty prywatnej i oferowaniu ich niewielkiej liczbie inwestorów po cenie znacznie wyższej niż wartość spółki. Po wprowadzeniu tych akcji do obrotu, łącznie z akcjami wcześniejszych emisji, obejmowanych często po cenie nominalnej, niektórzy inwestorzy mieli możliwość uzyskania ponadprzeciętnych stóp zwrotu, a inni narażeni byli na straty wobec nieuniknionej korekty ceny akcji już po rozpoczęciu ich notowania.

Wymóg minimalnego rozproszenia, spowoduje, że spółka, a ewentualnie doradca finansowy lub autoryzowany doradca będą musieli włożyć więcej wysiłku w pozyskanie dla spółki inwestorów niezależnych, przekonanych o jej potencjale.

Segmentacja rynku NewConnect

W celu poprawy transparentności rynku NewConnect, obok dotychczas funkcjonującego od 2010 roku segmentu NewConnect Lead, wprowadzono dwa nowe segmenty dla spółek o niższym poziomie kapitalizacji i wyższej zmienności kursu akcji. Do segmentu NewConnect HLR trafiają akcje spółek, których średnia wartość w wolnym obrocie w ciągu ostatnich trzech miesięcy nie przekracza 1 mln zł. Są to spółki, które charakteryzują się stosunkowo niskim free float.

Segment NewConnect SHLR obejmuje emitentów, których akcje dodatkowo charakteryzują się wysoką – przekraczającą średnio, w okresie trzech miesięcy 10 proc. – zmiennością kursu lub kursem niższym niż 10 groszy. Do tego segmentu zaliczane są również spółki w upadłości lub w likwidacji – bez względu na wartość wskazanych wyżej wskaźników. Spółka zaliczona do tego segmentu jest oznaczana w szczególności w serwisach informacyjnych GPW i jest odrębnie prezentowana w wynikach notowań, a jej akcje są notowane w systemie notowań jednolitych.

W założeniach GPW, w przypadku emitentów, którym zależy na pozyskaniu dodatkowego finansowania działalności w wyniku kolejnych emisji, zakwalifikowanie do segmentu spółek o obniżonej płynności powinno wpłynąć mobilizując co na podjęcie działań niezbędnych do podniesienia poziomu relacji inwestorskich lub np. zawarcia dodatkowej umowy z animatorem. Dla inwestorów, zmiana segmentu, w którym notowane są akcje, sta-

nowi natomiast informację o zwiększonym ryzyku inwestycyjnym.

Wprowadzenie nowych segmentów wpływa także na ograniczenie dostępności rynku dla nowych spółek. Wymóg, aby akcje o wartości co najmniej miliona złotych znajdowały się w wolnym obrocie powoduje, że aby uniknąć zakwalifikowania akcji spółki do jednego z segmentów podwyższonego ryzyka, odpowiednio duża i rozproszona powinna być emisja prywatna dokonywana przed debiutem. Zakładając, że pierwotni właściciele spółki nie są zainteresowani znacznym rozproszaniem swojego udziału w spółce na tym etapie jej rozwoju, ponieważ ograniczałoby to możliwości dokonywania kolejnych emisji bez ryzyka utraty kontroli, należy przyjąć, że rynkowa wartość spółki planującej debiut na Rynku NewConnect zasadniczo nie powinna być niższa niż 10 milionów złotych.

Raport o sytuacji emitenta

Nowym narzędziem kontroli emitentów jest uprawnienie GPW do żądania od spółki zlecenia sporządzenia, a następnie opublikowania tzw. „raportu z sytuacji emitenta”. Dokument ten powinien zawierać wyniki analizy sytuacji finansowej i gospodarczej spółki oraz jej perspektyw na przyszłość, jak również opinie co do możliwości podjęcia lub kontynuowania przez nią działalności operacyjnej, oraz perspektyw jej prowadzenia w przyszłości. Analiza i ocena powinna być dokonana przez podmiot świadczący usługi w zakresie doradztwa finansowego, prawnego lub audytu finansowego, lub przez firmę inwestycyjną, np. dom maklerski.

GPW może zobowiązać spółkę do przedstawienia informacji o jej sytuacji w przypadku, gdy w jej ocenie zachodzą uzasadnione wątpliwości, że zakres, sposób lub okoliczności prowadzenia przez nią działalności mogą mieć negatywny wpływ na bezpieczeństwo obrotu jej akcjami, lub na interes uczestników tego obrotu. W Regulaminie ASO wskazano przykładowe sytuacje stanowiące podstawę do skorzystania przez GPW z tego środka kontroli. Należą do nich:

- niepodjęcie prowadzenia działalności operacyjnej w zakresie lub w terminie wskazanym w dokumentacji;
- zaniechanie prowadzenia podstawowej działalności operacyjnej;
- istotna zmiana przedmiotu lub zakresu działalności;
- istotne pogorszenie sytuacji finansowej lub gospodarczej.

Informacja o sytuacji spółki powinna zostać przez nią opublikowana, w formie raportu bieżącego, nie później niż w ciągu 45 dni. Treść i zakres tego raportu podlega kontroli GPW. W przypadku po-

wzięcia wątpliwości co do zakresu dokonanej analizy lub uznania, że raport zawiera istotne braki, GPW może zobowiązać spółkę do uzupełnienia dokumentu o dodatkowe informacje lub zlecenia dokonania dodatkowej analizy. Przedstawiony przez spółkę raport pozwala dokonać weryfikacji prawidłowości działania spółki i jej Autoryzowanego Doradcy przy wprowadzaniu akcji do obrotu na NewConnect oraz po debiucie spółki.

Konsekwencją niezastosowania się przez spółkę do nałożonego przez nią zobowiązania albo uznania przez GPW, że spółka nie realizuje należycie obowiązków wynikających z Regulaminu ASO, może być zastosowanie sankcji wskazanych w Regulaminie ASO, włącznie z wykluczeniem akcji z obrotu.

Nowy katalog obowiązków informacyjnych

W wyniku zmian obowiązujących od 20 czerwca 2012 roku, do katalogu obowiązków informacyjnych dodano nowe zdarzenia istotne dla sytuacji spółki i funkcjonowania jej akcji w ASO, w tym:

- wypowiedzenie lub rozwiązanie przez spółkę lub jednostkę od niej zależną istotnej umowy, w tym takiej, która nie była istotna w momencie jej zawierania, a jest istotna w momencie jej wypowiedzenia lub rozwiązania (do tej pory obowiązek informacyjny dotyczył jedynie zawarcia istotnej umowy, przy czym nowelizacja z 20 czerwca 2012 doprecyzowała pojęcie istotnej umowy);
- emisję obligacji, w przypadku gdy wartość emitowanych obligacji przekracza 10 proc. kapitałów własnych emitenta, oraz obligacji zamiennych na akcje, obligacji przychodowych oraz warrantów subskrypcyjnych;
- nabycie lub zbycie przez spółkę lub jednostkę zależną papierów wartościowych wyemitowanych przez spółkę;
- wypowiedzenie przez spółkę lub przez podmiot uprawniony do badania sprawozdań finansowych umowy o badanie, przegląd, lub inne usługi dotyczące sprawozdań finansowych lub skonsolidowanych sprawozdań finansowych;
- odwołanie lub nieodbycie walnego zgromadzenia wraz ze wskazaniem przyczyn;
- w przypadku podjęcia uchwały o wypłacie dywidendy lub zaliczki na poczet dywidendy – informacja o wysokości dywidendy, wartości dywidendy przypadającej na jedną akcję, liczby akcji objętych dywidendą, dnia dywidendy oraz terminu wypłaty dywidendy.

Ponadto, w związku z przyznaniem GPW uprawnień do nałożenia na emitenta

➔ dodatkowych obowiązków informacyjnych, spółki zobowiązane są do publikowania w formie raportu bieżącego informacji o działaniach podjętych przez GPW w tym zakresie.

Jednoznaczne dodanie tych zdarzeń do obowiązkowego katalogu obowiązków informacyjnych może stanowić pewne ułatwienie dla emitentów. Ocena istotności tych zdarzeń przez spółki mogła bowiem natrafiać na problemy interpretacyjne. Ostatnie zmiany wskazują na tendencję do poszerzenia zakresu obowiązków informacyjnych i poprawy jakości komunikacji z rynkiem.

Skutki nieprzestrzegania obowiązków informacyjnych

Przed zmianą Regulaminu ASO, obowiązującą od 20 czerwca 2012 roku, do katalogu kar za nieprzestrzeganie obowiązków informacyjnych przez emitentów należały: upomnienie, zawieszenie obrotu instrumentami finansowymi oraz wykluczenie instrumentów finansowych z obrotu. Doświadczenia GPW wskazywały, że upomnienie spółki nie przynosiło zamierzonych efektów, a zawieszenie lub wykluczenie akcji są sankcjami bardzo surowymi, które powinny być stosowane wyjątkowo. Dlatego też do katalogu kar wprowadzono dodatkowo karę pieniężną, która jest środkiem pośrednim, bardziej efektywnym niż upomnienie, a jednocześnie nie tak surowym jak pozostałe dwie sankcje. Maksymalna wysokość kary początkowo wynosiła 20.000 zł., a od 1 marca 2013 roku zwiększono ją do 50.000 zł. Pieniądże z tytułu nałożonej kary Spółka zobowiązana jest wpłacić na rachunek bankowy wybranej organizacji pożytku publicznego.

Decyzja o ukaraniu może zostać opublikowana na stronie internetowej GPW. W informacji o stwierdzeniu naruszenia zasad i przepisów obowiązujących w alternatywnym systemie obrotu, GPW może obok nazwy spółki, wskazać nazwę podmiotu wykonującego wobec niej obowiązki Autoryzowanego Doradcy. Potwierdza to dążenie GPW do podkreślenia wspólnej odpowiedzialności spółki i Autoryzowanego Doradcy za naruszenia obowiązków przez emitenta.

Silniejsza ochrona informacji poufnej

Wprowadzenie do Regulaminu ASO przepisów dotyczących zasad przekazywania informacji poufnych przez spółki notowane na rynku NewConnect stanowi realizację postulatów zgłaszanych już od początku działania alternatywnego systemu obrotu. Zgodnie z przepisami o obrocie instrumentami finansowymi, obowiązek podawania do publicznej wiadomości informacji poufnych oraz two-

żenia list osób posiadających do nich dostęp obowiązują również spółki z rynku NewConnect. Brak odesłania do przepisów dotyczących warunków, w których taka informacja powinna zostać podana do publicznej wiadomości, terminu przekazania informacji, jak również możliwości jej opóźnienia, powodował liczne problemy interpretacyjne.

Obecnie Regulamin ASO precyzuje nie tylko zasady publikowania informacji bieżących i okresowych, ale także sposób postępowania spółki z informacją poufną w okresie przed jej opublikowaniem. Regulamin wprowadza ogólny zakaz udostępniania i publikowania tych informacji w jakikolwiek inny sposób przed podaniem jej do publicznej wiadomości. Udostępnienie informacji poufnej innym osobom przed jej publikacją może jednak nastąpić, o ile jest to niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania emitenta. Jednakże osoby, którym taka informacja została przekazana, zobowiązane są do zachowania jej poufności

Nowa rola Autoryzowanych Doradców

W reakcji na problemy związane z funkcjonowaniem rynku NewConnect, m.in. w zakresie jakości i rzetelności wywiadywania się spółek z obowiązków informacyjnych dokonano także zmian obowiązków Autoryzowanego Doradcy.

Z dniem 1 stycznia 2012 roku wprowadzono także wymóg zatrudniania przez Autoryzowanych Doradców tzw. certyfikowanych doradców ASO, legitymujących się wpisem na listę prowadzoną przez GPW, dokonywanym po zdaniu egzaminu, weryfikującego posiadaną wiedzę z zakresu funkcjonowania rynku NewConnect, obrotu instrumentami finansowymi, wewnętrznych regulacji alternatywnego systemu obrotu i przepisów powszechnie obowiązującego prawa dotyczącego statusu prawnego spółek publicznych oraz zasad rachunkowości.

Naruszenie obowiązku zatrudniania co najmniej dwóch certyfikowanych doradców ASO, może prowadzić do podjęcia przez GPW decyzji o zawieszeniu prawa Autoryzowanego Doradcy do działania na NewConnect, a następnie o jego skreśleniu z listy.

Z dniem 20 czerwca 2012 roku do Regulaminu ASO wprowadzono dwie nowe sankcje grożące za niewywiązywanie się przez Autoryzowanych Doradców z obowiązków regulaminowych oraz wprowadzono zasadę, że Autoryzowany Doradca odpowiada na podstawie Regulaminu ASO także za naruszenie przepisów obowiązujących na NewConnect przez spółkę, dla której świadczy swoje usługi. W takich przypadkach GPW może upomnieć Autoryzowanego Doradcę albo

nałożyć karę pieniężną. Maksymalna wysokość kary początkowo wynosiła 20.000 zł., a od 1 marca 2013 roku zwiększono ją do 50.000 zł. Karę pieniężną można połączyć z karą zawieszenia wykonywania funkcji albo karą skreślenia z listy. GPW może opublikować informację o nałożeniu kary na Autoryzowanego Doradcę na swojej stronie internetowej. Jest to dodatkowa sankcja, mająca wpływ na jego wizerunek i reputację.

Od 20 czerwca 2012 roku na Autoryzowanym Doradcy spoczywa obowiązek zawiadomienia GPW o zawarciu nowej umowy z emitentem oraz o jej treści (z wyłączeniem informacji o wynagrodzeniu), o zmianach, rozwiązaniu, wypowiedzeniu i wygaśnięciu. Informacje te spółki publikują także w formie raportów bieżących. Ponadto, Autoryzowany Doradca zobowiązany jest niezwłocznie zawiadomić GPW o zawarciu, wypowiedzeniu lub rozwiązaniu umowy o wykonywanie zadań Autoryzowanego Doradcy zawartej z emitentem, którego instrumenty finansowe, zgodnie z postanowieniami tej umowy, mają być w przyszłości przedmiotem ubiegania się o wprowadzenie do alternatywnego systemu obrotu.

Zgodnie z brzmieniem Regulaminu ASO obowiązującym od 1 marca 2013 roku, umowa z Autoryzowanym Doradcą zawierana będzie na okres nie jednego roku, lecz trzech lat. GPW będzie mogła zwolnić Spółkę z tego obowiązku nie wcześniej jednak niż przed upływem roku.

Obecnie obowiązujące regulacje mają na celu położenie jeszcze większego nacisku na gwarantowania przez Autoryzowanych Doradców, przy współpracy z GPW, prawidłowości i rzetelności weryfikacji zdolności spółek do funkcjonowania na Rynku NewConnect i przestrzegania obowiązujących na nim zasad. Nowe przepisy wyznaczają więc szersze niż dotychczas ramy współpracy tych podmiotów i motywują je do podjęcia większej aktywności w budowaniu relacji inwestorskich spółek.

Wprowadzenia nowych zasad i konieczne w tej sytuacji zacieśnienie relacji pomiędzy emitentem i Autoryzowanym Doradcą oraz podjęcie wspólnej odpowiedzialności za działania na rynku NewConnect, ma w konsekwencji zwiększyć zaufanie inwestorów do rynku NewConnect i zapewnić im lepszą ochronę. GPW liczy także, że poprawie ulegnie także polityka informacyjna i poziom zarządzania spółkami, co wpłynie na większą transparentność Rynku NewConnect.

Autorzy są Certyfikowanymi Doradcami ASO



AMBER ROOM

RESTAURACJA



SKŁADNIKI KULINARNEJ DOSKONAŁOŚCI



Rekomendacja Przewodnika Michelin

Rezerwacja: + 48 22 523 66 64, www.amberroom.pl
Pałac Sobańskich, Al. Ujazdowskie 13, 00 - 567 Warszawa

Jak pięciokrotnie pobić lokatę i nie ryzykować kapitału?

W efekcie spowolnienia gospodarczego mamy do czynienia z historycznie niskimi stopami procentowymi. Banki centralne utrzymują oprocentowanie zbliżone do 0 proc. a Szwajcarski Bank Centralny żąda nawet niewielkiej dopłaty za złożenie depozytu we frankach.

DAWID MAKOWSKI
ITH

Niskie stopy procentowe pozwalają na tanie pożyczanie pieniędzy, jednak w trudnej sytuacji stawiają posiadaczy wolnych środków. Inwestorzy, za ulokowanie swoich aktywów na rok, otrzymują średnio 2–3 proc. Oczywiście brutto, ponieważ oprocentowanie należy pomniejszyć o 19 proc. podatek „Belki”.

W tej sytuacji warto przeanalizować czy bez nadmiernego ryzyka, można podwyższyć uzyskiwane oprocentowanie.

Jeżeli uznamy, że naszym punktem odniesienia (tzw. benchmarkiem) jest lokata oferująca netto gwarantowane 2 proc., to wydaje się, że interesującym celem byłoby osiągnięcie 10 proc. stopy zwrotu i gwarancja całości zainwestowanego kapitału. Oznacza to, że w najlepszym przypadku chcemy zarobić 10 proc., a w scenariuszu negatywnym odebrać nie mniej niż zainwestowaną kwotę.

Wydaje się, że najlepszą drogą osiągnięcia zamierzonego celu jest tzw. struktura. Struktura, czyli podzielenie kapitału na dwie części: pewną i ryzykowną.

Alokujemy więc:

- W nieryzykowny instrument o znanej z góry stopie zwrotu, np. w obligację dającą 3–4 proc. rocznie.
- W coś ryzykownego, co daje wysoki zysk, ale jednocześnie dokładnie określa maksymalną, możliwą stratę. Może to być np. portfel zarządzany, którego oczekiwana stopa zwrotu to 25 proc. rocznie, ale maksymalne ryzyko 10 proc.
- I najważniejsze: PROPORCJA. Ergo, kapitał musi zostać podzielony tak, aby na koniec roku zysk osiągnięty z inwestycji w obligację dokładnie pokrył ewentualne straty, gdyby część ryzykowna zakończyła się scenariuszem ne-

gatywnym, w naszym przykładzie stratą 10 proc.

Jak to zrobić? Bardzo prosto:

Jeżeli inwestujemy 100 000 i na część ryzykownej możemy stracić 10 proc., to należy obliczyć ile musimy zainwestować na 4 proc., aby zarobić utracone 10 proc. ze 100 000.

	%	
100 000	-0,1	-10 000
x	0,04	10 000

x =	250 000
-----	---------

proporcja	250 %
-----------	-------

Okazuje się, że musimy w część obligacyjną włożyć 250 proc., tj. 2,5 razy tyle, co w część ryzykowną, ale zyskowną. Czyli, jeżeli w ryzykowny portfel inwestujemy 30 000 zł, to na obligacje musimy przeznaczyć 250 proc. tej kwoty, tzn. 75 000 zł.

Wtedy ryzyko zostanie w pełni pokryte i wiemy, że wyjdziemy na swoje.

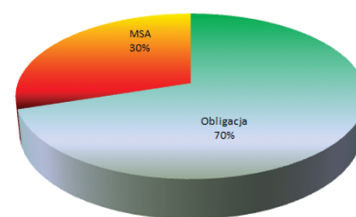
Budowa, czyli przykład praktyczny:

Struktura składa się np. z Obligacji (Skarbu Państwa, municypalnej, korporacyjnej) i modelu algorytmicznego MSA charakteryzującego się oznaczonym ryzykiem i oczekiwanym zyskiem.

- W Obligację oprocentowaną 4 proc., bez ryzyka lokujemy 70 proc. środków, np. 70 tys. zł z kapitału równego 100 tys.
- W MSA o oczekiwanej stopie zwrotu 25 proc. i ryzyku 10 proc. lokujemy 30 proc. środków, np. 30 tys. zł z kapitału 100 tys.

70% Obligacja	zysk 4%	ryzyko 0%
30% MSA	zysk 25%	ryzyko 10%

Struktura Obligacja - MSA



Wyniki, czyli to, co najważniejsze:

Po roku inwestycja może przynieść następujące krańcowe efekty:

1. Scenariusz negatywny (Worse Risk Scenario):

- Gwarantowane 4 proc. z obligacji, co daje +2 800 zł
 - Stratę (10 proc.) z MSA, co daje -3 000 zł
- Łącznie tracimy 200 zł, czyli -0,2 proc.

Zysk Obligacja	2800
Strata MSA	-3000
Efekt po roku	-200

2. Scenariusz pozytywny:

- Gwarantowane 4 proc. z obligacji, co daje +2 800 zł
 - Zysk 25 proc. z MSA, co daje +7 500 zł
- Łączny roczny zysk 10 300 zł, czyli 10,3 proc.

Zysk Obligacja	2800
Strata MSA	7500
Efekt po roku	10 300

Reasumując:

Inwestor realizuje inwestycję roczną z gwarancją kapitału, mogącą, w przypadku pozytywnym, przynieść ponad 10 proc. stopę zwrotu. W negatywnym, otrzymuje 100 proc. wpłaconego kapitału.

Każdy z inwestorów może samodzielnie zrealizować opisaną powyżej, „szytą na miarę” inwestycję lub skorzystać z gotowych rozwiązań.

Obligację można znaleźć na stronie Catalyst GPW.

Strategie algorytmiczne realizowane na platformie Domu Maklerskiego TMS Broker SA.



10% zniżki tylko dla
czytelników na hasło:
PRZEDSIĘBIORCY@EU

10%

ZWIĘKSZ I USPRAWNIJ SWOJĄ SPRZEDAŻ!

DBMS Sp. z o. o. jest właścicielem **największej na polskim rynku wyszukiwarki baz danych**. Zajmujemy się ich wnikliwą analizą oraz **realizacją wielopoziomowych i wielokanałowych kampanii marketingowych**. Jesteśmy grupą profesjonalistów, od wielu lat działających w branży reklamowo-marketingowej i związanych z obsługą baz danych. Dzięki doskonałym, autorskim narzędziom, **wnosimy nową jakość w obszarze sprzedaży i obsługi klienta**.

Zarządzanie, **wzbogacanie i monetyzacja baz danych**



Bazy danych **B2C i B2B**



Zautomatyzowana komunikacja elektroniczna poprzez **Narzędzie Marketing Automation GreenSender.pl – www.greensender.pl**



Dedykowane **rozwiązania branżowe** jak np. aplikacja www.PetBondCare.com



Wyszukiwarka baz danych online **www.edbms.pl**



designed by Freepik.com

Dlaczego nie należy uczyć się słówek?

Żaden człowiek nie zrobi bez wytrenowania 100 pompek czy szpagatu. Podobnie jest z nauką języka obcego. Dojście do określonego poziomu sprawności i w języku i w sporcie wymaga systematyczności, odpowiednio dużej ilości powtórzeń oraz wyrobienia właściwych nawyków.



Mariusz Paszko

Większość tradycyjnych metod nauczania języka angielskiego opiera się na żmudnej nauce słówek i wkuwaniu zasad gramatycznych. Dialogi i konwersacje są natomiast wprowadzane po około miesiącu. Efekty takiej nauki zaczynają być widoczne najwcześniej po upływie roku. Czy jednak jest możliwe, żeby opanować język angielski w stopniu komunikatywnym wcześniej lub dużo wcześniej?

Okazuje się, że już w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku w USA został opracowany zakres zasad nauczania języka angielskiego dla obcokrajowców. Stosowanie się do tych zasad umożliwia opanowanie języka angielskiego na poziomie komunikatywnym już w około sześć miesięcy.

Oto te zasady:

- Nigdy nie ucz się pojedynczych słów. Ucz się na pamięć całych zdań i zwrotów.
- Nie ucz się gramatyki.
- Zasada najważniejsza - najpierw słuchaj!!!
- Powolna, dogłębna nauka jest najlepsza - powtarzaj daną lekcję tak długo aż nauczysz się jej na pamięć.
- Ucz się poprzez historyjki, piosenki, ciekawe krótkie teksty – powtarzając je szybciej i z zainteresowaniem utrwalisz materiał.

- Ucz się tylko na naturalnych materiałach – z języka, którym posługują się na co dzień kraje anglojęzyczne – prasa, seriale, piosenki, wiadomości TV, gazety.
- Pytaj i odpowiadaj – układaj dialogi i sytuacje z życia codziennego.

Jak można w prosty sposób wytlumaczyć inność tych zasad od powszechnie spotykanych metod? Wystarczy przypomnieć sobie proces, w jaki uczą się mówić małe dzieci:

- najpierw powtarzają głoski i dźwięki, których nie rozumieją,
- następnie powtarzają zwroty ze zrozumieniem,
- w kolejnym etapie uczą się rymowanek, piosenek i wierszyków na pamięć,
- dopiero w kolejnym etapie dochodzi pisanie.

Gramatykę poznają dopiero w szkole. Służy ona uporządkowaniu znajomości języka oraz – jak sądzę – wzmocnieniu poczucia własnej odrębności i tożsamości narodowej.

Kolejnym nieodzownym elementem nauki dowolnego języka obcego jest systematyczność. Można by tu dokonać porównania nauki do uprawiania sportu. Nikt przecież nie robi od razu 100 pompek czy szpagatu. Dojście do określonego poziomu sprawności i w języku i w spo-

rcie wymaga więc systematyczności, odpowiednio dużej ilości powtórzeń oraz wyrobienia właściwych nawyków.

Uczyć się w grupie czy indywidualnie?

Mimo podobieństw temperamentów, podobnego poziomu IQ i zainteresowań, każdy z nas jest na swój sposób inny. Warto więc dostosowywać zarówno materiał jak i sposób jego przekazu do indywidualnych potrzeb każdego uczącego się.

Reasumując, osobiście po ośmiu latach prowadzenia zajęć uważam, że najlepszym rozwiązaniem jest albo nauka indywidualna do czasu opanowania języka na odpowiednim poziomie albo nauka indywidualna przez około 3–4 miesiące, żeby w prawidłowy sposób opanować podstawy, a następnie w małych 4–6 osobowych grupach.

Nauka w grupach jest jednak o tyle kłopotliwa, że wymaga od lektorów bardzo dobrego przygotowania zarówno językowego, jak też w zakresie zarządzania grupą tak, aby każdy z uczestników maksymalnie z nich skorzystał i mógł zabierać głos odpowiednio często. Podstawowym zadaniem języka jest komunikowanie. Tak więc zajęcia pozbawione możliwości trenowania mówienia zupełnie mijają się z celem. ■

Mariusz Paszko

Trener, konsultant z wieloletnim stażem w zakresie zarządzania, planowania, doradztwa ścieżki kariery oraz budowania wizerunku osobowego. Doświadczenie zdobywał pracując m.in. w takich firmach jak IBM Polska, SEKOM, ComputerLand czy Alcatel S.A., m.in. w zakresie rozwiązań CRM (Customers Relationship Management).

Wprowadził do Polski narzędzia wspierające techniki wizualizacji informacji: Mind Mapping, Concept Mapping i Oval Mapping.

Specjalista i wykładowca w obszarach zarządzania projektami. Prowadził szkolenia, warsztaty i wykłady na konferencjach naukowych i uczelniach (UW, SGGW, UJ, SGH, IDG, CXO, Polskie Towarzystwo Informatyczne, Zarządzanie Przyszłością, Przedsiębiorstwa FUTURE 2002, Wpływ zasobów niematerialnych na wartość firmy VALUE 2003, Uwarunkowania sukcesu przedsiębiorstwa w gospodarce opartej na wiedzy SUCCESS 2004 i inne). Publikował w fachowych pismach dla menedżerów i kadry zarządzającej, m. in. w takich jak MANAGER, Miesięcznik Stowarzyszenia Project Management Polska (PMI i IPMA).

* Autor książki Mind Mapping. Jak ogarnąć całość, K2lider.eu, Warszawa 2004

* Ekspert w Narodowym Teście IQ 2004 w TVN

* Ekspert w programie TVP2 Dookoła siebie Joanny Brodzik

* Od 8 lat prowadzi szkołę języków obcych i sam uczy języka angielskiego

GABI-PLAST

PPH Gabi-Plast z Krotoszyna doskonale rozumie potrzeby klientów i rynkowe trendy, a w efekcie oferuje całą gamę opakowań dostosowanych do rodzaju produktu oraz indywidualnych oczekiwań zleceniodawcy i konsumenta. W asortymencie opakowań jednorazowych firmy są różnego rodzaju pojemniki, tacki, foremki, kubki, miseczki deserowe, flaczarki, a także menuboksy. Ponadto firma wykonuje nadruki na opakowaniach na wynos, kartonach do pizzy, reklamówkach. Drukuje także przedmioty reklamowe, takie jak zapalniczki, długopisy firmowe i inne gadzety promocyjne

Oprócz wieloletniego doświadczenia atutem firmy jest profesjonalny sprzęt oraz infrastruktura, dzięki czemu szybka realizacja każdego zamówienia nawet w kilkuset sztukach nie stanowi problemu. Systematycznie poszerzana oferta i jakość zapewniły przedsiębiorstwu stabilną pozycję jednej z największych firm w branży opakowaniowej w regionie. To duże osiągnięcie, tym bardziej że początki Gabi-Plast wiążą się z jednoosobową działalnością produkcyjną ograniczoną do wytłoczek z folii twardych PVC, PS, PET, AL. Jakość usług została potwierdzona licznymi certyfikatami i nagrodami gospodarczymi, m.in. w ramach takich inicjatyw, jak Polski Sukces, Przedsiębiorstwo Fair Play, Gazele Biznesu, Najlepsze w Polsce.

Największy wybór naczyń jednorazowych w Polsce!



www.gabiplast.pl



ISO 22000
ISO 9001



Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Gabriela Kośmider
ul. Kobylińska 59-61, 63-700 Krotoszyn
tel/fax: 62 725 59 60 fax: 62 725 22 26
e-mail: office@gabiplast.pl

Opieka dla sportowca



Praca sportowca obarczona jest wielkim ryzykiem. Każdego dnia w zawodowym sporcie spotykamy się z sytuacjami, które mogą zmienić bieg kariery, wpłynąć na realizację marzeń i planów.



PAWEŁ GAŠIOR
Dyrektor Assiduus Sport

Jak zadbać o ludzi, którzy zainwestowali całe swoje dotychczasowe życie w pracę, której wyniki cieszą i emocjonują nas na arenach sportowych? Jak dać poczucie bezpieczeństwa sportowcom, właścicielom klubów i sponsorom, którzy inwestują swe pieniądze w zawodników oczekując określonych efektów? Czy rynek dysponuje potencjałem, który zapewni pewność osiągnięcia celu? Jak powinny wyglądać aspekty finansowe takiego działania?

Szlifowanie sukcesu

Każdy z nas rozpoczynając jakieś działanie liczy na osiągnięcie sukcesu, szlifuje swój profesjonalizm każdego dnia.

Moja praca niczym nie różni się od zaangażowania sportowca i wymaga codziennej dyscypliny i mozolnego powtarzania czynności, które staram się doprowadzić do perfekcji. Specjalizacja w biznesie jest niczym innym jak doskonaleniem swej skuteczności, która wpływa na wyniki tak samo jak na boisku. Różnica polega tylko na tym, że ja swój zawód mogę wykonywać tak długo jak zechcę, natomiast kariera sportowca jest ograniczona czasem i należy ten czas w perfekcyjny sposób zabezpieczyć. Ważnym aspektem jest także to co dzieje się po zakończeniu kariery. Znamy wiele przykładów mistrzów olimpijskich, którzy kończąc życie sportowca nie są przy-

gotowani zawodowo, ani finansowo na rozpoczęcie nowego etapu swojego życia. Intensywny trening, zawody, zagrożenia w życiu osobistym czasem przyspieszają ten proces. Jedyną możliwością zapewnienia bezpieczeństwa jest powierzenie swoich planów ludziom, którzy są w stanie rozpoznać potrzeby i pokazać rozwiązania, które dadzą nam pewność ochrony w działaniu.

Kariera sportowca jest ograniczona czasem i należy ten czas w perfekcyjny sposób zabezpieczyć

Kontuzja

Zmora każdego klubu czy sportowca jest absencja spowodowana kontuzjami. Jednak, jak się okazuje rynek oferuje bardzo dużą gamę rozwiązań w sytuacji, kiedy zawodowy sportowiec zostaje na jakiś czas wyłączony ze swojej podstawowej działalności. Istnieją rozwiązania, które odciążają klub od części wypłaty dla takiego zawodnika, ale też poprzez zabezpieczenie procesu finansowania nowocze-

nych procedur leczenia i rehabilitacji, taki sportowiec szybciej wraca do formy. Zabezpieczenie zawodnika i klubu kompensują również straty finansowe spowodowane wymuszoną przez kontuzję absencją zawodnika.

Nie ulega jednak wątpliwości, że takie formy zabezpieczenia siebie i klubu są jeszcze obce wielu sportowcom w naszym kraju. Dbałość o własną przyszłość i za-

bezpieczenie możliwości skutecznego wykonywania zawodu nie zawsze kojarzy się z rozwiązaniami finansowymi. Dlatego warto badać rynek i edukować się w tym zakresie, ponieważ dbając odpowiednio wcześniej o zabezpieczenie finansowe zarówno w trakcie, jak i w momencie zakończenia kariery, mamy możliwość efektywnego wykorzystania środków finansowych, budując kapitał na czas sportowej emerytury. ■

Assiduus Sport jest firmą powołaną po to by tworzył profesjonalne rozwiązania dla profesjonalistów w sporcie. Firma jest partnerem wielu sportowców i klubów, a jej doświadczenie pozwala z dystansem patrzeć na ich codzienne problemy. Specjaliści z Assiduus Sport mają za zadanie dokładne rozpoznanie potrzeb i dobranie takich rozwiązań, które zminimalizują konsekwencje przykrych zdarzeń i wesprą klub lub zawodnika w okresie zmagania się z problemami.

Firma od lat obsługuje wielu polskich, najlepszych sportowców w kraju i za granicą. Współpracuje z managerami sportowymi, po to by koordynować te działania. Cieszy się zaufaniem i przyjaźnią wielu, którzy sprawdzili ją w działaniu spokojnie spoglądają w przyszłość. Assiduus Sport nie proponuje własnych produktów, co gwarantuje autonomię w działaniu. Twórcy rozwiązań, którymi firma się posługuje to największe polskie i światowe koncerny finansowo-ubezpieczeniowe, m.in.: Vienna Insurance Group, Axa, Metlife, Lloyd's i PZU. Wraz z nimi Assiduus Sport tworzy unikalne, w większości autorskie zabezpieczenia dedykowane poszczególnym dyscyplinom sportowym.

Jak networking wspiera rozwój biznesu

– poziom 5

Gdy już wiemy co to jest networking, jak jest umiejscowiony w twoim świecie, gdy czerpiesz radość z nawiązywania relacji i w pełni nimi zarządzasz, nadchodzi czas na powiązanie tego narzędzia z dochodami.



GRZEGORZ TURNIAK

EKSPERT W DZIEDZINIE NETWORKINGU

Ten poziom networkingu wg. Robyn Henderson przyczynia się do rozwoju biznesu dzięki świadomemu zastosowaniu dźwigni naszych kontaktów.

Wzrost dochodów dzięki strumieniowi referencji

Firma zaczyna korzystać z faktu, że jej klienci rosną a przedsiębiorca ma swój udział w ich wzroście. Wnosząc wartość dodaną w postaci polecenia swoich klientów innym swoim klientom i znajomym, stajesz się pożądanym partnerem biznesowym. Na rynku rozchodzi się pozytywna reklama szeptana ułatwiająca zdobywanie kolejnych zleceń. Jednak wdrażanie i realizacja strategii pracy z ordynnikami zajmuje więcej niż pięć minut dziennie. To długi, ale opłacalny proces kształtowania kultury organizacyjnej, w której DNA znajdują się rekomendacje. Ale dzięki niej nasi pracownicy i ze-

wnętrzni promotorzy ułatwiają nam regularne polecenia i zapewniają w ten sposób wzajemne korzyści obu stronom.

Na tym poziomie trzeba zbudować efektywny system i procedury umożliwiające precyzyjne monitorowanie oraz docenianie źródeł wysokiej jakości rekomendacji. Dzięki dawaniu i proszeniu o informację zwrotną, możemy poruszać się sprawnie ścieżkami wypracowanymi z naszymi aliantami i partnerami. Potrafimy unikać złych rekomendacji i jednocześnie wiemy, co robić gdy takie się pojawiają. Wiemy też jak zdobywać wewnętrzne i zewnętrzne rekomendacje mając kontakty w krzyżujących się sieciach w różnych organizacjach na rynku. ■

Współpraca z blogerem

Skąd taka cena za zwykły wpis na blogu? Przecież to tylko kilka zdań! – Takie podejście niestety nadal jest obecne na polskim rynku. Wiele firm rezygnuje ze współpracy z blogerami na rzecz tradycyjnych mediów. Nie zdają sobie jednak sprawy, że tak naprawdę współpraca z blogerem, to nie jest zwykła informacja prasowa. Za stosunkowo niską cenę bloger oferuje bowiem trzy ważne dla każdego PR-owca czy marketingowca elementy: zasięg, zaangażowanie i emocje. A to w skrócie oznacza lepsze efekty za mniejszą cenę.



MARTA BUZALSKA
Specjalistka ds. MARKETINGU
w AGENCJI REKLAMOWEJ QA

Poczytny bloger jednym wpisem potrafi zdobyć dla marki serca wielu odbiorców. Najbardziej znani blogerzy należą do tzw. grupy influencerów – to oni kreują trendy i pociągają za sobą tłumy. Przykład? Blogerka Modowa Julia Kuczyńska, znana jako Maffashion, ma 392 tys. fanów na Facebooku, ponad 340 tys. followersów na Instagramie, a nawet konto na Snapchacie, które obserwowano do 62 tys. osób! To jest zasięg, który robi wrażenie. Szczególnie, że mowa tu o zaangażowanych odbiorcach, którzy żywo komentują wszelkie treści publikowane przez blogerkę, a co najważniejsze, kopiuje jej wybory: ubrania, kosmetyki, miejsca w których bywa. „Marketing przy Kawie” opisał przypadek z maja, kiedy Maffashion, pokazała na Snapchacie gdzie kupuje swoje ulubione perfumy. Jedna z jej obserwatorek, postanowiła się tam wybrać i zastała puste półki. Historię opisała na Facebooku:

– Co zastałam? Pustą półkę i ekspedientkę, która na widok mnie, szukającej buteleczki powiedziała „ja nie wiem co się stało, od wczoraj to schodzi lepiej niż przez cały rok. Rzadko je zamawiamy, bo nie ma sensu, to tak stoi i stoi, ale co się dzisiaj dzieje to ja nie wiem... Została ostatnia sztuka i to testera, ale to tam pani musi zobaczyć” i wskazała na dwie dziewczyny, jakos w moim wieku, które stały i kłóciły się o flakonik. Autentycznie – patrzyły się na siebie z nienawiścią i rozprawiły o tym, która pierwsza chciała, która szybciej złała, która bardziej potrzebuje.

Siła oddziaływania

Widać więc, że bloger sprzedaje. W porównaniu z reklamą prasową czy telewizyjną o podobnym (a nawet większym) zasięgu, współpraca z blogerem jest więc niezwykle opłacalna. Bloger ma bowiem o wiele większą siłę oddziaływania niż tradycyjna reklama. Dzieje się tak dlatego, że coraz trudniej jest dotrzeć do odbiorcy i zdobyć jego uwagę, wyróżnić się z szumu informacyjnego. Na przykład podczas reklam telewizyjnych widzowie często odchodzą od odbiornika, korzystając z przerwy. W dodatku reklamy, które przerywają im ulubione programy, tak w telewizji jak i w sieci, wywołują irytację i negatywne odczucia. W przypadku blogera, marka trafia do bardzo konkretnego i, co ważniejsze, zaangażowanego odbiorcy.

Przemysłana współpraca

Aby współpraca z blogerem przyniosła marce korzyści, należy dokładnie przemyśleć który bloger pasuje do marki i będzie ją odpowiednio reprezentował. Zanalizować należy nie tylko czy branża w której specjalizuje się bloger odpowiada naszej, ale też czy ich osobowości się po-



krywają. Dla przykładu blogerka kulinarna Marta Dymek, która na swoim blogu Jadłonomia pisze o kuchni wegańskiej, doskonale sprawdziłaby się promując warzywne przetwory, czy np. mleko sojowe, ale już nie byłaby autentyczna przy promowaniu słodczy lub przypraw grillowych. Z kolei znana z wielobarwnych kreacji blogerka modowa, Tamara Gonzalez Perea, znana jako Macademian Girl, nie sprawdziłaby się promując kolekcję biurowej elegancji. Kiedy już odnajdziemy blogera, który będzie odpowiedni dla naszych potrzeb, należy się zastanowić nad formą współpracy. Tych jest bardzo wiele, począwszy od reklam banerowych na blogu, artykułów sponsorowanych, przez recenzje, lokowanie produktu, czy konkursy. Bloger może także zostać ambasadorem marki lub twarzą pojedynczej kampanii. Każda z tych form różni się oczywiście kosztem i siłą oddziaływania. Ważny jest też fakt, że niektóre z nich mogą oznaczać dla marki brak kontroli, np. w przypadku



recenzji, może się okazać, że będzie ona niepochlebna. Znam przypadek, kiedy marka kosmetyczna zaprosiła blogerki urodowe do współpracy, wysyłając im do przetestowania swoje produkty. Niestety okazało się, że jedna z nich dostała silnej reakcji alergicznej na jeden ze składników. Incydent mógł przerodzić się w poważny kryzys, jednak dzięki zdecydowanym działaniom PR-owców, udało się go uniknąć. Widać, że recenzja może być ryzykowna, nawet jeśli jako marka nie ponosimy winy – w tym przypadku doszło jedynie do niefortunnego zbiegu okoliczności.

Dekalog PR-owca

O czym zatem należy pamiętać, planując współpracę z blogerem? Poniżej przedstawiam dekalog PR-owca.

1) Przemysł target i osobowość twojej marki, kampanii czy produktu.
 2) Zrób dokładny research wśród blogerów, analizując ich poczytność, wizerunek oraz inne współprace z firmami.

3) Zastanów się co chcesz osiągnąć – trafić do nowych odbiorców, wprowadzić nowy produkt na rynek czy odświeżyć wizerunek starego? Dobierz do tego odpowiednią formę promocji.

4) Miej pomysł na współpracę – jego brak to według blogerów jeden z najczęściej popełnianych przez marki grzechów. Ciekawy pomysł zaintryguje blogera oraz zwiększy jego zaangażowanie w projekt.

5) Zaplanuj dokładnie kampanię, tak, żeby odpowiednio przygotować wszystkie niezbędne działania. Pamiętaj, że bloger jest często zaangażowany w wiele różnych projektów, więc odpowiedni plan pozwoli uniknąć wpadek wynikających np. z braku czasu.

6) Zbierz odpowiednie dane, by móc porównać stan sprzed kampanii ze stanem po. Przygotuj narzędzia, które pozwolą ci zmierzyć efekty współpracy.

7) W ustalaniu kampanii kieruj się zasadą 3 x WIN: korzyści z działań powinna

odnieść twoja marka, bloger i jego odbiorcy. Dzięki temu przekaz będzie autentyczny, a to oznacza jego większą efektywność.

8) Zadbaj o odpowiednią komunikację z blogerem. Do współpracy z blogerem wyznacz konkretną osobą w firmie lub zdecydуй się na profesjonalną agencję PR-ową. Blogerzy często narzekają na brak konkretów i nie dotrzymywanie obietnic ze strony firm. Postaraj się unikać takich sytuacji. Pamiętaj, że zadowolony bloger przyniesie Ci więcej korzyści i może stać się prawdziwym ambasadorem marki.

9) Postaw na kreatywność blogera. Współpracując z blogerami należy unikać powtarzania treści i materiałów, które twoi odbiorcy już znają. Zadaniem blogera jest pomoc w stworzeniu zupełnie nowej, zaskakującej jakości, nie zaś odgrzewanie starych przepisów.

10) Monitoruj całą współpracę i na bieżąco wprowadzaj konieczne zmiany i ulepszenia pomysłów. ■

Party Savoir Vivre, czyli jak zachowywać się na przyjęciach



Większość przyjęć, zarówno biznesowych jak i prywatnych, organizuje się w dwóch celach – by nawiązać nowe relacje i poznać kolejne osoby oraz by uczcić jakąś okazję, osobę lub wydarzenie.

Agnieszka Michalczyk
MECENAS Akademii Dobrego Stylu

Przyjęcia możemy podzielić na takie, które odbywają się na stojąco oraz na siedząco. Do pierwszej grupy zaliczamy: przyjęcia bufetowe, garden party, cocktail party i tzw. lampki wina czyli m.in.: wernisaże, otwarcia wystaw itp. Te odbywające się na siedząco to: bankiety, bale i uroczyste obiady. W okresie karnawałowym pisałam o balach, więc korzystając z faktu, iż mamy lato, słońce i kwitnące ogrody, tym razem skupię się na dynamicznych przyjęciach stojących.

Garden czy cocktail party...

Zadaniem organizatorów przyjęcia na stojąco, jest powiadomienie i ewentu-

alnie dostarczenie gościom zaproszeń co najmniej na tydzień przed wydarzeniem. Każda z zaproszonych osób powinna mieć wystarczająco dużo czasu, aby móc przygotować się do wyjścia. Być może potrzebny będzie zakup stosownej sukienki, odpowiednich butów lub wizyta u fryzjera. Zawiadamianie w ostatniej chwili jest uważane za duży nietakt. Gdy dostaniemy zaproszenie i nie jesteśmy pewni, co do wymogów związanych z odpowiednim ubiorem, warto zadzwonić do organizatorów i po prostu dopytać. W ten sposób zdobędziemy niezbędne informacje dotyczące obowiązującego na przyjęciu Dress Code. Inaczej ubieramy się na przyjęcie w pomieszczeniu, inaczej na przyjęcie, które odbywa się w otwartej przestrzeni. To ostatnie wymaga odpo-

wiedniego obuwia i dodatkowego zabezpieczenia sukni koktajlowej, na przykład szalem, na wypadek, gdyby powiał wiatr. Nie polecam absolutnie szpilek, ponieważ wbijają się w trawiaste podłoże, uniemożliwiając ruchy. Idealnym rozwiązaniem są buty na platformie, które pozwalają nam swobodnie się przemieszczać. „Punktualność jest grzecznością królów”, jak mawiał Ludwik XVIII, więc dobrze byłoby wykształcić w sobie te królewskie przymioty. Uważam, że pojawianie się o wymaganej, określonej godzinie nie tylko na przyjęciach, ale w całym życiu pokazuje szacunek do siebie i innych. Powinniśmy tak planować sobie czas, by na przyjęciu pojawić się, co najwyżej z 10 minutowym opóźnieniem. Pamiętajmy też o tym, aby nie zjawiać się nazbyt wcześniej



cjatywę. Najpierw powinniśmy nawiązać kontakt wzrokowy, uśmiechnąć się, potem wyciągnąć rękę i przedstawić nieznaną osobom. Łatwiej jest podejść do grupy trzech, czterech osób lub stojącego samotnie człowieka, niż do pary gości. Mogą być w tym czasie pogrążeni w prywatnej rozmowie, więc możemy ich i siebie wprawić w pewne zakłopotanie. Do nowo poznanej osoby proponuję zwracać się na „pan/pani”, czekając aż sama zaproponuje przejście na „ty”. W Polsce przyjęty jest zwyczaj, że to osoba będąca starszą powinna, jako pierwsza uczynić ten krok. Kiedy ktoś daje nam sygnał, że chciałby zakończyć rozmowę, nie ma powodu, by czuć się urażonym. Z czasem i my zapagniemy poznać kolejną osobę i nawiązać nowe relacje. Pamiętajmy jednak, by nigdy nie zostawiać naszego rozmówcy samemu sobie, tylko przedstawić go innemu gościowi. Na przyjęciach nie powinniśmy nikomu monopolizować czasu. Trzeba dać mu szansę porozmawiać z innymi. Sobie również. Jeżeli zbyt długo nie możemy zakończyć rozmowy, warto zaproponować uprzejmie: „Może przedstawimy się innym osobom”. Na przyjęciach biznesowych powinniśmy zadbać o to, by nasi przełożeni i osoby zarządzające nas zauważyli. Integrując się z różnymi osobami, poznając nowych klientów wysyłamy sygnał, że nam zależy, dbamy nie tylko o relacje, ale również o odpowiedni wizerunek i interesy firmy. Źle widziana jest sytuacja, w której stoimy w kącie, bądź rozmawiamy tylko ze znanymi nam osobami z pracy. Mowa ciała odgrywa bardzo ważną rolę w budowaniu swojego profesjo-

simy głowę. Na przyjęciach stojących ważnym aspektem jest wygodne obuwie, które sprawia, że stoimy stabilnie na obu nogach. Nie kiwamy się, rozstawiamy lekko nogi, rozluźniamy kolana. Możemy wysunąć lekko prawą nogę. Zawsze unikamy gwałtownych ruchów. W sytuacjach biznesowych należy trzymać ręce przy sobie. Z wyjątkiem uścisku dłoni dotykanie innych nie jest mile widziane. Jeśli zauważamy, że nadmierne wchodzimy w czyjąkolwiek przestrzeń osobistą, wywołując tym samym zaniepokojenie, robimy krok do tyłu.

Uwaga na dowcipy!

Zachowanie odpowiedniego dystansu i szanowanie przestrzeni osobistej są ważnym elementem w nawiązywaniu kontaktów. Jest takie powiedzenie Luise de Vilmorin francuskiej powieściopisarki, poetki i dziennikarki „Lepiej żałować, że na przyjęciu nie powiedzieliśmy żadnego dowcipu, niż żałować, że powiedzieliśmy”. Powinniśmy być świadomi, że to, co jest tematem naszych rozmów w czasie przyjęć jest istotne. Nigdy nie żartujemy i nie opowiadamy dowcipów na drażliwe tematy, takie jak rasa, religia, czy polityka. Mogą wywołać niepotrzebną irytację wśród posiadających różne poglądy rozmówców. Ponadto nigdy nie plotkujemy na temat znanych i nieznanych nam osób. Obmawianie kogokolwiek to zwyczaj godny piętnowania. Zdajemy sobie sprawę, że nie zostaliśmy zaproszeni na przyjęcie po to, aby tylko jeść i pić, chociaż spożywanie potraw jest oczywiście wpisane w takie wydarzenie. Gospodarze powinni raczej unikać podawania dań, które brudzą zęby i ubrania, wywołują niestrawność i wzdęcia, a także zawierają dużą ilość cebuli i czosnku. Świeży oddech jest obowiązkowy w czasie prowadzenia jakichkolwiek konwersacji. Nikt nie lubi niemiłych zapachów. Zatem jeżeli zdarzyło nam się spróbować potraw o intensywnym smaku i zapachu, powinniśmy natychmiast sięgnąć po miętową pastylkę, gumę do żucia lub świeżą miętę. W przypadku gumy do żucia pamiętajmy, że nie żujemy jej ostentacyjnie. Osobiście wystrzegam się na przyjęciach dań z czosnkiem, barszczyku a także czerwonego wina, które lubię. Pozostawiają brzydki osad na zębach i w czasie robienia zdjęć sprawiają, że wyglądamy nieatrakcyjnie. Sięgajmy raczej po białe trunki takie jak wino lub szampan. I chociaż „walc i wino dopraszają się o bisy” jak zwyczaj mówić Johann Strauss, zawsze zachowujemy umiar, znając ograniczenia własnej głowy i ciała, stosowność sytuacji a także przestrzegając fundamentalnych zasad dobrego wychowania. ■

Nawet, jeśli przyjęcie jest nieoficjalne, pewne zasady pozostają stałe i niezmiennie

– możemy w ten sposób wprawić gospodarza w niemałe zakłopotanie.

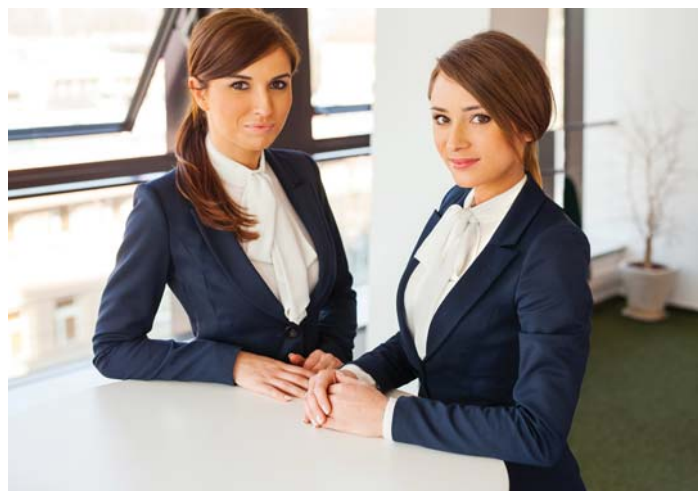
Niezmiennie zasady

Niektórzy z nas mają wrodzone umiejętności swobodnego przebywania i odnajdywania się w nowym towarzystwie, inni zaś powinni podszlifować swoje talenty towarzyskie. Nawet, jeśli przyjęcie jest nieoficjalne, pewne zasady pozostają stałe i niezmiennie. Nie kierujemy się do baru ani do bufetu zaraz po wejściu na salę, tylko zaczynamy od przedstawiania się gościom. Mamy obowiązek przedstawić się sami, jeśli w pobliżu nie ma gospodarza, który mógłby zrobić to za nas. Zatem z całą pewnością przejmujemy ini-

nalnego wizerunku. Niezależnie od tego, czy słuchamy, rozmawiamy czy jemy na przyjęciu, musimy zwracać baczną uwagę na nasze gesty. Powinny być one w zgodzie z zasadami dobrego wychowania i tym, co chcemy przekazać. Nie wyobrażam sobie sytuacji, że ktoś witając się nie patrzy w oczy, prawiać komplementy odwraca swoją głowę lub krytykuje. Nigdy nie dopuszczamy do sytuacji, by mowa ciała zaburzyła przekaz i wywołała skrepowanie. Na mowę ciała składa się również odpowiednia postawa, która zdradza nie tylko pewność siebie, ale i nastroj, w którym być może się znajdujemy. Nawet, jeśli przychodzi nam to z trudem, prostujemy się, łączymy łopatki, podno-



7 sposobów na udany biznes lunch



Aleksandra Makles, Małgorzata Król

Biznesowy lunch to ostatnimi czasy jedna z najpopularniejszych form spotkania w interesach. I nie ma co się dziwić, ponieważ w takich mniej formalnych okolicznościach łatwiej przełamać lody, przeforsować trudny projekt i zbudować bliższe relacje z klientem czy kontrahentem.

Aleksandra Makles, Małgorzata Król

Założycielki firmy szkoleniowo-doradczej Krawat i Muszka specjalizującej się w prowadzeniu szkoleń zamkniętych i otwartych m. in. z autoprezentacji, standardów obsługi, etykiety w biznesie, dress codu'u oraz doradztwa wizerunkowego. Autorki bloga www.krawatimuszka.pl, gdzie poruszają zagadnienia z szeroko pojętego *savoir-vivre'u*. Ogromną przyjemność sprawia im motywowanie ludzi do osiągania ich własnego sukcesu.

Dewiza życiowa

Możesz mieć wszystko czego zapragniesz, jeżeli pozbędziesz się przekonania, że nie możesz tego mieć.

Robert Anthony



Podczas takich spotkań warto pokazać się z jak najlepszej strony, dbając o każdy szczegół i reprezentując swoją firmę i własną markę na najwyższym poziomie.

Wybór miejsca

Podczas biznes lunchu kluczową rolę odgrywa atmosfera, dlatego w sposób szczególny powinniśmy zadbać o wybór odpowiedniego lokalu. Restauracja ta powinna nam być wcześniej znana i przetestowana, aby uniknąć rozczarowania jakością serwowanych w niej posiłków. Jeśli nie znamy preferencji kulinarnych naszego klienta, dobrze wybrać tę o rozbudowanym menu, aby nasz gość mógł znaleźć coś dla siebie. Restauracja ma również sprzyjać swobodnej konwersacji i nie narzucać zbyt sztywnego sposobu zachowania. Miłym gestem będzie wybranie lokalu w pobliżu miejsca pracy gościa, z łatwym dojazdem i dostępnością parkingu.

Rezerwacja stolika

Zawsze pamiętajmy o rezerwacji stolika. Niewybaczalną gafą byłaby sytuacja, w której wchodząc do restauracji, nie będzie dla nas i naszego klienta wolnego miejsca lub jedynym dostępnym będzie ten w pobliżu toalet lub kuchni.

Cel posiłku biznesowego

Tego typu spotkania to zawsze bardziej biznes niż lunch. Zapraszamy naszego klienta na obiad, by porozmawiać z nim o interesach i lepiej się poznać. Posiłek nie jest celem samym w sobie. Niestety nie jesteśmy tam po to, aby się najeść. Zamawiając potrawę wybierzmy tę, której spożywanie nie sprawi nam problemu i nie utrudni komunikowania się przy stole.

Kiedy rozpocząć rozmowę o interesach?

Na początku warto wspomnieć o „small talk”, czyli rozmowie o przysłowiowej pogodzie, która jest wprowadzeniem do rozmowy o interesach. Tematyka porusza-

Restauracja ma również sprzyjać swobodnej konwersacji i nie narzucać zbyt sztywnego sposobu zachowania

nych wtedy kwestii jest zazwyczaj bardzo luźna, dotyczy takich tematów jak rozrywka, sport, hobby, aktualne wydarzenia kulturalne. Pomaga nam rozluźnić atmosferę, zdobyć wiedzę o naszym partnerze biznesowym czy kliencie oraz zna-

leźć płaszczyznę wspólnych zainteresowań. Umiejętnie przeprowadzona konwersacja, buduje nasz profesjonalizm i wpływa korzystnie na dalszą ocenę naszej osoby.

„Small talk” nie powinno trwać dłużej niż 10–15 minut. Po tym czasie powinniśmy przejść do głównego tematu naszego spotkania.

Alkohol

Pod żadnym pozorem nie zamawiamy alkoholu, ani nie proponujemy go swemu klientowi. Świadczy to o braku profesjonalizmu i nie wróży powodzenia w kontaktach biznesowych.

Płacenie rachunku

Obowiązek zapłacenia rachunku spoczywa zawsze na gospodarzu, czyli osobie zapraszającej. Można to zrobić już przed przybyciem naszego klienta, wręczając kelnerowi kwotę przekraczającą spodziewaną wysokość zamówienia. Prosimy wtedy o opłatę rachunku (wraz z napiwkami) z tej gotówki i o wręczenie reszty oraz paragonu w kopercie, w momencie opuszczenia przez nas restauracji. Jest to sposób najbardziej elegancki, ponieważ nasz gość nie widzi wysokości rachunku.

Jakich tematów nie poruszać?

Z pewnością tematu zdrowia. Nawet jeżeli ktoś zapyta o nasze samopoczucie, to nie powinniśmy rozwodzić się na temat bólów stawów czy innych dolegliwości. To pytanie ma charakter kurtuazyjny i w taki też sposób należy na nie odpowiadać.

Lista tematów zakazanych to również religia, polityka i rasizm. To kwestie, które wciąż wywołują dużo emocji, a zazwyczaj nie wnoszą niczego konstruktywnego do dalszej rozmowy.

Unikajmy również rozmów na temat osób nieobecnych, zwłaszcza jeśli mamy przedstawiać ich w złym świetle. Takie zachowanie jest nieeleganckie, ponieważ osoby krytykowane nie mają żadnych szans na obronę. Jeżeli temat osób nieobecnych został już podjęty, najlepiej skierować rozmowę na inny tor, aby uniknąć niezręcznych sytuacji.

Powstrzymujmy się od opowiadania dowcipów i anegdot. To co nas śmieszy, nie zawsze będzie bawiło inne osoby.

Nie rozplływajmy się również nad listą swoich sukcesów i zalet. Jeżeli na swoim koncie mamy ich sporo, nasz partner prawdopodobnie już o nich wie (bądź w najbliższym czasie się dowie). Skromność w towarzystwie jest zawsze mile widziana.

Udając się na spotkanie z obcokrajowcami, pamiętajmy, aby nie krytykować ich państwa – sytuacji gospodarczej oraz obyczajów. ■

Lubię teatr absurdu Mrożka

– rozmowa z Piotrem Cyrwusem



Fot. Jacek Domiński REPORTER

– Dla mnie w teatrze najistotniejsze jest to, aby spektakl w jakim gram, był o czymś. Uważam, że w sztuce nie ma czegoś takiego jak koniunktura. Oczywiście można „mieć” i nie ma w tym nic złego, ale jeżeli pod tym nie ma również „być”, to jest to puste – mówi Piotr Cyrwus, aktor i reżyser teatralny i filmowy. Telewizyjnej publiczności znany jest z roli Ryśka w serialu „Klan”.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Niedawno w warszawskim Teatrze Polskim miała miejsce premiera spektaklu „Emigranci” Sławomira Mrożka, w którym pan gra, ale także go reżyseruje. Dlaczego wybrał pan właśnie Mrożka, który niewątpliwie jest autorem bardzo wysokich lotów, ale raczej się nie wpisuje w komercyjny nurt rozrywki?

– Z Mrożkiem jestem związany od lat. Pierwsze przedstawienie, które widziałem, nawet wtedy jeszcze może nie marząc o zawodzie aktora, to była sztuka Mrożka, w krakowskim Teatrze Starym. Następnie z moim kolegą Wojtkiem Skibińskim wzięliśmy sobie do serca radę ówczesnego prezydenta Polski Lecha Wałęsy, aby wziąć ży-

cie w swoje ręce. Założyliśmy firmę, wyprodukowaliśmy nasz pierwszy spektakl (który miał nam otworzyć drogę do prywatnego teatru) i objeździliśmy z nim trochę Polski i świata. Później ten Mrozek towarzyszył mi w życiu wielokrotnie. Albo grałem w jego sztukach w różnych teatrach, albo go reżyserowałem. I teraz po-

Marzę o tym, aby pracować w sztukach, które nic nie udają. Wierzę także bezgranicznie w publiczność, w jej dobry gust



myślałem sobie, że „Emigranci” będą dobrym i ładnym zwieńczeniem tematów, z którymi jakoś tam „walczyłem” w życiu. Mówię o wartościach, o tym czy lepiej mieć czy być, o wolności... Gdy zaś idzie o komercję – dla mnie w teatrze najistotniejsze jest to aby spektakl, w jakim gram, był o czymś. Uważam, że w sztuce nie ma czegoś takiego jak koniunktura. Oczywiście można „mieć” i nie ma w tym nic złego, ale jeżeli pod tym nie ma również „być” to jest to puste. I sądzę, że widzowie także to wiedzą. Dlatego decydując się na sztukę Mrożka nie kierowałem się kwestiami czysto ekonomicznymi. Zresztą na spektaklu mamy komplety, więc pod tym względem także nie jest źle. Zatem być może Ci, którzy uważali, że Mrożka trzeba już odłożyć do lamusa, jednak mylili się. **Na ile ta sztuka odnosi się do obecnej rzeczywistości?**

– Nasi „Emigranci” są tu i teraz. Spektakl nie odnosi się do rzeczywistości lat 70., w których był napisany. Oczywiście sztuki Mrożka były umieszczone w kontekście czasów w jakich powstały, ale my staraliśmy się w naszym spektaklu ukazać treści aktualne, ale przede wszystkim uniwersalne. Mrozek pisał o ludzkich postawach, o tym jak ludzie są konfrontowani z pewnymi sytuacjami i jak na nie reagują. Oczywiście jest to teatr absurdu, zawieszony między komedią a tragedią. Ale ja właśnie to szczególnie u Mrożka lubię.

Wielu aktorów sięga po reżyserię. Niektórzy z nich uważają to za naturalną drogę zawodową. Inni po latach wykonywania zawodu mają go już dosyć i chcą robić coś innego. Skąd u pana te ciągoty do reżyserii?

– Może stąd, że pochodzę z rodziny rzemieślniczej i zawsze chciałem brać życie w swoje ręce. Nie wystarczy mi, że ktoś mną kieruje. Mam potrzebę także tego, abym sam miał wpływ na własne życie. A w zawodzie aktora nie zawsze robimy to co chcemy. Dlatego ciągnęło mnie do reżyserii. Bo daje możliwość od początku do końca panowania nad materiałem oraz nad końcowym wyrazem całego dzieła. Przez to zawód reżysera jest niełatwy, ale pasjonujący. Co ciekawe – za każdym razem, kiedy zabieram się za reżyserię, aktorstwo robi się zazdrosne i dostaje wtedy dużo ciekawych propozycji ról do zagrania. Więc na reżyserowanie zazwyczaj zostaje mi niewiele czasu.

A jak się reżyseruje samego siebie?

– Aktorzy mają tę dogodność, że często miewają okazje, aby widzieć samych siebie, jak grają. I to jest ułatwienie, bo można popatrzeć na własne aktorstwo jakby z boku. Najtrudniej jest wtedy, gdy trzeba się już rzucić w samą materię spektaklu. I wydaje mi się, a przynajmniej jak na razie nikt mi jeszcze tego nie zarzucił, że nie reżyseruję przedstawienia od środka. Podczas spektaklu staram się grać tylko swoją rolę i już nie patrzę na to jak grają koledzy na scenie. Innymi słowy staram się już wtedy nie być reżyserem. A fascynujące w teatrze jest to, że żaden spektakl nie jest taki sam. Nigdy nie jest tak samo, nawet przy setnej powtórcie przedstawienia. Składają się na to dwa podstawowe czynniki. Po pierwsze my – aktorzy danego dnia mamy za sobą różne przeżycia albo nastroje. A po drugie – na każdym spektaklu jest inna publiczność. Teatr to nie tylko budynek, w którym pracują zatrudnieni ludzie. Wedle greckiej teorii – teatrem jest energia, która wytwarza się między aktorami a widzami. A ona nigdy nie jest taka sama.

W Teatrze Kamienica gra pan w spektaklu „Jak się kochają w niższych sferach”.

Co pana „uwiodło” w tej sztuce? Brytyjski humor jej autora?

– Lubię materię farsy. Ale nie mnie oceniać czy grając w takiej sztuce robię to dobrze, średnio czy źle. Ludzie na takie spektakle przychodzą chętnie i wydaje się, że dobrze się bawią. Farsa, zwłaszcza angielska, wbrew pozorom nie jest taka znowu łatwa jako przedmiot inscenizacji, stoi za nią długa tradycja. To nie lada wyzwanie, żeby coś takiego wyreżyserować, aby ludzie się śmiali w zaplanowanych momentach. To jest trudniejsze niż sztuki na „wyrechotanie się” (których nie lubię) albo tanie chwytły pod publiczność typu wulgarność i przekleństwa na scenie – co mnie coraz bardziej w teatrze przeraża. Nie po to kończy się Szkołę Teatralną. Mamy zadanie, aby nie iść drogą najprymitywniejszych gustów. Ja nie mówię o misji, ale jednak powinniśmy uwznioślać. Dlatego robię Mrożka, pracuję w Teatrze Polskim i dlatego gram w farsach w innych teatrach (Teatr Kamienica, Teatr Capitol). Ponieważ raczej chcę uwznioślać niż iść pod publiczność. Jesteśmy teraz zalewani produktami: para-teatrem, para-mlekiem, para-mięsem... Wszystko coś udaje. Dlatego ja marzę o tym, aby pracować w sztukach, które nic nie udają. Wierzę także bezgranicznie w publiczność, w jej dobry gust.

Poza teatrem gra pan także w filmach a na małym ekranie przez 15 lat był pan jednym z głównych bohaterów „Klanu”. Niedawno rozstał się pan z postacią Ryśka. Co wpłynęło na tę decyzję? Miał pan już dosyć tej roli?

– Rola w tym serialu to był mój wybór zawodowy. Czy górnik ma dosyć pracy w kopalni? W dodatku ja miałem ten komfort, że pracując w „Klanie” grałem jednocześnie w teatrach, z którymi byłem związany od kiedy skończyłem Szkołę Teatralną. Na długo przed tym zanim zaczęliśmy kręcić serial. Z drugiej strony dzięki popularności „Klanu” jestem zapraszany w różne miejsca ze sztukami, które reżyseruję. Teraz zdecydowałem, że chciałbym skupić się na robieniu czegoś innego niż praca w serialu.

A co chciałby pan robić poza aktorstwem? Dla wypoczynku?

– Rozmawiamy po tym, jak zakończył się sezon teatralny, więc dziś nic nie chciałbym robić. Ale jak twierdzi moja żona, jestem chyba pracoholikiem, dlatego pomimo zmęczenia mój organizm już się buntuje i rozgląda za czymś nowym do roboty.

Przyjechał pan na rowerze – to forma relaksu właśnie?

– Tak. Ale i wygodą, ponieważ czasami łatwiej jest dojechać gdzieś rowerem niż samochodem. Sport w ogóle – nie tylko jazda na rowerze, ale i pływanie – jest moim sposobem na relaks. ■

Marzy mi się płyta z orkiestrą

– wywiad z wokalistą, Rafałem Brzozowskim

Udział w programach telewizyjnych był dla mnie niesamowitą trampoliną do kariery i lekcją życiową. W „The Voice of Poland” zaistniałem jako Rafał Brzozowski i musiałem nauczyć się radzić sobie w karierze samodzielnie. Nie było lekko, ale z perspektywy czasu wyszło mi to na dobre – mówi wokalista Rafał Brzozowski.

Fot. A. Grymuza

ROZMAWIA DORA ROSŁOŃSKA

Wkrótce, bo 7 sierpnia miną trzy lata od twojej debiutanckiej płyty. Czy twoi fani mogą liczyć na nowe utwory w najbliższym czasie?

– Oczywiście że tak. Cały czas pracuję nad nowymi piosenkami, bardzo dużo jest też propozycji od różnych autorów na współpracę. Mam z czego wybierać, ale chcę to zrobić na spokojnie. Już niedługo zaprezentuję coś nowego.

Kiedy planujesz premierę nowego albumu?

– Ponieważ w zeszłym roku wydałem aż dwa albumy: „Mój Czas” i album świąteczny to kolejna płyta ukaże się pewnie na wiosnę przyszłego roku. Jesienią rozpoczynam nad nią pracę.

Co na nim się pojawi? Jaki rodzaj muzyki? Będzie to w charakterze ostatniej płyty czy może totalna niespodzianka?

– Na pewno będzie to coś zupełnie nowego, cały czas zbieram pomysły na materiał i sam też zmieniam się muzycznie. Potrzebuje już nieco innego repertuaru. Będzie to ciężka praca, ale myślę że się opłaci.

Sam piszesz teksty i muzykę? Jeśli tak to co cię inspiruje? Jeśli nie, to jak szukasz autorów?

– To bardzo różnie. Piszę sam, ale też podaję pomysły. Wybieram piosenki, które moim zdaniem są najlepsze. Jeżeli ktoś wymyśli coś, co mnie mocno przekonuje, chętnie to śpiewam. Nie upieram się, by wszystko było moje. Na dwóch albumach zebrałem niezłą drużynę autorów tekstów i muzyki. Jestem otwarty na nowe propozycje.

Dwa telewizyjne konkursy wokalne pomogły ci zapewne w promocji. Jak wspominasz ten czas i jak on ci pomógł zawodowo? A może coś przeszkodziło?

– Była to niesamowita trampolina do kariery i lekcja życiowa. Najpierw „The Voice of Poland”, gdzie zaistniałem jako Rafał Brzozowski i gdzie musiałem nauczyć się radzić sobie w karierze samo-



A jeśli chodzi o przeszkody to trzeba pamiętać, by w tym wszystkim znaleźć siebie i nie śpiewać jedynie coverów po programie

dzielnie. Nie było lekko, ale z perspektywy czasu wyszło mi to na dobre.

„Superstarcie” natomiast dało mi możliwość spróbowania swoich sił w innych gatunkach muzycznych. Często nie zdawałem sobie sprawy, że mogę pewne utwory zaśpiewać albo wygrać odcinek jazzowy. To wszystko sprawia, że inaczej patrzę na swoją pracę zawodową i na pewno marzy mi się płyta z orkiestrą.

A jeśli chodzi o przeszkody to trzeba pamiętać, by w tym wszystkim znaleźć siebie i nie śpiewać jedynie coverów po programie. **Czy planujesz jeszcze aktywność w podobnych programach?**

– Na razie chciałbym zrobić sobie przerwę.

Bardzo dużo koncertujesz. Co gwarantujesz swoim fanom na koncertach?

– Rzeczywiście sporo się dzieje. Można mnie usłyszeć z zespołem na terenie ca-

łego kraju i nie tylko. To zupełnie inne granie niż to, co jest na płycie.

Mam znakomitych muzyków, gramy popowe piosenki na dwie gitary elektryczne i są one bardzo dynamiczne. Wszystko mamy dopięte na ostatni guzik jeśli chodzi o występ. To moje muzyczne show. Interakcje z publicznością, dobra muzyka i znakomita zabawa to jest moja dewiza koncertowa.

A co ty od nich bierzesz podczas koncertów?

– Radość z tego co robię. Dają mi dużo siły do dalszej pracy, satysfakcję i muzyczne spełnienie.

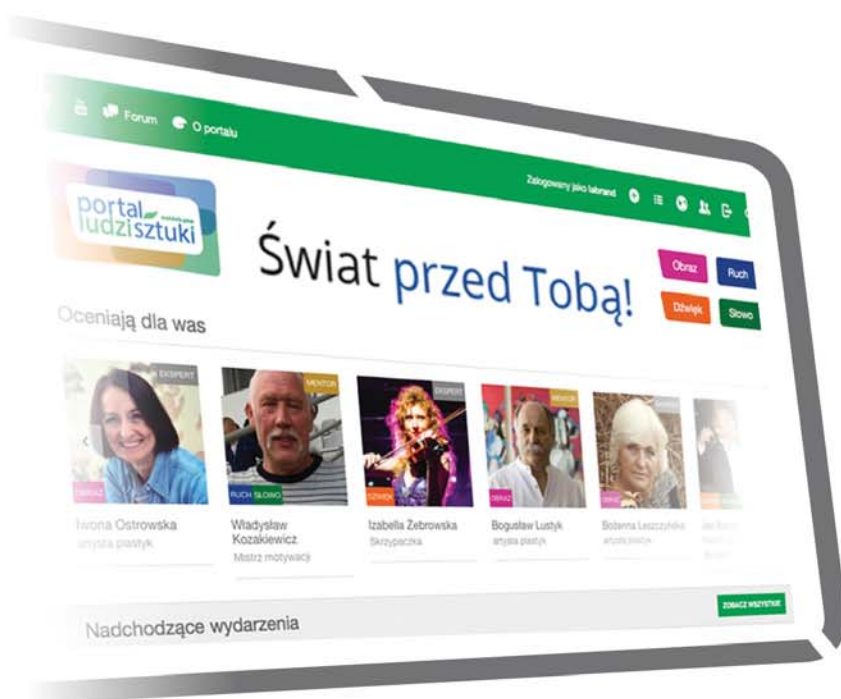
Często właśnie na fanach sprawdzam nowe piosenki. Obserwuję jak publiczność na nie reaguje. To niesamowita lekcja i zdobywanie doświadczenia. Uwielbiam koncertować i tego mi po prostu potrzeba. ■



www.portalludzisztuki.pl
Świat przed Tobą!

Tylko u nas oceniają najlepsi!

Mentorzy i eksperci wspierają rozwój kariery użytkowników Portalu.



kategorie:

Obraz

Ruch

Dźwięk

Słowo

Na Portalu Ludzi Sztuki osoby utalentowane

mogą zaprezentować swoje prace w każdej dziedzinie sztuki z podziałem na cztery główne kategorie: **obraz, ruch, dźwięk, słowo**, wśród których każdy użytkownik bez problemu znajdzie podkategorię odpowiednią do swojej dziedziny.

Aktywność portalu to wiele więcej!

Są to konkursy, wystawy, castingi, festiwale oraz inne wydarzenia kulturalne, których organizatorem lub partnerem będzie Portal Ludzi Sztuki.

Chcemy dać artystom szansę rozwoju.

Może się to udać tylko przy wsparciu osób, firm i instytucji mających doświadczenie i wiedzę oraz środki, którymi zechcą się podzielić i wskazać właściwą drogę.

Profesjonalizm i pasja może iść w parze

„Swoją współpracą łamiemy schematy” – rozmowa z Pawłem Stalińskim i Pauliną Janicką, Mistrzami Polski w turnieju Pro-Am tańca towarzyskiego, autorami projektu Bodotanga.

ROZMAWIA DORA ROSŁOŃSKA



Choć, jak twierdzisz, jesteś tancerzem amatorem, zdobywasz ze swoją partnerką Pauliną kolejne zwycięstwa w turniejach. O co więc chodzi? Chyba już jesteś zawodowcem?

– Paulina: Ja dopiero po 15 latach treningów mogę powiedzieć, że jestem zawodowcem. Paweł ma talent, szybko robi postępy, więc na jego zawodowstwo nie trzeba będzie długo czekać.

Paweł: Ktoś na poziomie Pauliny nie decyduje się trenować z takim amatorem jak ja. To dość szalone, ale może właśnie

w tym jest siła. Jest to coś nowego. Na razie startujemy w tak zwanych Pro-Am'ach, czyli turniejach, gdzie profesjonalista tańczy z amatorem. Ale na tym nasze ambicje się nie kończą. Zamierzamy wystartować na turniejach dla zawodowców i tam zdobyć najwyższe miejsca. Chcemy złamać pewien schemat. W tańcu towarzyskim faktycznie trzeba trenować wiele lat by osiągnąć wysoki poziom. Wynika to z pewnego utartego schematu na rozwój, jaki panuje w naszym społeczeństwie. My znaleźliśmy sposób na to,

żeby rozwijać się znacznie wydajniej i szybciej, nie tylko w tańcu, ale w każdej sferze życia. I tego uczymy również innych. **Czy przed Tańcem z Gwiazdami, w którym wystąpiłeś w 2010 roku myślałeś o karierze tancerza?**

– Absolutnie nie. Uprawiałem wiele innych dziedzin sportu, dzięki czemu mam dobrą świadomość własnego ciała. Patrząc na taniec wydaje się, że to takie ładne i proste, ale taniec jest najtrudniejszą dziedziną sportu, jakiej się podjąłem. Do techniki dochodzi jeszcze duchowość,

Production: PHENOMENEE ARTEAM | phenomenee.com

Photo: MICHAŁ MAZURKIEWICZ | phenomenee.com

Assistant: PIOTR MAREK | phenomenee.com

Make-up & Hair: AGNIESZKA RUDZIŃSKA | phenomenee.com

Shot at: Sala widowiskowa Europejskiego Centrum Matecznik Mazowsze



Znaleźliśmy sposób na to, żeby rozwijać się znacznie wydajniej i szybciej – nie tylko w tańcu, ale w każdej sferze życia

wyrażanie emocji i współpraca z partnerką. Jak by tego było mało: jest jeszcze muzyka, która trzyma nas w ramach, a jednocześnie nadaje naszym ruchom wymiar sztuki. To holistyczna dziedzina życia.

Paulina, czemu wybrałaś amatora do treningów?

– Po 15 latach doskonalenia siebie potrzebowałam zmiany, jakiegoś niecodziennego wyzwania. Kiedy byłam we Włoszech i Hongkongu wszyscy robili to samo. Przygotowywali się co roku do trzech najważniejszych turniejów świata. Tak samo, w kółko. Ja też to robiłam, skupiając się na wynikach i nie doceniając procesu pracy. W przypadku treningów z Pawłem odkryłam radość z tego, co i jak robię. Pamiętając że szczęście płynie z każdej chwili rozwoju nie tylko takiej w której zwyciężamy.

Paweł: To jest tak, że siedząc w czymś bardzo długo, traci się dystans i nie widzi skuteczniejszych rozwiązań. Kiedyś wszyscy skakali wwyż przodem. Trwało to dłu-

go, aż w pewnym momencie ktoś wymyślił, że można skoczyć odwrotnie. Momentalnie wyskok podwyższył się o kilkanaście centymetrów. Kiedy trenuję z Pauliną odbieram taniec z innej strony niż ona i jest to w pewien sposób ożywcze i inspirujące.

Śmiesznie się połączyliśmy. Ja przez całe dotychczasowe życie próbowałem wielu aktywności, skakałem z jednej dziedziny sportu w drugą. Paulina z kolei była bardzo konsekwentna. Teraz jest odwrotnie. Ja pracuję nad monogamią w sporcie. Z tańca zrobiłem priorytet. Natomiast Paulina próbuje przy moim boku jazdy konnej, boksu, wspinaczki górskiej. Czegoś, czego w życiu nie robiła.

Razem z Pauliną Janicką stworzyliście projekt Bodotanga. Co to jest?

– To marka, która ma na celu promowanie tańca i rozwoju osobistego. Robimy pokazy na eventach, dla firm, na prywatnych imprezach. Poszliśmy też o krok dalej. Proponujemy firmom, różnym

grupom ludzi rodzaj szkoleń motywacyjno-treningowych. To forma zabawy z ciałem. Trenowałem różne rodzaje sportu: Od sztuk walki poprzez kitesurfing, skoki ze spadochronem, jazdę konną, teraz taniec. Zasady pracy z ruchem i ciałem są zawsze takie same. A zasady rozwoju i odnoszenia sukcesu są takie same w sporcie, jak w biznesie czy życiu prywatnym. Na naszych szkolenia wpajamy uczestnikom te właśnie uniwersalne zasady sukcesu i szczęścia. A ponieważ włączamy w to ruch stają się fizycznym doświadczeniem, które jest dalece trwalsze i skuteczniejsze niż wykład dający wyłącznie mentalną informację. Te ćwiczenia bardzo integrują grupy. Obecnie mocno izoluje nas technologia. Brakuje nam czysto ludzkiego, fizycznego kontaktu: spojrzenia w oczy, uściśnięcia dłoni. Są partnerzy w firmach, którzy pracują wspólnie przez lata, a nie znają nawzajem koloru swoich oczu czy w ogóle twarzy. Organizujemy dla nich spotkanie na gruncie fizycznym. Dajemy im powrót do czegoś tak podstawowego jak ludzki kontakt, o czym niestety zapomnieli. Zapraszamy po więcej motywacji i rozwoju na stronę www.bodotanga.pl. ■



Kolekcjoner sztuki czy inwestor?

– obalanie mitów

„Ściany sztuki” to klasyka aranżacji wnętrz!



Marcin Painta, Don't be a square, Black White 9

Kupowanie dzieł sztuki – obalanie mitów!

Kupowanie kopii dzieł sztuki tak samo jak masowo powielanych fotografii i grafik w marketach jest po prostu passe. Często za te same pieniądze można mieć oryginalne – autentyczne dzieła np. młodych twórców. Najlepszym porównaniem będzie podróbka zegarka Patek Philippe – chińską można kupić za niewielkie pieniądze, ale to podróbka, której jakością daleko do oryginału. Przecież to czym się otaczamy buduje to kim jesteśmy i naszą pozycję społeczną.

Kupowanie obrazu „do kanapy” to nieporozumienie designerskie utrwalane przez katalogi wnętrzarskie. W nich sztuka jest jedynie akcentem dekoracyjnym i nic nie może przyciągnąć promowanego produktu. Gdy budujemy kolekcję sztuki we własnym domu pamiętajmy,

że skomponować ciekawie można prace różne zarówno tematycznie, kolorystycznie czy gabarytowo. W domach kolekcjonerów są „ściany sztuki”. Zazwyczaj każdy fragment przestrzeni jest zagospodarowany dziełami z różnych okresów, różnych artystów, w różnej kolorystyce czy ramie i kanapa nie ma tu żadnego znaczenia.

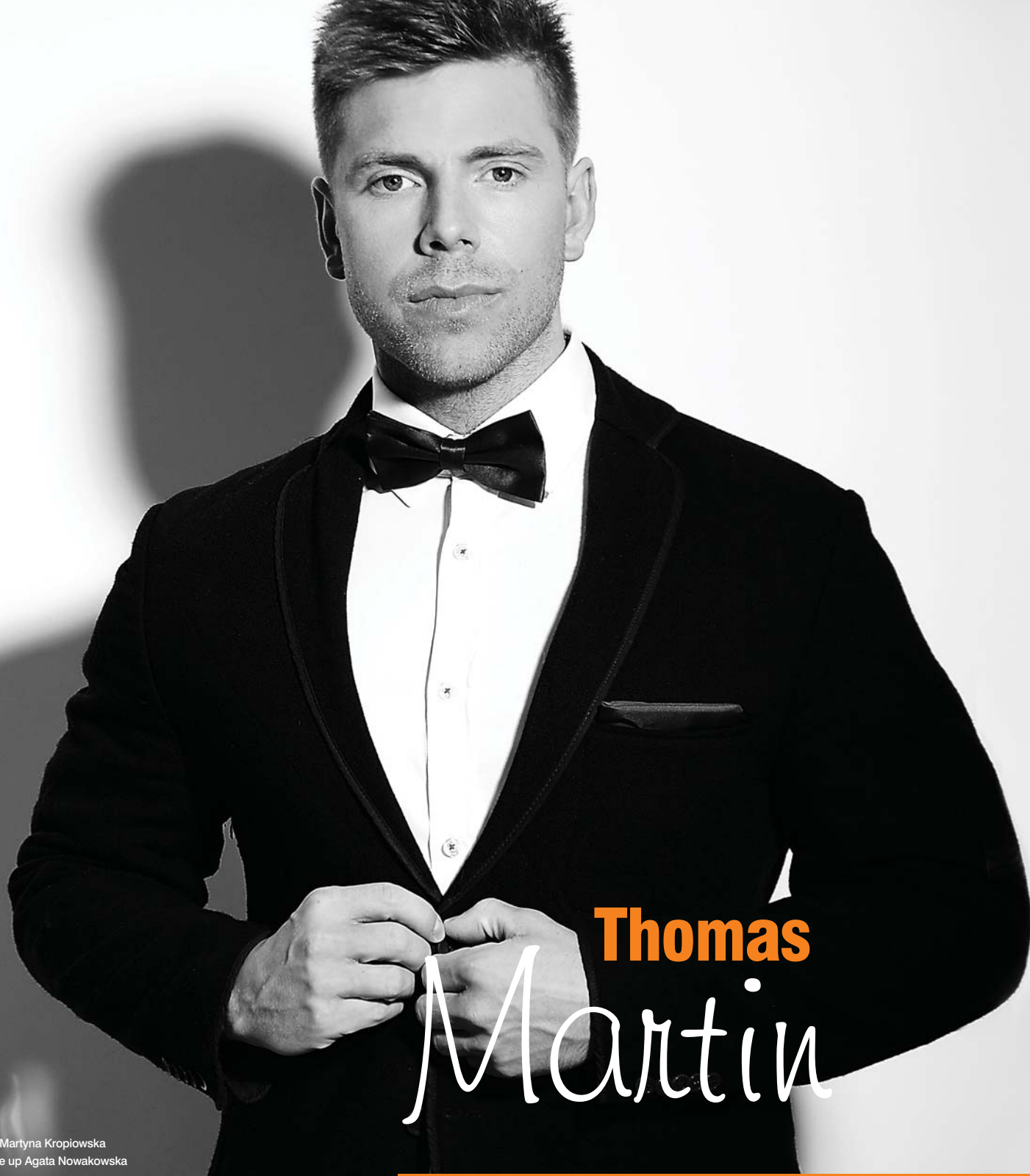
„Ten obraz jest świetny, ale nie powiesiłbym go u siebie w domu”. Zazwyczaj problemem jest poruszony trudny temat, ponury klimat albo np. zbyt intensywna kolorystyka dzieła. Gdy jednak on się nam bardzo podoba, wystarczy pomyśleć gdzie można wyeksponować go tak, aby opowiadać wywoływane przez niego emocje. W przypadku salonu – obrazy z intensywnym przekazem wiesz się z tyłu za kanapą, w sypialni (szczególnie sztukę erotyczną) nad zagłówkiem łóżka – czyli widząc je po wejściu do pomieszczenia, ale nie patrząc na nie podczas normalnego w nim funkcjonowania. Taki sam rezultat osiągniemy wieszając obrazy np. wzdłuż holu czy schodów – możemy tam powiesić niemalże wszystko i przechodząc okazjonalnie z satysfakcją zerkać na swoją kolekcję.

„Sztuka jest dla bogatych i musi być droga”. Za niewielkie pieniądze można kupić prace młodych twórców czy np. rysunki i grafiki uznanych artystów. Na aukcjach dzieł sztuki można wylicytować niezwykle dzieła poniżej ich wartości rynkowej, a na aukcjach charytatywnych często są one wystawiane za bezcen – już przy zakupie gwarantując nabywcy zyskowną inwestycję.

Sztuka jest dla każdego! ■

Jerzy Treiĉ, Pejzaż z siwym dymem





Fot. Martyna Kropiowska
Make up Agata Nowakowska

Prosta melodia i chwytliwy, prosty tekst. Do tego głos i przystojny chłopak. Całość utrzymana w nowoczesnym stylu pop. Wszystko wskazuje na to, że Thomas Martin będzie teraz na topie. Thomas Martin, czyli Tomasz Martyński to polski wokalista, który swoją przygodę z muzyką rozpoczął już w młodości. Jest absolwentem szkoły muzycznej w klasie skrzypiec, a przez 10 ostatnich lat pracował zawodowo jako DJ oraz prezenter muzyczny. W sieci właśnie ukazał się nowy teledysk do singla zatytułowanego „**Własny Raj**” – to historia dwojga ludzi, którzy w nadmiarze dzisiejszych problemów i różnych sytuacji mają swój własny raj. Singiel ukaże się także w wersji anglojęzycznej. Czy piosenka ma szansę stać się hitem tego lata?

Oceńcie sami! Thomas Martin – Własny Raj
Teledysk do obejrzenia w serwisie youtube.

Producentem teledysku jest Agencja Koncertowo-Wydawnicza VIP. W teledysku u boku Thomasa Martina możemy zobaczyć Olivie Sitei. Za scenariusz i reżyserię odpowiedzialna jest Kamila Myszczyńska oraz Piotr Kowalski.





Magdalena Rytel-Skorek – „Kogut” 2015



Krzysztof Fabijański
właściciel Galerii „Stalowa”

Świat młodych artystów

Nawet jeśli młodemu twórcy uda się sprzedać rocznie kilka prac za dwa czy cztery tysiące złotych, to nie tylko nie będzie miał pieniędzy na swoje podstawowe potrzeby, ale też na blejtramy, farby i pędzle.

Zdania na temat aukcji młodej sztuki z niskimi cenami wywoławczymi budzą mieszane uczucia wśród właścicieli galerii i domów aukcyjnych.

Niektórzy uważają, że jest to psucie rynku, a sprzedaż prac za cenę 500 PLN nie pokrywa ani kosztów ponoszonych przez artystów, ani nie daje przyzwoitego

dochodu galeriom. Ponadto klienci, którzy nabyli wcześniej pracę obiecującego młodego twórcy za cenę nieraz kilku tysięcy złotych, czują się oszukani, bo przecież na aukcji mogą porównywalną pracę nabyć za cenę daleko niższą. Ja osobiście jestem zwolennikiem organizowania tego typu aukcji z wielu względów. Po pierw-



Viola Tycz „Gorący zimny błękit” VI 2014

sze aukcje żądają się swoimi prawami i nigdy nie wiemy, jaka faktycznie będzie ostateczna cena sprzedaży. Jest to swojego rodzaju okazja, dzięki której szczęśliwy nabywca może taniej kupić pracę dobrego artysty za bardzo niewielkie pieniądze, pod warunkiem, że na tej aukcji nie będzie kilku innych licytantów zainteresowanych tą właśnie pracą. Zarówno artyści, jak i domy aukcyjne liczą na duże zainteresowanie konkretnymi pracami, co nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością.

Ten rynek, jak każdy inny kieruje się prawami popytu i podaży.

Brzmi to fatalnie, bo chciałoby się sztukę „wyjąć” z grupy towarów na sprzedaż i włożyć do przegródki „szuka wysoka – misterium – piedestał”. Tak jest w przypadku kilkuset artystów, na ogół dojrzałych, z bogatym dorobkiem artystycznym, którzy osiągnęli wysoką pozycję na polskim rynku sztuki. Podczas aukcji młodej sztuki mamy do czynienia na ogół z młodymi, bardzo zdolnymi twórcami, ale na początku drogi artystycznej. Muszą oni najpierw zaistnieć na rynku sztuki, ich nazwiska i sposób malowania muszą się „osłuchać i opatrzyć”, aby mogli w przyszłości oferować swoje dzieła za satysfakcjonujące ich ceny. Trzeba też brać pod uwagę, że prace młodych twórców nie sprzedają się jak „ciepłe bułeczki”. Nawet jeśli młodemu twórcy uda się sprzedać rocznie kilka prac za 2–4 tysiące złotych, to nie tylko nie utrzyma się, ale nie będzie miał na blejtramy, farby i pędzle... Ponadto udział w wielu aukcjach organizowanych przez kilkanaście już podmiotów pozwala na wypromowanie nazwiska, twórczości danego artysty, co w kolejnych latach przełoży się na wyższy poziom cen uzyskiwanych za te prace. Ponadto war-



Agnieszka Ewa Braun z cyklu – „Dorastanie” 2013

to też wziąć pod uwagę jeszcze jeden, niezmiernie istotny aspekt – popularyzowanie dobrej, przystępnej cenowo sztuki wśród młodego i średniego pokolenia

W Polsce mamy wiele milionów mieszkań, w których oprócz wątpliwej wartości artystycznej i estetycznej wydruków oferowanych przez sieci handlowe na ścianach nie ma nic...

Młodzi ludzie na ogół mają już kupione na kredyt mieszkanie, samochód, byli na wczesnych w Egipcie – pora zatem, aby mieć własne, oryginalne, jednostkowe i niepowtarzalne dzieło sztuki!!! Trzeba im to umożliwić za wszelką cenę, nawet kosztem niezadowolenia zasiedziały galerii sztuki, czy domów aukcyjnych, które (poza licznymi wyjątkami oczywiście) nic, lub niewiele robią dla propagowania twórczości młodego pokolenia artystów. Trzeba zrobić wszystko, aby w dobrym tonie było posiadanie dzieła młodego, zdolnego malarza, grafika, rysownika, fotografa, czy rzeźbiarza. Obcowanie ze sztuką na co dzień daje wiele radości, łagodzi obyczaje, budzi zdrowe zainteresowanie twórczością innych młodych twórców.

Zachęcam wszystkich do odwiedzania muzeów, galerii, uczestnictwa (także w charakterze widza), w aukcjach sztuki.

Da to możliwość wyrobienia sobie własnego zdania w tej materii. Odradzam kupowanie obrazów czy innych dzieł sztuki wyłącznie z uwagi na nazwisko twórcy. Sugeruję, aby kupować takie prace, które naprawdę się podobają – będziemy przecież obcować z nimi na co dzień, staną się naszymi domownikami. Życzę wszystkim czytelnikom „przedsiębiorcy@eu”, aby znaleźli swój własny, mały „kawałek sztuki” i żeby mieli z tego wiele radości. ■

Galeria „STALOWA” jest prywatną, komercyjną galerią sztuki, której głównym celem jest promowanie twórczości młodych artystów. Położona jest w samym sercu Starej Pragi, przy ulicy Stalowej 26. Przez dwa lata istnienia galerii, oprócz kilkunastu wystaw indywidualnych i zbiorowych, udało się zorganizować kilkanaście STALOWYCH Aukcji Młodej Sztuki. Od początku 2015 roku aukcje odbywają się w zupełnie nowej, niespotykanej na rynku polskim formule. Oprócz udziału w aukcji stacjonarnej, tzw. „młotkowej” w siedzibie galerii, można także licytować telefonicznie, można ustawić sobie limit ceny, można też „bidować” za pośrednictwem internetu w czasie rzeczywistym, a ponadto na żywo śledzić przebieg aukcji na tej samej stronie, na której przebiegała licytacja (stalowa.onebid.pl)



Marta Julia Piórko „Lunapark” 2015

Zwykle artyści zgłaszają na aukcję kilkadziesiąt prac, ale chcąc zachować wysoki poziom artystyczny, dopuszczamy na nasze aukcje jedynie wybranych twórców i starannie selekcjonujemy zgłoszone prace. Są to przede wszystkim prace wykonane w technice olej/akryl na płótnie lub płycie, ale również w ofercie aukcyjnej znajdują się rysunki, grafiki, fotografie a także prace wykonane w technice własnej. Cena wywoławcza wynosi 500 PLN, bez względu na format i technikę wykonania danej pracy. Na rok 2015 zaplanowaliśmy 8 aukcji młodej sztuki. Najbliższa, XV STALOWA Aukcja Młodej Sztuki już 9 września o godzinie 19:00.

„Być kobietą”

Malarstwo Joanny Wisławskiej to malarstwo symboliczne, zmuszające odbiorcę do szukania ukrytego w nim sensu.

Krystyna Zbylut



Joanna Wisławska od dziecka przejawiała zacięcie artystyczne. Ukończyła elitarne Państwowe Liceum Sztuk Plastyczne, a następnie kształciła się na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Malarstwa, w pracowni mistrza polskiego malarstwa prof. Tadeusza Dominika oraz na Wydziale Problemy Malarstwa w Architekturze. Studiowała również grafikę artystyczną. Po ukończeniu studiów otrzymała stypendium artystyczne Ministerstwa Kultury i Sztuki RP w dziedzinie malarstwa.

Pierwsze lata po studiach były bardzo produktywne. Artystka w pełni oddała się twórczości, udoskonalając swoją technikę malarską i kształtując własny styl. Owoce tej pracy były liczne wystawy indywidualne i zbiorowe w kraju i za granicą.

W tym samym czasie artystkę coraz bardziej pochłaniała pracownia tkaniny artystycznej, którą założyła wraz z mężem. Pod jej nadzorem i według jej projektów w pracowni powstawały tkaniny wykonane techniką klasycznego gobelinu. Tkaniny były zamawiane przez polskie placówki dyplomatyczne na świecie, a także przez instytucje i osoby prywatne – zarówno z Polski, jak i ze Stanów Zjednoczonych, Japonii, Szwecji, Francji czy Holandii.

W 2000 roku Wisławska wróciła do twórczości malarskiej. Dodatkową formą działalności była współ-

praca przy tworzeniu scenografii filmowej. Pracowała z najwybitniejszymi polskimi scenografami i reżyserami przy takich filmach jak „Szatan z 7 klasy”, „Tatarak”, „Katyń” oraz przy serialach o marszałku Józefie Piłsudskim. Współtworzyła również scenografię do „Krakowiaków i górali” Olgi Lipińskiej, obrazy do „Rewersu” Borysa Lankosza i wielkoformatową kopię obrazu do jego najnowszego filmu „Ziarno prawdy”. Tworzy również wielkie malowane dekoracje dla potrzeb teatru.

Malarstwo Joanny Wisławskiej nie jest na pewno malarstwem abstrakcyjnym, jak i nie da się go na pewno zaliczyć do malarstwa realistycznego. To raczej malarstwo symboliczne, musimy więc

sami poszukać ukrytego w nim sensu. Zrazem bardzo ekspresyjne i barwne, jest więc zarazem uczną dla oczu. Obrazy artystki idealnie komponują się we wnętrzach prywatnych i biurowych, wzbogacając kolorem i powiększając wizualnie przestrzeń.

Artystka wszystkie te rodzaje sztuki uprawia naprzemiennie. Różnorodna jest też tematyka jej obrazów, kobieta to tylko jeden z kilku tematów podejmowanych w jej malarstwie. Malarstwie, które warto poznać.

Na swojej najnowszej wystawie Joanna Wisławska zaprezentowała, pod wspólnym tytułem „Być Kobieta”, selekcję obrazów z ostatnich 10-ciu lat twórczości. Wystawę zainaugurował profesor warszawskiej ASP Stanisław Andrzejewski, który podkreślił wysoki poziom artystyczny obrazów oraz ich niezwykłą muzyczność. Podczas wernisażu goście mogli posłuchać standardów jazzowych w wykonaniu świetnego Marka Radziwona. Wyeksponowane obrazy udokumentował światowej sławy fotograf Czesław Czapliński, który jak nikt, potrafi wydobyć z prac barwy i niuanse tak charakterystyczne dla twórczości artystki.

Wystawę można było oglądać od 9 czerwca do 12 lipca 2015 r. w Skwerze, na pl. Hoovera przy Krakowskim Przedmieściu. ■



Pianistka (2010)

Dom Aukcyjny Villa Orłowo



VILLA
ORŁOWO

Dom Aukcyjny Villa Orłowo (www.DA-VO.com) działa w ramach Fundacji ORION misją, której jest między innymi promocja kultury obcowania ze sztuką i jej posiadania. Dzięki swojej działalności Fundacja organizuje aukcje dzieł sztuki, wystawy i różnego rodzaju warsztaty oraz spotkania tematyczne dotyczące np. rynku sztuki, wspierając różnego rodzaju projekty artystyczne oraz kulturalne. Dzięki temu oferta aukcyjna jest skierowana zarówno do wytrawnych koneserów jak i zwyczajnych sympatyków sztuki czy początkujących kolekcjonerów i inwestorów.



Najbliższa Aukcja Dzieł Sztuki planowana jest 19.09.2015 r., a wystawa przedaukcyjna będzie dostępna od 12.09.2015 r.

Dla gości przyjezdnych oferowane są noclegi (ilość pokoi ograniczona), a szef kuchni poleca kujawskie specjały.

Szczegółowe informacje:
www.DA-VO.com, www.villaorlowo.com
oraz nr tel. 602 342 197

Pokorna ingerencja w święty spokój sumienia

– wernisaż wystawy obrazów Piotra Jakubczaka



Piotr Jakubczak

27 kwietnia odbyła się wystawa indywidualna, Piotra Jakubczaka, malarza z dużym dorobkiem artystycznym, cenionego w Polsce i na świecie. Zdobywcy m.in.: nagrody „Najlepszy z najlepszych” na międzynarodowej wystawie w Nicei.

Piotr Jakubczak, który w tym roku obchodzi 25-lecie pracy twórczej, urodził się w Hrubieszowie. Przygodę z malarstwem rozpoczął w Zamościu, czego konsekwencją były studia na ASP w Krakowie. W latach 90. pełnił funkcję dyrektora Galerii Miejskiej w Tarnowie. Jeszcze przed rokiem 2000 artysta wyjechał do Francji i tam

Jedno z niezwykłych dzieł artysty

spędził 10 kolejnych lat. Brał udział w kilkudziesięciu wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicami. Obecnie Piotr Jakubczak mieszka i tworzy w Polsce. Jego prace znajdują się w kolekcjach prywatnych w kraju ale i za granicą m.in. w Watykanie, Japonii oraz USA.

Organizatorem wystawy był Klub Integracji Europejskiej, przy wsparciu Galerii Sztuki Współczesnej Aperi. Partnerem wystawy była Krajowa Izba Gospodarcza. Podczas wernisażu przybyłych gości powitała kuratorka wystawy, Krystyna Zbylut. Prowadzący spotkanie Krzysztof Skórzyński przybliżył postać samego artysty, a ceniony polski artysta malarz, Franciszek Maśluszczak, wygłosił krótką prelekcję na temat twórczości Piotra Jakubczaka. Wieczór uświetnił występ Jerzego Antoszkiewicza, który muzyką francuską przybliżył klimat i nawiązał do czasów, które Piotr Jakubczak spędził, tworząc i mieszkając we Francji.

opr. red.



Krystyna Mazurówna

ART DECO



**GALERIA
VAN GOLIK**

PROPONUJE

ART KILO

PIĘKNA, EMOCJI I WZRUSZEŃ



wszystko co najlepsze w Sztuce  przyjemność i ... więcej
All the best in Art, pleasure and... more, Tous les meilleurs dans l'art, amusant et... plus
autorska galeria sztuki współczesnej
Berezyńska 27 **Warszawa**
Saska Kępa

tel.: (022) 616 04 46, mobile: 0.608 445 000, e-mail: grafik@grafik.com.pl www.grafik.com.pl
Galeria czynna codziennie w godz. 10.00 – 18.00, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie

Wojtarowicz i przyjaciele

– V Salonik Artystyczny

Wernisaż wystawy malarstwa Krzysztofa Wojtarowicza, zatytułowany: „Krzysztof Wojtarowicz & Przyjaciele” odbył się 15 czerwca w gmachu Krajowej Izby Gospodarczej, zorganizowany w ramach Akademii Kultury i Sztuki Klubu Integracji Europejskiej.

Izabella Jarska



Zbigniew Pindor o Wojtarowiczu

Podczas wernisażu malarstwa, zmarłego 11 lat temu artystę i jego twórczość wspominali jego przyjaciele, w tym m.in. znany krytyk i historyk sztuki Zbigniew Pindor oraz wdowa po malarzu Krystyna Zbylut, (marszand sztuki współczesnej). Na wystawę przybyli liczni goście ze świata kultury i sztuki oraz wielbicieli jego twórczości. Wybitny współczesny malarz Krzysztof Wojtarowicz urodził się w 1957 r. a zmarł nagle w 2004 r. Studiował na Wydziale Malarstwa warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych uzyskując dyplom 1981 r. w pracowni prof. Stefana Gierowskiego. Artysta ma w swoim dorobku wiele wystaw indywidualnych w kraju i za granicą m. in.: Warszawie (Galeria TEST), Amsterdamie (Galeria Dijkstra), Asyżu (Galeria „Le Loggie”), Amsterdamie (Galeria OZ). Organizował wiele wystaw malarstwa współpracując z artystami z Holandii, Włoch i Francji. Uczestniczył w ponad 20 wystawach zbiorowych.

„...Źródła malarstwa Wojtarowicza tkwią w rzeczywistości, sposobie odczuwania jej przez artystę, który swoje malarskie kompozycje traktuje nieco żartobliwie z lekką ironią nie pozbawioną jednak wrażliwości. Różnorodność treści,



Wśród gości znalazła się m.in. skrzypaczka Patrycja Pekutowska i fotograf Czesław Czaplirski



Wybrane dzieła artysty

z którymi mamy do czynienia patrząc na obrazy Wojtarowicza sprawia, że łatwo możemy ulec ich swoistemu przesłaniu. Wrażenie niepokoju, dręczącej niepewności w sytuacjach aranżowanych w kompozycjach artysty jest być może metaforą

dnia dzisiejszego i czasów w jakich przyszło mu żyć. Analiza malarskich dokonań Wojtarowicza od czasów jego debiutu w 1984 roku, prowadzi do spostrzeżenia, że mimo wielu powierzchownych różnic istota wszystkich prac jest ta sama, ta sama organizuje ją myśl i te same są założenia twórcze. Odnosi się wrażenie, że dla Wojtarowicza świat, rzeczywistość jawi się jako ogromny zbiór motywów, które stanowią materię jego dzieł. Motywów tych używa w ten sam sposób, niezależnie czy są to postaci Masajów, portrety nieznanomych ludzi, fragmenty architektury, wszystkie traktowane są w ten sam sposób; artysta kataloguje je, porządkuje, tworzy nowe wartości zawsze podporządkowane dążeniu do uzyskania nowej jakości estetycznej. Na poszczególnych obrazach dynamicznie namalowane, często w zaskakujących perspektywicznych skrótach postaci ludzkie, odgrywają misteria, których tematem są podstawowe ludzkie uczucia, namiętności i instynkty. Artysta przenosi je w wymiar świata sztuki, nadaje zupełnie nowy sens i nowe – być może utracone niegdyś znaczenie. Nie ulega wątpliwości, że jednym z najbardziej poruszających Wojtarowicza problemów, jest niepowtarzalność widzenia. Stworzenie własnego języka, własnych rozwiązań plastycznych, własnego klimatu dzieł. Świat przywołany w obrazach Wojtarowicza zawsze przybiera postać estetycznie satysfakcjonującą. To jest jego zasadnicza wartość w wyważonej grze harmonii i kontrastów kompozycji, w żywej przestrzeni światła. Inną, moim zdaniem równie ważną wartością obrazów Wojtarowicza jest jego dialog z rzeczywistością, radosna, pełna swobody zabawa z przedmiotami i postaciami, kolorem i malarską fakturą. ...Krzysztof Wojtarowicz poddaje się urokowi palety i malarskiego rzemiosła, a także metaforycznych znaków, opowiadając o osobistych fascynacjach i swoim wybożym miejscu we współczesnym świecie sztuki.”

Zbigniew Pindor, sierpień 1999, fragment tekstu z katalogu wystawy w galerii TEST.

Poznaj dzieła polskiego artysty Bolesława Biegasa

6 maja 2015 r. w Warszawie zostało otwarte nowe miejsce na mapie Warszawy – największa na świecie ekspozycja stała malarstwa i rzeźby wybitnego polskiego artysty Bolesława Biegasa. Ekspozycja została uruchomiona dzięki kooperacji Fundacji im. Bolesława Biegasa oraz Biblioteki Polskiej w Paryżu. Wystawa stała oraz liczne wystawy czasowe pod honorowym patronatem władz Warszawy będą prezentowane w lokalu w Al. Jerozolimskich 51.

Fundacja im. Bolesława Biegasa pozyskała zbiory dzięki pomocy i zaangażowaniu kolekcjonerów, właścicieli największych na świecie zbiorów tegoż artysty – Marzenny i Roberta Szustkowskich.

Po raz pierwszy zobaczyłam obraz Biegasa za granicą. Był wyjątkowy, absolutnie ponadczasowy. Już wtedy interesowałam się sztuką i zapragnęłam mieć go w swojej kolekcji, tym bardziej, że twórcą okazał się polski artysta, o którym nigdy wcześniej nie słyszałam. Wiele miesięcy później dowiedziałam się, że jest możliwość kupienia znacznej kolekcji. Namówiłam męża i tak weszliśmy w posiadanie pierwszych w naszym domu obrazów i rzeźb Biegasa. Później dokupowaliśmy pojedyncze eksponaty. Gdy kolekcja stała się bardzo pokaźna, postanowiliśmy razem z mężem pokazać ją w Polsce. Chcemy, żeby Polacy poznali tego wielkiego artystę, który jak wielu wybitnych twórców został doceniony bardziej za granicą niż w swoim ojczystym kraju – mówi Marzenna Szustkowska.

Postanowiliśmy udostępnić zbiory Fundacji, która w naszym imieniu będzie zajmowała się prezentowaniem twórczości Biegasa w Polsce – dodaje Robert Szustkowski.

Projekt spotkał się z wielkim zainteresowaniem i uznaniem władz Warszawy, w szczególności Wydziału Kultury oraz Burmistrza Dzielnicy Śródmieście. Swoją pomoc zadeklarowały także instytucje odpowiedzialne za edukację kulturalną, w tym przedstawiciele Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Podczas wernisazu gościli wybitni historycy sztuki, znawcy i fani twórczości artysty. Z Paryża specjalnie na otwarcie przyjechał Xavier Deryng, jeden z najwybitniejszych znawców twórczości Biegasa na świecie.

Miejsce, które warto odwiedzić. Prawdziwa uczta dla oka i dla ducha.

materiały prasowe ORIMARI FUNDATION



Bolesław Biegas

właściwie Bolesław Biegalski, urodzony 29 marca 1877 w Koziczynie koło Ciechanowa, uznany na świecie polski rzeźbiarz, malarz i dramatopisarz. Uważany jest za czołowego przedstawiciela kierunku symboliczno-secesyjnego. Mimo to zdołał zachować indywidualną formę swej twórczości, która zadziwia wyjątkowym zróżnicowaniem i bogactwem tematyki. Sławę przyniosły mu popiersia portretowe, zwłaszcza znakomite popiersie Boznańskiej. Z powodzeniem podejmował wątki muzyczne (Chopin, Berlioz, Wagner), jak i literackie (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki). Szczególny zachwyt wywołały kompozycje symboliczne, których przedmiotem były treści łatwe do wyrażenia w literaturze, ale trudne w rzeźbie. Mimo to Biegas radził sobie z tym doskonale. Dzieła te, jak *Rozmowa myśli*, *Marzenie*, *Wicher*, *Przestrzeń*, wymuszały odejście od form realistycznych na rzecz secesyjnej niematerialności i płynności kształtów. Tworzył dzieła o walorach prekursorskich, odbiegających od modnego stylu secesyjnego. Uważa się, że np. *Księga życia* wyprzedziła syntetyczne kompozycje Xawerego Dunikowskiego, zaś prace *Ziemia*, *Miłość śmierci*, *Pałace zaczarowane*, realizowały wizje, które dopiero za 20 lat narodzią się w wyobraźni surrealistów.

Po pierwszej wojnie światowej aktywność rzeźbiarska Biegasa osłabła na rzecz malarstwa. W jego malarstwie zaznaczyły się wyraźnie trzy cykle: demoniczny – *Wampiry Wojny*, obrazy sferyczne i liryczny – *Mistyka Nieskończoności*. Każdy z tych cykli miał swój odrębny, niepowtarzalny charakter. Odzwierciedlał odczucia artysty w odniesieniu do tego, co działo się na świecie. Tak np. cykl wampiryczny datowany na 1914 – 1918 był odpowiedzią Biegasa na sytuację związaną z wojną.

Artysta od końca 1901 roku mieszkał i tworzył w Paryżu, gdzie zmarł w 1954 roku.



„Obywatel” Jerzego Stuhra triumfuje w Moskwie

Polskie filmy w rosyjskim kinie

W konkursie tegorocznego 8. Festiwalu Filmów Polskich „Wisła” w Moskwie walczyło dwanaście najbardziej wartościowych polskich produkcji z ostatnich dwóch lat.



Jerzy Stuhr odebrał główną nagrodę jury festiwalu za film „Obywatel”

Jury, w składzie: przewodniczący, wybitny krytyk filmowy, członek Izby Krytyków i Znaczców Filmowych Rosji Wiktor Matizen, dziennikarka filmowa i artystyczna Żanna Wasiljewa oraz autor kilkuset artykułów, recenzji, wywiadów i portretów biograficznych Leonid Pawliuczik – przyznało Główną Nagrodę filmowi „Obywatel” Jerzego Stuhra „za ukazanie w rzadkim gatunku tragifarsy historycznych perypetii, w które uwikłany jest mały człowiek”.

Jury przyznało także Nagrodę Specjalną „Obietnicy” Anny Kazejak „za artystyczną obietnicę dalszych odkryć w gatunku ostrego psychologicznego dramatu społecznego”.

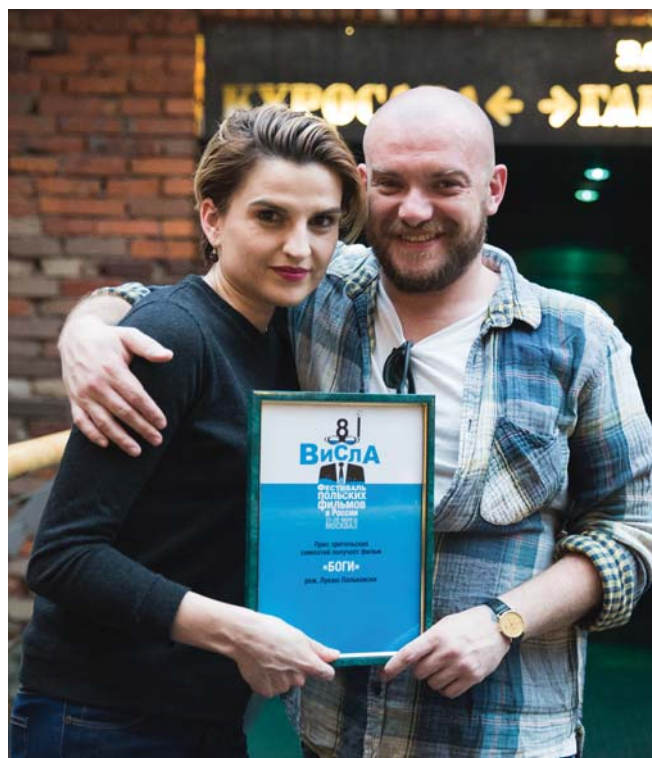
Nagrodę Publiczności wygrały ex aequo filmy „Carte blanche” Jacka Lusinińskiego oraz „Bogowie” Łukasza Palkowskiego.

Przez osiem festiwalowych dni pokazano ponad 70 filmów w 11 sekcjach. Na pokazach wystąpiło kilkudziesięciu twórców filmowych, wśród nich Jerzy Stuhr, Łukasz Palkowski, Paweł Łoziński, Anna Kazejak, Arkadiusz Jakubik, Łukasz Simlat, Michał Otłowski, Wojciech Faruga oraz Małgorzata Brama.

Moskiewska edycja 8. „Wisły” już się zakończyła, ale festiwalowe pokazy ruszyły w głąb Rosji, aby zaprezentować znakomite polskie produkcje jak najszerzszemu gronu naszych wschodnich sąsiadów.

Organizatorzy „Wisły” przygotowują się już do 8. Festiwalu Filmów Rosyjskich „Sputnik nad Polską”, który odbędzie się w dniach 5–15 listopada w Warszawie, a następnie, jak co roku, wyruszy w podróż po całym kraju. Szczegóły na www.sputnikfestiwal.pl.

materiały prasowe Festiwalu Wisła



Aktorka Magdalena Czerwińska i Łukasz Palkowski, reżyser filmu „Bogowie”, z nagrodą publiczności



WISŁA



FESTIWAL FILMÓW POLSKICH W ROSJI MOSKWA

„Pięć Gwiazd
na Pawieleckiej”
„Iluzjon”

maj – październik 2015, repliki:
Niżny Nowogród, Swietłogorsk, Kaliningrad, Jekaterynburg,
Rostów nad Donem i inne miasta w Rosji

www.festiwalwisla.pl

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP
i Ministerstwa Kultury FR:

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Sponsor Główny:



Mecenas Główny:

FUNDACJA
KGHM
POLSKA MIEDŹ

Sponsor:



Partner Główny:



Współfinansowanie:





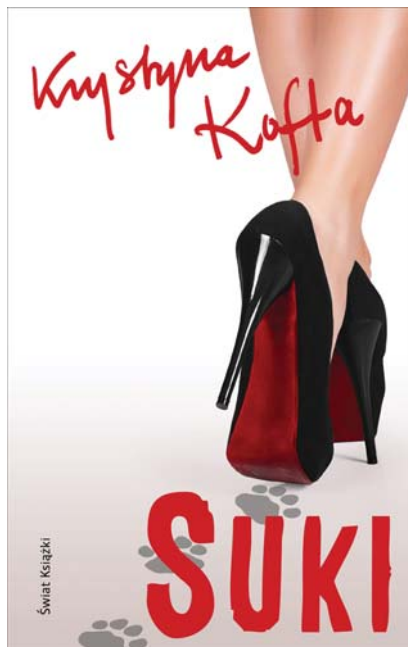
IZABELLA JARSKA

Subiektywny przegląd kulturalny

Książka

„Suki”

Krystyna Kofta



Najnowsza powieść Krystyny Kofty rozgrywa się w świecie mediów. Tytułowe suki to... my – kobiety. Określane tym mianem w różnych okolicznościach... zresztą nie zawsze o konotacji negatywnej. I właśnie przede wszystkim o kobietach jest ta książka. Ale także o mężczyznach. Oraz środowisku luksusowej damskiej prasy, odmalowanym tu dowcipnie i bardzo prawdziwie (kto kiedykolwiek miał z nim do czynienia ten wie, że mam rację). Książka mówi również o wartościach, jakimi kierują się ludzie, o ich życiowych wyborach, słabościach, śmiesznościach, o uczuciach... No o życiu po prostu... Ale także o zawsze aktualnym (niestety!) problemie przemocy domowej, który jest leitmotiwem powieści. Czy warto po tę książkę sięgnąć? Moim zdaniem tak. Jest to bowiem inteligentna, napisana świetnym piórem powieść, okraszona charakterystycznym dla autorki, nieco sarkastycznym, poczuciem humoru, którego nie sposób nie docenić. W dodatku Krystyna Kofta to znakomita obserwatorka, która dzieli się z czytelnikiem wieloma – w moim odbiorze – niezwykle trafnymi spostrzeżeniami, opisującymi naszą rzeczywistość w formie nieulukrowanej, za to bez zbędnych uduziwień, co jest niewątpliwą zaletą tej publikacji. A, że to „powieść z kluczem” – to przy okazji jest trochę dobrej zabawy ze zgadywaniem, jaka publicznie znana osoba kryje się pod tą czy inną występującą w książce postacią. Zachęcam do lektury. I to nie tylko panie. Naprawdę warto.

Teatr

„Jak się kochają w niższych sferach”

sztuka Alana Ayckbourn, Teatr Kamienica



„Jak się kochają w niższych sferach” to błyskotliwa komedia omyłek pióra uznanego brytyjskiego dramaturga Alana Ayckbourn, który ma w swoim dorobku ponad sześćdziesiąt sztuk przetłumaczonych na kilkadziesiąt języków i wystawianych na całym świecie. Angielskiego humoru rekomendować nie trzeba ma on bowiem rzesze swoich oddanych wielbicieli. Dodam, że znajdziemy tu i wartką akcję, i zabawne dialogi, i ciekawe pomysły realizacyjne, jak np. obsadzenie znanych aktorów na przekór

ich scenicznym warunkom (np. amanta Piotra Polka jako safandulę, czy atrakcyjnej Grażyny Wolszczak w roli szarej myszki), lub symultaniczne przenikanie się wydarzeń albo interesujący podział bohaterów i ich domostw za pomocą kolorów. To wszystko sprawia, że ową zabawnie opowiedzianą historią dwóch romansów ogląda się z niekłamaną przyjemnością. Nawet jeśli tematyka tej sztuki to nic nowego pod słońcem. „Jak się kochają w niższych sferach” jest po prostu dobrą rozrywką, z gatunku tych, które bawią, ale jednocześnie trzymają przyzwoity poziom. Co nie jest znowu takie częste.

Występują:

Teresa: Anna Oberc

Fiona: Andżelika Piechowiak

Mary: Grażyna Wolszczak

William: Piotr Cyrwus/ Waldemar Błaszczak

Bob: Rafał Królikowski

Frank: Piotr Polk

Reżyseria: Grzegorz Chrapkiewicz

Wystawa

„Tadeusz Kantor w New York”, wystawa fotografii Czesława Czaplńskiego

Rok 2015 został przez UNESCO ogłoszony został Rokiem Tadeusza Kantora z okazji 25. rocznicy śmierci oraz 100. rocznicy urodzin wybitnego reżysera. Postaci tego wyjątkowego artysty rekomendować nie trzeba, bowiem na stałe została ona już wpisana w historię polskiego teatru.

Mówiono o nim, że jest "najbardziej światowym z polskich artystów i najbardziej polskim z artystów światowych". Przez jednych uważany był za geniusza, przez innych za mistyfikatora... On sam o sobie mówił, że jest „artystą totalnym”. Malarz, scenograf, poeta, aktor, happenener... Światową sławę zyskał jednak głównie jako twórca teatru „Cricot 2”. Ale i tam pozostał przede wszystkim malarzem, który myśli obrazami, a zamiast farb używa aktorów i rekwizytów.

Wystawa „Tadeusz Kantor w New York” jest serią czarno - białych portretów Tadeusza Kantora, uwiecznionych obiektywem znanego artysty - fotografa Czesława Czaplńskiego (który od lat 80. mieszka i pracuje w Stanach Zjednoczonych i w Polsce). Zdjęcia są owocem kilku spotkań obu panów, które odbyły się na przestrzeni lat w Nowym Jorku.

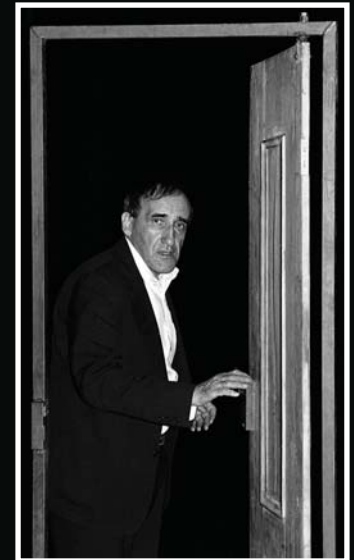
Oto co na ten temat mówi Czesław Czaplński:

- Pierwsze, nasze spotkanie było w maju 1982 roku, kiedy Kantor przyjechał do Nowego Jorku, ze sztuką „Wielopole, Wielopole” do awangardowego teatru La MaMa Experimental Theatre Club. Powstały fotografie, które do dziś wzbudzają sensację, ponieważ Kantor, jeśli tak można powiedzieć współpracował w czasie ich robienia, co raczej się nie zdarzało. Ale zupełnie sensacyjne zdjęcia zrobiłem chodząc za Kantorem w czasie spektaklu, co mi sam zaproponował, w październiku 1985 roku też w teatrze La MaMa ETC w Nowym Jorku, gdzie Kantor przyjechał ze sztuką „Niech szczęzną artyści” (...). Kilkakrotnie spotykałem i fotografowałem Kantora w Nowym Jorku, podczas jego licznych wizyt i występów w awangardowym teatrze „La MaMa ETC”. Nasze kontakty układały się zawsze poprawnie, ale nie jest tajemnicą, że Kantor był kapryśny. Nie jest łatwo się z nim umówić, a nawet jeśli się to uda, nigdy nie wiadomo, czy nie odwoła spotkania w ostatniej chwili. Bywa, że po pierwszym pytaniu dziennikarza wpada w furję i dalsza rozmowa jest niemożliwa. Sam byłem świadkiem w Nowym Jorku jak zostawił na łodzie oszołomionego dziennikarza znanego amerykańskiego tygodnika ilustrowanego, który zadał niefortunne pytanie. Do tego wszystkiego dochodzi legenda, którą tworzą ci, którym się z Kantorem nie powiodło, a jest ich duża rzesza, więc legenda jest ogromna. (...) Najogólniej uтарыło się powiedzenie, że jest to tyran i szatan w ludzkiej skórze. Przekonałem się o tym przy następnej wizycie Kantora w Nowym Jorku, gdy przyjechał ze sztuką „Niech szczęzną artyści”. Otrzymałem zgodę na fotografowanie podczas premiery. Na pewno pomogła mi w tym sesja, którą zrobiłem przy poprzednim jego pobycie w Niwym Jorku. Kantor był bardzo z tych zdjęć zadowolony. Premierę fotografował również reporter „The New York Times”. Pracowaliśmy bezszelestnymi leicami. W pewnym momencie fotoreporter NYT zaczął się zbyt gwałtownie poruszać. Zawsze obecny na scenie z aktorami Kantor rzucił w jego stronę spojrzenie, w którym czaiły się gromy. Jednak bez rezultatu. Przy następnym gwałtownym poruszeniu Kantor krzyknął do niego: – Proszę natychmiast opuścić teatr! Ja, nieomal w bezruchu, dalej dokumentowałem... Aktorzy teatru Cricot 2 uważają, że z pustego krzesła na scenie, Kantor w dalszym ciągu kieruje swymi przedstawieniami. (...) Ponoć nie ma ludzi niezastąpionych. Prawdę tę często potwierdza życie, ale w tym wypadku jest całkowicie inaczej. Tadeusza Kantora nie może zastąpić nikt...

Zawsze gdy spotyka się dwóch wybitnych artystów, owocem takiego spotkania jest coś wyjątkowego. Nie inaczej jest i w wypadku serii zdjęć Czesława Czaplńskiego, których bohaterem jest Tadeusz Kantor. Zdjęć wyrazistych, poruszających... prawdziwych...

Dlatego warto odwiedzić gmach przy ulicy Trębackiej by obejrzeć fotografie autorstwa Czaplńskiego. Okazja by obcować z czymś wyjątkowym nie jest bowiem zbyt częsta...

TADEUSZ KANTOR w NEW YORK fotografie Czesław Czaplński - wystawa fotografii Czesława Czaplńskiego
8 lipca–12 sierpnia 2015, gmach Krajowej Izby Gospodarczej, ul Trębacka 4.



Damy sceny i gracji

W mitologii greckiej Gracje były boginiami wdzięku i radości, uosobieniem klasy i powabu. Te cechy wciąż są u kobiet cenione i pożądane. Przykładem mogą być tu wyjątkowe gwiazdy sceny i ekranu.

Nagroda „Gracja”, przyznawana przez Europejskie Forum Przedsiębiorczości to wyróżnienie znanych postaci życia publicznego za ich ponadczasową elegancję, wycucie stylu i wdzięk. Podczas zorganizowanej III Gali Akademii Dobrego Stylu, 24 kwietnia w Sali balowej Warszawskiego Domu Technika, wręczono statuetki „Gracja” paniom – Urszuli Dudziak, Halinie Frąckowiak i Grażynie Szapołowskiej.

Zapytaliśmy, czym dla wyróżnionych pań jest gracja...



Urszula Dudziak:

Grację u kobiety cechuje piękno w geście i ruchu, dystynkacja, lekkość w poruszaniu się. To także naturalny wdzięk i powab oraz bezpretensjonalność.

Halina Frąckowiak:

Gracja to wdzięk i kultura osobista. To nie tylko harmonia i dystynkacja ciała, ale także zdolność wyrażania swojego wewnętrznego piękna.



Grażyna Szapołowska:

Elegancja to wdzięk, szlachetność. Polega na nieobojętności wobec otaczającego nas świata. To empatia wobec zwierząt i przyrody. Elegancja to nie tylko sposób ubierania się, to jest przede wszystkim umiejętność noszenia ubioru. Gracja to podanie ręki na ulicy starszemu człowiekowi, który niechcący się przewrócił



Diamenty moimi oczami...



MARCIN MARCOK
właściciel MART DIAMONDS

Obcując z diamentami na co dzień, podziwiając ich piękno i zjawiskowe życie w nich tkwiące, odkryłem iż spędzam większość czasu nie na ocenie ich jakości i wartości, ale na obserwacji ich niepowtarzalności.

Niczym krytyk sztuki często podziwiam stworzone przez naturę ułożenie inkluzji i kunszt szlifierza, który pomógł obserwowany diament ożywić. Gra światła, niepowtarzalny i z niczym innym nieporównywalny blask diamentu, jego barwa, kształt – tworzy dzieło doskonałe – najpiękniejszy dar ziemi, jaki człowiek mógł otrzymać. Symbol sam w sobie najczystszy, najdoskonalszy i najwartościowszy, towarzyszy człowiekowi od tysięcy lat.

Magia kamienia

Wieki temu ludzie dostrzegli w diamentach ich magię oraz niepowtarzalność,

potrafili dostrzec doskonałość w niezbyt doskonałej formie jaką jest surowy, nieszlifowany diament. Dostrzegli także możliwości jakie diament w sobie kryje. Pierwsze próby szlifowania i polerowania surowych kamieni pozwoliły zauważyć, iż w środku kryje się to co w diamencie jest najpiękniejsze – jego ogień, jego życie. Fascynacja i doskonalenie szlifierskiego kunsztu pozwoliły przez stulecia dopracować szlif diamentowy do arcy mistrzowskiego poziomu, pozwalając diamentom zachwyć człowieka raz jeszcze. Zachwyć go swym blaskiem, tą niezliczoną grą załamania białego światła w nieskończonej ilości kolorów tęczy. Obser-



wując diament dostrzegamy jego wzniosłość i tę magiczną więź z wiecznością. Nieuchwytna doskonałość zaklęta w kamieniu zachwyca nie tylko kobiety, ale także i mężczyzn. Pragnąc podarować ukochanej kobiecie coś wyjątkowego wybieramy diament. Taki prezent nie wymaga żadnych dodatkowych słów. Sam w sobie zawiera przesłanie, oświadczenie oraz gwarancję naszych zamiarów i uczuć. Wyjątkowość i piękno. Czystość i brak ukrytych intencji. Trwałość i niezmiennosc.

Pisany Tobie...

Od zarania dziejów diamenty były i są symbolem miłości oraz szczęścia, stały się obietnicą i zaproszeniem do celebracji miłości między dwójgim ludźmi. Dlatego tak trudno jest czasami dobrać odpowiedni diament do naszych potrzeb. Wybrać kamień, który będzie najodpowiedniejszy. Tak jak człowiek odnajduje pisaną mu drugą „połówkę”, tak często diament jest pisanym swemu właścicielowi. Czekają na cie-

bie od kilku miliardów lat. Czekają, aby odnaleźć swego właściciela i obdarzyć go opieką i szczęściem. Barwa, czystość, masa i kształt kamienia wpływają na jego piękno i na nasz wybór. Najczęstszą formą oszlifowanego diamentu jest brylant. To właśnie on, uznawany za szczyt osiągnięć mistrzów szlifierstwa, potrafi oczarować swego obserwatora w taki sposób, iż podczas jego podziwiania usłyszeć można muzykę, dźwięki pełne życia, głębi i przestrzeni pełnej harmonii otaczającego nas świata. Ilekroć pragnę opisać, zamknąć w słowach tę magiczną wartość przyjemności obserwacji brylantu, sklasyfikować go tak ogólnie, sprowadzić do „formułki” – dostrzegam, że każdy przecież kamień w inny sposób potrafi mnie zachwycić. Na szczęście nie jestem odosobniony w swych odczuciach.

Bezpieczna inwestycja

Niezależnie od wieku, statusu społecznego, diamenty zawsze są w stanie rozkochać w sobie każdego. Ich potencjał dostrzegają także inwestorzy, którzy chętnie wybierają diamenty jako środek lokacji swoich finansów. Najstarszy, znany człowiekowi sposób inwestowania we własną przyszłość oraz przyszłość następnych pokoleń to właśnie diamenty. Nie złoto, nie srebro, ale diamenty stanowiły od zawsze pewną i bezpieczną formę lokacji finansów. Łatwość przechowywania dużego majątku w niewielkiej formie, proste w ukryciu oraz wysoka mobilność w połączeniu z możliwością sprzedaży diamentów w każdym zakątku świata, to tylko niektóre z najważniejszych cech kamieni jako inwestycji. Ale przede wszystkim – diamenty są wolne od spekulacji, nie wpływa na nie sytuacja geopolityczna, gospodarcza czy też nastroje społeczne. Jako surowiec naturalny jego zasoby są ograniczone, a według danych prezentowanych przez główne ośrodki diamentowe – wydajność kopalni oraz jakość surowca diamentowego z roku na rok spada. Popyt na diamenty wzrasta nieprzerwanie od stuleci, pomimo zdarzających się chwilowych okresów stagnacji i wyciszenia, zainteresowanie diamentami nie spada.

Właściwy wybór

Człowiek stworzony jako wzór pięknej istoty uwielbia piękno. Oczywiście jest więc, iż to właśnie diamenty zachwycają, stając się najbardziej pożądanym dobrem naturalnym na świecie. Ilekroć mam przyjemność spotkania z klientem w momencie przekazywania mu kamienia, tylekroć widzę na jego twarzy uśmiech i zadowolenie, radość posiadania udziela się wszystkim dookoła. Każda rozmowa z potencjalnym kupcem

jest pełna emocji, oczekiwań i planów związanych z wybranym kamieniem. Ktoś kto sprzedaje diamenty, a przynajmniej ja w taki sposób siebie postrzegam – staje się powiernikiem swojego klienta, kimś kto doradza mu w wyborze, najlepszym dla niego a nie dla siebie, kimś kto dba przede wszystkim o najbardziej optymalne zaspokojenie potrzeb i oczekiwań klienta. Optymalny wybór kamienia inwestycyjnego powinien być dodatkowo poparty rozpoznaniem przeznaczenia docelowej inwestycji oraz planów inwestycyjnych klienta w przyszłości. Klient ma prawo nie wiedzieć, nie znać się – dlatego powinien wybrać odpowiedniego sprzedawcę, człowieka który będzie działał w jego interesie.

Dla ludzi z pasją

Staram się swoją wiedzę, doświadczenie, ale także przeświadczenie o swojej nietuzinkowej umiejętności obcowania i dostrzegania w diamentach cząstki najstarszej historii, cząstki wszechświata, obecności Boga – przekazywać swoim klientom. Ostateczny wybór i tak zostawiam osobie, która diament wybiera, ale wiem że dzięki swojej pracy przynajmniej częściowo udaje mi się ten wybór uprościć. Wiem że wybór będzie odpowiedni, bo z diamentem tak to już jest: że to nie tyle ty go wybierasz co diament wybiera ciebie. Co dzień uczulam współpracowników, ludzi którzy dzielą pasję ze swą pracą pod szyldem Mart Diamonds, by dostrzegali w każdym kliencie jego indywidualność. Nie można tworzyć szablonów obsługi, przepisów na sprzedaż, bo wtedy cała praca traci sens, sprowadzając diament do rangi zwykłego produktu ze sklepowej półki. W naszej rodzinie, jak często nazywamy naszą firmę, cenimy sobie prosty fakt, w idealny sposób oddający istotę naszej pracy. Wszyscy zajmujemy się czymś co sprawia nam przyjemność. Jeśli nie pokochasz diamentów – nigdy Cię nie zatrudnię...

Ziemia podarowała nam surowy kamień, szlifierz nadał mu kształt i wydo był z niego piękno, ale tak naprawdę to dopiero sprzedawca diamentów roztacza najpiękniejszą aurę niepowtarzalności i piękna kamienia, uświadamia ludziom coś z czego nie zdawali sobie sprawy, że mogą poprzez posiadanie diamentu podnieść poziom swego życia, diametralnie je zmienić, w magiczny sposób, z pomocą diamentów wpłynąć na dalszy swój los...

Cóż innego czekało kilka miliardów lat tylko po to, aby odnaleźć cię i stać się nie tylko twoją własnością co połączyć się z tobą, swoim właścicielem i otoczyć cię ochroną, napełniając jednocześnie nieogarniętą pozytywną energią? ■

Debiutantki

– nowe pokolenie młodych, mądrych i otwartych na innych kobiet



Agnieszka Michalczyk, autorka projektu „Debiutantki”

Myśląc „Debiutantki” widzimy młode, piękne panny z dobrych domów, które wchodzą w świat dorosłych, czego ukoronowaniem jest wytworny bal. A jakie są dzisiejsze Debiutantki? Jakim wartościom służą? Kim one są?

MAGDALENA WENDA

O królewskim Pałacu w Wilanowie i jego niezwyklej historii związanej z wyjątkową kobietą i jej ukochanym, słyszeli wszyscy. Niewielu zaś wie o tym, iż kulturuje się tutaj wzorce mądrych, otwartych, wykształconych, młodych kobiet

opierając się na tradycji minionych wieków jednocześnie wplatając w nie wymagania współczesnych czasów.

Czym jest program „Debiutantki”?

Program edukacyjno-charytatywny „Debiutantki”, bo o nim mowa, jest prze-

Fot. Jacek Szycht



stawiły sztukę braci Grimm pt. „Jednookczka, Dwuoczka i Trójoczka”. Tyle uśmiechów na dziecięcych twarzach już dawno nie widziano w Wilanowie!

We wrześniu Debiutantki organizują dwudniową akcję „Kochaj zwierzątko” na rzecz zwierząt. Zaś w listopadzie – „Młodość dla doświadczenia” adresowaną do ludzi starszych, w tym m.in. aktorów seniorów mieszkających w Domu Aktora w Skolimowie.

każdej kulturalnej, dobrze wychowanej i świadomej dziewczyny.

Lekcja historii mody

W majową Noc Muzeów, pokonując swoje, bardzo często wymaginowane kompleksy, Debiutantka występuje na dziedzińcu pałacowym w epokowym pokazie mody z wdziękiem i klasą przenosząc widza w dawne dzieje. Ta wyjątkowa lekcja historii w przepięknej oprawie już na stałe wpisała się w pałacowy program każdej Nocy Muzeów. Debiutantki z niecierpliwością czekają na połowę maja ucząc się pięknego chodzenia i trzymając kciuki, by dopisała słoneczna pogoda, bowiem pokaz odbywa się na dziedzińcu Muzeum Pałacu w Wilanowie.

Ostatni pokaz w wykonaniu Debiutantek III edycji nosił tytuł „W ogrodzie Króla Jana zakwitły kwiaty” i nawiązywał do mody empire noszonej w czasie Księstwa Warszawskiego. Do współpracy w ramach programu „Debiutantki” organizatorzy zapraszają młode osoby. Tak też było i tym razem. Kostiumy z epoki zaprojektowały i wykonały własnoręcznie studentki Wyższej Szkoły Artystycznej w Warszawie. Współczesnym uzupełnieniem pokazu była kolekcja projektantki mody Agnieszki Murawskiej inspirowana kwiatami z ogrodów królewskich, które były pasją króla Jana.

Dobroczynne działania Debiutantek

Debiutantki podejmują również działania charytatywne, m.in. wspierają Zespół Pieśni i Tańca UW „Warszawianka” podczas akcji „Podaj serce” zorganizowanej dla osób chorych na stwardnienie rozsiane.

W czerwcu na Przedpolu Królewskim w Wilanowie organizują „Królewski Dzień Dziecka” dla wszystkich dzieci – i tych małych i tych dużych. Z okazji Dnia Dziecka 2015 Debiutantki III edycji wy-

Istota programu „Debiutantki”

Bycie uważną i otwartą na drugiego człowieka jest bardzo istotnym aspektem programu „Debiutantki”, który narodził się w głowie jego twórczyni, Agnieszki Michalczyk wiele lat temu. Wrażliwa, delikatna i silna zarazem, zawsze działała i działa społecznie. Wykonuje pracę, której celem jest mądre wyedukowanie młodego pokolenia w duchu wzniosłych, ponadczasowych wartości przy jednoczesnym uwrażliwieniu. „Debiutantki” to jedyny w Polsce program edukacyjno-charytatywny o takim charakterze. Istnieje dzięki wsparciu darczyńców, którymi są zarówno firmy polskie jak i zagraniczne, a także osoby indywidualne.

Kiedy to się zaczęło?

Pierwsza edycja projektu „Debiutantki” rozpoczęła się 27 października 2012 r. „uroczystym otwarciem” i zakończyła „Balem Debiutantek” wydanym 11 stycznia 2014 r. w Muzeum Pałacu w Wilanowie oraz wyjazdem wybranych Debiutantów na bal do Opery Wiedeńskiej, 27 lutego 2014 r.

Skąd dziś pochodzą i kim są „Debiutantki”?

Zazwyczaj to studentki lub uczennice klasy maturalnej. Pochodzą z całej Polski i mają różne ścieżki rozwoju, różne zainteresowania. Łączy je chęć poznania historii własnego kraju i czerpania z niej najlepszych wzorców, a także chęć tworzenia czegoś wspólnie, czegoś dobrego i wyjątkowego dla siebie i innych. W programie nie ma miejsca na współzawodnictwo czy wyścigi. Debiutantki nawiązują przyjaźnie i działają razem. O tych dziewczętach można pisać bez końca. Każda dostaje i wnosi coś nowego do programu. Zostawia swój ślad, charakterystyczny tylko dla siebie.

Bycie uważną i otwartą na drugiego człowieka jest bardzo istotnym aspektem programu „Debiutantki”

Fot. Aleksander Ikaniewicz

znaczony dla młodych dziewcząt. Współczesna Debiutantka zazwyczaj nie jest arystokratką. Ma skończone 18 lat (nie więcej niż 24) i w byciu Debiutantką upatruje inne priorytety niż „być dobrze wydaną za męża”. Biorąc udział w trwającym ponad rok programie spotyka się co miesiąc w Muzeum Pałacu Króla Jana III z innymi młodymi kobietami. Pod okiem ekspertów uczy się gracji, elegancji, poszerzając jednocześnie swoją wiedzę z zakresu historii, psychologii, obyczajowości, wystąpień publicznych, savoir vivre oraz innych umiejętności niezbędnych w życiu

↳ Poznajcie kilka z nich

Agnieszka Wójcicka jest Debiutantką pierwszej edycji, która miała swoje „dwa debiuty balowe”: bal Debiutantek w Muzeum Pałacu Króla Jana III oraz Opernball w Operze Wiedeńskiej. Jest studentką trzeciego roku Politechniki Warszawskiej. Drobna, filigranowa, z pięknym uśmiechem przyszła „pani inżynier”. Umysł ścisły o wyjątkowych zdolnościach analitycznych. Biorąc udział w programie nabyła m.in. nowe umiejętności, które na pewno przydadzą się jej w życiu zawodowym, a które wcześniej sprawiały pewien kłopot. Mowa o przemówieniach publicznych wyszlifowanych pod okiem jednego z przedstawicieli zarządcy programu, znanego aktora, Emiliana Kamińskiego. Wiedząc o tym, twórczyni programu wytypowała właśnie ją do mowy końcowej podczas balu w imieniu wszystkich Debiutantek. Przemówienie było ucztą dla ucha i wzruszeniem dla duszy.

Magdalena Furgał, Angelika Sarnacka, Karolina Stańczak, Dominika Poźniakowska i Agata Pawelec znalazły się w kolejnych edycjach programu „Debiutantki” jako przedstawicielki Zespołu Pieśni i Tańca UW „Warszawianka”, wytypowane przez Jana i Małgorzatę Łosakiewiczów. Zespół ten, to partner programu, który zapewnia Debiutantkom również tancerzy na Bal Debiutantek. Do programu wnoszą oprócz umiłowania muzyki, dyscypliny i gracji, właściwej tancerkom, mnóstwo zaangażowania, a także pasji.

Paulina Malińska – Debiutantka III edycji, studentka Uniwersytetu Warszawskiego urodzona w Afryce, dzika i niezależna. Czynna uczestniczka życia kibiców Klubu Sportowego Legia Warszawa. Udział w programie wydobyl z niej pokłady kobiecości, wdzięku, ciepła i niesamowitej delikatności. Rozkwitła niczym najpiękniejszy kwiat.

Hanna Laudy, studentka pierwszego roku Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, Debiutantka II edycji, zaangażowana w działalność na rzecz zwierząt skrzywdzonych przez ludzi. To dzięki niej Debiutantki otworzyły się na problemy najwrażliwszych przyjaciół ludzi i rozpoczęły współpracę ze schroniskiem Św. Franciszka, które ratuje porzucone koty i psy. Jest przykładem połączenia piękna duszy i ciała. Jak w statuetce o ponadczasowym imieniu „Aleksandra” (po jednej z właścicielek Pałacu w Wilanowie – Aleksandrze Augustowej Potockiej, a także pierworodnej córce twórczyni progra-

Łączy je chęć poznania historii własnego kraju i czerpania z niej najlepszych wzorców, a także chęć tworzenia czegoś wspólnie, czegoś dobrego i wyjątkowego dla siebie i innych



mu), którą dostają Debiutantki w czasie styczniowego Balu Debiutantek zwiędzającego każdą edycję programu. Na statuetce widnieje przesłanie stworzone przez Agnieszkę Michalczyk: "Interior pulchritudo immortalis est" ("Piękno wewnętrzne jest nieśmiertelne"). Agnieszka, Angelika, Magdalena, Karolina, Dominika, Agata, Paulina, Hanna jak i pozostałe Debiutantki, symbolicznie wprowadzone w dorosłe życie, poprzez udział w programie i wieńczącym go balu, uświadamiają sobie jeszcze bardziej znaczenie tego, co niewidoczne dla oczu, a co czyni je jeszcze piękniejszymi. ■

Fot. Malwina de Brade (2)



Czy kapelusz to tylko dodatek do stroju?

Kapelusze kojarzą się nam z odległymi czasami, kiedy kobiety chodziły w długich, pięknych sukniach, a mężczyźni w smokingach. Był zawsze pięknym dodatkiem do stroju. I nadal jest. Ale czy tylko taką spełnia rolę?

RICHARD PORTHOS

Kapelusze są hitem obecnego sezonu i bardzo dobrze, że projektanci i kreatorzy mody zwrócili na nie swoją uwagę. Nie chodzi tu wyłącznie o walory estetyczne, z którymi nie ma co nawet dyskutować, bo są oczywiste. Przecież wiadomo, że kobieta w kapeluszu wygląda elegancko, romantycznie lub dostojnie, w zależności od wyboru jakiego dokona i tego, czy dobrze kapelusz dobrać. Nakrycia głowy, jak żadne inne dodatki stroju, pozwalają na kreowanie własnej osobowości.

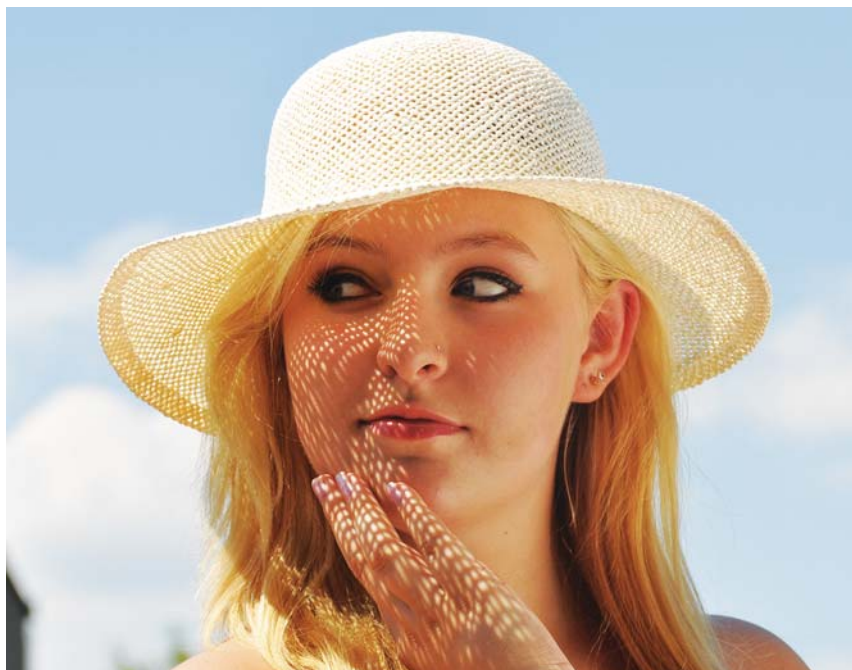
Ponadczasowa rola kapelusza

Kapelusz spełnia jeszcze jedną, bardzo istotną rolę – chroni... Od wieków, ochrony przed deszczem, wiatrem i słońcem potrzebowali ci, którzy pracowali na otwartej przestrzeni. Ich nakrycia głowy robiono ręcznie z tanich i powszechnie dostępnych materiałów. Rolnicy w północnej Francji nosili berety. W XIX wieku w Ameryce Północnej rolnicy i robotnicy rolni zawiązywali bandany wokół szerokoskrzydłych kapeluszy, żeby wycierać nimi pot z czoła. Zaś robotnicy w australijskim buszu odpędzali owady za pomocą ruchomych kawałków korka przypiętych do runda kapelusza. Kobiety chowały włosy pod czapczką lub czepkiem. Latem wkładały nań płaski słomkowy kapelusz. Z czasem słomkowy kapelusz, stał się symbolem oderwania od codzienności, znakiem wakacji zwłaszcza nad morzem.

Chronimy skórę przed słońcem i wiatrem

W XVIII wieku nieduży i skromny, tradycyjny kapelusz słomkowy zaprojektowany był z myślą o ochronie przed słońcem i wiatrem. Jego popularność wzrosła a fason zmienił się, od kiedy zaczęto wyjeżdżać nad morze dla zdrowia i odpoczynku. Kapelusz ze słomki stał się modnym i eleganckim sposobem ochrony przed słońcem. Ochrona skóry przed słońcem jest niezwykle ważna, więc pojawiły się kapelusze z dużym rondem.

Dzisiaj kosmetykologzy zgodnie stwierdzają, że kapelusz z naturalnej słomki ryżowej, chroni skórę przed słońcem w takim samym stopniu jak środki kosme-



Kapelusz ze słomki stał się modnym i eleganckim sposobem ochrony przed słońcem

tyczne do opalania z blokerem słonecznym numer 10.

Nie zapominajmy o skutkach słońca dla włosów

Powinniśmy też dbać o ochronę naszych włosów. Wiele kobiet zauważa, że wczesną wiosną ich rozpuszczone włosy są wysuszone i łamliwe od słońca. Włosy chronione kapeluszem mają komfort świeżości i nie kruszą się. Jeśli zadbamy o nie latem będą, naszą ozdobą przez wiele lat.

Dbajmy o nasze oczy

Kapelusz dba również o piękno i zdrowie naszych oczu. O piękno, bo nie marszcząc ich w słońcu przez wiele godzin dziennie, nie dorobimy się przedwczesnych zmarszczek. A o zdrowie, bo promieniowanie, które działa negatywnie na naszą skórę, szkodzi również naszym oczom. Lepiej trzymać je w cieniu, a zawsze dodat-

kowo można uzupełnić nasz strój stylowymi okularami, bo kapelusze słoneczne kochają słoneczne okulary!

Dziś okulary słoneczne przejęły funkcję dawniejszych woalek, skrywających nasze spojrzenia, dlatego nośmy je do słonecznego kapelusza.

Czy coś trzeba jeszcze dodawać?

Czy potrzeba nam więcej zachęt do założenia kapelusza? Chyba nie. Dodam tylko, że zgodnie z zasadami dobrego wychowania, nie musimy zdejmować kapelusza w pomieszczeniu, a więc i martwić się o przynięcioną fryzurę.

By dowiedzieć się więcej o tym dlaczego warto nosić kapelusze, jak je nosić i kiedy jaki z nich włożyć, a także jak o nie dbać zapraszam do Błoga z Kapelusza pod adres blogzkapelusza.pl. Tam, wśród innych ciekawych tematów, znajdziecie miejsce poświęcone modzie. A jak modzie to i kapeluszm. ■

Zaproś do życia dostatek. To proste.

Czy chcemy być bogaci? Oczywiście, że chcemy! To dlaczego nie zawsze się udaje? Szukamy odpowiedzi w światowym kryzysie finansowym, szklanym suficie, korporacyjnych zasadach. A tak naprawdę problem tkwi w nas i naszych blokadach. Warto to sobie uświadomić i zmienić nastawienie. Można się tego nauczyć zaledwie w dwa dni. Podczas Warsztatów Prosperity Akademii Ducha.

DORA ROSŁOŃSKA

Podobno przysłowia to mądrość ludowa, która porządkuje nam świat. Kto słyszał od dzieciństwa powiedzenia: „pieniądze szczęścia nie dają”, „bez pracy nie ma kołaczy”, czy kościelną przepowiednię o bogatym, który prędzej przejdzie przez ucho igielne, niż dostanie się do Raju? No właśnie. Takie słowa programują nasze myślenie i nastawienie o zarabianiu. Pojawiają się także nasze blokady. Że nie jestem wystarczająco dobry, by zarabiać miliony; że pieniądze się mnie nie trzymają; że pieniądze – rzecz nabyta.

Takimi formułkami zostaliśmy zablokowani na dostatek. Bo jak wiadomo to myśli i nastawienie tworzą naszą rzeczywistość. Słowo staje się nieprzerwanie ciałem.

Tego i innych ciekawostek można się dowiedzieć podczas jedno- i dwudniowych Warsztatów Prosperity organizowanych przez Akademię Ducha w Warszawie. Szczegóły na www.akademiaducha.pl.

– Te spotkania mają charakter duchowy i psychologiczny – mówi prowadząca Anna Sokołowska – A przede wszystkim jest to spory relaks i nowe doświadczenie. To tam osobiście zdejmujemy z siebie własne blokady i zapraszamy nowe energie.

Oderwanie od codzienności

Każdemu kto lubi spacerować po lesie z pewnością spodoba się początek warsztatów. Każdy idzie swoją drogą do pobliskiego lasu z intencją zaproszenia do swojego życia obfitości i dostatku. Trzeba pozbierać to, co pocujemy, że mamy zerwać z natury.

– Potem okazuje się, że większość instynktownie przynosi z lasu to, co przyciąga dostatek (kasztanowiec, kwiat jabłoni, cebulę), a także chroni przez złymi



Anna Sokołowska

To myśli i nastawienie tworzą naszą rzeczywistość

mocami (tarnina, żarnowiec) – tłumaczy Anna Sokołowska.

Przede wszystkim spacer ma jeszcze jedną rolę – oczyszcza nas z pośpiechu i codzienności, którą przywieźliśmy ze sobą na barkach. Na tych warsztatach to obciążenie nie jest nam potrzebne.

Karteczkowe zabawy

Siedząc w kręgu na wygodnych materacach, poduchach, kocach zastanawiamy się, co może nas blokować. Prowadząca wykłady Ania opowiada o schematach, które nami rządzą. Dodaje do tego ciekawe historie o dawnych wierzeniach i praktykach zapraszania prosperity do swojego życia. To na przykład sypanie cynamonu do portfela. Potem pojawiają się w naszych rękach dwie kartki. Każda z nich posłuży do czegoś innego.

Na pierwszej kartce każdy z nas miał napisać co wyrzuci ze swojego życia: wszelkie blokady, które nie pozwalają nam cieszyć się bogactwem. To może być wszyst-

ko: brak pewności siebie, wpojone w domu wartości, czarne myśli, nieumiejętność poukładania priorytetów lub wampiry energetyczne, które zazdroścżą nam umiejętności, urody, szczęścia w życiu. Te kartki palimy pod koniec warsztatów w ognisku, by rzeczy na nich spisane już nigdy nie miały nad nami władzy – opowiada Marta Sadowska, uczestniczka ostatnich warsztatów. – W ich miejsce do swojego życia zaprosiliśmy same pozytywy. Spisaliśmy je na kartkach, które wzięliśmy ze sobą do domu. Czasem były na nich podane konkretne sumy, jakie będziemy zarabiać czy talenty, których potrzebujemy, by doświadczyć obfitości. Niektórzy z nas wpisali na kartki seks tantryczny. W końcu to też obfitość, w tym przypadku doznań i energii.

Byłem na wielu szkoleniach biznesowych z firmy czy też osobiście. Ale one uczą jedynie pustych technik – ocenia Arek z Poznania. – Tutaj popracowałem nad sobą samym i mam teraz podstawy, by efektywnie wykorzystywać pozostałe techniki zarabiania pieniędzy.

Część warsztatowa z kartkami ma wizualnie, w namacalny sposób zdjąć z nas to, z czym się żegnamy. To mocno terapeutyczna praktyka. Do tego nakładamy na siebie odpowiedzialność za swój los, a to uczy dojrzałości. Natomiast spisując swoje plany na przyszłość nadajemy im już materialną rangę. To tak jak z listą spraw do załatwienia. Gdy jej nie mamy o części zapominamy, rozplywają się w czasie. Gdy skondensujemy je na kartce, ich realizacja trwa szybciej i prościej. Dlaczego więc tej praktyki nie wykorzystać do realizacji marzeń?

To tylko kilka z praktyk, których doświadcza się na warsztatach Akademii Ducha. O całości warsztatów można się dowiedzieć będąc na nich osobiście. A to z pewnością się oplaci. ■

Madame Joe Pillow

PODUSZKI DEKORACYJNE W STYLU GLAMOUR



Kolekcje tworzone przez Madame Joe Pillow to małe dzieła sztuki. Są pełne serdecznych uczuć, tęsknoty za ciepłem, elegancją i miłością. Niczym wykwintne bombonierki *tworzone po to, aby zachwycać.*



Firma Madame Joe Pillow ofertę dedykuje zarówno klientowi detalicznemu jak i hurtowemu.



Joanna Kozak
+ 48 517 865 069
joanna@otoglamour.pl

www.otoglamour.pl

Rośliny bez opieki?



Wyjeżdżając na urlop możemy zostawić klucze sąsiadce, która wpadnie i podleje nasze kwiaty. Co zrobić jeśli nie mamy nikogo tak zaufanego?

Malwina Szymańska, Katarzyna Lerska, PRACOWNIA FLORODESIGN

Podlanie roślin na zapas, w podstawkę to nie najlepszy pomysł, ponieważ korzenie stojące w wodzie mogą zacząć gnić. Jeśli planujemy dłuższy wyjazd i musimy zostawić nasze rośliny bez opieki, zestawmy je w miejsce widne, ale nie na bezpośrednim słońcu. Dzięki temu zredukujemy parowanie.

Istnieje kilka sprawdzonych sposobów, które pozwolą roślinom przetrwać urlop bez szwanku.

1. Hydrożel

Jest to mocno nasiąkliwy granulowany preparat. W obecności wody pęcznieje i zwiększa swoją objętość kilkakrotnie. Zastosowanie hydrożelu jest trochę kłopotliwe, ale zapewni odpowiednie nawilżenie podłoża przez około tydzień. Aby prawidłowo go zastosować należy wyjąć roślinę z doniczki i zasadzić ją na nowo w podłoże wymieszane z kulkami żelu. Odpowiednia dawka to 3 gramy (około połowy łyżeczki) na litr ziemi. W dniu wyjazdu należy roślinę mocno podlać.

2. Poidelka – kule nawadniające

Na rynku dostępna jest duża ilość kul nawadniających w wielu wzorach i kolorach. Mogą być szklane, ceramiczne czy z tworzywa sztucznego. Zasada działania jest bardzo prosta. Kula zakończona jest

długą i wąską rurką z małym otworem, przez który sączy się woda. Kule taką należy zainstalować w podlanym, wilgotnym podłożu, ponieważ ilość powietrza wydzielającego się z gleby kontroluje natężenie przepływu wody, tzn. w wysuszonym, napowietrzonym podłożu woda z kuli wypłynie momentalnie. Dwie kule to koszt około 15–20 zł.

Ważne jest odpowiednie zainstalowanie kuli nawadniającej. Podczas wpijania w glebę, grudki ziemi mogą zapchać otwór i woda nie będzie się wydostawała. Najbezpieczniej będzie zrobić patyczkiem otwór w ziemi, po czym zainstalować kule w donicy.

Takie poidelko możemy wykonać też domowym sposobem. Napełniamy butelkę wodą, pozostawiając lekko niedokręcony korek, przez który stopniowo będzie się sączyła woda. Szyjkę butelki zakopujemy w glebie. Wykorzystanie butelki może nie jest estetycznym rozwiązaniem, ale pozwoli zapewnić roślinie większą ilość wody.

3. Sączki

Mamy tu do dyspozycji zestaw sączków i rurek, przez który sączy się woda z naczynia do donicy. Sączek wbijamy w glebę i łączymy z zestawem rurek. Koniec rurki umieszczamy w naczyniu z wodą.

Taki zestaw na własną rękę możemy wykonać przy użyciu szmatek czy nici. Lepiej, aby naczynie z wodą stało wyżej od doniczki. Jeden koniec sznurka umieszczamy w naczyniu, drugi kładziemy bądź zakopujemy w podłożu. Poprzez stałe nawilżenie sznurka woda stopniowo będzie się dostawała do naczynia.

Przed wyjazdem zalecamy również wykonanie testu naszego zestawu nawadniającego, żeby sprawdzić czy nasza roślina na pewno dostaje odpowiednią ilość wody.

4. Automatyczna konewka

To gratka dla miłośników techniki. Jest to urządzenie do automatycznego nawadniania roślin doniczkowych. System ten składa się z włącznika czasowego, który każdego dnia o ustalonej godzinie dostarcza określoną ilość wody. Dzięki rozdzielnikom możemy regulować ilości przepływającej wody.

Urządzenie musi być podłączone do prądu i źródła wody. Może obsługiwać jednocześnie kilka roślin. Jednak na taki, podstawowy system automatycznego nawadniania musimy przeznaczyć minimum 250 zł.

Mamy więc wiele sposobów, aby po powrocie z zasłużonego wypoczynku, nie być zaskoczonym przykrym widokiem uschniętych roślin. ■

L'ATTORÉ®



www.lattore.pl 

L'attore – elegancka odzież damska



Renata Gajowy
właścicielka
marki L'attore

L'attore jest producentem odzieży damskiej. Bardzo ważne jest dla nas, by kreacje które tworzymy były uszyte z najlepszych materiałów i zgodnie z najnowszymi trendami, a równocześnie były dostępne dla wielu kobiet, nie tylko tych o wysokim statusie materialnym. Uważam, że każda kobieta

ma prawo czuć się pięknie i nosić ubrania, na które zasługuje nie pozbywając się przy tym całej zawartości portfela. Poza tym sama uwielbiam zakupy i wiem jak istotne jest przyjemne wnętrze i miła obsługa. Dlatego wszystko to staram się zapewnić klientkom odwiedzającym nasze butiki.

Modą interesowałam się od zawsze, już jako mała dziewczynka uwielbiałam się przebierać, podbierałam mamie buty, łączyłam dodatki. Doskonale wiedziałam, że to właśnie w modzie chcę się realizować zarówno biznesowo jak i artystycznie. Pierwsze kroki w tej branży stawałam ponad 20 lat temu. Wraz z mężem uznaliśmy, że w Polsce kobiety nie mają wystarczająco dużego wyboru strojów na różne okazje i postanowiliśmy stworzyć markę odzieżową, która pozwoli im czuć się kobieco na co dzień i od święta.

Na początku w naszym domu otworzyliśmy małą pracownię krawiecką. Z pomocą kilku krawcowych tworzyliśmy kreacje dosłownie od podszewki. Następnie osobiście woziliśmy je do sklepów, prezentowaliśmy ubrania i zachęcaliśmy do ich zakupu. Jakość i design odzieży były na tyle przekonujące, że ilość zamówień rosła, a firma nieustannie się rozrastała.

Od kilku lat pracownia i biura L'attore mieszczą się w znacznie większym budynku. Jest to niezbędne ponieważ zatrudniamy coraz więcej osób i stale się rozwijamy.

Marka DS

– w duchu awangardy

26 maja przy Alei Krakowskiej 206 w Warszawie odbyła się uroczysta inauguracja pierwszego w Polsce salonu DS. Wydarzenie to było okazją do zaprezentowania planów marki, w których duży nacisk położono na zaangażowanie w sztukę, design i modę.



Francuska marka DS usamodzieliła się, wyodrębniając się z marki Citroen, 1 czerwca 2014 roku. Wykorzystuje ona całą wiedzę inżynierską i know-how Grupy PSA. Pielęgnowuje odważną postawę w zakresie stylu i rozwiązań technologicznych, przekazane przez kultowy i awangardowy model DS19 z 1955 roku.

Otwarcie pierwszego salonu DS w Polsce stało się manifestem hasła przewodniego marki – The Spirit Of Avant Garde. Ambicją Salonu DS jest bowiem zapoczątkowanie cyklu inicjatyw kulturalnych i uczynienia z salonu przestrzeni ciekawych wydarzeń artystycznych. Płaszczyny, gdzie będzie można przeżywać niebanalne wystawy, pokazy oraz współpracować z awangardowymi twórcami, do których już dołączyła projektantka mody Joanna Klimas. Marka DS chce otwierać nowe horyzonty nie tylko w śmiałej wizji projektowanych samochodów, ale także myśleć postępowo i wyznaczać trendy.

Źródło: materiały prasowe marki DS

Nareszcznie korzyści dla właścicieli samochodów hybrydowych i elektrycznych w Polsce!

W odpowiedzi na alarmujące raporty dotyczące zanieczyszczenia powietrza w wielu metropoliach naszego kraju, polskie miasta wprowadzają udogodnienia dla właścicieli samochodów hybrydowych i elektrycznych. Kierowcy niskoemisyjnych pojazdów mogą już korzystać z przywilejów w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Wrocławiu, Szczecinie, Gdańsku, Toruniu i Tarnowie.

Polskie miasta dołączają do szybko rosnącej grupy światowych metropoli, które premiuje właścicieli aut przyjaznych środowisku. Przy-

wileje obejmują uprawnienia do wjazdu w strefę objętą zakazem ruchu, jak na przykład teren warszawskiego Traktu Królewskiego. Posiadacze samochodów o na-

pędzie elektrycznym i hybrydowym, zarejestrowanych w Warszawie, takich jak np. Mitsubishi i-MiEV czy Mitsubishi Outlander PHEV, mogą wjechać do tej

Nowa odsłona Peugeota 208



Od połowy czerwca w salonach dostępny jest odświeżony Peugeot 208. To jeden z najbardziej popularnych modeli francuskiej marki w Europie.

Niestety przez lata samochód nieco stracił na znaczeniu w Polsce co nie oznacza, że tak ma być zawsze. Przy okazji premiery nowego modelu producent zapowiedział, że w niedługim czasie model odzyska utracone na polskim rynku miejsce w okolicach podium. Ze swoimi konkurentami nie chce jednak licytować się ceną, lecz jakością. Z pierwszych jazd próbnych wynika, że ma na to spore szanse. Co urzeka w tym aucie?

Nowy Peugeot ma wyrazisty, sportowy styl, zaawansowane technologicznie rozwiązania podnoszące komfort i bezpieczeństwo i nowe oszczędniejsze silniki Euro6 PureTech i BlueHD. Producent jest też wierny swojej idei i-Cockpit, dającej ogromny komfort prowadzenia auta, dzięki m.in. usytuowaniu zegarów na wysokości oczu kierowcy oraz małej, niemal gokartowej kierownicy.

Peugeot 208 w nowej wersji dostępny jest też z nowymi, matowymi lakierami o nazwach Ice Grey i Ice Silver. Francuzi przekonują, że te matowe lakiery są bardziej wytrzymałe i łatwiejsze w utrzymaniu, niż klasyczne, a nawet odporne na drobne zarysowania. Dobrze znoszą też częste mycie pod ciśnieniem lub w myjni mechanicznej. Dzięki wprowadzeniu do seryjnej produkcji będą też znacząco tańsze. Do tej pory taki lakier był zarezerwowany dla krótkich serii produkcyjnych lub samochodów premium i kosztował około 20 tys. zł. Od teraz są one dostępne w cenie lakierów perłowych, czyli w okolicach 2,5–3 tys. zł. Naszym zdaniem jednak, najczęściej 208-ek na naszych ulicach będziemy oglądać w kolorze Orange Power.

strefy dzięki posiadaniu identyfikatora wydawanego przez Zarząd Dróg Miejskich w Warszawie.

W trosce o czystsze powietrze w polskich miastach

Mieszkańcy Wrocławia, którzy zdecydowali się na zakup samochodów elektrycznych lub hybrydowych mogą bezpłatnie korzystać ze stacji szybkiego ładowania i są zwolnieni z opłat za parkowanie, niezależnie od czasu i miejsca swego postoju. Z opłat parkingowych

zwolnieni są także właściciele takich pojazdów w Gdańsku, Katowicach i Toruniu, a jedynie symboliczna opłata pobierana jest w Szczecinie i Tarnowie. W Krakowie parkowanie dla posiadaczy miesięcznych abonamentów jest o połowę tańsze. Programy przyjazne środowisku w polskich miastach są stopniowo rozwijane – w ich ramach planuje się rozbudowę sieci stacji ładowania pojazdów hybrydowych i elektrycznych oraz włączanie takich aut do flot komunikacji miejskiej i służb komunalnych, a także kolejne przywileje dla po-

siadaczy: korzystanie z pasów dla autobusów, dostęp do stref wyłączonych z ruchu kołowego lub z ograniczonym ruchem czy całkowicie bezpłatne parkowanie.

Mitsubishi – pionier EV a Outlander PHEV – bestsellerem PHEV w Europie

Warto przypomnieć, że korporacja Mitsubishi Motors jest pionierem w dziedzinie konstrukcji samochodów elektrycznych. Prace nad takimi pojazdami trwały ponad 40 lat a testy przeprowadzono na dystansie pół miliona kilometrów. W rezultacie w 2009 r. Mitsubishi Motors Corporation jako pierwsza firma na świecie wprowadziła na rynek seryjnie produkowany model elektryczny Mitsubishi i-MiEV. Cztery lata później zadebiutowało Mitsubishi Outlander PHEV – pierwszy na świecie hybrydowy SUV z elektrycznym napędem na 4 koła.



źródło: materiały prasowe Mitsubishi

Przebojowe Audi Q3



Cechy
szczególne wg,
„przedsiębiorcy@eu”:
• „falujące”, efektowne światła
kierunkowskazów

Należące do jednej z najbardziej popularnych kategorii aut w Polsce – miejskich SUV-ów – Audi Q3, od kilku miesięcy odświeżone jeździ po naszych drogach.

ANETA SIENICKA, KRZYSZTOF JOŃCZYK

Jak to bywa przy „odświeżaniu” Q3 nie zmieniło się znacząco wizualnie, ale jest to przemyślana strategia koncernu, który bardziej niż do wyglądu i stylistyki, przywiązuje uwagę do



ulepszania auta w zakresie zastosowanych technologii.

Lepsze silniki

I tak ulepszono walory silników i to zarówno we wszystkich trzech czterocylindrowych wersjach benzynowych (TFSI), jak i takich samych trzech jednostkach wysokoprężnych (TDI clean diesel). Silniki o pojemności 1,4 i 2 l. zyskały mocy (od 120 KM do 220 KM) przy jednoczesnej redukcji spalania paliwa i emisji CO₂ nawet o 17 proc. Udało się to poprzez zastosowanie techniki cylindrów odłączanych na żądanie – „cylinder on demand”, która wyłącza czasowo z użycia niepotrzebne cylindry, w momencie gdy silnik jest mniej obciążony.

Kosmetyczne zmiany wizerunku

W nowym Audi Q3 dodatkowo podkreślona została i tak już charakterystyczna dla rodziny „Q” osłona chłodnicy poprzez poszerzenie jej aluminiowej otoczki. Sylwetkę auta wyostrożono nadając mu charakter zbliżony do linii coupé. Nowe reflektory przednie standardowo wyposażono w światła Xenon plus oraz w diodowe światła do jazdy w dzień. Na życzenie możemy za to mieć światła kierunkowskazów ze zdynamizowanym sposobem sygnalizowania, co daje ciekawy efekt fali po ich uruchomieniu. Auto nabrało masywności przez co nie odróżnia się już tak bardzo od wersji Q5.

Wyposażenie

Nowe Audi Q3 to, jak zwykle w Audi świetnej jakości materiały wykończeniowe, ale też prosty, niewyszukany design wnętrza. Całość przejrzyste i wygodnie zaprojektowana. Poszczególne elementy, np. służące obsłudze klimatyzacji są łatwo dostępne i wygodnie wkomponowane w kokpit auta. Producent szczeni się bogatym wyposażeniem seryjnym, ale też zwraca uwagę na dodatkowo dostępne rozwiązania, spotykane raczej w luksusowych limuzynach. Zalicza do nich m.in.: diodowy pakiet „oświetlenie wnętrza” oraz elektrycznie regulowane fotele przednie.

Prowadzenie i osiągi

Auto prowadzi się tak wygodnie i elastycznie, że nie czujemy że jedziemy na podwyższeniu. Jednocześnie możemy wykorzystać to co w SUV-ach lubimy najbardziej, czyli bezstresowe wjeżdżanie na wysokie krawężniki i drogi poza asfaltem. Do tego producent oferuje nam kilka trybów jazdy do wyboru, dzięki czemu możemy decydować kiedy mamy ochotę na jazdę ekologiczną, a kiedy jeździć podkręcając obroty silnika. Ale nawet jak będziemy podkręcać obroty, w wersji 1,4 l. 150 KM spalanie benzyny nie powinno



przekroczyć w mieście 8 l/100 km, w trasie natomiast spalanie oscyluje ok. 6 l/100 km. W tej wersji auto przyspiesza do 100 km/h w czasie 8,9 s, co jest przyzwoitym wynikiem przy tego typu konstrukcji i nie pozwala na poczucie niedosytu przy wyprzedzaniu.

Produkowane w hiszpańskich zakładach Martorell pod Barceloną Audi Q3 można już mieć od 121 980 zł. Warte szczególnej uwagi jest propozycja producenta na finansowanie zakupu dla przedsiębiorców, którzy mogą to auto nabyć w leasingu i bez żadnej wpłaty własnej, przez okres 36 miesięcy opłacać ratę w wysokości 1220 zł netto *

Charakter swojego auta możemy dodatkowo podkreślić różnymi pakietami wyposażenia – Comfort, sportowym S line oraz nadającym charakteru terenówki pakietem Offroad.

Điękujemy za udostępnienie do testów Audi Q3 firmie Szewczyk Auto Sp. z o.o., dealerowi marek Volkswagen i Audi

Szewczyk Auto

////////// DOPASOWANY DO CIEBIE //////////

www.szewczyk.auto.pl

* Dane pochodzą z www.ofertyspecjalneaudi.pl

Jeep Cherokee – jedź dokąd chcesz!

Fot. Magdalena Wenda (3)



Cechy szczególne według „przedsiębiorcy@eu”:

- dodatkowa ramka z wieszakami na torby w bagażniku
- pełnowartościowe koło zapasowe ukryte w bagażniku

Jeep Cherokee, w nowej, czwartej już odsłonie generacyjnej wywołał niemałe zamieszanie w świecie motoryzacji, a przede wszystkim wśród fanów marki Jeep. Auto zaskoczyło awangardową, przez co rewolucyjną linią nadwozia, odchodzącą od dotychczasowej klasyki w stylizacji tego modelu.

ANETA SIENICKA

Niewątpliwie Jeep Cherokee to auto, którym bez stresu możemy poruszać się w każdych warunkach pogodowych i na każdej nawierzchni. Do dyspozycji mamy tu pokrętko Selec-Terrain, za pomocą którego możemy wybierać tryb jazdy auta uzależniony od warunków drogowych, po których się poruszamy. Mogą to być tryby: Auto, Snow (śnieg), Sport i Sand/Mud (piach/błoto). Jest jeszcze piąty tryb Rock (skały) dostępny w wersji Trailhawk.

Z legendarnym dla tej marki systemem napędu 4x4 możemy poruszać się w najbardziej ekstremalnym terenie, ale kiedy nie jest on potrzebny, napęd tylnej osi wyłącza się automatycznie, dzięki czemu oszczędzane jest paliwo. A co do paliwa, to jak na auto o takich możliwościach, zużycie oleju napędowego na poziomie zbliżonym do 7 l. w miesiącu, a ok. 5 l. w tra-

sie w aucie z silnikiem 2.0 o mocy 170 KM, jest naprawdę na przyzwoitym poziomie. Na poziom spalania paliwa pozytywny wpływ ma również, zastosowana po raz pierwszy w tym segmencie aut 9-biegowa skrzynia automatyczna oraz system Start/Stop.

Warto wspomnieć też o wyróżniającej się w tym segmencie aut wysokiej jakości materiałów użytych we wnętrzu oraz wyposażeniu auta, zbliżonemu do udogodnień dostępnych w autach premium, jak np. elektrycznie sterowane siedzenia, system multimedialny z 8,4 calowym ekranem dotykowym czy automatycznie otwierana klapa bagażnika.

Nowego Jeepa Cherokee z silnikiem diesla 2.0 MultiJet o mocy 170 KM ze skrzynią auto-

matyczną w bardzo bogatej wersji Limited można nabyć w promocyjnej obecnie cenie 182 900 zł. Przedsiębiorcy kupią to auto np. w leasingu 102,9 proc. lub w leasingu z wykupem oferowanym przez FGA Leasing Polska Sp. z o.o. ■



BMW 640d Gran Coupe – magia luksusu

Dobrze pamiętam polską premierę tego auta w Forcie Sokolnickiego kilka lat temu. Była to pierwsza moja motoryzacyjna premiera, a do tego marki, którą plasuję w pierwszej trójce moich ulubionych. Pamiętam jak ogromne wrażenie zrobiło na mnie to auto i jaką zazdrość wzbudzał we mnie fakt, że Małgorzata Socha, ówczesna ambasadorka marki, będzie się rozkoszować jazdą tą limuzyną o sportowym charakterze.

ANETA SIENICKA

Parę lat później (jak to mówią – lepiej późno niż wcale), już w odświeżonej wersji BMW 640d Gran Coupe, miałam okazję poczuć się jak Małgorzata Socha. I nie ma w tym żadnej przesady, w tym aucie naprawdę można poczuć się jak gwiazda! Wypada też dodać, że trzeba też zarabiać jak gwiazda, żeby je mieć, ale to już inna kwestia i dla mnie nieistotna w tamtym momencie. Ta rozkosz jazdy, brzmienie silnika, zapach skóry... a wzrok przechodniów i innych kierowców... Mówię wam, chcielibyście to poczuć.

Ok., ale zejdźmy na ziemię – jeśli ktoś stać na wydatek powyżej 0,5 mln zł

i chce wyróżniać się na ulicy, to Gran Coupe jest dla niego. Nieczęsto widzi się na drodze. Począwszy od atletycznych, ale nadających sportowy charakter linii nadwozia, przez w pełni luksusowe wyposażenie (np. drewniane elementy wykończenia wnętrza czy system audio marki Bang & Olufsen), po możliwości jezdne tego auta, pozwalające z mocą 313 KM rozwinąć prędkość do 250 km/h, z przyspieszeniem 5,4 s do 100 km, i średnim zużyciu paliwa w okolicach 7l/100 km, to auto jest fenomenalne! Nie jestem w stanie w tym przypadku użyć mniej euforycznych sformułowań. Cena za model, którym jeździłam rozpoczyna się od

412 500, ale z wyposażeniem dodatkowym cena za to auto kształtowała się na poziomie ok. 540 tys. zł. Dla firm, BMW przygotowało różne warianty finansowania zakupu tj. leasing czy najem długoterminowy. ■



Fot. Magdalena Wenda (3)



Cechy szczególne według „przedsiębiorcy@eu”:

- piękny kolor nadwozia o równie pięknej nazwie „srebrny kaszmir”
- możesz w nim poczuć się jak gwiazda!



Hyundai ix35 – komfort w dobrej cenie



To pierwsze auto, którym wybrałam się w długą, wakacyjną podróż.

Hyundai ix35 sprawdził się wtedy znakomicie, dając wygodę i poczucie bezpieczeństwa. Sporym przeżyciem był zjazd po niezwykle stromej ulicy, z którym auto poradziło sobie wykorzystując system kontroli zjazdu ze wzniesienia.



Fot. Magdalena Wenda (2)

ANETA SIENICKA

To było dwa lata temu, i już wtedy to auto budziło podziw za bogate wyposażenie w standardzie, wygodę i komfort podróżowania. Prowadziła to auto w różnych warunkach – wiejskich, miejskich, autostradach i górskich drogach. Na każdym etapie, to auto sprawdzało się bez zarzutu. Hyundai ix35 w obecnym, odświeżonym wydaniu to jeszcze bardziej nowoczesny, wyróżniający się model segmentu popularnych SUV-ów, który sprzedaje się w Europie jak świeże bułeczki.

Oprócz przestronnego i wygodnego wnętrza, w Hyundaiu ix35 zadbane o komfort kierowcy, uzupełniając ofertę o rozwiązania z „wysokiej półki”, takie jak: nawigacja z kamerą cofania, podgrzewa-

na kierownica czy bezkluczykowe otwieranie drzwi. Zaskoczeniem w tym aucie jest też system Flex Steer, dzięki któremu możemy wybrać sobie styl jazdy. Od trybu Normal, przez tryb Comfort po sportowy charakter.

Wizualnie to auto również dobrze się prezentuje, zwłaszcza w nadającym mu prestiżu – metalicznym kolorze Hazel Brown. Hyundai ix35 wyróżnia się na drodze atletyczną, nieco sportową sylwetką. Auto to da też swojemu właścicielowi satysfakcję z jego niedrogiego użytkowania, zwłaszcza przy tankowaniu paliwa. Auto, z napędem 4x4, 2.0 silnikiem diesla i mocy 184 KM, osiąga 100 km/h w 9,8 s przy jednoczesnym średnim spalaniu na poziomie ok. 7l./100 km. Ale za takie komfortowe wa-

runki i właściwości jezdne trzeba trochę zapłacić, bo aż 133 400 zł (w pakiecie premium). Jednak, ograniczając trochę oczekiwania, to auto można mieć już w cenie ok. 80 tys. zł. Przedsiębiorcy mogą liczyć na specjalną ofertę rabatową oraz dedykowane produkty finansowe już przy zakupie jednej sztuki, za którą rata leasingowa rozpoczyna się już od 662 zł miesięcznie. ■

Cechy szczególne według „przedsiębiorcy@eu”:

- oryginalne lampy LED
- system kontroli zjazdu i podjazdu



EMEVENT

Moc zabawy!

Moc zabawy!
Moc integracji!
Moc adrenaliny!
Technika Eventowa
Koncerty
Artyści
Wieczory tematyczne
Szkolenia
Incentive Travel
Pikniki firmowe



ul. Jesionowa 31 B 25-553 Kielce
tel: (0048) 600 521 090, biuro@emeryk.com
www.emeryk.com

Nissan Qashqai – kreuje trendy

Nissan wprowadzając przed laty do oferty niedużego SUV-a uśmiercił klasyczną kompaktową Almerę. Ile wtedy było krzyku i złożeń. Przecież Almera to był klasyk, niemal tak ważny jak filmy Kurosawy.

ANETA SIENICKA

Tymczasem w kraju „Kwitnącej Wiśni”, ktoś jednym pociągnięciem pióra, zdecydował zakończyć produkcję tego modelu i kontynuować jego życie w czymś co nijak nam nie pasowało. Kompaktowy SUV? Co to za wynalazek? Po latach okazało się, że Qashqai udźwignął swoją misję, a dwa miliony sprzedanych egzemplarzy są tego najlepszym dowodem.

Płynący nieubłaganie czas wymusił premierę drugiego wcielenia Qashqai, która pojawiła się na rynku w 2014 r. I efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. Znam właścicieli pierwszej wersji Qashqai, którzy nie wiedzą co to jest system Start&Stop lub, że auto może mieć automatyczne światła, które włączają się same, w zależności od pory dnia. Nowa generacja

Nissana Qashqai to nowoczesny, nieco drapieżny wygląd, który podkreślają charakterystyczne, „wskazujące” przednie światła Led. Do tego to auto jest wręcz naszpikowane różnymi innowacyjnym technologiami, które raczej oferują producenci marek premium. Producent np. proponuje pakiet Safety Shield, na który składają się: system hamowania awaryjnego, system monitorujący zachowanie kierowcy oraz system rozpoznawania znaków drogowych, a także kilka innych układów wspomagających kierowcę. Do pomocy w parkowaniu mamy też inteligentnego asystenta. Auto jest przestronne, pakowne i bardzo wygodne. Do tego zostało uznane za najbezpieczniejszy mały samochód rodzinny w testach bezpieczeństwa Euro NCAP. Nowe-



go Qashqai można mieć już od 76 500 zł, a przedsiębiorcy staną się jego właścicielami już za 1083 zł netto miesięcznie w opcji wynajmu długoterminowego lub za 1063 zł w leasingu 103 proc. ■

- Cechy szczególne według „przedsiębiorcy@eu”:**
- przyciągające uwagę, charakterystyczne światła LED
 - system rozpoznawania znaków drogowych – rzadkość w marce „popularnej”.

Fot. Magdalena Wenda (2)





Fot. Magdalena Wenda (2)

VW Golf – tylko on i już!

W zeszłym roku Golf obchodził okrągłe, 40. urodziny. Czyli jesteśmy w podobnym wieku. No właśnie, pamiętam to auto z dzieciństwa – rodzice mieli pomarańczowego Golfa i to było wtedy „coś”... I to auto, którego siódma już generacja jest na rynku, nadal jest „czymś” – dla wielu autem pierwszego i ostatniego wyboru. Tak kochają Golfa, że nigdy nie kupią innego auta. Co w nim takiego jest?



ANETA SIENICKA

Trudno pisać o dziele współczesnej sztuki motoryzacyjnej, szczególnie pod tak dużą presją. Volkswagen Golf to najukochańszy model mojego partnera. Jakikolwiek krytyczne słowo pod adresem Golfa zagraża mojemu związkowi... Tak jest! Drogie panie – możecie nie znać się na motoryzacji, możecie nie wiedzieć co to moment obrotowy i moc silnika, ale musicie wiedzieć, że Volkswagen Golf to najlepsze auto, jakie kiedykolwiek wyprodukowano, zwłaszcza, jeśli wasz partner nim jeździ! Muszę powiedzieć szczerze, że tylko w sytuacji, gdy chciałabym komuś dogryźć, powiedziałabym coś negatywnego o tym aucie... Ono naprawdę jest świetne. Niby nie różni się niczym szczególnym od swoich poprzedników bliższych czy dalszych, a jed-

nak za każdym razem, wszystkie pokolenia od ponad 40 lat – po prostu zachwyca. Tak jest i przy jego siódmej edycji, która oprócz różnych, nadających nowoczesności szczegółów w wyglądzie nadwozia, przyciąga wzrok również swoimi kolorami lakieru. Niebieski „pacific” bardzo ładnie się prezentuje i zwraca uwagę na drodze. Ale nowy Golf to przede wszystkim nowoczesność. Musiałabym długo wymienić te wszystkie systemy bezpieczeństwa i wspomagające jazdę. Powiem tylko, że dają poczucie bezpieczeństwa i znacznie podnoszą komfort jazdy, jak np.: aktywny tempomat, który świetnie sprawdza się tak w trasie, jak i w mieście. Na wyposażeniu mamy np. multimedialny ekran dotykowy i system umożliwiający zmianę trybu jazdy od Eco po Sport. A silniki? Ha-

sło „Golf TDI” zna chyba każdy, Bo jak Golf to tylko TDI! Oczywiście silniki benzynowe też mają swoich fanów. Ten, którym jeździłam, czyli 2.0 diesel o mocy 150 KM przyspieszał do 100 km w 8,6 s i spalał w mieście ok. 6 l. / 100 km. Polecam jednak jechać nim gdzieś dalej, żeby poczuć jego lekkość i swobodę. Tym autem po prostu chce się jeździć i już! ■

Cechy szczególne według „przedsiębiorcy@eu”:

- bardzo wygodny, aktywny tempomat
- piękny, pacyficzny kolor lakieru

Fiat 500 – nowoczesność w stylu retro

Fot. Magdalena Wenda (3)



Mający swoje korzenie w kultowym modelu z lat 50., powołany do życia ponownie w 2007 roku, Fiat 500 podbija serca Europejczyków, ale niestety nie Polaków, choć w Tychach to auto jest produkowane. W wielu krajach europejskich, w tym oczywiście we Włoszech, Fiat 500 jest na pierwszym miejscu sprzedaży w swojej klasie. W Polsce natomiast daleko mu do szczytów. Nie kręci nas retro i awangarda?

ANETA SIENICKA

Kilka stron wcześniej pisałam o BMW serii 6, w którym nie pozostaniemy niezauważeni na ulicy. Podobny efekt, tyle że za nieporównywalnie mniejsze pieniądze możemy mieć, decydując się na Fiata 500. To autko zwraca na siebie uwagę, nie tylko dlatego, że jest niewielkie, ale przede wszystkim przez swoje retro kształty, dostępne w ciekawych wersjach kolorystycznych nadwozia. Ten sam styl utrzymany jest również we wnętrzu. Wszystkie elementy wyposażenia, cała deska rozdzielcza i kokpit sprawiają, że w środku czujemy się jakbyśmy przenieśli się do lat 50. W fantazyjnej chuście na głowie i ogromnych okularach przeciwsłonecznych na nosie, przemierzamy ulice sło-

necznej Wenecji. I to oczywiście w wersji cabrio...Cały efekt „psuje” 7-calowy wyświetlacz ciekłokrystaliczny, który zastępuje analogowe wskaźniki obrotomierza i prędkościomierza, z którego możemy dowiedzieć się m.in. jakie mamy średnie zużycie paliwa i ile jeszcze kilometrów możemy przejechać, zanim będziemy musieli zatankować paliwo. No cóż, ta nowoczesność przydaje się i na pewno ułatwia życie. Wspomniałam o Wenecji, bo Fiat 500 to zdecydowanie miejskie auto, którym zresztą bardzo wygodnie można poruszać się w każdym mieście, a zwłaszcza takich jak np. Warszawa, gdzie mamy ogromny ruch i ciągle problemy z parkowaniem. Ta kwe-



stia na pewno nie dotyczy posiadaczy „pięćsetki”, którzy za niewygórowaną kwotę (od 38 500 zł) mogą kupić sobie wygodę, relaks i poczucie indywidualności w swoim mieście. ■

Cechy szczególne według „przedsiębiorcy@eu”:

- rozsuwany dach
- niezwykle połączenie nowoczesności z tradycją



modo

DOMY MODY W WARSZAWIE

350 butików

Budujesz **markę**
Rozwijasz **biznes**
Chcesz działać **w Warszawie**
Chcesz zaistnieć na **szerszym rynku**
Chcesz sprzedawać **więcej**

**JESTEŚ W DOBRYM
MIEJSCU!**



zapytaj o dostępne butiki

T +48 22 100 48 00, www.modo.dm



Auto dla 14-latka?

Mimo, że od początku 2013 r. wprowadzono kategorię jazdy AM, nadal niezwykle rzadkim i przez to zaskakującym jest widok na drodze mikrocaru, czyli oficjalnie – czterokołowca lekkiego, który waży nie więcej niż 350 kg i jeździ do 50 km/h.



ANETA SIENICKA

Fot. Magdalena Wenda (2)



O tym jak ogromne zainteresowanie wzbudza Ligier JS50 miałam okazję przekonać się osobiście, bo to mini autko jest naprawdę małe i przyciąga uwagę. I jeśli dotąd za małe auto uważaliście Fiata 500 czy Citroena C1, to Ligier to mniej więcej połowa tych aut – to tak, jakby ktoś próbował sobie wyobrazić jak małe jest to auto. Jednak oprócz tego, że jest małe, jest naprawdę piękne, a jak brzmi jego silnik... jak sportowe auto! Oj, zazdroścę gimnazjalistom, którzy jeżdżą tym „bolidem” – muszą mieć niezwykłe powodzenie wśród rówieśników! Tak, gimnazjalistom. Bo tym autem mogą jeździć już 14-latkowie! Jedynym warunkiem jest prawo jazdy kategorii AM. To samo prawo jazdy uprawnia do poruszania się skuterami, motorowerami lub quadami. Nie wiem czy łatwo je zrobić, ale na pewno łatwiej niż kategorii B, a jego koszt to ok. 800 zł. Pytanie tylko – po co? Ci nastolatki, którzy chcą jeździć skuterem, to wiedzą po co,

ale czy są tacy, którzy robią je po to, żeby jeździć mikrocarem? A może raczej powinnam zapytać, czy są tacy rodzice, którzy zgadzają się na to, żeby ich 14-letnie dziecko jeździło, bądź co bądź – autem? Można by też zapytać – jeśli godzą się na skuter? Oprócz różnych zalet, skuter ma swoje wady. Przede wszystkim jest sezonowy, zimą nim się nie pojeździ, a jeśli chodzi o bezpieczeństwo na drodze? Tu chyba wszystko jest jasne... a taki Ligier JS50 ma dach, ogrzewanie i klimatyzację. Nie wspominając o udogodnieniach takich jak radio, czujniki i kamera cofania. Co do bezpieczeństwa – auto pozytywnie przeszło crash-testy przy prędkości 45 km/h, ma dodatkowe wzmocnienia boczne i poduszkę powietrzną dla kierowcy. Myślę, że nieprzecenioną też kwestią jest to, jakim użytkownikiem drogi będzie w przyszłości ta młoda osoba, kiedy będzie mogła poruszać się już typowym autem. Na pewno bardziej doświadczonym i bezpiecznym kierowcą dla wszystkich

użytkowników dróg. Takie auto może być trafną decyzją dla kogoś, kto mieszka pod miastem i codziennie dowozi swoje dziecko do szkoły, tracąc na to mnóstwo czasu. Nie dość, że zaoszczędzi swój czas to jeszcze pieniądze, bo np. Ligier JS50 spala ok. 2,5 l. oleju napędowego na 100 km, więc na jednym baku może przejechać ok. 600 km. Przy tym wszystkim jednak nie bez znaczenia jest koszt zakupu tego auta, który waha się od 38 do nawet 67 tys. zł! Jednak importer mikrocarów proponuje korzystne programy finansowania zakupów, również dla przedsiębiorców. Warto to rozważyć i przeliczyć np. na koszt naszego czasu i zużytego paliwa na dowieszenie dziecka do szkoły. ■

BĄDŹ TWÓRCĄ SWOJEGO SUKCESU — DOŁĄCZ DO NAS!



www.kie.biz.pl

To prestiż

- jako Klub obejmujemy patronatem wydarzenia o charakterze biznesowym, zarówno te o wymiarze ogólnopolskim, jak i regionalne, tj.: targi, wystawy, konkursy i programy gospodarcze oraz towarzyszące im seminaria i konferencje
- wspieramy wybrane fundacje, aby w praktycznym wymiarze realizować zasady i cele społecznej odpowiedzialności biznesu
- obejmujemy patronatem wydarzenia kulturalne i wspieramy młode talenty

Będąc Członkiem Klubu

- wspierasz ideę integracji europejskiej, gdyż od tego jak odnajdziemy się w Europie, a Europa w świecie, zależy nasza przyszłość
- wchodzisz w nowe środowisko, w którym możesz przyjemnie i owocnie spędzać czas, poszerzając swoje horyzonty oraz nawiązując kontakty biznesowe i towarzyskie

Przystępując do klubu:

Zyskujesz

- nowe kontakty biznesowe
- pełny dostęp do klubowego portalu www.kie.biz.pl
- możliwość zaprezentowania własnej firmy poprzez portal
- dostęp do ofert specjalnych firm i instytucji należących do KIE
- możliwość prezentacji swojej działalności w kwartalniku „przedsiębiorcy@eu”
- aktualne informacje o ważnych wydarzeniach gospodarczych, społecznych i politycznych, a także o wydarzeniach kulturalnych w stolicy

Bierzesz udział

- w organizowanych przez KIE kolacjach biznesowych, na które zapraszane są znane osoby ze świata kultury, nauki, mediów, polityki i biznesu
- w szeregu wydarzeń gospodarczych, społecznych, kulturalnych i sportowych, których patronem jest KIE

Barbara Joneczyk

Prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości
Założyciel i administrator Klubu Integracji Europejskiej

kontakt: Aneta Sienicka, tel. 603 333 711, e-mail: asienicka@efp.biz.pl



Co wiesz o aromaterapii?

Aromaterapia to dziedzina bardzo popularna. Ale czego dotyczy? Mało kto wie, że w dużej mierze – medycyny naturalnej. Ludzie mówią, że kochają aromaterapię przyjemną i wonną, bo nawaniają mieszkania perfumami do wnętrza. Ale adorują swoje błędne wyobrażenie o niej.

JOLANTA CHRISTOL

1. mīt: Każdy pachnący produkt podpisany „aromaterapy” jest aromaterapeutyczny.

Nieprawda. Kiedyś w to wierzyłam, bo przecież producent nie może oszukiwać klienta. A jednak! Przecież tak samo jest z kosmetykami naturalnymi. Wystarczy, że produkt ma choćby nikły procent naturalnych składników i już może na opakowaniu afiszować się tekstem: naturalny. I podobnie z olejkami eterycznymi. Nawet jeśli nasz nowo zakupiony artykuł drogerijny zawiera jakieś olejki eteryczne, to wystarczy, że wytwarza

do aromaterapii. One więc nie pomogą w zatrzymaniu młodości, usunięciu cellulitu, pozbyciu się bólu głowy itd. Wybierzmy olejki eteryczne. Oczywiście, że bardziej pomaga stosowanie tych olejków eterycznych, które nam się podobają. Bo wtedy z radością, otwartością, chętniej i częściej ich używamy.

Istnieją jednak olejki, które mają kontrowersyjny aromat. To tak jak z olejkiem geraniowym. Jedni mówią, że pachnie cytryną, inni – że różą, jeszcze inni – że lekami z dzieciństwa, są też tacy, którzy kojarzą go ze świetnymi perfumami. Na pew-

Zatem wachanie różnych naturalnych olejków eterycznych wspomaga zdrowie i podpira urodę. Warto jednak zacząć od tych, które bardzo nam się podobają, a potem stopniowo rozszerzać paletę zapachów. Naprawdę, da się zaakceptować różne zapachy.

3. mīt: olejek mleko z miodem, morska bryza i jabłkowy to olejki eteryczne.

Nieprawda. Olejki eteryczne uzyskuje się z roślin. Zastanówmy się, czy morska bryza jest rośliną i kogo oraz po co może wabić lub odstraszać. I już wiemy, że sprzedawany w gabinecie kosmetycznym olejek o zapachu morskiej bryzy tylko z nazwy jest aromaterapeutyczny, bo coś takiego istnieć nie może.

A olejek miodowy? Ktoś tu próbuje wcisnąć nam kit. Nie dajmy się, choćby to miał być kit pszczeli, bo czy miód i jego pochodne to rośliny?

A mleko? Olejek eteryczny z mleka również nie istnieje. Trawa to roślina, ale mleko, które z niej powstało, to już dalsze przetworzenie i olejku z tego nie będzie. To tak jak z chlebem. Zboże jest rośliną, ale bochen razowca już nie.

No, ale jabłko to roślina... Tak, jednak i z niego nie da się pozyskać olejku do aromaterapii. Możliwe jest to tylko w przypadku owoców cytrusowych z grubą skórką, z której da się wytłoczyć olejki eteryczne. A jabłko ze swoją cienką skórką, z woskami roślinnymi może ewentualnie zamienić się w szampon ochronny do włosów farbowanych.

4. mīt: olejki kosztują 5 zł każdy.

Niemożliwe. Jak naturalny, powstający bez udziału chemicznych dodatków, wypełniaczy i ulepszaczy produkt mógłby kosztować tak niewiele, jeśli jest skoncentrowaną esencją możliwości rośliny? Nawet tani olejek pomarańczowy, który powstaje z odpadów, czyli skórek zosta-

Jeśli „aromaterapeutyczny” produkt pieni się, to zdrowotne i pielęgnujące urodę właściwości olejku ulecą wraz z pękającą pianą.

pianę, a już cała aromaterapeutyczność znika wraz z bąbelkami. Dlatego trzeba zwracać uwagę, czy „aromaterapeutyczny” produkt pieni się, czy nie. Jeśli tak, to zdrowotne i pielęgnujące urodę właściwości olejku ulecą wraz z pękającą pianą. Jest też zasada, że jeśli kosmetyk składa się głównie z chemicznych, sztucznych ingrediencji, to olejek eteryczny straci w nim swoje cenne działanie na ciało i ducha.

Co nam pozostaje? Szukanie kosmetyków, w których jest jak najwięcej natury, albo samodzielne ich wytwarzanie. To naprawdę proste i fascynujące.

2. mīt: Wdychanie ładnych aromatów wspomaga zdrowie i urodę.

Niekoniecznie, bo nie każdy ładny aromat jest korzystny dla zdrowia, a nie każdy korzystny jest przyjemny. Wyprostujmy fakty. Niektóre aromaty nie są olejkami

no ci, którym kojarzy się z lekami, nie mają przyjemnych odczuć. Reszta zaś akceptuje zapach. Znam zaś tylko jedną osobę, której spodobał się zapach hyzopowy. Od razu, bez wahania. Ja do niego dojrzywałam. Olejek hyzopowy znany jest od bardzo dawna, jako oczyszczający, leczący z chorób skóry. W „Biblii” Dawid przed walką z Goliatem woła: „Oblej mnie Panie hyzopem, a będę czysty”.

Zresztą nie ma sensu być uprzedzonym do wyizolowanego zapachu. Pamiętajmy, że w perfumach łączy się najwspanialsze aromaty ze smrodliwymi, np. ambra – wydzielina układu pokarmowego kaszalota wonieje kontrowersyjnie, ale w rozcieńczeniu ociepla się, dodaje głębi pozostałym składnikom perfum. I tak właśnie trzeba patrzeć na olejki – w synergii, we wspólnym oddziaływaniu, w połączeniu z innymi. Obecnie ambre wytwarza się syntetycznie.





jących po wyciśnięciu soku, kosztuje zwykle od kilkunastu złotych wwyż. Irysowy, jaśminowy, różany, neroli to zaś bardzo drogie olejki. 100 procentowe, nierozcieńczane, niefalszowane, z właściwej części rośliny, przechowywane w butelkach z ciemnego szkła olejki kosztują więcej niż 5 zł. Ale nie martwmy się. Ich moc jest olbrzymia!

Taki np. olejek pomarańczowy umila pracę, relaksuje, oczyszcza powietrze z mikrobow pozostawianych przez gości, przepędza pomysły o popadnięciu w depresję, usuwa lęki związane z nieoddaniem na czas swojej części pracy.

Eukaliptusowy leczy przeziębienie, zmęczenie, oczyszcza zatoki, wyprasza nawet nieproszonych owadzich gości.

Różany zaś pomagał zasnąć Kleopatrze i łagodził jej bóle głowy. Poza tym jest doskonałym środkiem odświeżającym i usuwającym koszmary nocne oraz dzienne. Reguluje krążenie i rytm serca. W dodatku zwiększa wydajność w pracy o kilkanaście procent.

5. mit: aromaterapia nie wywołuje alergii.

Może ją wywołać jak każdy naturalny składnik, na który akurat jesteśmy uczuleni. Niektórzy nie tolerują orzechów, truskawek czy owoców cytrusowych i tak samo mogą reagować alergicznie na naturalne olejki eteryczne. Jak sprawdzić, czy konkretny olejek nas nie uczula? Zrobić test, który polega na wkropleniu jednej kropelki olejku eterycznego do jednej łyżeczki oleju roślinnego, najlepiej z pierwszego tłoczenia na zimno. Tę mieszankę wetrzeć w skórę za uchem lub na mostku. Po 12 godzinach sprawdzić, czy nie pojawiło się zaczerwienienie, krostki, swędzenie, łuszczenie skóry ani jakakolwiek zmiana. Jeśli nie, to znaczy, że ten olejek jest dla nas bezpieczny.

Zachęcam do stosowania aromaterapii w przemyślany, rozsądny, świadomy sposób.

To najpiękniejsza, w mojej opinii, dziedzina medycyny. ■



Artykuł powstał we współpracy z Katarzyną Kochańską – twórczynią marki Herba Thea (www.herbathea.pl). „Władczynie zapachów”, „herbaciana dama”, „herbarystka” – tak media określają tę kreatorkę naturalnych perfum i herbat. Tworzy zapachy miejsc. Metody znane z „Pachnidła” to jej warsztat pracy. Obecnie nawania autorskimi kompozycjami polskie pałace, wille, dworki, apartamenty, ważne eventy firmowe, jubileusze.

Znawczyni najlepszych gatunków herbat, olejków eterycznych, naturalnych przepisów na urodę, kiperka, kompozytorka smaków i zapachów, również na wyłączność jako logo instytucji, artysty, firmy, osoby prywatnej albo willi, ostatnio m.in. rezydencji królewskiej – Pałacu w Wilanowie. Specjalistka w zakresie aromaterapii, herbatyzmu i aromamarketingu.

Była szefowa działów urody i mody pism dla kobiet („Zwierciadło”, „Świat Kobiety”), od ponad 20 lat promuje wiedzę o herbatach, aromaterapii, naturalnych kosmetykach, ziołach i fitnessie na takich łamach jak np.: „Wysokie Obcasy”, „Shape”, „Wegetariański Świat” i in.

Jolanta Christol – ambasadorka artystki zapachowej Katarzyny Kochańskiej, która współtworzyła tekst. Aromaterapeutka, znawczyni francuskiej szkoły aromaterapii. Rzucała pracę na stanowiskach dyrektorskich we francuskich korporacjach, żeby żyć w zgodzie z naturą, również własną. Organizatorka eventów związanych ze sztuką i biznesem. Wkrótce otwiera pod Warszawą pachnące wiejskie spa „W Wonnej Chwili”. Można je śledzić na Facebooku: www.facebook.com/WWonnejChwili

Bezinwazyjne modelowanie sylwetki

– czy to możliwe?

Tkanka tłuszczowa ma inną budowę u kobiet i mężczyzn. U kobiet jest ona znacznie trudniejsza do redukowania i często skupiona w widoczne poduszki tłuszczowe. Stosując tradycyjne metody na odchudzanie, jak np. lekka dieta, zabiegi wyszczuplające czy fitness, trudno jest zlikwidować całkowicie nieestetyczne fałdki na biodrach, udach czy pośladkach. Na szczęście, medycyna estetyczna proponuje szereg zabiegów kosmetycznych, które pozwalają zredukować tkankę tłuszczową. Jedną z nich jest metoda Cooltech, która stosuje zjawisko kriolizy.

NINA ALI

Krioliza – co to takiego?

Krioliza to trwała redukcja małych i średnich fałd tkanki tłuszczowej, która jest nieinwazyjną metodą zamrażania komórek tłuszczowych w celu wywołania zjawiska apoptozy (czyli kontrolowanej śmierci komórki). Dzięki temu mechanizmowi doprowadzamy do trwałej redukcji tkanki tłuszczowej. Ten rodzaj zabiegu wykonujemy miejscowo poprzez przyłożenie aplikatora chłodzącego, który po zassaniu fałdu tłuszczowego chłodzi tkankę tłuszczową przez około godzinę. Na koniec zabiegu wykonywany jest drenaż limfatyczny.

Zdaniem fachowca

„Dla wielu pacjentów cierpiących z powodu miejscowej otyłości kriolipoliza może stanowić bardzo ciekawą propozycję, tym bardziej że proces rekonwalescencji jest stosunkowo krótki. W prowadzonym przeze mnie gabinecie Anlaya Day Spa, wykorzystujemy tę technologię. Zainteresowanie zabiegiem od samego początku było bardzo duże, mimo że pacjenci są uprzedzani, że całkowity proces redukcji tkanki tłuszczowej może trwać do trzech miesięcy. Wielu pacjentów spodziewa się widocznych rezultatów bezpośrednio po zabiegu, dlatego warto przeprowadzić wnikliwą konsultację, pozwalającą zrozumieć procesy zachodzące w trakcie zabiegów oraz wytłumaczyć jakich efektów mogą się spodziewać.” – mówi ekspert, kosmetolog Anna Świderek.

Jak i dla kogo?

Zabieg kriolizy dedykowany jest głównie osobom chcącym wymodelować swoją sylwetkę w wybranych obszarach ciała, w których do tej pory trudno im było

zrzucić zbędne centymetry. W trakcie jednej sesji można wykonać zabieg maksymalnie na czterech różnych obszarach np. brzuchu i udach. Można go wykonywać równocześnie na dwóch obszarach (dwie głowice pracują równolegle). Czas zabiegu na danym obszarze to przeciętnie

ok. 70 minut. Można go powtarzać na tym samym obszarze ciała co 45 dni. Na różnych co 15 dni. Ważne jest jednak, że na tym samym obszarze ciała można wykonać maksymalnie trzy zabiegi.

W zabiegach wyszczuplających najlepiej sprawdza się wykorzystanie technik łączonych, które działając synergicznie pozwalają pozbyć się nadmiaru tkanki tłuszczowej. Dlatego, w celu zwiększenia skuteczności zabiegowej, warto dodatkowo wykonywać inne zabiegi, np. z użyciem fali radiowej lub korzystając z urządzenia modelującego sylwetkę typu vacuum. ■





Wszyscy jesteśmy wibracją

Kamertony są o tyle ciekawym narzędziem, że trafiają w gust człowieka zachodniego. Opierają się na częstotliwościach, które można zmierzyć. Łatwiej nam to zrozumieć. Również mnie – byłemu naukowcowi, doktorowi nauk politycznych – o leczeniu dźwiękiem opowiada dr Sylwia Nadgrodkiewicz.

ROZMAWIA DORA ROŚŁOŃSKA

Gdy medycyna konwencjonalna nas zawodzi szukamy innych rozwiązań. Jedną z alternatywnych metod leczenia jest terapia dźwiękiem. Na czym ona polega?

– Według fizyki kwantowej, w dużym uproszczeniu, cały świat, przyroda, ludzie, zwierzęta, ich emocje i fizyczne ciało jest wibracją. Podobno atomy złożone są z fotonów, czyli cząsteczek światła o konkretnej częstotliwości. Dlatego skoro wszystko jest falą i wibracją, to najlepiej wpływać na to właśnie dźwiękiem. To bardzo stara metoda i dlatego niektórzy uważają ją za zabobon. Ale to nie jest magiczny tarot. Dźwięk jest czytelny, mocno osadzony w sprawdzalnej doświadczeniami nauce. To nie magia, ale fizyka.

Jakie są metody leczenia dźwiękiem?

– Najprostszą jest... spacer po lesie. Tam słyszymy subtelny szum drzew, śpiew ptaków. Mimowolnie wyciszamy się.

Wszystko jest falą i wibracją, dlatego najlepiej wpływać na to dźwiękiem

Działa tak na nas naturalny strój o częstotliwości 432 Hz, nieprzetworzony przez jakiegokolwiek nadajniki. To już jest swoista terapia. Są liczne nagrania muzyki relaksacyjnej czy stymulującej, która działa poprzez odpowiednie wibracje na nasze emocje: uspokajają lub dodaje energii. Tak samo działają niektóre instrumenty jak bębny, misy tybetańskie czy gong oraz moje ukochane kamertony. Wpływają na wibracje w naszym ciele. Ponieważ każdy z tych instrumentów opiera się właśnie na naturalnym stroju 432 Hz, powodują, że powracamy do harmonii, do naturalnego „pionu”.

Jesteśmy częścią natury więc też powinniśmy wibrować z częstotliwością 432 Hz. Co nas zagłusza i przestraja?

– Cywilizacja, szum informacyjny, telewizja, radio. Do lat 50. XX wieku, każdy utwór i instrument świata był zestrojony z naturą na częstotliwość 432 Hz.

Mimo protestów muzyków z całej wręcz planety sfery rządzące postanowiły przestroić, zunifikować wszystkie nośniki dźwięku na strój 440 Hz. Warto podkreślić, że bardzo zależało na tym ludziom władzy, jak Goebbelsowi czy rodzinie Rockefellerów. Okazuje się, że ten strój powoduje rozdrażnienie na polu emocji. Kiedy jesteśmy poddenerwowani, jesteśmy podatni na manipulację. Może taki właśnie cel miały sfery rządzące? Terapia dźwiękiem pozwala powrócić organizmowi do naturalnej, wzorcowej wibracji. Wszystkie „dźwięczne” metody działają na podobnych zasadach.

Ty wybrałaś kamertony. Dlaczego?

– Idąc do lasu działamy na całe ciało. Kamertony natomiast można ukierunkować na miejsce, które najbardziej tego potrzebuje: wątrobę, nerki, gardło. Na podstawie badań nad dźwiękiem i jego wpływem na ciało wiemy, jaka częstotli-

wość jest odpowiedzialna za konkretny narząd w ciele. To bardzo precyzyjne.

Autorką tej metody jest Barbara Romanowska. Kamertony są o tyle ciekawym narzędziem, że trafiają moim zdaniem w gust człowieka zachodniego. Opierają się na częstotliwościach, które można zmierzyć. Łatwiej nam to zrozumieć. Również mnie – byłemu naukowcowi, doktorowi nauk politycznych.

Jak one działają? Jak wygląda leczenie?

– Pacjent leży lub siedzi, a ja „włączam” kamertony, czyli uderzam nimi o swoje ciało, by zaczęły wibrować. Słucham ich wibracji i potrafię wychwycić, kiedy się ścisza, a kiedy dźwięk się wzmacnia. Czasem wchodzi w dysonans z badanym ciałem. To informacja, co dzieje się w organizmie.

Każdy z naszych narządów ma swoją częstotliwość, w której wibruje. Wątroba ma taką, nerki inną. To zostało przebadane

i spisane przez Barbarę Hero. Badał to także John Cage. On z kolei wsłuchiwał się w dźwięki swojego ciała siedząc w próżni. Zbadano te częstotliwości i okazało się, że istnieją wzorcowe, optymalne częstotliwości dla właściwego funkcjonowania danego narządu.

Barbara Hero wymyśliła specjalny keyboard, który grał w częstotliwościach korzystnych dla narządów ciała. Działała nim na daną część w ciele. Okazało się, że narządy poddane działaniu tych dźwięków dostrajają się do wzorcowych wibracji. Pod wpływem dźwięku naprawiają się. Idź na koncert i obserwuj ciało jak reaguje na basy czy perkusję. Skoro kamertony stroją instrumenty muzyczne to równie dobrze mogą stroić ludzki organizm. Obecnie prowadzone są eksperymenty rozbijania komórek rakowych właśnie dźwiękiem. Można to zobaczyć pod mikroskopem.

Ludzie pytają często, ile sesji potrzeba, by coś w sobie zmienić. To kwestia indywidualna. Wszyscy w mniejszym lub większym stopniu zmagamy się ze schematami zarówno na polu ciała jak i ducha. A kamertony pomagają je rozzerwać w rozumieniu fizycznej fali.

Niedawno wróciłaś z Londynu, gdzie pracowałaś z dziećmi chorymi na autyzm? Czy kamertony mogą im pomóc?

– Wcześniej miałam do czynienia z dziećmi autystycznymi, ale nie w takiej skali i nie w towarzystwie ich rodziców. Coraz mocniej przekonuję się, że autyzm jest zabrudzeniem elektromagnetycznym organizmu, zabrudzeniem pola, zabrudzeniem fali. Kiedy jesteśmy „zabagnieni” jakąś konkretną emocją, pomieszana z naszymi schematami myślenia przekazanymi z pokolenia na pokolenie, robi się wielki kłęb energetyczny, który w końcu powoduje choroby.

Jak te dzieci reagowały na kamertony?

– Miałam kamerton, który naprawia swoją wibracją łańcuch DNA. Powodował, że wszyscy się uspokajali. Dorosły człowiek jest w stanie zapanować nad swoją reakcją, ale nie dziecko, zwłaszcza autystyczne. Podkreślam, że było to przy pracy w grupie z wieloma dziećmi autystycznymi w różnym stadium. Nie chcę jeszcze



➤ wyciągać wniosków, ale jest coś na rzeczy. To wpływa na nich, jest przez to z nimi kontakt, a o to przecież chodzi. By rozerwać bańkę, w której te dzieci się znajdują.

Badania, które prowadzę wraz z psycholożką Agnieszką Cywińską-Lewandowską, dają nowe światło na tę chorobę. Pewnie kamertony nie wyleczą autyzmu, ale mogą stać się metodą wspomagającą ten proces. Czuję, że medycyna wibracyjna to przyszłość.

Drugą, a może pierwszą twoją metodą uzdrawiania jest praca z głosem. To też leczenie dźwiękiem i to swoim. Na czym to polega?

– Zdałam sobie sprawę, że ja nie uczę śpiewać, ale odblokowuję naturalne głosy drzemiące w danej osobie. Kiedyś Olga Sz wajgier (wokalistka, prowadzi warsztaty wokalne) powiedziała, że 95 proc. ludzi umie śpiewać. Wydało mi się to wtedy zabawne. Z czasem zrozumiałam, że to prawda. Śpiewanie, to przede wszystkim odblokowanie się z różnych przekonań, blokad na poziomie emocji, blokad fizycznych.

Pracuję nie tylko z wokalistami, ale i ze zwykłymi ludźmi, z ich głosami. To sposób na rozwój samego siebie. Niektóre emocje, blokady utkane są głęboko w czakrach. Każda czakra, każdy narząd związany jest z konkretną emocją. Na przykład w płucach odkłada się smutek. Jeśli ktoś ma z nimi problemy to potrzebuje uwolnić ten smutek... jękiem. W jelicie grubym osiada gniew. W wątrobie złość. Wtedy do oczyszczenia potrzebny jest krzyk.

Na czym polega twoja praca z głosem?

– Zawsze na początek ustalam z osobą dźwięk bazowy. Każdy z nas ma swój charakterystyczny dźwięk, który współbrzmi z całym wszechświatem. Potem od dźwięku bazowego rozciągamy głos do góry i do dołu. Powoli przebijamy się. Tam gdzie pojawia się blokada, sprawdzam z czym to jest związane. Wtedy pojawia się rozmowa i kamertony. Dźwięk podpowiada mi różne rzeczy.

Widac efekty takiej pracy?

– Dla mnie sukcesem jest to, że mogłam odblokować głos dziewczynce, której ktoś kategorycznie powiedział, że nigdy nie będzie dobrze śpiewać. Bo ma nosową barwę. Po dwóch latach pracy pozbywamy się tego, ona przepięknie śpiewa. Pozbyła się też złego przekonania na swój temat. To dla niej ważna informacja na całe życie: „autorytet” powiedział jej, że nie da rady, a ona poszła dalej. ■

Innowacyjna metoda na łysienie

Tracąc włosy – tracimy swój dobry wygląd, nabawiamy się kompleksów związanych z gorszym wyglądem, a nasze poczucie wartości jest zakłócone. Coraz więcej osób mierzy się z problemem łysienia miejscowego, nadmiernego wypadania włosów lub łysienia plackowatego. Jak sobie z tym radzić?

NINA ALT

Lysienie częściej dotyka mężczyzn, ale coraz więcej kobiet narzeka na problemy z wypadającymi włosami z różnych przyczyn: hormonalnych, żywieniowych czy onkologicznych. Medycyna proponuje różne rozwiązania, które mają pomóc osobom cierpiącym z powodu łysienia, jednak każde z tych rozwiązań ma swoje plusy i minusy. Poczynając od farmakologii, poprzez mezoterapię po przeszczep włosów, wszystkie te metody mogą być zawodne lub nie każdy kwalifikuje się do skorzystania z nich.

Metoda PHP

Naprzeciw problemom osób z łysieniem wyszła włoska firma, która opracowała naturalną implantację włosów – system PHP i stosuje ją z powodzeniem na rynku włoskim od ponad 10 lat. Metoda ta rozwiązuje problemy utraty i przerzedzenia włosów, przywracając bujną czuprynę. Wielu wybitnych aktorów, sportowców i dziennikarzy korzysta już z tej metody systematycznie z dużym zadowoleniem z rezultatu. System PHP to niechirurgiczna metoda uzupełniania braków włosowych bez bólu i dyskomfortu pacjenta, z jaką mamy do czynienia w przypadku przeszczepiania włosów u chirurga.

Naturalne implanty włosowe to metoda, która pozwala odbudować miejsca, w których pacjent utracił swoje włosy, jego własnymi włosami. Pacjent może swobodnie po tym prowadzić aktywność z implantami – uprawiać sporty, pływać czy spać.

To metoda nieinwazyjna, która składa się z dwóch elementów: żelu na bazie



Barbara Parda-Głomska, właścicielka Kliniki Medycyny Estetycznej DR PARDA

żywicy oraz naturalnego włosa pacjenta. Baza systemu PHP polega na użyciu sztucznej skóry umocowanej na żywicy oraz zastosowaniu molekuł medycznego poliuretanu.

Zastosowanie tej techniki gwarantuje: biokompatybilność z własną skórą, prawidłowy wzrost komórek włosa, pozwala skórze głowy swobodnie oddychać. Raz na miesiąc pacjent powinien odwiedzić le-

karza medycyny estetycznej, który oczyści skórę głowy w miejscach zastosowania implantu, co trwa tylko chwilę i nie jest w żaden sposób uciążliwe dla pacjenta.

Metoda naturalna i bezpieczna dla zdrowia

„Implanty włosowe, użyte do uzupełniania brakujących miejsc pozbawionych naszych włosów, są w 100 proc. naturalne – nie są to chemiczne substytuty włosowe, tylko włosy podobne do DNA naszego naturalnego włosa, wyselekcjonowane z Europejskiego Banku Włosa. Uwzględniają one cechy indywidualne naszego włosa takie jak: kolor, długość czy struktura. Implanty włosowe pozwalają też pacjentowi na dowolny wybór lub zmianę włosa, jaki chciałby posiadać na głowie” – przekonuje Dr Barbara Parda-Głomska, właścicielka Kliniki Medycyny Estetycznej Dr Parda, która jako pierwsza w Polsce podjęła się stosowania systemu PHP u swoich pacjentów z problemami łysienia. ■



Przed



Po

Biznesmen na diecie, czy to możliwe?



Prowadząc swój biznes, żyjąc w ciągłym biegu często zapominamy zadbać o siebie. Poranna pobudka, szybki prysznic, kawa i zazwyczaj brak śniadania. Tak zazwyczaj wyglądają nasze poranki. Czy taki sposób rozpoczęcia dnia napewno dobrze wpływa na nasze samopoczucie później?



PATRYCJA NAWROCKA
DIETETYK, www.gabinet-dietetyki.pl

Zdecydowanie nie. Nieuporządkowany, pośpieszny tryb życia, jaki zazwyczaj prowadzimy powoduje spadek naszej wydajności w pracy, złe samopoczucie oraz często zwiększoną masę ciała, otyłość i choroby z nią związane. To, co jemy ma bardzo duży wpływ na to, jak się czujemy. Co zrobić, aby zmienić nasz styl życia na właściwy? To nic trudnego, wystarczy przestrzegać kilku zasad:

• **Jedz regularnie posiłki i unikaj uczucia głodu**

Nasz organizm jest jak samochód – potrzebuje stałego dopływu energii do prawidłowego funkcjonowania. Dlatego należy jeść posiłki co trzy godziny. Nie zapominajmy o śniadaniu spożywanym w ciągu pierwszej godziny od momentu obudzenia się oraz kolacji zjadanej na trzy godziny przed pójściem spać. Regularnie

my. Dlatego pamiętajmy, że jedząc regularnie, odpowiednio zbilansowane posiłki nie powinniśmy czuć ssania i burczenia w żołądku między posiłkami.

Pięć posiłków – co jeść, aby czuć się dobrze przez cały dzień?

Śniadanie to nasz najważniejszy posiłek w ciągu dnia. Od tego jak rozpoczynamy dzień zależy nasze dalsze samopoczucie. Dlatego na śniadanie jedzmy produkty takie jak pieczywo żytnie czy płatki owsiane, które dostarczą nam dużo energii na resztę dnia i dodatkowo nas nasyca. Na posmarowane masłem pieczywo, ułożmy plasterki szynki, warzywa, a do owsianki dodajmy owoce sezonowe i orzechy. Idealne śniadanie gotowe!

Aby podtrzymać energię dostarczoną na śniadanie, po trzech godzinach zjedzmy ponownie. Kanapka, sałatka czy jogurt z płatkami – te posiłki bez problemu przemiesiamy i zjemy w pracy. Nie mamy czasu na posiłek, bo wypada nam ważne spotkanie, postarajmy się przed spotkaniem zjeść chociaż owoc lub wypić jogurt.

Druga połowa dnia przed nami, dlatego potrzebujemy ponownie dużej dawki energii. Czas na obiad! Przyniesiony z domu, czy zjedzony w restauracji? To ma mniejsze znaczenie. Postarajmy się, aby na naszym talerzu dominowały sałatki, mięso drobiowe, ryby i produkty które nasycają nas na resztę dnia, czyli – ryż brązowy, makaron pełnoziarnisty czy kasza pęczak bądź gryczana.

Po obiedzie czas na przekąskę. Korzystajmy z sezonowych owoców, to najlepsza pora dnia na zjedzenie ich!

Kolacja niech będzie ostatnim posiłkiem w naszym dniu. Nie pomijajmy jej, bo zaczniemy wieczorem podjadać nie-

Woda wypijana po posiłku, zwiększy uczucie sytości, a ta wypijana między posiłkami wpłynie na podtrzymanie odpowiedniego nawodnienia organizmu.

• **Aktywność fizyczna**

Podczas codziennego biegu za sprawami zawodowymi, zapominamy o tym jak ważny jest sport. Nie dość, że poprawia nasze samopoczucie, zwiększa kondycję, naszą sprawność ruchową to powoduje wyrzut endorfin, które wywołują w nas uczucie szczęścia. Dlatego po pracy zamiast leżeć na kanapie przed telewizorem zacznijmy odpoczywać aktywnie: rower, szybki spacer, zajęcia fitness, a może basen? Róbcie to co sprawia Wam przyjemność przynajmniej dwa razy w tygodniu!

• **Sen**

Do prawidłowego funkcjonowania i regeneracji niezbędna jest odpowiednia ilość snu. Śpijmy 7–8 godzin dziennie. Aby zwiększyć jakość naszego nocnego odpoczynku godzinę przed pójściem spać nie korzystajmy z telefonów komórkowych oraz nie oglądajmy telewizji.

Znamy już zasady, ale jak je wdrożyć w życie? Najlepiej zacząć od dziś! Ustawmy sobie budzik na odpowiednią godzinę, w której mamy zjeść posiłek. Pamiętajmy, aby wcześniej przygotować coś do zjedzenia w czasie pracy. Nie mamy czasu na przyrządzanie posiłków? Obiad możemy ugotować na kilka dni i zabierać go do pracy. Na kolację zrobmy sałatkę, którą weźmiemy następnego dnia do pracy na II śniadanie. Dalej wydaje Wam się to wszystko pracochłonne? Możemy skorzystać z wielu firm cateringowych, które rano dostarczą nam świeże posiłki na cały dzień.

Jak wypić półtora litra wody dziennie? Wypijajmy szklankę wody po każdym posiłku oraz pamiętajmy o picu między nimi. Nauczmy nasz organizm pokazywać, że jest spragniony. Przyzywczyjmy go do podaży odpowiedniej ilości płynów. Jak? Na półtora litrowej butelce wody zaznaczymy kreskami odstępy czasu co dwie godziny i pijmy tak, aby o danej godzinie woda była poniżej kreski.

Sport wdrażajmy w życie małymi krokami. Na początek ustalmy sobie jeden dzień w tygodniu, w którym będziemy regularnie podejmować aktywność fizyczną. Raz w tygodniu to za mało? Nic nie stoi na przeszkodzie, by ćwiczyć więcej, ale pamiętajmy jeden dzień w tygodniu przeznaczmy na regenerację mięśni.

Już dziś pójdzmy spać o godzinę wcześniej niż zazwyczaj. Jutro rano wstanimy wypoczęci, z chęcią by bez pośpiechu zjeść pyszne śniadanie.

Prawda, że to proste? Dlatego już teraz zacznij zmieniać swoje przyzwyczajenia żywieniowe! ■

Jedząc regularnie, odpowiednio zbilansowane posiłki nie powinniśmy czuć ssania i burczenia w żołądku między posiłkami

dostarczana do naszego organizmu energia z pożywienia poprawi naszą wydolność w pracy oraz zmniejszymy ochotę na słodycze.

Po rozpoczęciu dnia kawą bez śniadania, po dotarciu do pracy dociera do nas uczucie głodu. Jest to informacja dla nas od organizmu o potrzebie dostawy energii do dalszego funkcjonowania. Jednak szybko z głodem potrafimy sobie poradzić. Zagłuszamy je kawą i czekoladowym cukierkiem bądź drożdżówką. Cukierek owszem najszybciej nas pobudzi, ale po chwili znów będziemy mieli spadek for-

zdrowe przekąski. Co na kolację? Dowolność jest duża – kanapki, sałatki, ryba wędzona, twarożek, a może zupa? Wybór należy do Was!

• **Pamiętaj o wodzie**

Odwodnienie to stan organizmu, który wiąże się z uczuciem zmęczenia i ospałości. Utrata zaledwie 2 proc. wody wpływa na zdolność logicznego myślenia. Dlatego niezwykle istotne jest wypijanie odpowiedniej ilości płynów. Pamiętajmy o wypijaniu zwiększonej ilości wody w ciepłe dni oraz podczas treningów. Kiedy pić wodę? Po posiłkach i między posiłkami.

Przemiana na lato

Lato powoduje, że pragniemy zmiany, w wielu aspektach życia. Najczęściej jednak myślimy o tym, żeby schudnąć, zacząć biegać czy zdrowo się odżywiać. Pragniemy zmienić swój wizerunek. Może warto zastanowić się czy wizyta u fryzjera lub kosmetyczki nam wystarczy? Może pójść o krok dalej? Taką decyzję podjęły Dorota Petkowicz i Monika Czarnecka, które kierując się potrzebą zmiany, oddały się w ręce zespołu specjalistów Magdaleny Bogulak i jej Instytutu Zdrowia i Urody Medical SPA Sharley. Czy było warto? Oceńcie sami.

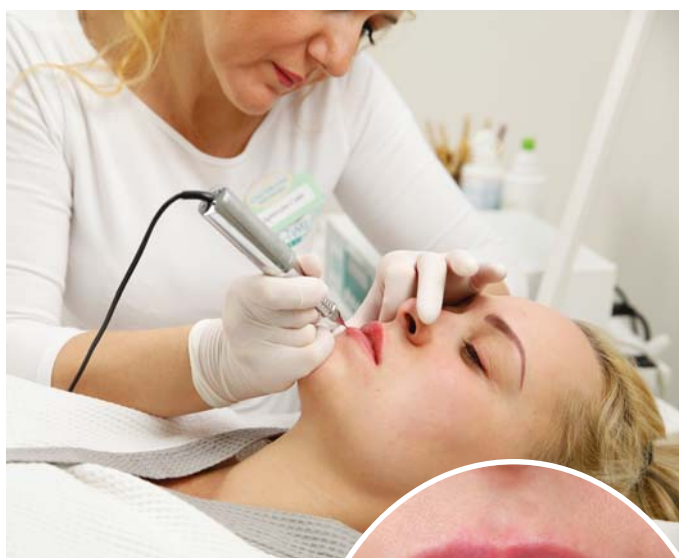
NINA ALI

Dorota Petkowicz

Dorota Petkowicz ma 32 lata i jest mamą dwójki dzieci. Na co dzień poświęca im niemal cały swój czas. Nie ma go więc zbyt wiele dla siebie. Zdecydowała się na metamorfozę ponieważ w ciągu dnia nie ma czasu na robienie makijażu i chciałaby go mieć na stałe. Specjaliści z Centrum Makijażu Permanentnego Magdaleny Bogulak wykonali pani Dorocie pełny makijaż ust, oczu i brwi.

Jakie zabiegi wykonano?

Błękitne i duże oczy pani Doroty wymagały jedynie delikatnego podkreślenia. Wykonano więc jedynie subtelną kreskę górną oka. Dzięki tej kresce, spojrzenie pani Doroty nabrało głębi. Nasza bohaterka ma jasną karnację, dziewczęcą urodę i równie jasne brwi. Dlatego makijaż permanentny brwi został wykonany metodą włoskową.



Pani Dorota ma piękne i duże usta, ale ich kontur całkiem się rozmył. Swój kształt zgubiło „serduszko” ust i było niewidoczne. Podczas zabiegu udało się przywrócić kontur ust, wyrównać ich delikatną asymetrię i wypełnić je delikatnym, naturalnym kolorem. W efekcie usta pani Doroty stały się pełne i ponętne.

Na zdjęciach widzimy efekty wykonanych zabiegów, zaraz po ich wykonaniu, przez co można zauważyć delikatną opuchliznę, która jest naturalna i znika po kilku godzinach. Również efekt kolorystyczny makijażu tuż po zabiegu jest dość mocny, jednak zblednie on o ok. połowę po upływie 4 do 7 dni.



Monika Czarnecka

Monika Czarnecka ma 26 lat. Pracuje jako pedagog, a prywatnie jest mamą 2,5 letniego syna. Wolny czas głównie poświęca rodzinie. Monika podejmowała wiele prób odchudzania. Wszystkie kończyły się niepowodzeniem, albo efektem jojo. Z Sharley Medical Clinic & Day SPA Magdaleny Bogulak, pani Monika podjęła wyzwanie, żeby zrzucić zbędne kilogramy.

Przebieg metamorfozy:

Dieta i trening

Na początku pani Monika przeszła test genetyczny Genodiet Completo, dzięki któremu okazało się dlaczego naszej bohaterce, pomimo wielu wcześniejszych prób, nie udało się efektywnie schudnąć. Test wykazał upośledzony metabolizm węglowodanów i tłuszczów zwierzęcych. Pani Monika wyeliminowała więc ze swojej diety tłuszcze zwierzęce, niektóre gatunki mięsa i zadbała o lepszą jakość spożywanych węglowodanów. Przez cały okres odchudzania, pani Monika była pod stałą kontrolą dietetyka, który przekazał wytyczne dot. komponowania diety, wyboru składników i ich proporcji. Pani Monika otrzymała również opiekę osobistego trenera, z którym ćwiczyła przez trzy miesiące, pięć razy w tygodniu.

Pielęgnacja ciała i medycyna estetyczna

Do walki z tkanką tłuszczową i cellulitem specjaliści użyli również zabiegów medycyny estetycznej. Lipolizę, pomagającą rozbić tkankę tłuszczową zastosowano na brzuch, pośladki, uda, ramiona i kolana. Natomiast na podbródek i twarz zastosowano mezoterapię, którą wykorzystano



również do leczenia cellulitu. Na brzuchu i udach zastosowano również preparaty zmniejszające rozstępy. Równoległe z treningiem i zabiegami medycyny estetycznej, pani Monika miała wykonywane zabiegi pielęgnacyjne na ciało. Działanie lipolizy i mezoterapii wzmocniono poprzez zabiegi wyszczuplające z użyciem aparatów DuoLith i Maximus, które rozbijają i usuwają tkankę tłuszczową. Masaże i drenaż limfatyczny pomogły usunąć pozostałości przemiany materii i ujędźniły ciało.

Stylizacja

Specjaliści z Sharley zadbali nie tylko o sylwetkę pani Moniki, ale i o urodę, wykonując makijaż permanentny oczu i brwi. Zmienione zostały też kolor i uczesanie włosów. Nie zapomniano też o manicure, pedicure, make-upie o poradach stylistki.

Efekty:

W wyniku metamorfozy pani Monika schudła 14,5 kg, schodząc z rozmiaru 44 do 36/38! W talii straciła aż 32 cm, w biodrach 18 cm. Brawo!!!



Przygotowanie ciała i twarzy do lata

Lato to okres, kiedy odstawiając swoje ciało każdy chciałby wyglądać perfekcyjnie. Po zimowych miesiącach wielu z nas przybyło parę zbędnych kilogramów a skóra została zmęczona mrozem. Przygotowania do lata powinno się podzielić na dwa etapy. Pierwszy, dotyczyć powinien poprawy kondycji skóry i przygotowania jej do opalania a drugi, modelowania sylwetki.

NINA ALI

Aby móc cieszyć się promienną, gładką i równo opaloną skórą, należy ją odpowiednio przygotować przed ekspozycją na słońce i wysoką temperaturę. Należy zadbać zarówno o skórę twarzy jak i ciała. Latem jest ona dodatkowo narażona na działanie szkodliwych czynników zewnętrznych takich jak promieniowanie UV i suche, gorące powietrze. Ponadto, pod wpływem wysokiej temperatury gruczoły łojowe produkują większe ilości sebum, które zatyka ich ujścia a skutkiem tego są nieestetyczne, czarne zaskórniki.

Oczyszczanie

Pierwszym krokiem powinno być dokładne oczyszczenie skóry. Pomocne są gruntowne peelings, które usuwają martwy naskórek oraz wyrównują strukturę skóry. Można skorzystać z peelingsów cukrowych, solnych lub enzymatycznych, które doskonale nadają się do pielęgnacji wrażliwej i naczynkowej cery. Latem, taki peeling powinno się powtarzać raz w tygodniu, aby skóra była gładka a opalenizna równomierna.

„W okresie przedwakacyjnych przygotowań w Klinice La Perla największą popularnością cieszą się zabiegi intensywnie oczyszczające takie jak Hydrafacial, który za pomocą wyspecjalizowanej głowicy złuszcza zrogowaciały naskórek i jednocześnie obmywa skórę selektywnie dobranymi preparatami o właściwościach oczyszczających oraz przeciwzmarszczkowych – mówi Klaudia Butkiewicz – główny kosmetolog Kliniki La Perla.

Nawilżanie

Kolejnym istotnym elementem przygotowania skóry do lata jest wyrównanie

poziomu nawilżenia skóry. Jak już powszechnie wiadomo nawilżanie to podstawa pielęgnacji. Ponadto suche powietrze, wiatr oraz wysoka temperatura intensywnie przesuszają naskórek. Bardzo ważne jest to, aby kosmetyki stosowane latem miały lekkie formuły, które nie będą dodatkowo zatykały ujść gruczołów łojowych. „Bardzo dobrym rozwiązaniem są ultra nawilżające kosmetyki Beauty Box by Klinika La Perla, których podstawą jest AQUA NANO WODA, która jest jedyną formą wody, mającą zdolność przenikania do najgłębszych warstw skóry. Latem skórę powinno się nawilżać nawet kilka razy dziennie.” – zaleca Klaudia Butkiewicz.

Ochrona przed promieniowaniem słonecznym

Należy pamiętać, że latem skóra narażona jest również na działanie wolnych rodników, które nie tylko przyspieszają procesy starzenia, ale również działają rakotwórczo. Najgroźniejsze są promienie UV, przed którymi chronić należy się kremami z wysokimi filtrami SPF. Wybór wysokości filtru powinien zależeć od rodzaju skóry i jej karnacji. Im jaśniejsza karnacja tym wyższy powinien być filtr SPF. Nie oznacza to oczywiście, że osoby o śniadej cerze nie muszą zabezpieczać się przed słońcem, ale osoby o jasnej karnacji są bardziej narażone na poparzenia słoneczne.

Zdrowa dieta

Wysmuklenie i ujędrnienie sylwetki to kolejny krok w stronę perfekcyjnego wyglądu. Aby cieszyć się smukłą sylwetką należy zredukować nadmiar tkanki tłuszczowej oraz pozbyć się nadmiaru wody z organizmu co często jest przyczyną powstawania cellulitu. Aby to osiągnąć



oczywiście warto jest wprowadzić w życie zdrową dietę i aktywność fizyczną, które nie tylko pomogą pozbyć się zbędnych kilogramów, ale też poprawią kondycję skóry. Podstawą jest spożywanie dużej ilości wody, co pomoże w detoksykacji organizmu. Dla osób, które nie przepadają za pić samej wody dobrym rozwiązaniem jest użycie soku z cytryny, który nie tylko doda jej walorów smakowych, ale również obniża łaknienie. Dieta powinna być lekkostrawna, bogata w owoce i warzywa (zwłaszcza nowalijki), które przyspieszają metabolizm. Należy zrezygnować z ostrych przypraw, ograniczyć stosowanie soli oraz potraw tłustych, ponieważ sprzyjają one zatrzymywaniu się



Wybór wysokości filtra SPF powinien zależeć od rodzaju skóry i jej karnacji

wody w organizmie. Korzystnie wpłynęłyby również ograniczenie palenia papierosów, ponieważ palenie osłabia naczyń krwionośne, co sprzyja powstawaniu obrzęków.

Dla niecierpliwych

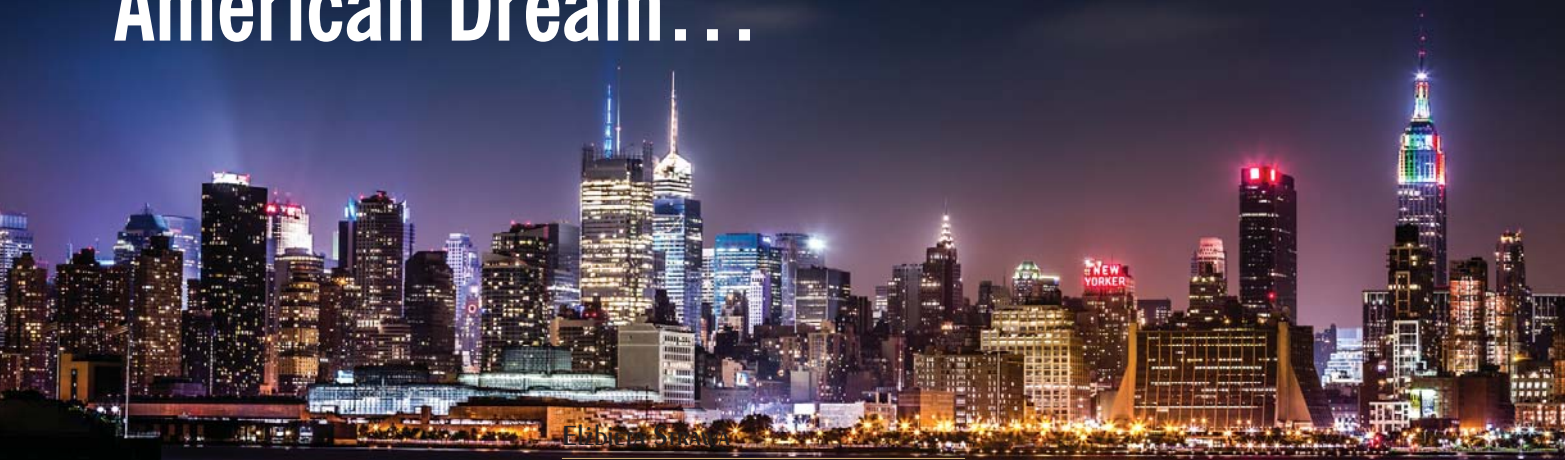
Jednak co zrobić w sytuacji gdy potrzebujemy szybkiego efektu, a dieta i ćwiczenia nie przynoszą oczekiwanych rezultatów? Specjaliści Kliniki La Perla re-

komendują w takich sytuacjach zabieg AC-CENT ULTRA V SHAPE, który łączy w sobie odchudzającą moc ultradźwięków z ujędrniającą unipolarną falą radiową. Ultradźwięki selektywnie niszczą komórki tłuszczowe i opróżniają ich zawartość, nie naruszając przy tym sąsiadujących tkanek. Z kolei działanie fali radiowej przyspiesza metabolizm, usprawniając działanie układu limfatycznego oraz usuwając z organizmu uwolniony tłuszcz. Fala radiowa do-

datkowo pobudza produkcję nowych włókien kolagenowych dzięki czemu poprawia się jędrność i napięcie skóry.

Aby móc latem cieszyć się pięknym wyglądem konieczna jest konsekwencja w działaniu oraz dobranie odpowiednich metod pielęgnacji. Warto jest zasięgnąć opinii profesjonalistów, którzy dokonają dokładnej diagnozy stanu skóry oraz zarekomendują najlepsze w konkretnym przypadku rozwiązania. W dzisiejszych czasach kiedy oferta dostępnych produktów pielęgnacyjnych jest tak szeroka, łatwo jest dokonać złych wyborów i skutkiem tego może być brak uzyskania oczekiwanych rezultatów, a nawet pogorszenie się stanu skóry. ■

American Dream...



Chyba wszyscy z nas kojarzą żółte taksówki i Statuę Wolności w Nowym Jorku, słynny most Golden Gate w San Francisco, czy też legendarne Hollywood w Los Angeles. USA to wielkie, migoczące światłami miasta, przepiękne, dzikie parki narodowe i zadziwiające krajobrazy.

Manhattan – Nowy Jork

Elżbieta STRAWA

Nie ma drugiego tak różnorodnego i bogatego w krajobrazy kraju na świecie jak w Stanach Zjednoczonych. Doskonale przygotowane zaplecze turystyczne w postaci komfortowych hoteli, restauracji oferujących kuchnie z całego świata, przepiękne kurorty i rozbudowana sieć komunikacji, pozwalająca podróżować do każdego zakątka kraju: autobusem, taksówką czy też wynajętym samochodem.

Warunki wjazdowe i celne

Polscy obywatele podróżujący do Stanów Zjednoczonych muszą posiadać waż-

ną wizę. Otrzymać ją można w Konsulacie w Warszawie lub w Krakowie, nie ma możliwości uzyskania wizy na granicy. Obowiązek wizowy nie dotyczy jedynie tych, którzy mają prawo stałego pobytu. Każdy przybywający musi wypełnić formularze imigracyjne. Koszt wizy to 160 USD. Trzeba pamiętać, że urzędnik ma prawo odmówić przekroczenia granicy pomimo posiadania ważnej i legalnej wizy. Ważność paszportu powinna o 6 miesięcy przekraczać planowany okres pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Główne regiony i miasta w USA

ALASKA – największy stan USA, który znajduje się na północnym zachodzie

Ameryki Północnej. Alaska to przede wszystkim piękne krajobrazy, mroźny klimat, dzika przyroda i niezwykle gatunki zwierząt.

Będąc na Alasce trzeba koniecznie odwiedzić Anchorage – stolicę i największe miasto tego stanu. A w nim Centrum Dziedzictwa Narodowego Alaski, które tworzy okazję, by przejść się wśród alaskańskich wiosek i poznać tubylców z różnych regionów stanu. Warto też odwiedzić Park Narodowy Denali – jeden z najstarszych narodowych parków USA, w którym znajdują się liczne wulkany oraz lodowce.

FLORYDA – stan na południowym wschodzie USA. Półwysep Floryda otoczony jest przez wody Oceanu Atlantyckiego i na zachodzie przez wody Zatoki Meksykańskiej. Wakacje na Florydzie to gwarancja niezliczonych atrakcji, pięknych plaż i wspaniałej pogody, to miejsce gdzie słońce świeci przez okrągły rok. Koniecznie trzeba pojechać do Miami – najpopularniejszego miasta, znanego z piaszczystych plaż, bujnego nocnego życia i modnych dzielnic Art Deco, Calle Ocho, Little Havana. Orlando natomiast jest uwielbiane za swoje parki rozrywki, parki wodne, centra handlowe i niezliczone restauracje. Fort Lauderdale słynie z plaż, sztuki i wydarzeń kulturalnych. Na Florydzie znajduje się też Kennedy Space Center – centrum amerykańskiej agencji kosmicznej NASA, z którego odbywają się starty statków kosmicznych USA.



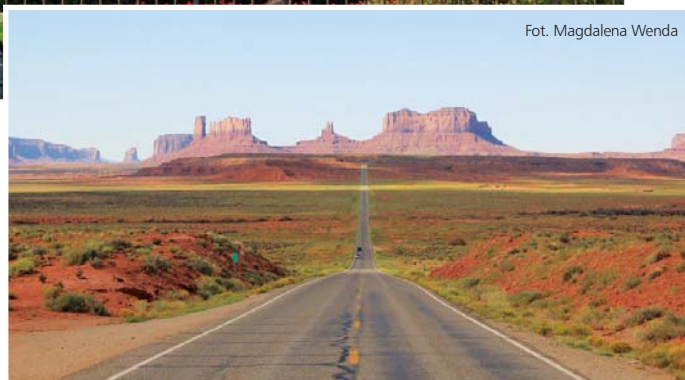
Most Golden Gate – San Francisco

Nie ma drugiego tak różnorodnego i bogatego w kra- jobrazy kraju na świecie jak USA



Biały Dom w Waszyngtonie

Fot. Magdalena Wenda



Monument Valley – Dolina Pomników, położona na granicy stanów Utah i Arizona wewnątrz rezerwatu Indian Navajo

Fot. Eżbieta Strawa (5)

HAWAJE – stan położony w północno-środkowej części Oceanu Spokojnego. Hawaje to wspaniałe wyspy, które przyciągają turystów chcących odpocząć otoczeni piękną przyrodą. To także jedyny stan, który składa się wyłącznie z wysp. Zaliczamy do nich: Oahu – serce Hawajów. Znajduje się tu najbardziej znana plaża Waikiki, którą często możemy oglądać na filmach, Maui – magiczna wyspa, Kauai, gdzie warto zobaczyć takie miasteczka jak Hanapepe i Koloa i Big Island – wyspa czynnych wulkanów: Kilauea, Maunakea, Maunaloa, lasów deszczowych, wulkanicznych pustyń i ośnieżonych gór.

KALIFORNIA – najludniejszy, najbogatszy oraz trzeci co do wielkości, zaraz po Alasce i Teksasie stan USA. Kalifornia usytuowana jest na zachodnim wybrzeżu nad Oceanem Spokojnym i słynie ze słonecznych plaż, doskonałych win oraz hollywoodzkich produkcji. Do najważniejszych miast Kalifornii należą: San Francisco, Los Angeles i San Diego.

San Francisco – to jedno z najbardziej ekscytujących miast Kalifornii. Położone jest na krańcu wąskiego półwyspu leżącego dokładnie pośrodku wybrzeża. W tym mieście znajduje się słynny most Golden Gate. Nieopodal miasta znajduje się wyspa Alcatraz Island na której znajduje się więzienie, które niegdyś gościło Ala Capone.

Los Angeles – miasto Aniołów. Miasto przyciąga miliony turystów pragnących zajrzeć za kulisy powstawania hollywoodzkich produkcji oraz rozdawania Oskarów. Nieodzownym elementem pobytu jest zrobienie sobie pamiątkowego zdjęcia przy słynnym napisie Hollywood, przejście Aleją Gwiazd czy przejażdżka po Beverly Hills.

NEVADA – stan ten oferuje wiele malowniczych cudów, takich jak oszłamiające jezioro Tahoe, niesamowitą zapórę Hoover Dam, która została zbudowana na granicy z Arizoną. Przede wszystkim perełką Nevady jest Las Vegas – jedno z największych i najliczniejszych na świecie kasyn, naj-



Słynny napis HOLLYWOOD w Los Angeles

Fot. Magdalena Wenda



Jezioro Powell – sztuczny zbiornik wodny na rzece Kolorado

➔ bardziej luksusowych hoteli USA i tańczących fontann.

Waszyngton – stolica Stanów Zjednoczonych Ameryki. Tu możemy spotkać się z prezydentem USA w Białym Domu. Wzgórze Kapitolu – miejsce poświęcone pamięci Lincolna i Jeffersona.

Nowy Jork – to miasto, które nigdy nie śpi. Tętniące życiem, barwne, spontaniczne i najludniejsze w USA. Najlepszą rozrywkę można znaleźć na Broadwayu w największych teatrach, można również zrobić zakupy przy 5th Avenue, zaś na Times Square można spotkać osobę każdej nacji. Najbardziej rozpoznawalne miejsca to: Empire State Building, Wall Street, Statua Wolności, Central Park, Rockefeller Center i najsłynniejsze lodowisko, po którym jeździł Kevin w filmie „Kevin sam w Nowym Jorku”.

Niezwykłe parki

W Stanach Zjednoczonych znajdują się jedne z najwspanialszych parków narodowych. Jest ich dokładnie 58, a każdy zachwyca niesamowitymi widokami i formami, ukształtowanymi przez matkę naturę. Wiele z tym zapierających dech w piersiach okazów było formowane przez miliony lat. Każdego roku miliony turystów odwiedzają i fotografują te wspaniałe kaniony, jaskinie, jeziora, kratery, drzewostany.



Miami Beach – Floryda

GRAND CANYON – ogromny i wspaniały Wielki Kanion jest cudem natury, który po prostu trzeba zobaczyć, aby uwierzyć. Rozciąga się 227 mil od końca do końca, ma strome, skaliste ściany schodzące ponad milę do dna kanionu, gdzie płynie rzeka Kolorado.

YOSEMITE NATIONAL PARK – podziwiane są tu mieszane lasy sosnowo-sekwojowe i wodospady. Znajduje się

również najbardziej stroma góra w USA – Half Dome.

YELLOWSTONE NATIONAL PARK – najstarszy i największy park, który został założony w 1872 r. Charakteryzuje się niespotykanymi zjawiskami hydrotermalnymi. Na obszarze tym znajduje się ponad połowa wszystkich istniejących na Ziemi gejzerów. W trakcie efektownych wybuchów wytryskuje z nich pod wysokim

Plaża Waikiki na Hawajach





Park Narodowy Grand Canyon

ciśnieniem wrząca woda, która opada w postaci deszczu lub śniegu.

ARCHES NATIONAL PARK – kraina ponad 2000 naturalnych piaskowych łuków.

DOLINA ŚMIERCI – najgorętsze miejsce na Ziemi. Jest to depresyjny obszar na pustyni Mojave. Najniższy punkt to 86 m p.p.m. i jest największą depresją w Ameryce Północnej.

W jaki sposób zwiedzić USA?

Stany Zjednoczone można zwiedzić na wiele sposobów. Można skorzystać z gotowej oferty wycieczek autokarowych biur podróży, które proponują programy

po Wschodnim i Zachodnim Wybrzeżu z połączeniem wypoczynku na Hawajach lub Florydzie, bądź rejsami po Karaibach.

Dla osób, które podróżują w celach służbowych oferowane są kilkudniowe pakiety miejskie do najciekawszych miast Stanów Zjednoczonych. Głównym założeniem jest zwiedzanie na własną rękę, bez obecności pilota wycieczek, we własnym tempie.

Dla osób, które pragną mieć większą swobodę podczas eksplorowania USA mogą skorzystać z propozycji typu „Fly & Drive”. Podróż odbywa się wynajętym samochodem, motocyklem, bądź camperem na podstawie wybranej przez siebie trasy.

A jeśli szukamy czegoś wyjątkowego i niestandardowego, warto udać się do biura podróży, który przygotuje ofertę „szytą na miarę” i zagwarantuje wyjazd już od dwóch osób.



Trade & Travel Company
Konsorcjum Polskich Biur Podróży
organizuje podróże już od dwóch osób oraz pośredniczy w otrzymaniu wizy do USA
ul. Koszykowa 53, 00-659 Warszawa
www.rezerwujwakacje.com.pl
tel. 22 622 82 96

Ważne informacje

• Opieka medyczna w USA jest na wysokim poziomie i łatwo dostępna, lecz bardzo droga.

Wizyta u lekarza kosztuje zwykle 100 USD, cena za dobę szpitala zaczyna się od 500 USD, nie licząc zabiegów i leków. Przed podróżą warto zakupić ubezpieczenie, obejmujące koszty leczenia.

• Poniżej przedstawione są średnie ceny, podstawowych artykułów, jednak są one różne w zależności od stanu, w jakim się znajdujemy:

Posiłek w barze typu fast food – 5-8 USD

Obiad/kolacja w restauracji – ok. 15 USD

Sok 1 l – 1,5-2,5 USD

Woda mineralna 1,5 l – ok. 1,5 USD

Chleb – ok. 2 USD

Mleko – 2 USD

Gazowane napoje 2l – 1 USD

Piwo 0,5 l – ok. 2 USD

Wino 0,7 l – 10 USD

Lody 1,5l – 3 USD

Jabłko 1 szt. – 0,6 USD

Banan 1 szt. – 0,2 USD

Hamburger – 3-5 USD

Hamburger combo – ok. 10 USD

• Napiwki są wyższe niż w Europie. Do rachunku często dolicza się nawet 20 proc. ceny zamówienia. W przypadku grup, napiwek doliczany jest automatycznie. W zwyczajny też jest wręczanie napiwków boyom hote-

lowym pomagającym wnieść bagaż.

• Powszechnym środkiem płatniczym w Stanach Zjednoczonych są karty kredytowe. Może być problem z wynajęciem samochodu, gdy jej nie posiadamy. Szeroko akceptowane są karty: VISA, MasterCard, American Express.

• W większości stanów nie wolno spożywać publicznie alkoholu, ani też nosić przy sobie niespakowanych puszek czy butelek. Alkohol spożywać mogą osoby powyżej 21 roku życia.

• W miejscach publicznych palenie jest zabronione i zakaz ten jest ściśle przestrzegany.

• W razie konieczności wezwania pomocy w całych Stanach Zjednoczonych działa bezpłatny numer 911.

Posiłek mistrzów

Agnieszka i Marcin Kręgliccy

– rodzeństwo warszawskich restauratorów. Prowadzą osiem restauracji: meksykańską Elpopo, greckie tawerny Meltemi i Santorini, włoską trattorię Chianti, Piątą Ćwiartkę na Zamku Królewskim, Opasy Tom, zabytkową Fortecę oraz Klub Bankowca. Eksperti w dziedzinie kulinariów i żywienia, autorzy książek kulinarnych oraz programu telewizyjnego „Para w kuchni” dla Kuchni TV. Twórcy i promotorzy targu dobrej żywności. Wspierają lokalnych rolników i producentów jedzenia wysokiej jakości.



Fot. Lukasz Zamecki



Nazwisko na gastronomicznej mapie Warszawy z 25-letnią tradycją. W 1989 roku powstała pierwsza w stolicy restauracja etniczna MEKONG. Kręgliccy zabrali nas w podróż dookoła świata, odkrywając bogactwo kuchni etnicznych. Dla wchodzących w dorosłość Polaków w owym czasie wkroczenie do restauracji Kręglickich było egzotyczną przygodą. Kręgliccy nakarmili nas pierwszą sajonką i sałatką z kaktusa. Restauracje Kręglickich zostały uznane za ikony lat 90. (festiwal Niewinni Czarodzieje). Zapoczątkowali ideę Slow Foodu. Dziś odkrywają piękno rodzimej kuchni. Niezmiennie od 25 lat łączą pionierstwo z biznesem.

MUSSAKA**Składniki:**

Mielone mięso wieprzowo-wołowe
ewentualnie dodatek jagnięcego
mięsa) 1:1- 0,6 kg
Sól, pieprz
Papryka czerwona w proszku
Oregano – szczypta
Cynamon – 1 laska
Cebula – 1 sztuka
Czosnek – 1 główka
Pomidory pelati – 0,5 kg
Wino białe wytrawne – 250 ml
Olej – 100 ml
Ziemniaki – 0,5 kg
Bakłażan 2 szt (duże)

Sposób przygotowania:

Do garnka wlewamy olej i podsmażamy pokrojoną w kostkę cebulkę i czosnek. Do tego dodajemy mięso i wszystko razem zasmażamy. Następnie wlewamy wino dodajemy laskę cynamonu i czekamy, aż odparuje nadmiar płynu. W międzyczasie miksujemy pomidory razem z oregano, solą i pieprzem. Dodajemy pomidory do mięsa i gotujemy. Nadmiar tłuszczu usuwamy za pomocą sitka i łyżki.



W naczyniu żaroodpornym układamy podsmażone plastry ziemniaków, upieczone plastry bakłażana (180 stopni 20 minut, wcześniej je kroimy i solimy, aby pozbyć się nadmiaru wody i aby straciły gorzycz) Na usmażone plastry ziemniaków (na głębokim tłuszczu 5 minut) układamy bakłażana, a następnie mięso i zalewamy sosem beszamelowym. Całość wkładamy do piekarnika na 180 stopni, pieczemy około 30–45 minut. Beszamel powinien zarumienić się na złoty kolor.

***Beszamel**

Masło – 1 kostka
Mąka pszenna – 5 łyżek stołowych
Mleko 1 litr
Sól – płaska łyżeczka od herbaty
Pieprz – ½ łyżeczki od herbaty
Gałka muszkatołowa – ½ łyżeczki od herbaty
Żółtka z 3 jaj
Woda – 0,25 ml

Do rozpuszczonego masła wysypujemy mąkę i podsmażamy, następnie wlewamy mleko, wodę i wysypujemy przyprawy energicznie mieszając tak, aby nie było grudek. Po zgęstnieniu, zdejmujemy z kuchenki i dodajemy stopniowo żółtka. Całość mieszamy do uzyskania jednolitej masy.

**SPANAKOPITAKIA
(pierożki szpinakowe)****Składniki:**

Szpinak mrożony 300 gr
Szcypior – gruby pęczek
Ser feta – 200 gr
Oliwa 10 ml
Żółty ser kefalotiri – 20 gr
Ciasto filo pół paczki
Pieprz do smaku

Sposób przygotowania:

Na oliwie przesmażamy szczypior ze szpinakiem. Po przestygnięciu dodajemy ser feta, doprawiamy pieprzem. Rozkładamy ciasto filo i kroimy je na paski o szerokości 4 cm. Plaster smarujemy rozpuszczonym masłem, następnie kładziemy na nim drugi plaster,

którego końcówkę smarujemy masłem (tak, aby po złożeniu w trójkątę skleić nam się róg. Na dole paska układamy farsz i zawijamy w trójkąt zwijając pasek od dołu raz w lewą stronę, raz w prawą. Tak przygotowane pierożki smażymy w głębokim tłuszczu około 5 minut.

**DOLMADES (małe gołąbki
zawijane w liście winogron)****Składniki:**

Mielone mięso wieprzowo-wołowe ewentualnie z dodatkiem jagnięciny – 1 kg
Cebula – 1 sztuka
Koperek – 1 pęczek
Natka pietruszki – 1 pęczek
Mięta suszona – łyżka stołowa
Liście winogron
Ryż paraboliczny – 100 gr
Sok z cytryny – 50 ml
sól morską, biały pieprz do smaku

Sposób przygotowania:

Do mięsa mielonego dodajemy podsmażoną na małej ilości oleju cebulę, koperek, natkę. Dokładnie mieszamy dodając sól, pieprz, suszoną miętę i ugotowany ryż. Dodajemy sok z cytryny. Tak wyrobione mięso zawijamy w liście winogron, robiąc małe gołąbki. Układamy je w garnku wyłożonym grubymi plastrami ziemniaków na spodzie, a na nich warstwę liści winogron.

W tak przygotowanym naczyniu układamy ściśle, jeden drugim zwinięte dolmadesy. Dociskamy całość np. talerzem z obciążeniem, zalewamy do ¼ wysokości garnka oliwą i uzupełniamy wodą. Gotujemy na wolnym ogniu ok. 1 godziny.

Gołąbki możemy podać z np. oliwą zmiksowaną z sokiem z cytryny.

W czyje ręce trafiły „Gracje”?

– nagrody dla wybitnych postaci życia publicznego, kultury i sportu za elegancję i wdzięk osobisty.

Po raz kolejny wręczone zostały „Gracje”. Z rąk prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości Barbary Jończyk i wiceprezesa Krzysztofa Jończyka tym razem odebrały je Grażyna Szapołowska, Halina Frąckowiak i Urszula Dudziak.

Nina Alt

Nagroda przyznawana jest wybitnym postaciom życia publicznego, kultury i sportu za elegancję i wdzięk. Jest ona hołdem dla wyróżnionych nią osób, za to, co w swoim życiu osiągnęły, zachowując przy tym swój indywidualny styl, który budzi podziw.

Nagrodzone zostały, świetna aktorka i dwie niezwykle piosenkarki. Dołączyły one do wcześniej nagrodzonych „Gracjami”: Ewy Błaszczyk, Bożeny Dykiel, Anny Jurkiewicz, Beaty Tyszkiewicz, Otylii Jędrzejczak, Izabeli Trojanowskiej i Laury Łącz.



Laureatki „Gracji”: Grażyna Szapołowska, Halina Frąckowiak, Urszula Dudziak w towarzystwie wręczających nagrody – prezes Barbary Jończyk i wiceprezesa Krzysztofa Jończyka



Sylvia Wysocka



Tatiana Sosna-Sarno



Ewa Pacuła

Nowi CZŁONKOWIE KIE

4mat Agencja Promocyjno-Reklamowa
 Agencja Rozwoju Innowacji SA
 Alles
 Bernheim
 CSW Kancelaria Więckowska i Partnerzy
 Happy.Co
 ITH Sp. z o.o.
 K2Lider.eu
 Madame Joe Pillow
 Madonna Fashion Colection
 Mart Diamonds
 Nespro
 Platforma Produktów i Usług
 REHEALTHY-Rehabilitacja Medyczna
 Wabu Sushi Bar

Organizatorzy wydarzenia, które odbywa się w ramach Akademii Dobrego Stylu, zadbałi o należytą oprawę uroczystości. Miała ona miejsce w wielkiej, pięknej i wypełnionej po brzegi gośćmi, sali balowej Warszawskiego Domu Technika w Warszawie. Gali towarzyszył niezwykle pokaz mody, w którym w role modelek i modeli wcielili się aktorzy. Był to pokaz nie tylko mody dla kobiet, ale i mody męskiej. Pokaz o wiele ciekawszy niż w wykonaniu zawodowych modeli. Aktorzy i w ogóle ludzie sceny dysponują o wiele większym repertuarem środków przekazu, dzięki temu pokaz przerodził się w sztukę



Ambasadorzy Akademii Dobrego Stylu - Irena Thomann z firmy Akuna oraz Jacek Przybysz z żoną, z Garden Service, w towarzystwie Anny Kalaty

kę sceniczną, która zaskakiwała zgromadzonych gości. Dodajmy, że typ sylwetek naszych modelek o niestandardowych wymiarach (co u zawodowych jest nie do zaakceptowania) bardziej przekonywał o praktycznym wykorzystaniu pokazanych kolekcji. I dlatego znacznie łatwiej było wypatrzeć i wybrać coś dla siebie. Oprócz propozycji dla kobiet, jak już wspomnieliśmy, były również propozycje dla męż-

czyn. Nie możemy oprzeć się wrażeniu, że tę część pokazu nie mniej uważnie niż panowie oglądały też panie. Dla panów to sygnał, że warto ubierać się modnie! A dla organizatorów zachęta, by na stałe wprowadzić modę męską w ich program pokazów. Na scenie w rolach modelek i modeli wystąpili między innymi Ewa Pacuła, Izabela Trojanowska, Tatiana Sosna-Sarno, Katarzyna Walter,



Anna Kalata jako modelka



Dorota Lesień



Małgorzata Pieczyńska



Ghaze i Justyna Abdulluh ze statuetką Ambasadora Akademii Dobrego Stylu



Wśród gości nie zabrakło Tomasza Stockingera i Władysława Kozakiewicza

Karolina Nowakowska, Anna Kalata oraz panowie, Ryszard Rembiszewski i Michał Lesień. Zaprezentowane zostały propozycje na wiosnę i lato z kolekcji Kobra Fashion, Lattore, Mon Amie! i Madonna Fashion Collection oraz propozycje dla mężczyzn z kolekcji Pawo. W pięknej kreacji zaprezentowała się też aktorka Laura Łącz, która wystąpiła w roli mistrza ceremonii. Dodatkową atrakcją był występ Thomasa Martina, który zaprezentował premierowy materiał ze swojego najnowszego singla oraz taneczny występ Pawła Stalińskiego z partnerką. Po części oficjalnej, po pokazie mody, występach muzycznych i tanecznych, organizatorzy wydarzenia zaprosili wszystkich uczestników wydarzenia na bankiet, przygotowany przez partnera wydarzenia, restaurację Avangarda.

Podczas uroczystości wręczono statuetki firmom, które włączyły się w prace programowe Klubu Integracji Europejskiej, klubu, który zdobywa coraz większą popularność i uznanie w wśród przedsiębiorców nie tylko polskich. ■

Podziękowania od organizatora Barbary Jończyk, prezes Europejskiego Forum Przedsiębiorczości.

Nie udało się zorganizować gali bez wsparcia sponsorów. Pragnę im za pośrednictwem redakcji „przedsiębiorcy@eu” serdecznie podziękować za wsparcie i zaangażowanie w jej zorganizowaniu. Szczególne podziękowania składam firmom: **Amrit Kebab Restaurant, Garden Service, Alles i Akuna Irena Thomann, których właściciele zostali uhonorowani statuetkami i tytułami „Ambasador Akademii Dobrego Stylu”.**



Mirostaw Kowalczyk



Michał Lesień



Paweł Staliński



Prezentacja zwycięskiej restauracji

Najlepsze warszawskie restauracje już wybrane!

25 kwietnia w ekskluzywnym klubie AVIATOR na 10. piętrze Airport Hotel Okęcie odbyła się uroczysta gala czwartej edycja konkursu kulinarnego „Warszawa od kuchni”.

Jest to akcja, która spośród licznych warszawskich restauracji wyłania te najlepsze, do których chce się wracać. W tym roku statuetkę „Złotego Widelca” otrzymało 28. zasłużonych szczęśliwców. Ta całkiem liczna grupa laureatów powiększona została o dwie nowe kategorie: „Piekarnia Roku” i „Cukiernia Roku”.

Gałę wręczenia nagród prowadził Ryszard Rembiszewski, który w wyjątkowym dla siebie stylu odczytywał interesujące uzasadnienia jurorów. Przyjęcie zakończyło się podróżą kulinarną przez różne kontynenty – uczestnicy gali mieli okazję spróbować potraw przygotowanych przez samych laureatów. Były m.in. specjalności kuchni hinduskiej, japońskiej, europejskiej oraz amerykańskiej. Jak co roku lokale oceniali blogerzy kulinarni, dziennikarze, osoby z dziedziny kultury, mediów i polityki. Recenzenci obserwowali jakość obsługi, wygląd posiłku, smak potrawy oraz różno-



Laureaci konkursu

Fot. materiały prasowe (2)

rodność menu. Cenioną zaletą była również obecność potraw lokalnych.

Akcja, organizowana przez Warszawską Izbę Przedsiębiorców, cieszy się poparciem wojewody mazowieckiego Jacka Kozłowskiego, prezydenta miasta sto-

łecznego Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz oraz marszałka województwa mazowieckiego Adama Struzika. Lista laureatów: www.warszawaodkuchni.pl

Źródło: mat. prasowe

V Letnia Gala Przedsiębiorców

– rodzinny piknik ludzi biznesu

Największe wydarzenie u progu lata „Letnia Gala Przedsiębiorców” za nami. Impreza o charakterze rodzinnego pikniku ściągnęła ponad 1300 przedsiębiorców z całej Polski.

Fot. Rafał Korzeniewski i Magdalena Wenda



MAGDALENA WENDA

28 czerwca na Rancho pod Bocianem już po raz piąty, spotkali się przedsiębiorcy z całej Polski. Dla licznie przybyłych gości czekało mnóstwo atrakcji i na pewno nikt się nie nudził. Dopisała też pogoda, prawdziwie letnia i bez zapowiadanych burz. Tym razem – i na szczęście – meteorolodzy się pomylili.

Galę uroczystie rozpoczęto walcem Janusza Tyłmana w wykonaniu uczestniczki II edycji programu „Debiutantki” Karoliny Stańczak z partnerem Gabrielem Rajem. W części oficjalnej, wręczono dwie Perły EuroTurystyki. Otrzymały je Villa Orłowo, pięknie odrestaurowana wraz z otaczającym ją parkiem





podmiejska willa, prawdziwa perła Kujaw a także Hotel SPA dr Irena Eris Wzgórza Dylewskie, pięknie położony i dysponujący bogatym programem pobytowym, perła Mazur. Perły osobiście wręczyła laureatom prezes Europejskiego Forum przedsiębiorczości Barbara Jończyk i wiceprezes Krzysztof Jończyk. Gala była też okazją do wręczenia statuetek trzynastu firmom, które włączyły się w prace programowe Klubu Integracji Europejskiej.

Moc atrakcji

Reszta czasu upłynęła już w prawdziwie piknikowej atmosferze. Wszyscy uczestnicy, jak co roku, zostali zaproszeni do wzięcia udziału w turnieju minigolfa o puchar prezesa KIE, a także rywalizacji na strzelnicy. Można było zmierzyć się z własnymi słabościami w parku linowym. Dla żądnych przygód była przejażdżka samochodami wojskowymi. Szukający nieznanych dotąd wrażeń mogli spróbować swoich umiejętności na unicyklu z firmy InMotion, wymagającym sprytu i dobrej koordynacji ruchowej. Tłumnie zrobiło się podczas pokazu karate w wykonaniu Roberta Wojnarowskiego i Marcina Wolskiego. Duże zainteresowanie wzbudził też pokaz mody z kolekcji BezAle.

Nie zapomniano też o dzieciach. One też mogły wziąć udział w turnieju minigolfa i zawodach na strzelnicy, a te nieco starsze wybrać się do parku linowego. A także spróbować swych sił na ścianie wspinaczkowej. Te młodsze mogły się pobawić klockami od Tribi, poskakać w dmuchańcu lub na baticie, czy dać sobie pomalować buzię. A oto, by te buzie były zawsze uśmiechnięte, dbali Kubuś Puchatek i Myszka Miki.

Bogata kuchnia

Tak jak nikt się z pewnością nie nudził, tak nikt na pewno nie wyjechał z Rancho głodny. Było chyba wszystko, co można upiec na grillu, o względy gości konkurowały karkówka, szaszłyki, kiełbasa i kaszanka. Żurek i gulasz, a także pierogi i pyszne placki ziemniaczane. A także popcorn i wata cukrowa dla dzieci. Co lepiej pasuje do potraw z grilla niż piwo? Piwo więc musiało być, a przyjechało do nas z Browaru Jabłonowo. Dla tych, którzy piwa napić się nie mogli, były doskonałe soki z Tęczowego Ogródu oraz woda z dystrybutorów filtrujących Kocham Wodę.pl Wina i przysmaki portugalskie prezentowała na swoim stoisku Portuciale.

Była też strefa VIP gdzie można było spróbować świetnego piwa z rzemieślniczego browaru Ninkasi, swojskich „Nalewek Staropolskich”, a także doskonałych wędlin i ryb z Rancho Pod Bocianem, wypieków „Przystanku Piekarnia” oraz orientalnej kuchni i słodczy z Amrit Kebab Restaurant and Sweets. Winem częstowała restauracja Portuciale, a mocniejsze trunki zaserwowała M&P Alkohole Świata. Już sama ta wylicznanka powoduje, że przeżytkamy ślinkę. Ale kto nie był, niech żałuje! I by nie mieć wyrzu-





tów sumienia organizatorzy postarali się o trochę atrakcji, które mogły pomóc spalić przynajmniej część tych kalorii.



Ciekawe stoiska

Warto było też oczywiście przejść się pomiędzy stoiskami partnerów i sponsorów gali. Było wśród nich stoisko Orlen Gaz (można tam było wziąć udział w quizie z nagrodami), stoisko Porthosa z kapeluszami i czapkami, Hotelu SPA Dr Irena Eris (gdzie można było sprawdzić stan swojej skóry i skorzystać z masażu dłoni). Anlaya Day Spa proponowała zabiegi pielęgnacyjne, trychologiczne i relaksujący masaż. Afrodyta Day SPA prezentowała zabiegi pielęgnacyjne na twarz i ciało. Na stoisku Kobra Fashion można było zaopatrzyć się w damską odzież. Mary Kay prezentowała makijaże i kosmetyki. Platforma Produktów i Usług oraz Warszawski Dom Technika przyciągały ciekawą, różnorodną ofertą. Zajrzeć też warto było na stoiska Banku Spółdzielczego Vistula i Banku Spółdzielczego z Ostrowi Mazowieckiej. Dr Barbara Parda udzielała porad z zakresu medycyny estetycznej. Arkadiusz Martyniuk diagnozował i doradzał osobom, które mają problemy z narządami ruchu. Dietetyczka, Partycja Nawrocka, udzielała porad w zakresie diety, mierzyła poziom tkanki tłuszczowej i analizowała wyniki pomiarów. BYAS prezentowało innowacyjne produkty do dbania o urodę – Face i Body Lifter. Na stoisku firmy Falck można było zmierzyć ciśnienie, poziom cukru, nauczyć się udzielania pierwszej pomocy. Na stoisku Szewczyk Auto zaprezentowano najnowsze modele Audi i Volkswagena. Grupa Auto Wimar zorganizowała atrakcyjne konkursy i pokazała najnowsze modele Skody. Carolina Car Company, pochwaliła się nowością od Toyoty – Toyotą Avensis. Dystrybutor minicarów marki Ligier i Microcar, zaprezentował i wytłumaczył zasady poruszania się autami, które prowadzić mogą już 14-latkowie!





Moc nagród

Finał to rozdanie nagród zwycięzcom. W turnieju minigolfa zwyciężył Dariusz Mazur, który oprócz pucharu prezesa klubu wygrał też pobyt u laureata tegorocznych Perł EuroTurystyki, w Hotelu SPA dr Irena Eris Wzgórza Dylewskie, cenny diament od Mart Diamonds oraz voucher na paliwo od Orlen Gaz. Drugie miejsce zajął Sławomir Nuszkievicz, a trzecie przedstawiciel najmłodszego pokolenia Tomasz Sochan. Bo minigolf to naprawdę gra dla każdego i każdy może tu odnieść sukces. Również i oni otrzymali, oprócz pucharów cenne nagrody (wśród nich były też diamenty), tak, jak i zwycięzcy w turnieju strzeleckim.

Do zobaczenia za rok !



Statuetki KIE:

- Art Imperium
- BYAS WellStar
- Custom House Sp. z o.o.
- EMEvent
- Instytut Durkalskiego RMP Polska Sp. z o.o.
- Kancelaria Prawnicza PATRIMONIUM
- Klinika dr Parđa
- LandAR Projects Sp. z o.o.
- pisarz Paweł Leśniak
- PORTHOS Hats&Caps
- Stowarzyszenie Polskich Mediów
- Villa Orłowo
- W. Burdecki Sp. z o.o.

Organizator gali, Europejskie Forum Przedsiębiorczości, za pośrednictwem naszej redakcji pragnie podziękować wszystkim sponsorom i partnerom, bez których gali nie udałoby się zorganizować. Podziękowania dla aktorki Laury Łącz, która poprowadziła po raz kolejny Letnią Galę, gospodarzom z Rancho pod Bocianem i zarazem pierwszego laureata Perł EuroTurystyki. I specjalne podziękowania dla pogody, która wbrew zapowiedziom synoptyków, zapowiadającym burzę, postanowiła odpuścić i nie psuć zabawy.

opieka medyczna
MEDICOR

partnerzy:

- JABŁON LAKE RESORT
- Brewar Jabłonów
- AIRPORT HOTEL GRESIE
- ATLANTIKA
- Portuitalia
- damart
- ANLAYS DAY SPA
- Gastro Magic wypożyczalnia
- MARY KAY
- Bank Spółdzielczy w Orlowie
- VISTULA BANK
- INNOTION
- bp
- MON CREDO
- PLATFORNA
- 110 lat 1905-2015
- Teraz się opłaca!
- PORTHOS
- Falck
- LIGIER Freedom to move
- MICROCAR
- EMEVENT
- GRUPA KK
- KOBRA FASHION
- KOCHAM WODE.PL
- propharma
- Stowarzyszenie Akademii Wileńskich
- M&P
- T&I
- CAROLINA TOYOTA WOLA
- NALEWKI STAROPOLSKIE
- BROWAR NINKASI
- Dr Irena Eris HOTEL SPA
- Mart Diamonds
- Dr PARDJA MEDYCZYNA ESTETYCZNA
- BYAS BIOLIC YOUTH ACTIVATING SYSTEM
- HOTEL Afrodyta BUSINESS & SPA

Gwiazdy i ryby



Rozległe tereny Rancho pod Bocianem

Plejada gwiazd w jednym miejscu i z tą samą pasją spotkała się na Rancho pod Bocianem, by rywalizować w zawodach wędkarskich aktorów im Mariana Łącza. Wśród startujących w zawodach znaleźli się: Sławomir Głazek, Robert Czebotar, Tomasz Stockinger, Izabela Trojanowska, Rafał Brzozowski, Waldemar Błaszczuk, Emilian Kamiński, Wojciech Majchrzak, Włodzimierz Matuszak, Sylwia Wysocka, Krzysztof Daukszewicz, Tatiana Sosna-Sarno, Marian Opania, Laura Łącz, Olga Borys, Maciej Pietrzyk i Karol Strasburger.



Podziękowania od organizatora zawodów Agencji Artystycznej Laura Łącz.

Pragnę serdecznie podziękować za włączenie się w prace przy organizacji XIX zawodów wędkarskich im Mariana Łącza, Bożenie i Ryszardowi Domżał, właścicielom Rancho pod Bocianem.

Dziękuję również partnerom zawodów: Klubowi Integracji Europejskiej oraz Portalowi Ludzi Sztuki MUSHCHELKA, a także sponsorów nagród dla zawodników: firmie ORGANIQUE, VILLEROY&BOCH, Dax Cosmetics, APART NATURAL, MISTRAL, Anlaya Day SPA oraz gabinetowi medycyny estetycznej Dr PARDA.

Laura Łącz kulturowo paje wędkarską swojego ojca

Już po raz dziewiętnasty spotkali się aktorzy (a także muzycy i dziennikarze), aby oddać się swojej prywatnej pasji – wędkowaniu i jednocześnie uczcić pamięć Mariana Łacza, ojca Laury Łącz, świetnego aktora i tak jak oni, zapalonego wędkarza. Mało kto wie, że Marian Łącz, był też chyba najlepszym piłkarzem wśród aktorów, bo występował w pierwszej lidze (w czasach, gdy nie było jeszcze ekstraklasy), a nawet w reprezentacji Polski. Piłkę rzucił jednak dla aktorstwa.

Przez te kilkanaście lat zmieniały się miejsca, w których organizowano zawody. W ostatnich latach były to mazowieckie Białobrzegi i starorzecze nad Pilicą. Na urokliwym Rancho pod Bocianem, w Przypkach koło Tarczyna aktorzy spotkali się po raz trzeci. Oprócz urody tego miejsca, istnieją jeszcze inne atuty, które przemawiają za tym, aby zawody odbywały się właśnie tu. Raz, że jest to ośrodek zamknięty, więc uczestnicy zawodów mogą oddawać się swojej pasji w zupełnym spokoju. Dwa, co chyba jest jeszcze ważniejsze, są tu naprawdę duże ryby.

Taką właśnie dużą rybę, ważącą ponad 7 kg, złowił Sławomir Głazek. I właśnie w tej kategorii, za złowienie największej ryby, otrzymał z rąk Barbary Jończyk, prezes Klubu Integracji Europejskiej puchar w kształcie ryby. Jak się okazało, złowił również najwięcej ryb, bo ponad 22 kg. Tak więc, drugi puchar za zajęcie I miejsca w XVIII Zawodach Wędkarskich Aktorów im Mariana Łacza trafił również w jego ręce. Uroczyście piękny i okazały puchar wręczył mu prezes Portalu Ludzi Sztuki Mushihełka, Robert Ziółek. Drugie miejsce zdobył Robert Czobotar, który złowił ponad 18 kg. Zaś trzecie miejsce zdobyła Jolanta Mrotek, która wśród kobiet zajęła pierwsze miejsce. W nagrodę otrzymała prawdziwy diament w oprawie pucharowej od firmy MartDiamonds, który wręczył osobiście właściciel firmy Marcin Marcok. Tuż po niej na drugim miejscu uplasowała się Izabela Trojanowska, zdobywając również piąte, wysokie miejsce w klasyfikacji ogólnej. Miejsce czwarte zdobył Tomasz Stockinger. Niespodzianką było siódme miejsce Rafała Brzozowskiego, który po raz pierwszy wziął udział w zawodach i złowił 7,5 kg ryb (przyjechał prosto z festiwalu z Opolu). Nagrodę „fair play” otrzymał Grzegorz Religa, syn prof. Zbigniewa Religi. Natomiast córka zmarłego Andrzeja Turskiego, wielokrotnego uczestnika zawodów, po naradzie z operatorami TVN nagrodziła za najciekawszy strój parę Tatiannę Sosna-Sarnę i jej syna Roberta.

Ale nagrody otrzymali wszyscy uczestnicy, nawet ci, którzy nic nie złowili jak np. Karol Strasburger. Można powiedzieć, że uczestnicy zawodów zostali nimi wprost obsypani. Nie zabrakło poczęstunku a w nim ryb, ale to nie były te złowione, bo te zgodnie z zasadami wędkarskich zawodów trafiły ponownie do wody. ■



Sławomir Głazek złowił największą rybę, a puchar w kształcie ryby otrzymał od Barbary Jończyk, prezes Klubu Integracji Europejskiej



Rafał Brzozowski przyjechał na zawody prosto z festiwalu w Opolu



Sławomir Głazek, nie tylko złowił największą rybę, ale też wygrał całe zawody, łowiąc ponad 22 kg. ryb. Drugie miejsce zdobył Robert Czobotar a trzecie Jolanta Mrotek

Fot. Krzysztof Jarosz, Rancho pod Bocianem



Jolanta Mrotek podczas wędkowania

Fot. Krzysztof Jarosz, Rancho pod Bocianem



Izabela Trojanowska zawodów nie wygrała, ale świetnie się podczas łowienia ryb bawiła

Znamy Laureatów XXV edycji konkursu „Teraz Polska”

8 czerwca 2015 w Teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się XXV uroczysta gala „Teraz Polska”, podczas której nagrodzone zostały najlepsze polskie firmy, usługi, innowacje i samorządy. Po raz szósty przyznane zostały również tytuły Wybitnego Polaka.

Godło „Teraz Polska” cieszy się dziś zaufaniem, uznaniem społecznym i dobrą opinią publiczną. Jest gwarancją najwyższej jakości, jaką otrzymują konsumenci, nabываяc produkt czy usługę. Dla przedsiębiorców nagroda ma charakter nie tylko prestiżowy. Daje poczucie odniesionego sukcesu biznesowego, ale otwiera także nowe możliwości. W tym roku kapituła konkursu „Teraz Polska” nagrodziła godłem 15 produktów, 6 usług, 2 przedsięwzięcia innowacyjne oraz 2 gminy.

– W tegorocznej, XXV edycji 97 proc. produktów i 100 proc. usług zostało ocenione pozytywnie. Poziom był wyjątkowo wysoki. Ponad 40 proc. przedsiębiorstw uzyskało podczas oceny jakości wynik wyższy niż 900 punktów (na 1000 możliwych). Rywalizacja była więc wyjątkowo zacięta. Kapituła konkursu wyłoniła 25 laureatów spośród ponad 100 uczestników. To grono jest świadectwem najwyższej jakości polskich produktów, usług, przedsięwzięć innowacyjnych i gmin. A właśnie o jakość w tym wszystkim chodzi. Od blisko 25 lat udowadniamy, że to właśnie ona jest fundamentem polskiej gospodarki – zapewnia Michał Lipiński, dyrektor konkursu „Teraz Polska”.

Opinie laureatów

Rozpoznawalność godła „Teraz Polska” przekłada się także na możliwości promocyjne, jakie pojawiają się przed laureatami.

– Godło Teraz Polska zdobyliśmy w 1996 r. i od tego czasu rozpoczęliśmy ekspansję na rynki zagraniczne. Dzisiaj możemy się pochwalić, że m.in. dzięki współpracy z Fundacją „Teraz Polska” jesteśmy firmą globalną i jako wicelider rynku okien dachowych osiągnęliśmy 15 proc. udział w światowej sprzedaży. – przekonuje Janusz Komurkiewicz, dyrektor Fakro Sp. z o.o.

– Powszechnie znane i cenione godło Promocyjne „Teraz Polska” nie zawsze kojarzy się z osiągnięciami naukowymi. W konkursie pojawiła się jednak kategoria nagradzająca za przedsięwzięcia in-



nowacyjne. Zespół Katedry Systemów Multimediaalnych, działający w Politechnice Gdańskiej, skorzystał z tej szansy i z satysfakcją odnotowuje nowe duże możliwości promocyjne, jakie zapewnia wygrana w tym prestiżowym konkursie. Opatrując godłem „Teraz Polska” nasz wynalazek, wierzymy, że będzie on teraz mógł skutecznie dotrzeć do znacznie większej rzeszy potrzebujących: ludzi znajdujących się w wyjątkowo trudnej sytuacji, jaką jest pozostawanie w stanie śpiączki lub w stanie wegetatywnym po ciężkich urazach mózgu – mówi prof. Andrzej Czyżewski z Politechniki Gdańskiej, nagrodzonej za stworzenie metody oraz technologii do diagnozowania i stymulowania pacjentów z ciężkimi urazami mózgu „CyberOko”.

– Polskie godło promocyjne „Teraz Polska” dla systemu zet.WIBO to nie tylko pierwsze godło będące potwierdzeniem wysokiej jakości nagrodzonego produktu dla naszej firmy, ale również ważne docenienie polskiej informatyki. Jest to sukces zarówno Przedsiębiorstwa Informatyki ZETO Bydgoszcz SA, jak i polskiego społeczeństwa obywatelskiego oraz polskich jednostek samorządowych. System zet.WIBO to aplikacja wspierająca proces

zgłaszania i wyboru propozycji do budżetu obywatelskiego oraz ustalania wyników głosowania. Rozwiązanie dedykowane jest dla instytucji administracji publicznej i wszelkich organizacji, które w swojej działalności realizują proces zbierania propozycji zadań i podejmowania decyzji o ich wyborze metodą głosowań. A warto podkreślić, że ostatnie 2 lata w Polsce to czas budżetu partycypacyjnego. Jest to ważny przejaw tego, że od 25 lat wszyscy budujemy społeczeństwo obywatelskie – twierdzi Stanisław Jentczak, prezes zarządu ZETO Bydgoszcz SA.

Wybitnie i wyjątkowo

Podczas wieczornej gali poznaliśmy również laureatów VI edycji konkursu „Wybitny Polak”, którzy swoją działalnością oraz licznymi sukcesami promują wizerunek Polski i Polaków na świecie. W tym roku tytuły „Wybitnego Polaka” otrzymali: Jan Kulczyk, Zygmunt Solorz-Żak oraz Waldemar Dąbrowski.

Kapituła konkursowa po raz czwarty przyznała honorowe wyróżnienia wyjątkowym wydarzeniom i inicjatywom promującym Polskę w kraju i za granicą. Honorowe godła otrzymali:



Waldemar Dąbrowski



Jan Kulczyk



Zygmunt Solorz-Żak

- Polskie Radio za ogromną rolę w upowszechnianiu dorobku narodowej i światowej kultury oraz nauki,
- Koalicja na rzecz Zdrowego Starzenia Się za tworzenie atmosfery sprzyjającej poprawie sytuacji seniorów w Polsce i za granicą oraz podejmowanie ambitnych ogólnopolskich kampanii, służących seniorom,
- Międzynarodowe Targi Poznańskie za organizację jednego z najważniejszych wydarzeń hipicznych w Europie Środkowej.

– Przyznanie Polskiemu Radiu, obchodzącemu jubileusz 90-lecia, tego prestiżowego wyróżnienia odbieram jako



symboliczne uhonorowanie pracy pokoleń polskich radiowców, kształtujących przez dekady opinie i gusta słuchaczy. Ponadto traktuje je jako docenienie współczesnego, harmonijnego łączenia powinności misyjnych nadawcy publicznego z nowoczesnym podejściem do radia ery cyfrowej. Jednocześnie nagroda ta przypomina, że Polskie Radio to wielka narodowa marka, z której wszyscy możemy być dumni – zapewnia Andrzej Siezieniewski prezes zarządu – redaktor naczelny Polskiego Radia S.A.

źródło: materiały prasowe Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego "Teraz Polska"



Manufaktura Piwna is an exclusive line of beers from Browar Jabłonowo, a family owned regional brewery located south of Warsaw. The line products are craft beers brewed in small batches with a taste that is different from the mass segment beers that dominate the market.

Browar Jabłonowo has combined three key elements necessary to brew beers of the highest quality:

1. Highest quality raw materials,
2. Carefully developed formulas used in a traditional brewing process,
3. Modern equipment with absolute microbiological purity, ensuring a stable and consistent beer quality

The combination of these elements of tradition and modernity results in the highest quality of the finished product and has contributed to the market success of the Manufaktura Piwna line.

www.manufakturapiwna.pl





To znakomita okazja do nawiązywania relacji biznesowych



Mecenas Mariola Więckowska podczas swojego wystąpienia



Jak zwykle pełna sala przedsiębiorców



Poranna
kawa
z ekspertem

Sukcesja w firmie rodzinnej

Temat poruszony podczas majowego spotkania dotyczy bądź będzie dotyczył, większej ilości firm. To rzecz normalna, że kiedyś przyjdzie oddać pałeczkę i przekazać ją następcy. Jak to zrobić, jak się do tego przygotować? Tę wiedzę przekazała przedsiębiorcom podczas spotkania organizowanego przez Europejskie Forum Przedsiębiorczości ekspertka, Mariola Więckowska, radca prawny, partner w Kancelarii CSW.

Najważniejsza jest decyzja, że chcemy to zrobić. Tu prawnik nas nie wyręczy, on może tylko podpowiedzieć konkretne rozwiązania z tym związane i pomóc w ich wdrożeniu. To, co można zalecić i co warto na pewno zrobić, to przekształcić firmę w spółkę prawa handlowego. Także, jeżeli sprawa sukcesji to dopiero przyszłość. Pozwoli to bowiem zmniejszyć ryzyko, odpowiadać będziemy już nie całym majątkiem, jak w przypadku działalności gospodarczej opartej o wpis do ewidencji. To samo dotyczyć będzie też naszych spadkobierców i pozwoli uniknąć przykrych dla nich niespodzianek. Absolutnie nie musi to oznaczać przerwy w działalności firmy. Po prostu nowa firma zastąpi starą, która zniknie z ewidencji. Dobry prawnik pomoże nam przeprowadzić ten proces szybko i bez niepotrzebnych problemów. Mowa też była o pełnomocnictwach, które nie wygasają automatycznie i innych szczegółowych kwestiach. Nie zabrakło oczywiście pytań, które zadawane były zarówno już podczas spotkania, jak i zaraz po, w kulisach. Bo po spotkaniu, przedsiębiorcy tradycyjnie zaproszeni zostali na śniadanie przygotowane przez Kręglikich, którzy oprócz prowadzenia restauracji, mają w swojej ofercie również catering. Obsługują w tym zakresie także Klub Bankowca, który był gospodarzem majowej kawy z ekspertem.

Dobry laptop, wizualizacja i fryzura...

Czerwcowe spotkanie zorganizowane przez Europejskie Forum Przedsiębiorczości obfitowało w tematy związane zarówno z funkcjonowaniem firmy jak i dotyczące dbania o urodę.

to rozmowy o biznesie,
fachowe doradztwo,
towarzystwo przedsiębiorców,
pyszne śniadanie i wyborna kawa.

Chcesz wziąć udział?
zadzwoń: 603 333 711



Radosław Bartnicki z firmy Nespro

Po krótkiej sesji networkingu, spotkanie rozpoczął pierwszy prelegent Radosław Bartnicki, z firmy Nespro, który mówił na temat koncepcji nowoczesnego laptopa biznesowego.

Wszyscy wiemy, że jakość sprzętu na jakim pracujemy, jest bardzo ważna choćby z racji tego, że spędzamy przed ekranami laptopów czy komputerów wiele godzin dziennie. A kiedy najczęściej myślimy o wymianie sprzętu komputerowego? Gdy ten spowalnia, kiedy bateria odmawia współpracy w dłuższym czasie, kiedy komputer jest zbyt ciężki, by się z nim swobodnie przemieszczać. Oliwy do ognia doleje awaria czy uszkodzenie sprzętu. I tu dochodzimy do momentu, w którym prelegent zaczął przedstawiać nam nowoczesny sprzęt Lenovo Ultrabook. Czym charakteryzuje się sprzęt Lenovo? To niezwykle lekki laptop o wadze do 2 kg i grubości 23 mm, czyli o wysokiej mobilności. Jego ogromną zaletą, która zyskała podziw przybyłych gości, jest czas pracy baterii – 9 h. Do tego wyposażony on jest w baterię wymienną oraz wewnętrzną. Już po tej informacji można powiedzieć – chapeau bas! To naprawdę zacy sprzęt. Ale to jeszcze nie koniec. Wyróżnia się on również szybkim startem i natychmiastową gotowością do pracy, większą responsywnością, bezgłośnie pracą, wysokojakościowymi głośnikami, ekranem na matrycy IPS, która zapewnia komfort patrzenia z każdego możliwego kąta bez obniżenia jakości odbioru, dyskiem SSD o pojemności 256 GB oraz zabezpieczeniami przed zalaniem czy upadkiem. Czy jeszcze trzeba coś dodawać? Oczywiście wszyscy chcieli wiedzieć ile kosztuje to cacko. Cena nie jest niska, ale który inny laptop da wam tyle komfortu pracy? Niejednokrotnie duży wydatek zwraca się w postaci szybko i przyjemnie wykonanej pracy. Koszt ultrabooków kształtuje się od 4.500 zł, jednak zdecydowanie warto zainwestować w ten sprzęt!

Kolejną prelegentką była Wanda Szymczak, przedstawicielka firmy Exell, która mówiła o tym jak skutecznie zwrócić uwagę klientów na usługi swojej firmy.

Chyba żadnemu przedsiębiorcy nie trzeba tłumaczyć, że wizerunek ma duże znaczenie w biznesie. Jego podstawą jest spójność. Żeby ją osiągnąć trzeba podejść do tematu profesjonalnie i zbudować identyfikację wizualną, na którą składa się logo, jego kolorystyka, rodzaj użytej czcionki, tzw. fontu oraz budynek i pomieszczenie, w którym znajduje się nasze biuro. Jeśli oddamy się w ręce firmy, którą poprosimy o przygotowanie identyfikacji dla naszej firmy, to możemy zamówić księgę znaków, w której będziemy mieli wszystkie techniczne i kolorystyczne informacje na temat naszego logo m.in. informację o polu ochronnym wokół niego. Dobrze przygotowane logo powinno być wykonane w pliku wektorowym z rozszerzeniami .ai, .cdr lub .esp. Oprócz księgi znaków możemy jeszcze zamówić księgę identyfikacji wizualnej, która odpowie na pytanie jak firma może się reklamować, jakich używać gadżetów, a jak powinien wyglądać papier firmowy czy koperty. Nie jest to tania usługa, bo jest ona pracochłonna. Jednak na pewno warto w nią zainwestować na początku działalności, bo z pewnością ułatwi nam późniejsze funkcjonowanie. Przesłanie logo, które jest konieczne do wydruku dokumentów, roll-upu czy książki nie będzie problemem. Zadamy tylko pytanie: „Jaki plik Panu/i przesłać?”

Ostatnią prelegentką była dr Barbara Parda, lekarz medycyny estetycznej, która przeni-



Dr Barbara Parda

sła nas w zupełnie inny świat. Mówiła o dość bolesnym problemie przedwczesnej lub chorobowej utraty włosów. Jej klinika stosuje innowacyjną metodę, która jest znana we Włoszech już od ponad 10 lat. Teraz już w Polsce możemy zafundować sobie protezę z poliuretanu medycznego – PHP (Polyurethan Hair Protesis), która jest wykonana z naturalnych włosów pochodzących ze szwajcarskiego banku włosów. W klinice dr Pardy robiony jest odlew czaszki, na podstawie którego, już w Szwajcarii, wykonywana jest proteza z naturalnym włosiem. Następnie, w Polsce ma miejsce integracja protezy za pomocą specjalnego żelu. Raz w miesiącu trzeba odwiedzać klinikę, dla odbycia zabiegu pielęgnacyjnego na skórę głowy. Poza tym pielęgnujemy włosy jak naturalne. Z protezą można chodzić na basen, wkładać na nią kask do jazdy na rowerze i czuć się naturalnie w każdym momencie życia. Jedną proteza starcza na 3 lata. Niestety nie jest to mały wydatek, bo kształtuje się od 11 tys. za średniej protezy. Jednak czego nie zrobimy dla dobrego samopoczucia i polepszenia jakości własnego życia?

Spotkanie zakończyło się pysznym śniadaniem przygotowanym przez restaurację Ujazdowska & Mołdawska i ożywionymi rozmowami kulturalnymi.

Pierwsza konferencja Polish Business Club za nami

Hotel Windsor w Jachrance wypełnił się ponad setką osób. Zebrani przedstawiciele małych i średnich przedsiębiorstw mieli okazję zdobyć narzędzia do sprawnego działania swoich firm, również na rynkach międzynarodowych.

15 maja 2015 był znaczącym dniem dla Polish Business Club. Zgodzi się z tym każdy, kto uczestniczył w pierwszej konferencji pt. „Polish Business Meeting, kierunki rozwoju dla małych i średnich przedsiębiorstw”.

Gości przywitał Sławomir Stańczuk, prezes Polish Business Club. Przedstawił on ideę, misję i cele klubu, którego hasłem przewodnim jest „współpraca fundamentem sukcesu” a główną misją: łączyć ludzi biznesu.

Pierwszym prelegentem był profesor Andrzej Blikle, praktyk i teoretyk w jednej osobie zaprezentował kilka złotych zasad zarządzania firmą XXI wieku. Dla niektórych uczestników okazały się one wręcz rewolucyjne.

Czy inne kraje Europy to piekło czy raj do prowadzenia biznesu?

Na to pytanie odpowiedzieli goście z Luxemburga: Artur Sosny, prezes Luxembourg-Poland Business Club oraz Wielkiej Brytanii, pani Agata Dmoch, prezes Midlands Polish Business Club. To samo pytanie stanowiło podstawę dyskusji podczas panelu. Do rozmówców dołączyła Anna Kalata, wiceprzewodnicząca Polsko-indyjskiej Izby Gospodarczej. O Europe Enterprise Network, sieci wspierającej przedsiębiorstwa o europejskim zasięgu, opowiedziała Małgorzata Pałysa, ekspert PARP. Zostały także poruszone aspekty docierania do nowych odbiorców pod hasłem Multigeneracyjny klient = multigeneracyjny pracownik. Była to prelekcja firmy HRP Group, Justyna Kliombka-Jarżyna, Witold Buraczyński i Patrycja Woszczyk.

Przerwy pomiędzy prelekcjami, oprócz wytchnienia, były świetną okazją nawiązania nowych kontaktów, zapoznania się z ofertą wystawców i partnerów. Z rąk do rąk krążyły wizytówki. Wsparciem w networkingu służył Witold Antosiewicz, specjalista w budowaniu relacji.

Kolejna część konferencji rozpoczęła się wystąpieniem Wiktora Dmochowskiego, który zapoznał słuchaczy z metodami obniżania opodatkowania i wagą zabezpieczenia własnego majątku przy prowadzeniu biznesu. Dobrą odskocznią od ciężkich tematów podatkowych była prezentacja Joanny Sajko-Stańczyk, coacha i właścicielki SayCoach, która zgrabnie nakreśliła podstawowe różnice płci mózgu kobiet i mężczyzn a tym samym przyczynę nieporozumień pomiędzy płciami.

„Czy Twoja marka jest naprawdę Twoja?”

O tym, że nie zawsze, uzmysłowił Piotr Seges, przedstawiciel kancelarii brandingowej Good Name. Zaś Radosław Wszyński, Dyrektor Zarządzający Instytutu Certyfikacji Podmiotów Społecznie Zaangażowanych, przypomniał wszystkim jak ważny jest klient i co oznacza społeczna odpowiedzialność firm.

Część merytoryczną konferencji zakończyła historia drogi na szczyt Roberta Korzeniowskiego. Udowodnił on, że silna wola i determinacja to podstawy sukcesu tak w sporcie jak i w biznesie.

Jak na świadomą organizację przystało, Polish Business Club jest zaangażowany w działalność dobroczynną. Miniona konferencja to kamień węgielny współpracy PLBC z Fundacją Pomocy Rodzinie „Człowiek w potrzebie”, w której prezesem jest pani Anna Bocheńska – człowiek wielkiego serca, autorka projektu aktywizującego ludzi niewidomych.

Bogatą część konferencyjną zwieńczył bankiet. Była to świetna okazja nie tylko na dokończenie podjętych rozmów, ale również na odpoczynek. Chwile te ubarwił pokaz mody marki Mia Stilo – Agnieszki Bonisławskiej oraz oprawa muzyczna grupy Dj&Sax Błażej Biurkowski i Lena Zuchniak.

Zarówno konferencję jak i bankiet, niezwykle profesjonalnie, w pięknym stylu poprowadziła Adela Warac – konferansjer i prezen-terka telewizyjna.

Producentem konferencji była Grupa Kreatywna bdb+: Iwona E. Gałęcka i Izabella Ogorzałek a patronem operacyjnym Hotel Windsor Place&Conference Center. Spotkanie było wsparte m.in. przez: PARP, Marszałka Województwa Mazowieckiego, Konfederację Lewiatan, Klub Integracji Europejskiej, Związek Przedsiębiorców i Pracodawców.



Andrzej Blikle zdradził tajniki zarządzania firmą



Robert Korzeniowski, opowiadał o tym jak ważna jest silna wola i determinacja, żeby osiągnąć sukces i to nie tylko w sporcie



Przystanek
PIEKARNIA
KRZOSK 1959

Założ własny **biznes!**
Bądź **szefem** sam dla siebie!
Bądź posiadaczem **dochodowego interesu!**
Wyprzedź konkurencję! Zostań **franczyzobiorcą!**



Napisz i umów się na spotkanie z piekarzami biznesu:
kontakt@przystanekpiekarnia.pl lub zadzwoń: **48 530 071 872**

Odchudzanie, to temat VI konferencji Wellness

Na konferencji prelegenci przedstawiali różne metody odchudzania – od czysto farmakologicznych, przez naturalne metody i środki po całkowitą zmianę stylu życia, myślenia i odżywiania. Potwierdzeniem, że to ostatnie może się udać była Anna Kalata opowiadająca o swojej spektakularnej przemianie.



Anna Kalata opowiadała o tym jak zmieniła swoje życie

24 maja, w słoneczną niedzielę odbyła się VI konferencja Wellness, organizowana przez Platformę Produktów i Usług. Tym razem spotkanie poświęcone było diecie i stylowi życia.

Te ważne tematy prezentowane były na wykładach wygłoszonych przez zaproszonych teoretyków i praktyków.

Konferencję prowadzili organizatorzy Robert Sieneczewski i Jarosław Szymanek z Platformy Produktów i Usług. Rozpoczęli od podziękowań dla sponsorów, partnerów oraz patronów medialnych, bo to dzięki nim przede wszystkim uczestnicy mogli wysłuchać cyklu interesujących wykładów.

Największym zainteresowaniem cieszył się wykład Anny Kalaty „Jak skutecznie zmienić swój wygląd i sposób myślenia” (Instytut Zmian, Kalata TV), ale równie interesujące były wykłady poświęcone tematom bardziej szczegółowym – bezpiecznemu odchudzaniu (Beata Ratkowska), zależnościom diety od pór roku (dr Ewa Białek, Instytut Psychosyntezy), osobistych potrzeb i preferencji (Maria Skoczek, Świat Zdrowia), profilaktyki (Ireneusz Ciara, Przez żołądek do zdrowia), a nawet śmiechu (Karin Le-

siak, Joga Śmiechu). Uczestnicy dowiedzieli się też o dobroczynnym działaniu mikroorganizmów, w odchudzaniu i nie tylko. Przewodnikiem po tej stosunkowo mało znanej dziedzinie wiedzy był prezes firmy ProBiotics Polska – Jan Kolbusz.

Spektakularna zmiana

Dużym zainteresowaniem cieszył się wykład Anny Kalaty. Jej spektakularna zmiana stylu i sposobu życia, z informacją jak tego dokonać, poparta dodatkowo własnym przykładem to coś, co dla wielu osób we współczesnym świecie jest bardzo ważne. Uczestnicy mogli nawiązać kontakt z Instytutem Zmian i skorzystać z ich oferty wykładów i warsztatów. W kularach można było porozmawiać osobiście z autorką programu Anną Kalatą i kupić jej książkę z autografem. Równie dużym zainteresowaniem, cieszyły się książki dr Ewy Danuty Białek, która zajmuje się syntezą i synergią w obszarze zdrowia, tworząc system wspierania dobrostanu (wellness system design) i harmonii (zrównoważonego rozwoju). Książki można kupić także w sklepie internetowym sponsora platforma-zakupow.pl

Mikroorganizmy i ich dobroczynne działanie

Na szczególne zainteresowanie zasługuje wykład na temat mikroorganizmów i ich dobroczynnego działania. Organizatorzy umożliwili uczestnikom także nabycie wielu produktów z takimi mikroorganizmami – łączenie teorii z praktyką to naprawdę dobry pomysł. Uczestnicy mogli także spróbować kefirów i jogurtów na naturalnym zakwasie, pysznych pierogów z Pierogarni PIASKI oraz jabłek z hodowli ekologicznych.

Organizatorzy nie zapomnieli także o ciele i jego wyglądzie – wśród wystawionych produktów znalazły się kosmetyki krzemowe, kosmetyki naturalne, programy odmładzające, jak i odchudzające. Można było też poszerzyć wiedzę o dobroczynnym działaniu kolagenu i produktów odkwaszających.



Organizatorzy i uczestnicy konferencji

Jednym słowem

Temat odchudzania, diety i stylu życia potraktowano globalnie. Konferencja dała wskazówki, jak podjąć właściwe decyzje i właściwe działania, aby żyć w harmonii ducha i ciała.

Organizatorzy w jednym tylko nie postulują odchudzania – w naszych finansach – a o tym, jak je pomnożyć, mówił Andrzej Spuła z Money Coach.

Bogata w wydarzenia konferencja zakończyła się konkursem, licznymi nagrodami dla zwycięzców oraz zaproszeniem na kolejną VII już edycję Wellness pod hasłem „Zdrowy człowiek, zdrowy dom”, która odbędzie się 5 września w godzinach 12.00–18.00 w Warszawskim Domu Technika NOT przy ulicy Czackiego3/5 w Warszawie.



WARSZAWSKI DOM
110 lat
1905 - 2015
TECHNIKA

Warszawski Dom Technika NOT zbudowany w 1905 r., jest położonym w samym sercu Warszawy obiektem zabytkowym o charakterze neobarokowym i neorokokowym z elementami secesji. Dom Technika prowadzi wynajem sal konferencyjnych oraz wynajem powierzchni biurowej. Dysponuje siedmioma salami mogącymi pomieścić od 15 do 450 osób. Konkurencyjna oferta oraz doskonała lokalizacja budynku w ścisłym centrum miasta sprawiają, że Dom Technika stanowi idealne miejsce na organizację wszelakiego rodzaju szkoleń, wystaw, konferencji, pokazów i innych imprez okolicznościowych jak wesela, studniówki itp. Sale konferencyjne wyposażone są w sprzęt multimedialny. Aranżujemy przestrzeń sal pod potrzeby klientów. Obsługę gastronomiczną – catering prowadzi w naszym budynku rodzinna Firma Gastronomiczna T&M Jachacy. To miejsce idealnie dopasowane jest do spotkań biznesowych, gdzie oprawa i atmosfera sprawia, że już niejeden scenariusz na biznes okazał się sukcesem.



Zapraszamy

ul. T. Czackiego 3/5 Warszawa
tel. 22 33 61 223

www.wdtnot.pl

Tajniki charyzmy

18.04.2015 r. w hotelu Lord w Warszawie odbyło się szkolenie pt. „Tajniki Charyzmy”, czyli wizerunkowy trening charyzmatyczny, zorganizowane przez Platformę Produktów i Usług.



Piotr Tymochowicz w swoim żywiole

Szkolenie rozpoczął Piotr Tymochowicz – znany trener biznesu, doradca medialny oraz ekspert ds. wizerunku i wywierania wpływu. Pan Piotr zdradzając tajniki charyzmy, wskazał na różnice w samej definicji pojęcia charyzma. Kiedyś oznaczała ona umiejętności dyktatorskie lidera, poruszenie czy tzw. porwanie za sobą tłumu (stąd powiedzenie pójść za kimś w ogień). To się zmieniło. Dziś charyzma to nie umiejętności dyktatorskie, lecz przyciąganie uwagi, zarówno tłumu, jak i pojedynczej osoby. Charyzmatyk to ktoś, kto buduje relacje w układzie jeden na jeden lub w grupie. W charyzmie chodzi przede wszystkim o zasadę wariacyjną, dotyczącą jej trzech wyznaczników: minimum wysiłku/energii-maksimum efektu, skuteczność, medialność. Świat promuje dziś medialność, stąd warto trenować tę umiejętność komunikacyjną, oznaczającą najprościej zwięzłość i minimalizację wypowiedzi do 300 słów w języku polskim. Aby być osobą komunikatywną należy więc trenować. Nic nie zastąpi treningu własnego, a praktyka liczy się tu najbardziej.

Każdy człowiek jest w stanie nauczyć się charyzmy w każdym i dowolnym wieku.

Ciekawa informacja dotyczy tu faktu, iż naturalni charyzmatycy to osoby o niższym wskaźniku IQ. Wyobraźnia jest połączona z kreatywnością, natomiast nadmierna inteligencja może być przeszkodą dla kreatywności. Łatwiej więc uczynić z osoby mniej inteligentnej osobę charyzmatyczną. Jej kreatywność i wyobraźnia ułatwiają rozwijanie charyzmy o wiele bardziej niż zbyt wysokie IQ.

Charyzmatyk powinien trenować również pewność siebie. Człowiek z natury jest osobą bojącą się permanentnie wszystkiego, a najbardziej siebie samego. Zmiany i nowe nawyki prowadzą do poprawy jakości życia, w tym komunikacji i relacji w najbliższym otoczeniu. Pewność siebie daje nam bezpieczeństwo, przeżywając w „białej grupie wsparcia” ograniczamy strach i budujemy pewność siebie (jest ona efektem wtórnym, nie pierwotnym). Trening SUGESTYWNOŚCI sprawia, że wierzymy w to, co mówimy, zdobywamy moc przekonywania innych osób. Ćwicząc wypowiedź rozbieżną (asocjacje rozbieżne, abstrakcyjne skojarzenia), dobrym porównaniem może tu być trening na rowerze bez kół, nie dojedziemy nigdzie, natomiast dojedziemy do perfekcji. Nie jest to proste, gdyż proste są jedynie asocjacje i skojarzenia zbieżne. W wypowiedzi zbieżnej, mającej zastosowanie praktyczne, ćwiczymy jej uniwersalizm, to wypowiedź pasująca do każdego tematu i do wszystkiego.

Drugim prelegentem szkolenia był Marek Błądek, trener i coach biznesu. Pan Marek kontynuował szkolenie nawiązując do poszukiwania charyzmy w oparciu o procesy coachingowe i elementy NLP. On również przekonywał, że magii i charyzmy można się nauczyć. Należy dokładnie zdefiniować cel, czyli to, czego chcemy np. ile chcę żyć?

Dzięki NLP możemy zaprogramować nasz umysł, tak, by uczył się od innych tego, co robię perfekcyjnie.

Kilka przesłańek dotyczących NLP, np.: pojęcie mapy nie oznacza tu terytorium, każdy z nas postrzega świat inaczej, przez filtry, dlatego ta sama rzeczywistość widziana jest różnie przez różne osoby. Porażek nie ma, są jedynie informacje zwrotne. Jeżeli coś nie działa, tak jak chcemy, należy wyjść ze strefy komfortu i zrobić to w inny sposób. Komunikując się, musimy mieć na myśli, jaka intencja przyświeca temu, co mówimy. NLP zakłada, że każdy ma zasoby do osiągnięcia swoich założonych celów i że w każdym zachowaniu tkwi pozytywna intencja. Umysł i ciało człowieka są połączone ze sobą, ludzkie zasoby obejmują: zachowania, myśli, uczucia, wartości i przekonania.

Zasada formułowania celów (jeżeli są za duże, należy rozbić je na mniejsze podcele):

- pozytywnie sformułowany (bez użycia słowa „NIE”)
- konkretny, mierzalny i realny
- określony w czasie
- zależny ode mnie (co jest ważne dla mnie?)
- ekologiczny

Tak sformułowane cele uzupełnić należy jeszcze zadając sobie tzw. pytania kartezyjskie:

Co się stanie, jak to zrobić? (będę zdrowsza, będę czuła się lepiej)

Co się stanie, jak tego nie zrobić? (będę czuła się gorzej)

Co się nie stanie, jak to zrobić?

Co się nie stanie, jak tego nie zrobić?

Następnie szkolenie kontynuował Piotr Tymochowicz. Pojawiły się terminy takie jak wektory, tensory (płaszczyzna, np. lustro wody) oraz skalary. Za pomocą tych ostatnich nie można wywierać wpływu, umożliwiając one relację zwrotną z samym sobą. Treningiem



Publiczność aktywnie uczestniczyła w szkoleniu

skalarnym jest m.in. rozwój osobisty np. trening pewności siebie czy trening pamięci. Ćwiczenia i nauka mają sens jedynie wtedy, gdy z nabytych umiejętności korzystamy w praktyce. Nauka dla samej nauki jest stratą czasu.

Termin POLA związany jest z charyzmą. Jego środkiem jest punkt, który porusza fala, a nie kamień, dlatego odpowiednie fale wywołują grupy wsparcia, nie jeden charyzmatyk. Fale budują właściwych liderów. Lider charyzmatyczny to lider uznany za takiego przez otoczenie, nie jest to osoba, która sama czuje się liderem charyzmatycznym. Charyzma nie jest umiejętnością skalarną, sprowadza ona ludzi do działania w polu, zatem zachodzi tu relacja z innymi, a nie jedynie z samym sobą, jak w przypadku skalarów. Charyzma powoduje, że ludzie pobudzają i inspirują się wzajemnie.

Charyzmatyk, jako osoba wywołująca zainteresowanie u słuchaczy, stosuje tzw. KRZYWA RTG, inaczej interwał, dzięki której wzbudza i utrzymuje zainteresowanie. Krzywa ta pozwala mu stymulować rytm, tonację i głośność jego przekazu. Kolejne ważne wskaźniki charyzmatycznych liderów to budowanie optymizmu, mówienie z pasją i zaangażowaniem. Charyzmatyk sam pobudza się („nakręca” się) emocjonalnie, potrafi zarządzać emocjami słuchaczy i motywować innych do działania.

Kolejnym prelegentem był Rafał Buchta, licencjonowany trener OpenCOMM i Timooore Methods, którego wystąpienie dotyczyło tematu „Skuteczność charyzmatycznego lidera”.

Charyzmatyczny lider to po prostu skuteczny lider z pasją. Przy formułowaniu celu i zadaniu sobie pytania, co chcemy osiągnąć, zaczyna z wizją KONCA.

Komunikacja, czyli przekaz, to obustronny proces pomiędzy nadawcą i odbiorcą. Obejmuje ona następujące elementy: Imperatyw działania (zasada/reguła), Prezentacja (np.ubiór), Emocje, Rytuał, Informacje (fakty), Behawioryzm. Oto uproszczona definicja:

$$\text{Skuteczna Komunikacja (SK)} = P + E + I$$

$$SK + B = \text{CHARYZMA}$$

Charyzmatyczny lider jest pewny siebie, dominuje i wywiera wpływ, posiada silne przekonanie o słuszności działania, motywuje ludzi do działania.

Ostatnia, trzecia część wystąpienia Piotra Tymochowicza była bardzo filozoficzna i refleksyjna. Dzieciństwo to etap przygotowań do uczenia się w szkole, gdzie przygotowujemy się do dalszego etapu i rozwoju oraz nauki. Proces taki jest schematem, do którego człowiek jest zbyt przywiązany. Jako dorośli ciągle planujemy, że jak będziemy mieć pieniądze, jak będzie lepiej, to będzie to, czy tamto...tylko, że pieniądze potrzebne są nam tu i teraz, a nie w wieku 90 lat, kiedy nie żyjemy już ani przyszłością, ani teraźniejszością, wtedy żyje się już tylko przeszłością. Przykre, ale jak prawdziwe. Warto jednak wykorzystać teraźniejszość do planowania przyszłości, nie tracić jej na życie przyszłością. Z życia trzeba korzystać w danej chwili, ponieważ lepiej nie będzie nigdy. A zatem – Carpe diem!



TWOJA SKÓRA JEST MATOWA, ZMĘCZONA, TWOJE WŁOSY SĄ SUCHE, ŁAMILWE
- TO ZNAK, ŻE POTRZEBUJESZ KOSMETYKÓW KRZEMOWYCH

ZWYKŁY OLEJ CI NIE SMAKUJE, GOTOWANIE PRZESTAŁO CI SPRAWIAĆ PRZYJEMNOŚĆ
- TO ZNAK, ŻE POTRZEBUJESZ OLEJU TŁOCZONEGO NA ZIMNO

TWÓJ ORGANIZM DAJE CI ZNAKI, ŻE POTRZEBUJE WITAMIN I MINERAŁÓW
- TO ZNAK, ŻE POTRZEBUJESZ SUPLEMENTÓW DIETY

CHCESZ SIĘ ROZWIJAĆ, DOKSZTAŁCAĆ, MOTYWOWAĆ
- TO ZNAK, ŻE POTRZEBUJESZ ODPOWIEDNICH KSIĄŻEK

CHCESZ DBAĆ O ŚRODOWISKO, NIE JEST CI OBOJĘTNY LOS NASZEJ PLANETY
- TO ZNAK, ŻE POTRZEBUJESZ WYROBÓW Z MIKROORGANIZMAMI

Targi IT Future Expo 2015 oraz IT Future Congress

...widoczny na jednym ze zdjęć moczący się w naczyniu smartfon, to nie reklama rewelacyjnego wodoodpornego modelu tej firmy, a wprost przeciwnie – reklama cieczy do systemu chłodzenia komputera...



Prezentacje firm IT przyciągały na stoiska wystawiennicze



Niezwykła ciecz chłodząca...

Największe tego typu targi w Polsce odbyły się na Stadionie Narodowym tuż przed wakacjami. Towarzyszyła im branżowa konferencja, targi pracy, a dzień wcześniej odbyła się gala, podczas której wręczono nagrody IT Future Awards. Choć właściwie do opisu tego wydarzenia wystarczy dwie litery: IT.*

Z rozwiązań IT korzystamy praktycznie wszyscy, nie możemy się już bez nich obejść. Coraz częściej te rozwiązania stanowią też integralną część oferty firm, których wcale z tą branżą nie kojarzymy. Spory kłopot mają z tym nasi statystycy z GUS, określenie, jaką część dochodu narodowego wypracowuje nam ta branża jest coraz trudniejsze, za granicą jest zresztą podobnie. W praktyce mamy specjalistów od IT, czasem całe komórki i działy. Więc na frekwencji organizatorzy się nie zawiedli, wręcz przerosła ona ich oczekiwania, bo targi odwiedziło ponad dwa i pół tysiąca gości. To niemało, bo targowa impreza goni w Warszawie kolejną i organizatorzy prześcigają się w próbach ich uatrakcyjnienia. Nie zabrakło ich oczywiście



Statuetki dla najlepszych w branży IT

też na targach IT Future Expo. Wisienką na torcie były w tym przypadku towarzyszące targi kariery IT Career Summit, odwiedzając targi mogliśmy dyskretnie dopytać się o możliwość zmiany pracy. A jako pracodawca dopytać się o możliwość zatrudnienia nowych pracowników w miejsce tych, którzy właśnie zażądali podwyżki. Co komu się bardziej podoba, to oczywiście zależy od punktu widzenia. Nas najbardziej ujął stojący tam puf, który skuteczniej chyba zwracał uwagę niż wszystkie roll-upy, ekrany monitorów czy ulotki. U nas praca to relaks wydawał się głosić. A jak było naprawdę, nie sprawdziliśmy. O strefę relaksu na targach też zresztą za dbano. Z właściwej oferty targowej największe wrażenie zrobiło na nas oprzyrządowanie do księgowania papierowych faktur. W zestawie jest skaner i odpowiednie oprogramowanie, które wprowadzi dane do odpowiednich rubryk w programie księgowym. Będziemy o tym opowiadać wnukom, a one będą robiły ROTFL, czyli tarzały się po podłodze ze śmiechu. Tyle, że sprzedaje się to wedle zapewnienia producenta jak świeże bułeczki. Natomiast widoczny na jednym ze zdjęć moczący się w naczyniu smartfon, to nie reklama rewelacyjnego wodoodpornego modelu tej firmy, a wprost przeciwnie – reklama cieczy do systemu chłodzenia komputera zastępującego tradycyjny szumiący wiatrak. Fantastyczna rzecz, jeśli lubimy posłuchać muzyki przy pracy na komputerze (wiatrakowe „szsz” trochę w tym przeszkadza), niestety w tym wypadku chodzi o sprzęt do zastosowań przemysłowych. A eksperyment służy wykazaniu tego, że w razie wycieku ciecz nie uszkodzi układów elektronicznych. Przyciągnęła też uwagę gra komputerowa symulująca wyścig Formuły 1, nic oczywiście całkiem nowego, ale zaprezentowana była na stoisku firmy znanej raczej ze sprzętu dla biznesmenów i w ogóle biurowego. Przez chwilę nawet rozważaliśmy zaproponowanie, aby i u nas w biurze coś takiego zainstalować, ale się powstrzymaliśmy. Kuszono krówkami, kawą i loteriami (udało nam się wygrać koszulkę).

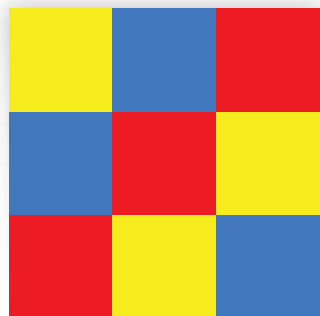
A można też było wziąć udział w jednocześnie odbywającym się IT Future Congress. Najwłaściwsza odpowiedź brzmiała oczywiście, by zajrzeć i tu, i tu. By zorientować się, co nowego w branży się dzieje. Bo dzieje się sporo. Kongres był podzielony na część miękką i twardą, bo tradycyjny podział na hardware i software wciąż się utrzymuje.

Wróciliśmy z targów pełni nowych wrażeń, uzbrojeni w nową wiedzę, ze stemem folderów oraz płyt CD i jeszcze bardziej tradycyjnych wizytówek. Bo nowe idzie, ale stare broni się dzielnie, jak ta papierowa faktura.

relacjonował: Rafał Korzeniewski

* IT – technologia informacyjna, infotechnologia (ang. information technology, IT)

Źródło wikipedia



PLATFORMA

PRODUKTÓW I USŁUG

Platforma Produktów i Usług to firma założona przez dwóch niezwykle przedsiębiorców: Jarostawa Szymanka i Roberta Sienczewskiego. Ich celem jest pomaganie zarówno firmom, jak i osobom prywatnym w znalezieniu wszystkiego czego potrzebują - wysokiej jakości i w dobrej cenie. Wystarczy na stronie www.ppiu.pl wypełnić formularz lub mailowo albo telefonicznie dać znać czego się potrzebuje, a doradca Platformy zajmie się resztą. Ich motto to "wszystko dla Ciebie, twojej Rodziny, Przyjaciół i Firmy w jednym miejscu".

Poza tym działalność Platformy można podzielić na 3 obszary:

- prawo i finanse
- szkolenia rozwojowe
- wellness

Prawo i Finanse to profesjonalne doradztwo i produkty znanych i uznanych firm zaczynając od kont bankowych (za których otworzenie można dostać bardzo interesujące prezenty) przez ubezpieczenia, kredyty, pożyczki, leasingi aż po bezpieczne inwestycje, dbanie o swoją emeryturę i przyszłość dzieci.

Szkolenia rozwojowe to cykl spotkań, które zapoczątkowały dwa szkolenia z Piotrem Tymochowiczem w roli głównej: "Rewolucja w komunikowaniu się" (październik 2014) i "Tajniki charyzmy" (kwiecień 2015). Kolejne wydarzenia już wkrótce.

Wellness to po polsku dobrostan. Platforma w trosce o nasze zdrowie i równowagę między ciałem, duchem i umysłem organizuje cykl konferencji wellness. Są to kilkugodzinne wykłady uznanych specjalistów oraz stoiska wystawiennicze, na których można obejrzeć i kupić zdrowe i sprawdzone produkty. Platforma jest członkiem-założycielem Polskiej Izby Technologii i Wyrobów Naturalnych. Ostatnia VI edycja Konferencji Wellness poświęcona odchudzaniu odbyła się 24 maja, gościem specjalnym była Anna Kalata.

Zapraszamy na kolejną – siódmą już edycję konferencji wellness pod hasłem „Zdrowy człowiek, Zdrowy dom”, która odbędzie się 5 września w Warszawskim Domu Technika NOT w Warszawie, przy ulicy Czadzkiego 3/5 koło stacji metra Nowy Świat – Uniwersytet. Będzie na pewno o krzemie, mikroorganizmach w domu i ogrodzie, wzmacnianiu odporności jesienią.

Dbając aby uczestnicy konferencji i wszyscy inni cały czas mieli dostęp do zdrowych produktów Platforma we współpracy z IBI.pl stworzyła internetowy sklep platforma-zakupow.pl, w którym można kupić kosmetyki krzemowe, oleje tłoczone na zimno (szczególnie polecamy olej lniany), wyroby z mikroorganizmami oraz książki m.in. Anny Kalaty i dr. Ewy Danuty Białek.

Dla wszystkich czytelników "przedsiębiorcy@eu"
Specjalny kod rabatowy PRZEDSIĘBIORCY uprawniający do 20% rabatu na oleje i kosmetyki krzemowe ważny do końca wakacji.

Kontakt:

Robert Sienczewski 512-642-102 e-mail: rSienczewski@ppi.u.pl
Jarostaw Szymanek 502-289-256 e-mail: jSzymanek@ppi.u.pl
platforma-zakupow.pl

www.PlatformaProduktowiUslug.pl, www.konferencje.ppiu.pl, www.szkolenia.ppiu.pl

VIP

MAGAZYN




DOSTĘPNY RÓWNIEŻ NA TABLETACH



Chcesz wziąć udział w ekscytującym projekcie?
Zostań dystrybutorem unicykli inMotion

Unicykle inMotion
nowy styl życia
nowy środek transportu



 **INMOTION**

www.life-inMotion.com

Wyłączny importer w Polsce:

Best Products sp. z o.o.

ul. Czarnkowska 8, Poznań

tel. 61 841 0213, 61 841 0214

Email: biuro@life-inMotion.com

best products 

centrum
konferencyjne
nieograniczonych
możliwości



+48 22 721 47 35

bankiety@mazurkashotel.pl

www.mazurkashotel.pl



MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel ****
ul. Poznańska 177, 05-850 Ożarów Mazowiecki
(12 km od centrum Warszawy)

MCC MAZURKAS
CONFERENCE CENTRE & HOTEL ****



+48 22 721 47 73

catering@mazurkashotel.pl

www.catering.mazurkas.pl

Catering w całej Polsce
...gdziekolwiek zechcesz

360° MAZURKAS
CATERING



TOYOTA

ALWAYS A
BETTER WAY

Nowy Avensis

Coś pięknego



przetestuj nowego Avensisa
umów się na jazdę próbną i poczuj różnicę

Zapraszamy do salonu

 **CAROLINA**
TOYOTA WOLA
Hybrydowe Serce Warszawy



Al. Prymasa Tysiąclecia 54
Warszawa, tel. 22 492 55 55
www.toyotawola.pl